

28457

M.2

– DYDAKTYKA – PRAKTYKA
Prace Zakładu Bibliotekoznawstwa IINiSB UW



BIBLIOTEKA I INFORMACJA W AKTYWIZACJI REGIONALNEJ



BIBLIOTEKA I INFORMACJA W AKTYWIZACJI REGIONALNEJ

S B P

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH



Polish Librarians Association
SCIENCE-DIDACTICS-PRACTICE

PAPERS OF THE LIBRARIANSHIP DEPARTMENT IINiSB UW

Vol. 7

**LIBRARY AND INFORMATION IN
REGIONAL ACTIVITY**

Collective work edited by
Doroty Grabowskiej and Elżbiety Barbary Zybert



Warsaw 2012

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
NAUKA-DYDKTYKA-PRAKTYKA

PRACE ZAKŁADU BIBLIOTEKOZNAWSTWA IINiSB UW

Tom 7

**BIBLIOTEKA I INFORMACJA
W AKTYWIZACJI REGIONALNEJ**

Praca zbiorowa pod redakcją
Doroty Grabowskiej i Elżbiety Barbary Zybert



Warszawa 2012

Komitet Redakcyjny serii wydawniczej
<<NAUKA – DYDAKTYKA – PRAKTYKA>>

Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Stanisław CZAJKA, Artur JAZDON,
Danuta KONIECZNA, Dariusz KUŹMINA, Krzysztof MIGOŃ,
Mieczysław MURASZKIEWICZ, Janusz NOWICKI (sekretarz),
Joanna PAPUZIŃSKA-BEKSIK, Wanda PINDEL, Maria PRÓCHNICKA,
Jadwiga SADOWSKA, Barbara SOSIŃSKA-KALATA, Barbara STEFANIAK,
Elżbieta STEFAŃCZYK, Hanna TADEUSIEWICZ

**Pozycja dofinansowana przez
Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych
Uniwersytetu Warszawskiego**

Redakcja techniczna i korekta
Anna LIS

© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

ISBN 978-83-61464-97-6

CIP - Biblioteka Narodowa

Biblioteka i informacja w aktywizacji regionalnej :
praca zbiorowa / pod red. Doroty Grabowskiej i
Elżbiety Barbary Zybert ; Stowarzyszenie
Bibliotekarzy Polskich. - Warszawa : Wydawnictwo
SBP, 2012. - (Nauka, Dydaktyka, Praktyka ; 132)
(Prace Zakładu Bibliotekoznawstwa IINiSB UW ; t. 7)

Spis treści

WSTĘP (<i>Elżbieta Barbara Zybert</i>)	7
<i>Justyna Jasiewicz</i> BIBLIOTEKA – „TRZECIE MIEJSCE”	13
<i>Małgorzata Kisilowska</i> WCHODZENIE W KULTURĘ PRZEZ TEKST? WSPÓŁPRACA BIBLIOTEK I INNYCH INSTYTUCJI KULTURY W ŚRODOWISKU LOKALNYM	29
<i>Małgorzata Pietrzak</i> ROLA I ZADANIA SZTUKI TEATRU WE WSPÓŁCZESNEJ EDUKACJI I KULTURZE NIE TYLKO BIBLIOTECZNEJ	47
<i>Jan Franciszek Nosowicz</i> NAZWY WŁASNE JAKO ŹRÓDŁO WIEDZY O SWOJEJ „MAŁEJ OJCZYŹNIE”	67
<i>Dorota Grabowska, Jan Franciszek Nosowicz</i> ŹRÓDŁA INFORMACJI BEZPOŚREDNIEJ	93
<i>Dariusz Grygowski</i> AUTOMATYZACJA BIBLIOTEK PUBLICZNYCH NA PÓLMETKU. JAKI SYSTEM DLA NAJMNIEJSZYCH?	113
<i>Mikołaj Ochmański</i> FINANSOWANIE LOKALNYCH BIBLIOTEK PUBLICZNYCH W POLSCE	139
<i>Iwona H. Pugacewicz</i> FRANCUSKIE BIBLIOTEKARSTWO PUBLICZNE: HISTORIA, ORGANIZACJA, PERSPEKTYWY	183

Contents

INTRODUCTION (<i>Elżbieta Barbara Zybert</i>)	7
<i>Justyna Jasiewicz</i> LIBRARY- THE THIRD PLACE	13
<i>Malgorzata Kisilowska</i> ENTERING CULTURE THROUGH TEXT. COOPERATION OF LIBRARIES WITH OTHER CULTURAL INSTITUTIONS IN LOCAL ENVIRONMENT	29
<i>Malgorzata Pietrzak</i> THE ROLE AND MISSION OF THE THEATRE IN CONTEMPORARY EDUCATION AND CULTURE NOT ONLY IN THE LIBRARY	47
<i>Jan Franciszek Nosowicz</i> PROPER NAMES AS A SOURCE OF INFORMATION ABOUT ONE'S „SMALL HOME”	67
<i>Dorota Grabowska, Jan Franciszek Nosowicz</i> SOURCES OF DIRECT KNOWLEDGE	93
<i>Dariusz Grygowski</i> AUTOMATIZATION OF PUBLIC LIBRARIES AT HALF-WAY. WHAT SYSTEM FOR THE SMALLEST?	113
<i>Mikołaj Ochmański</i> OBTAINING FUNDS IN PUBLIC LIBRARIES	139
<i>Iwona Pugacewicz</i> FRENCH PUBLIC LIBRARIANSHIP: HISTORY, ORGANIZATION, PERSPECTIVES	183

Wstęp

W ostatnich latach szczególną uwagę poświęca się społecznościom lokalnym rozumianym jako grupa zamieszkująca wspólny obszar, związana z sobą różnymi więziami, będących rezultatem dzielenia wspólnych wartości, obyczajowości, kultury czy osobistych związków wynikających z przynależności terytorialnej. O charakterze i specyfice społeczności lokalnych decydują instytucje służące organizacji ich życia – które z jednej strony są efektem lokalnych potrzeb, a z drugiej – przyczyniają się do ich powstawania. Społeczność ta nie zawsze jest świadoma swojej wspólnotowości i przynależności do „małej ojczyzny”. Stąd podejmowane są działania mające na celu rozbudzenie tej świadomości oraz sprzyjanie kultywowaniu tradycji, lokalnej historii i dziedzictwa kulturowego. Dodatkowo mają wspierać rozwój społeczny, integrację i aktywizację w różnych zakresach prowadzącą do zaspokajania potrzeb i poprawy jakości życia.

Aktywizacja regionalna ma na celu nie tylko ożywienie i wykorzystanie kapitału społeczno-kulturowego, ale również wzmocnienie postaw obywatelskich poprzez zwiększenie kompetencji i działań prospołecznych, uczestnictwo w życiu danej społeczności w obszarze społecznym, edukacyjnym, zawodowym, kulturalnym czy ekologicznym. W efekcie podejmowanych działań aktywizujących następuje identyfikacja problemów i potrzeb nurtujących daną społeczność. Wyznaczane są działania prowadzące do poprawy czy zmiany sytuacji przy istotnym udziale obywateli. Aktywizacja regionalna może sprzyjać także realizacji szerszych zadań, jak kształtowanie tolerancji, akceptacja inności, zgodnie z myślą, że inni to także my. Jest sprawą niemal oczywistą, że aktywizacja społeczna przyczynia się do wzrostu poziomu integracji środowisk lokalnych, ugruntowania nawyków współdziałania osób i instytucji na rzecz ich rozwoju społeczno-gospodarczego i wspólnego rozwiązywania swoich problemów.

W efekcie aktywności regionalnej zaspokajane są potrzeby nie tylko jednostek, ale całego środowiska, prowadzące do rozwoju cywilizacyjnego, przeciwdziałające wykluczeniu społecznemu i umożliwiające aktywny udział w społeczeństwie informacyjnym, tym samym prowadzące do podniesienia jakości ich życia.

Ze względu na ogromne możliwości społeczności lokalnych opracowywane są programy i narodowe strategie zwiększające aktywność tych grup. Przykładowo można wymienić Strategię Rozwoju Kraju na lata 2007-2015 i Narodową Strategię Integracji Społecznej dla Polski, których celem jest budowa zintegro-

wanych i świadomych wspólnot, szczególnie na poziomie lokalnym, wspieranie inicjatyw w zakresie społecznego rozwoju i zachęcanie obywateli do społecznej odpowiedzialności oraz aktywnego zaangażowania w walce przeciw społecznemu wykluczeniu.

W budowaniu tożsamości lokalnej i aktywizowaniu lokalnej społeczności ogromną rolę pełnią instytucje działające w danym środowisku. Powstają organizacje, które intencjonalnie mają służyć aktywizacji społecznej. Szczególne miejsce przypada placówkom edukacyjno-informacyjnym z bibliotekami na czele. Obok szkoły to właśnie one są odpowiedzialne za rozwój edukacji równoległej, w której wykorzystują swój potencjał informacyjny i edukacyjny. One to organizują działania edukacyjne, jako ważne instytucje obok domu czy miejsca pracy, podejmują różne formy aktywności rekreacyjnej, a także wypełniają, poprzez książkę czas wolny mieszkańców danego środowiska, organizują imprezy kulturalno-oświatowe, ukierunkowują i ułatwiają dostęp do informacji. Stają się centrami życia społeczności lokalnej. Przykładem może być działająca od 2000 r., pozarządowa organizacja Centrum Aktywizacji Lokalnej, której podstawowy cel aktywizację i rozwój społeczności lokalnych odzwierciedla motto: *Pomóżmy ludziom, aby mogli pomóc sobie sami*¹. Jednym z programów działalności, wdrażającym aktywizujące formy pracy jest Instytut Radlińskiej, działający pod kierunkiem Katedry Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Profesorka Helena Radlińska, prekursorka polskiej działalności na niwie oświatowej, mocno akcentowała znaczenie bibliotek w kształceniu społeczeństwa, uznając je za „...najważniejszą instytucję oświaty pozaszkolnej, sojuszniczkę szkoły powszechnej i średniej, zabezpieczającą skuteczność wyników ich pracy, dostarczającą narzędzi i podniet dalszego kształcenia”².

Kontynuując w XXI wieku myśl prof. Radlińskiej wiele instytucji związanych z książką, jak np. Biblioteka Narodowa czy Instytut Książki podejmują działania zmierzające do popularyzacji książki, biblioteki i tym samym do podniesienia poziomu wykształcenia w społeczeństwie. W grudniu 2010 r. pod hasłem „Czytanie włącza” Biblioteka Narodowa ogłosiła powołanie Republiki Książki, której celem jest stałe, intensywne wspieranie i koordynacja wszystkich działań na rzecz rozwoju czytelnictwa i bibliotek w najbliższych latach, tak, by dostęp do kultury i wiedzy był jak najszerszy. Jak sformułowano w *Manifestie Republiki Książki*: „fizyczną i symboliczną zarazem reprezentacją Republiki Książki jest biblioteka. Chcemy, aby nowoczesna biblioteka, szczególnie w małych miastach i wsiach, stała się centrum lokalnego środowiska, bramą do wiedzy i kultury”³. Realizacji tych zadań służy także wieloletni program Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego: *Biblioteka+*, którego wdrożenie powierzono Instytutowi Książki. Ma on służyć ogólnej poprawie stanu bibliotek publicznych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem bibliotek z gmin wiejskich, wiejsko-miejskich oraz małych gmin miejskich do 15 tys. mieszkańców. Strategicz-

¹ Stowarzyszenie Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL (2011). [dostęp: 15.12.2011]. Dostępny w WWW: <<http://www.cal.org.pl>>.

² H.Radlińska: *Książka wśród ludzi*. Warszawa, Wydaw. SBP, 2003, s. 127.

³ Republika Książki. Koalicja na rzecz wspierania czytelnictwa i bibliotek (2011). *Manifest*. [dostęp: 15.12.2011]. Dostępny w WWW: <www.republikaksiążki.pl>.

nym celem programu jest przekształcenie bibliotek gminnych w nowoczesne centra dostępu do wiedzy, kultury oraz ośrodki lokalnego życia społecznego⁴. A bez dostępu do wiedzy i kultury zapewnianego przez bibliotekę, najbardziej demokratyczną instytucję, jak podkreślał dyrektor Instytutu Książki, nie będzie rozwoju – a Polska staje obecnie wobec wyzwań cywilizacyjnych⁵. Certyfikat *Biblioteka+*, przyznawany bibliotekom spełniającym kryteria, to w dłuższej perspektywie potwierdzenie skoku cywilizacyjnego i kulturowego całej gminy, to przybliżenie jej do standardów obowiązujących w rozwiniętych krajach Unii Europejskiej⁶.

Biblioteka gminna dzięki programowi *Biblioteka+* ma szansę stać się placówką nowej generacji. Nie tylko ma służyć wypożyczaniu książek, ale także kształcić umiejętności i nawyki korzystania z technologii informacyjno-komunikacyjnych i umożliwiać wykorzystanie ich dla różnych celów, jak np. zdalne uzyskiwanie wielorakich informacji, kontakty z urzędami i instytucjami, a w dalszej kolejności także uczestnictwo we wszelkich formach aktywności w sieci od operacji finansowych po udział w rozmaitych forach czy też obywatelskich działaniach społeczno-politycznych, jak np. wybory do władz samorządowych⁷.

Treści zaprezentowane w tomie *Biblioteka i informacja w aktywizacji regionalnej* nawiązują do projektu *Aktualizacja kształcenia akademickiego bibliotekarzy pracujących w małych bibliotekach gminnych* rozpoczętego w 2009 r. przez Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego i Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Zgodnie z zamierzeniami twórców projektu miał on stanowić element działań Programu Rozwoju Bibliotek i prowadzić do dostosowania kształcenia bibliotekoznawczego do potrzeb społeczności lokalnych i uczynienia z bibliotek publicznych, szczególnie w małych ośrodkach, instytucji będących nie tylko animatorami działań kulturalnych, edukacyjnych czy rekreacyjnych, ale również głównymi źródłami informacji.

Na potrzeby kształcenia przygotowane zostały nowe ścieżki programowe i nowe przedmioty. Niektóre treści uwzględnione w ścieżkach zostały przybliżone w artykułach zawartych w tej publikacji.

Teksty zamieszczone w tym tomie poruszają problemy aktualne i istotne zwłaszcza dla małych bibliotek publicznych, które chcą zwiększyć swoją kulturotwórczą i informacyjną rolę, swoje uczestnictwo w kulturze, rekreacji i odpoczynku, rozszerzyć metody i narzędzia aktywizacji społecznej, by inicjować projekty dla społeczności lokalnych – organizować różne imprezy, krzewić idee wspólnego dobra i w jak największej mierze wykorzystywać potencjał kulturalny i edukacyjny swojej „małej ojczyzny”.

⁴ Wieloletni Program Kultura+. Priorytet „Biblioteka+. Infrastruktura Bibliotek” (2011). *O programie Biblioteka+*. [dostęp: 15.12.2011]. Dostępny w WWW: <<http://www.bibliotekaplus.pl>>.

⁵ Wieloletni Program Kultura+. Priorytet „Biblioteka+. Infrastruktura Bibliotek” (2011). Aktualności (z dnia 25.10.2011). [dostęp: 15.12.2011]. Dostępny w WWW: <<http://www.bibliotekaplus.pl>>.

⁶ J. Maj: *Co daje gminie Biblioteka z plusem?* [online]. Wieloletni Program Kultura+. Priorytet „Biblioteka+. Infrastruktura Bibliotek” [dostęp: 15.12.2011]. Dostępny w WWW: <<http://www.bibliotekaplus.pl>>.

⁷ Tamże.

Justyna Jasiewicz (*Biblioteka – „trzecie miejsce”*) przybliży koncepcję biblioteki jako ważnego miejsca, w którym możemy spędzać wolny czas i prowadzić życie towarzyskie i społeczne. Małgorzata Kisilowska (*Wchodzenie w kulturę poprzez tekst. Współpraca bibliotek i innych instytucji kultury w środowisku lokalnym*) zwraca uwagę na potrzebę współpracy różnych instytucji działających w środowisku, by jak najbardziej zwiększyć udział społeczności lokalnej w kulturze. Szczególna w tym rola biblioteki, która zapewnia, poprzez tekst, pierwszy taki kontakt z kulturą. Małgorzata Pietrzak (*Rola i zadania sztuki teatru we współczesnej edukacji i kulturze nie tylko bibliotecznej*) ukazuje rolę teatru w przestrzeni kultury; wskazuje na znaczenie i przydatność języka teatru, który łączy ludzi w realizacji wspólnych spraw.

Jan Franciszek Nosowicz (*Nazwy własne jako źródło wiedzy o swojej „małej ojczyźnie”*) omawia problem nazw własnych, zwłaszcza związanych z miejscem i czasem konkretnych środowisk, jako istotnych składników kultury, wzbudzających zainteresowanie historią i kulturą własnego środowiska i regionu, uświadliwiających na jego wartości kulturowe i budujących poczucie wspólnoty i tożsamości. Dorota Grabowska i Jan Franciszek Nosowicz (*Źródła wiedzy bezpośredniej*) zwracają uwagę na źródła informacji bezpośredniej – encyklopedie, leksykony i słowniki – będące podstawą warsztatów informacyjnych w bibliotekach i z powodzeniem wykorzystywane do wzbogacania wiedzy, także na potrzeby edukacji regionalnej.

Dwa kolejne teksty dotyczą spraw związanych z organizacją pracy bibliotecznej. Dariusz Grygowski (*Automatyzacja bibliotek publicznych na półmetku. Jaki system dla najmniejszych?*) prezentuje istniejące na polskim rynku komputerowe systemy do automatycznej obsługi biblioteki, ukazuje ich mocne i słabe punkty i tym samym umożliwia bibliotekarzom, zwłaszcza z małych bibliotek gminnych, dokonanie optymalnego, z ich punktu widzenia, wyboru. Mikołaj Ochmański (*Finansowanie lokalnych bibliotek publicznych w Polsce*) przedstawia niezwykle ważny w obecnych czasach problem zdobywania funduszy umożliwiających modernizację bibliotek oraz rozwój nowych i doskonalenie istniejących form i metod pracy.

Iwona Pugacewicz (*Francuskie bibliotekarstwo publiczne: historia, organizacja, perspektywy*) przybliży udział francuskich bibliotek publicznych w pielęgnowaniu narodowego i lokalnego dziedzictwa kulturowego.

Chociaż oddawana do rąk Państwa praca po raz pierwszy ukazuje się oficjalnie w ramach serii „Prace Zakładu Bibliotekoznawstwa IINiSB UW”, to jednak jest to już kolejny, 7. tom będący efektem naukowej działalności pracowników Zakładu Bibliotekoznawstwa Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz współpracowników spoza jego kręgu. Poprzednie sześć tomów zostało opublikowane w ramach serii „Nauka – Dydaktyka – Praktyka” Wydawnictwa SBP i były to:

- *Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa. Kształcenie w perspektywie nowego stulecia*. Red. E. B. Zybert. Warszawa 1995, nr 14.
- *Biblioteka w otoczeniu społecznym*. Red. E. B. Zybert, Warszawa 2000 nr 40.
- *Książka i biblioteka w środowisku edukacyjnym*. Red. E. B. Zybert. Warszawa 2002, nr 49.

- *Bibliologia, Biblioteki, Bibliotekarze*. Red. D. Grygowski, E. B. Zybert, Warszawa 2005, nr 76.
- *Biblioteki w systemie kultury jednoczącej się Europy*. Red. M. Zając, E. B. Zybert, Warszawa 2007, nr 95.
- *Książka, biblioteka, informacja w kręgu kultury i edukacji*. Red. E. B. Zybert, D. Grabowska. Warszawa 2008, nr 104.

Rozpoczęta seria ma jeszcze dobitniej, i w regularnych odstępach czasu, ukazywać tematykę naukowych eksploracji członków Zakładu. Te, choć wiążą się z szeroko rozumianym bibliotekoznawstwem, odzwierciedlają szerokie spektrum zagadnień szczegółowych wynikających tak z zainteresowań, jak i posiadanych kwalifikacji. Wierzymy, że teksty zebrane w kolejnych tomach będą stanowiły wkład w rozwój myśli i praktyki bibliotekarskiej, będą inspirowały do dalszej, intensywnej współpracy pomiędzy wszystkimi, którym nie jest obcy stan obecny i przyszłość polskich bibliotek, i wreszcie, że będą prowadziły do tego, aby biblioteka w środowisku lokalnym stała się oknem na świat i promotorem kultury i wiedzy.

Elżbieta B. Zybert

Justyna Jasiewicz

Biblioteka – „trzecie miejsce”

Powszechne korzystanie z technologii cyfrowych i nowych mediów, które już na stałe wpisały się do pejzażu codzienności, doprowadziło do prawdziwej rewolucji komunikacyjnej. Niespotykana do tej pory szybkość komunikowania, zdobywania i wykorzystywania informacji wpływa na działalność wszystkich instytucji – w tym także bibliotek – a fakt, że model ich funkcjonowania musi zostać zmieniony, nie budzi już wątpliwości. Biblioteki, by przetrwać i sprawnie działać w nowym cyfrowym otoczeniu – muszą na nowo odszukać swoje miejsce, bo jedno jest pewne: wskutek powszechnego dostępu do elektronicznych źródeł informacji już nie są „wrotami wiedzy”.

W literaturze przedmiotu można odnaleźć wiele koncepcji, w których postuluje się zmianę modelu działalności i zarządzania biblioteką. Na pierwszy plan wysuwają się tu prace Elżbiety Barbary Zybert, Jacka Wojciechowskiego czy Małgorzaty Kisilowskiej, która w jednej ze swoich publikacji przywołuje koncepcję biblioteki jako tzw. trzeciego miejsca¹. Jak się wydaje, ten sposób kształtowania oferty bibliotecznej jest szczególnie interesujący w perspektywie zmian społecznych, zwłaszcza dla niewielkich bibliotek publicznych.

„Trzecie miejsce” – gdzie to jest?

Koncepcja „trzeciego miejsca” została stworzona przez Raya Oldenburga², który przedstawił interesującą teorię. Jego zdaniem życie każdego człowieka koncentruje się wokół trzech miejsc: domu, pracy i owego „trzeciego miejsca”. Dom to przestrzeń wspólnego funkcjonowania z najbliższymi osobami. Jest to miejsce najbardziej intymne, w którym czujemy się dobrze, bezpiecznie, pewnie. Praca stanowi miejsce realizacji ambicji zawodowych, pokonywania przeszkód i wyzwań. Jest to arena rozwoju kariery zawodowej, na której jednocześnie każdy za swoją pracę otrzymuje

¹ M. Kisilowska: *Biblioteka w sieci – sieć w bibliotece*. Warszawa 2010, s. 48-50.

² R. Oldenburg: *The great good place. Cafes, coffee shops, bookstores, bars, hair salons and other hangouts at the heart of a community*. New York 1999.

wynagrodzenie. „Trzecie miejsce” to przestrzeń, w której – najogólniej rzecz ujmując – spędzamy wolny czas i prowadzimy szeroko pojęte życie towarzyskie i społeczne.

Ray Oldenburg pisząc swoją książkę na przełomie lat 80. i 90. (pierwsza edycja ukazała się w 1989 r., kolejne w latach 1997 i 1999) skoncentrował się na miejscach takich, jak restauracje, bary i puby, kawiarnie oraz główne ulice w miastach. To w nich upatrywał przestrzeń nawiązywania, rozwijania i podtrzymywania zanikających więzi społecznych w zatomizowanym społeczeństwie Stanów Zjednoczonych. Jego zdaniem, przedstawiciele amerykańskiej klasy średniej mieszkający w – jak to określa – „sterylnym otoczeniu” podmiejskich osiedli żyją wg modelu dom-praca-dom, a znikome kontakty społeczne starają się nadrobić w niekończącej się gonitwie za najnowszymi trendami modyowymi oraz nieustannym odnawianiu i zmienianiu wystroju swoich domów³. Temu obrazowi przeciwstawia słynne niemieckie ogródki piwne, francuskie kawiarnie i angielskie puby, gdzie życie towarzyskie kwitnie niemal przez cały dzień. Ten, kto miał okazję być w brytyjskim pubie w porze lunchu lub po pracy wie, jak jest tam gwarno, tłoczno i wesoło. Pośród kolejnych *pint* angielskiego piwa nawiązują się kontakty biznesowe i towarzyskie. Stali bywalcy czują się tam niemal jak w domu, lecz nie przeszkadzają im „nowi”. Wręcz przeciwnie – witają ich serdecznie, wpytując o pracę, ulubione restauracje i filmy. R. Oldenburg opisując model życia Amerykanów wydających coraz więcej na domowe centra rozrywki z odtwarzaczami, telewizorami i antenami satelitarnymi, które, jego zdaniem, są kawałkiem nieba na ziemi dla społecznych banitów⁴ podkreśla, że w nowych osiedlach nie ma przestrzeni dla nieformalnych spotkań towarzyskich, owych tajemniczych „trzecich miejsc”.

Jakie jednak jest „trzecie miejsce”? Czy koniecznie musi to być głośny, londyński pub albo romantyczna paryska kawiarenka? Absolutnie nie. Dużo ważniejszy jest charakter takiego miejsca, niż podstawa jego działalności. R. Oldenburg wprowadzając termin „trzecie miejsce” odnosi go do wszelkich miejsc, gdzie spontanicznie, lecz raczej regularnie w nieformalnej atmosferze spotykają się ludzie chcący spędzić czas z dala od obowiązków domowych i zawodowych⁵. Nie należy jednak w żadnym wypadku utożsamiać „trzeciego miejsca” jedynie z azylem, do którego można uciec przed stresem i gonitwą dnia codziennego. Naturalnie, w pewnym sensie może ono pełnić taką funkcję, jednak istotą jego działalności jest to, że stanowi ono centrum życia społeczności lokalnej. W „trzecim miejscu”, na neutralnym gruncie okoliczni mieszkańcy mogą się spotkać w atmosferze wolnej od obowiązków domowych i zawodowych, spędzić miło czas, zrelaksować się i – co najważniejsze – porozmawiać.

R. Oldenburg wyraźnie pisze, że istotą „trzeciego miejsca” jest to, że stanowi ono doskonałą przestrzeń do rozmowy, dzielenia się opiniami i poglądami, jest środowiskiem przyjaznym i w pewnym sensie zaprojektowanym właśnie do spędzania wolnego czasu i rozmawiania⁶. Jak podkreśla M. Kisilowska, „przebywanie w ‘trzecim miejscu’ daje możliwość odpoczynku, regeneracji duchowej

³ R. Oldenburg: *The great good place...*, dz. cyt., p. 12.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, p. 16.

⁶ Tamże, p. 28.

i społecznej, pozwala na swobodne wyrażanie siebie, dzięki atmosferze przyjaźności i wzajemnego zainteresowania”⁷. Również Agnieszka Koszowska twierdzi, że jest to miejsce odpoczynku od pracy i codziennych rutynowych czynności, przestrzeń, w której można spotkać przyjaciół, nabrać oddechu przy filiżance kawy, ale również obserwować innych i się im pokazać. „Są to miejsca, w których tętni życie lokalnej społeczności, gdzie rodzą się nowe pomysły, utrwala się lub ewoluują ważne w danym środowisku wartości”⁸.

Obecnie, do rangi „trzecich miejsc” aspirują centra handlowe, oferujące możliwość spędzania wolnego czasu w najróżniejszy sposób: od zakupów, poprzez seans w kinie, aż po grę w kręgle w centrum rozrywki. A. Koszowska, opisując na swoim blogu koncepcję „trzeciego miejsca” również wspomina o centrach handlowych, które „reklamują się jako <<miejsca spotkań>>, a więc <<trzecie miejsca>>, w których nie tylko pożytecznie spędzamy czas (tzn. dokonując – rzecz jasna – zakupów), ale też możemy odpocząć po pracy, napić się kawy, spotkać z przyjacielem, a nawet skorzystać z bogatej oferty kulturalnej przygotowanej przez centrum, np. zobaczyć wystawę <<Chińska Armia Terakotowa>>, wziąć udział w spotkaniu ze znanym pisarzem lub iść do kina na dobry film. Co więcej, centrum handlowe staje się miejscem, w którym <<możesz być sobą i pokazać, kim jesteś naprawdę>> – współczesną <<agorą>>, miejscem kreowanym na takie, w którym trzeba i warto <<być>>, i które spełnia wszystkie Twoje potrzeby (fizyczne, konsumpcyjne, społeczne, towarzyskie, kulturalne, emocjonalne... wszystkie)”⁹. Warto zauważyć, że nie tylko centra handlowe starają się przyciągnąć klientów wizją atrakcyjnego spędzania czasu w towarzystwie innych, podobnych nam ludzi. W drugiej połowie 2011 r. kampania reklamowa Kopalni Soli w Wieliczce była prowadzona pod hasłem „Wieliczka – podziemne miasto spotkań”¹⁰. Organizatorzy kampanii pytając „Gdzie najlepiej zorganizować kameralne spotkanie lub intymną kolację? Jakie miejsce będzie najlepsze na konferencję czy szkolenie, wymagające skupienia i odcięcia się od świata zewnętrznego?” od razu udzielają odpowiedzi, że wyłącznie w Wieliczce, która jest nie tylko imponującym zabytkiem, ale również miejscem spotkań, „trzecim miejscem” właśnie.

Biblioteka jako „trzecie miejsce”

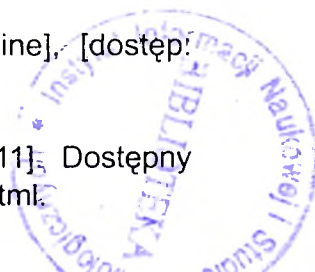
Funkcję „trzeciego miejsca”, zwłaszcza w małych społecznościach lokalnych – choć nie tylko – mogą z powodzeniem pełnić biblioteki. W istocie, niektóre z nich już tę rolę przyjęły, stanowiąc przestrzeń nie tylko pracy i obcowania z dobrami kultury, ale również spotkań. Przewodzą w tym, jak się wydaje, biblioteki akademickie, w tym na przykład Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie ze słynnym „buwingiem”, choć księżnice innych uczelni nie pozostają w tyle. I tak na przykład do nowo powstałej Biblioteki Uniwersyteckiej w Olsztynie studenci

⁷ M. Kisilowska: *Biblioteka w sieci...*, dz. cyt., s. 50.

⁸ A. Koszowska: „Trzecie miejsce” według Raya Oldenburga. [online], [dostęp: 23.09.2011]. Dostępny w WWW: <http://blog.biblioteka20.pl/?p=149>.

⁹ Tamże.

¹⁰ *Wieliczka. Podziemne miasto spotkań*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://raportysponsorowane.onet.pl/podroze/1503892,wieliczka.html>.



przychodzą nie tylko po to, by się „przygotować do zajęć, opracować prezentację, wspólnie uczyć się, ale również spotkać się z przyjaciółmi i wymienić informacje na temat życia studenckiego, czy skonsultować się w sprawie zajęć dydaktycznych. Tak więc owa przestrzeń (...) odgrywa niezwykle ważną rolę w ich życiu i sprzyja ich aktywności. (...) Jak podkreślają autorzy artykułu *The fall and rise of the physical library*, twórcy powstających w ostatnich latach budynków bibliotecznych projektują je w ten sposób, by biblioteka rzeczywiście była postrzegana jako miejsce spotkań, spędzania czasu, poszukiwania inspiracji czy doświadczeń. Biblioteka Uniwersytecka jest właśnie takim miejscem, gdzie można przyjść między zajęciami, spotkać się ze znajomymi, przygotować się do zajęć, zobaczyć ciekawą wystawę, odpocząć od wyczerpujących zajęć dydaktycznych, przebywając w <<oazie zieleni>> w ogrodzie zimowym”¹¹.

Jednak biblioteki akademickie to biblioteki duże, a te mają zarówno swoje zalety jak i wady. Jak pisze J. Wojciechowski, lista korzyści z bibliotek dużych jest klarowna: mnogość i różnorodność zbiorów, szeroki repertuar usług, nowsza i bogatsza technologia, liczny, bardziej i lepiej wyspecjalizowany personel. I, paradoksalnie, wielkość decydująca o sile dużych bibliotek, jest też ich słabością: im większa biblioteka – tym bardziej obca dla użytkowników, sformalizowana i mniej przyjazna¹². Biblioteki publiczne zaś, od dziesięcioleci obecne w społecznościach lokalnych, stanowią nie tylko przestrzeń interakcji społecznej, ale przede wszystkim pośredniczą w dostępie do dóbr kultury. I, jak podkreśla M. Drzewiecki, „poprzez swój charakter, istotę, przeznaczenie, formy i metody pracy (czyli wypełnianą misję) kształtowały pewne zwyczaje społeczne, wzorce zachowań, utrwały czytelnictwo książek jako modelu kultury – wpływały na określenie statusu społecznego i implikowały do dalszych form samokształcenia. (...) Obecnie UNESCO podkreśla dodatkowe, charakterystyczne dla warunków nowego stulecia elementy działania bibliotek publicznych, stawiając na pierwszym miejscu wspomaganie edukacji w środowisku”¹³. Wymieniając szereg zadań informacyjnych, jakie pełnić obecnie powinna biblioteka publiczna, M. Drzewiecki nazywa je informacją „społeczno-obywatelską”, związaną z ogólnym poziomem kultury czytelniczej, informacyjnej, edukacyjnej, a nawet politycznej, która wyznacza ogólny poziom intelektualny środowiska, w którym żyjemy¹⁴.

Dla koncepcji biblioteki, jako „trzeciego miejsca” kluczowe znaczenie ma właśnie to środowisko, w którym żyjemy, otoczenie lokalne. To właśnie usytuowanie bibliotek – dosłownie i w przenośni – w centralnym miejscu niewielkich społeczności stanowi ich największy atut. Dzięki temu niewielkie biblioteki publiczne mają szansę na zajęcie pozycji lidera w wyścigu, w którym nagrodą jest trwałe zakorzenienie w świadomości społeczności lokalnej. Niewielkie biblioteki publiczne, jak podkreśla J. Wojciechowski, mogą odegrać istotną rolę w procesie powtórnego scalania środowiska lokalnego. „Potencjalna sku-

¹¹ S. Baran, M. Walczak-Wójciak: *Aktywność czytelników w kontekście zagospodarowania przestrzeni Biblioteki Uniwersyteckiej w Olsztynie*. W: *Biblioteka otwarta na zmiany*. Materiały konferencyjne pod red. D. Koniecznej. Olsztyn 2011, s. 59.

¹² J. Wojciechowski: *Bibliotekarstwo: kontynuacje i zmiany*. Kraków 2001, s. 91.

¹³ M. Drzewiecki: *Biblioteki publiczne i szkolne w procesie edukacji społecznej*. *Wybrane aspekty*. W: *Bibliologia i informatologia*. Warszawa 2011, s. 81.

¹⁴ Tamże, s. 83.

teczność tego scalania (...) wydaje się najwyższa w bibliotekach lokalnych właśnie, co najmniej z dwóch powodów – obok tego, że dla wielu osób uchodzą za << swoje >>. Są mianowicie rzeczywiście dostępne dla wszystkich, przynajmniej z najbliższej okolicy, również dla osób źle sytuowanych materialnie, nawet dla bezdomnych, ich demokratyczny charakter jest zatem bezsporny. Oraz dlatego, że są to przeważnie biblioteki stosunkowo niewielkie, toteż łatwiej tam o wzajemne kontakty, a formalizacja procedur jest ograniczona”¹⁵. Ponadto w niewielkich bibliotekach następuje tzw. personifikacja publiczności. Tu, zamiast tłumu bezimiennych, anonimowych użytkowników, przychodzi pani Beata i pan Jerzy, a bibliotekarką jest pani Krysia. A to same wizyty w bibliotece uprzyjemnia i czyni je bardziej atrakcyjnymi tak, że same odwiedziny, spotkanie się z kilkoma znajomymi osobami oraz wymiana informacji środowiskowych staje się ważniejsze od samego wypożyczenia książek lub skorzystania z komputera¹⁶. Również M. Kisilowska podkreśla, że na korzyść bibliotek publicznych jako „miejsc trzecich” przemawia, ich łatwa dostępność oraz niewielka liczba pracowników – a co za tym idzie łatwość ich zapamiętania, rozpoznawania, postrzegania jako osób znajomych, identyfikowania z miejscem. „Ważna jest także możliwość spotykania pewnej grupy tych samych użytkowników, poznawania się, budowania poczucia wspólnoty związanego z konkretnym miejscem i ludźmi. Tzw. stali bywalcy – nie wyręczając bibliotekarzy w ich pracy – stają się w pewnym sensie także gospodarzami miejsca, przyjmując np. część odpowiedzialności za przestrzeganie ustalonych reguł. W pewnym stopniu to oni nadają takiemu miejscu charakter i dają pewność spotkania osoby znajomej (znanej przynajmniej z widzenia)”¹⁷. J. Wojciechowski w swojej najnowszej książce podkreśla też specyficzny charakter korzystania z usług bibliotecznych. „Użytkownicy korzystają z biblioteki wspólnie, razem, ale jednocześnie każdy indywidualnie, osobno. Oprócz świadczenia usług jest to też ośrodek nieformalnych kontaktów, do których dochodzi z tej przyczyny, że różne osoby spotykają się w tym samym miejscu i czasie – do czego biblioteka przyczynia się, ale nie musi ingerować. Tak tworzy się lokalne forum wymiany opinii, zarówno aranżowanej przez bibliotekę, jak i spontanicznej. Jeśli kontynuacja jest konsekwentna, to właśnie w ten sposób postrzega bibliotekę lokalna społeczność”¹⁸.

Biblioteki publiczne działające w niewielkich społecznościach lokalnych niejako same z siebie są potencjalnymi „trzecimi miejscami”. Ich funkcje, wcześniejsza działalność, nierzadko centralne usytuowanie oraz silne zakorzenienie w świadomości społeczności lokalnej sprawiają, że stanowią przestrzeń, wokół której z powodzeniem może koncentrować się życie społeczności lokalnej. Należy jednak podkreślić, że wejście w taką rolę wymaga od bibliotek szeregu zmian, zarówno jeśli chodzi o sam charakter miejsca, jego wystrój, jak również opracowanie oferty usług, dzięki której biblioteka stanie się centrum życia społeczności lokalnej¹⁹.

Jak zatem planować działalność biblioteki, by ta stała się tętniącym życiem centrum społeczności lokalnej?

¹⁵ J. Wojciechowski: *Biblioteka w komunikacji publicznej*. Warszawa 2010, s. 234.

¹⁶ J. Wojciechowski: *Bibliotekarstwo: kontynuacje...*, dz. cyt., s. 92.

¹⁷ M. Kisilowska: *Biblioteka w sieci...*, dz. cyt., s. 49.

¹⁸ J. Wojciechowski: *Biblioteka w komunikacji...*, dz. cyt., s. 235.

¹⁹ M. Kisilowska: *Biblioteka w sieci...*, dz. cyt., s. 49.

Po pierwsze – przyjazne wnętrze

Jak słusznie zauważa Antonella Agnoli, ludzie chodzą tylko tam, gdzie czują się dobrze, a na to poczucie składa się wiele czynników, w tym to, czy miejsce jest „rozumiałe” dla użytkownika, właściwie wyposażone, oświetlone, zaaranżowane, a przez to gościnne²⁰. Dla biblioteki, jako „trzeciego miejsca” ta gościnność i przyjazność jest szczególnie ważna. Wszak ma być to miejsce już od wejścia zachęcające do poświęcenia dłuższego czasu na lekturę, rozmowę, odpoczynek. A sama architektura biblioteczna to znacznie szerszy problem niż się może wydawać, gdyż poprzez stwarzanie optymalnych warunków do korzystania z zasobów i usług (dobra atmosfera, sprzyjanie pracy, rekreacji, funkcjonalność i przyjazność rozwiązań), stosunek do użytkowników zewnętrznych (traktowanych w sposób partnerski, jako współgospodarzy a nie intruzów) i wewnętrznych (dbanie o potrzeby bibliotekarzy), czy stosunek do książki, może wyrażać takie wartości jak prawo do swobodnego i powszechnego dostępu do wiedzy, ukierunkowanie się na użytkownika, równie, podmiotowe traktowanie czytelników, poszanowanie praw człowieka, jakość i doskonałość świadczonych usług²¹.

Według E. B. Zybert, „najważniejsze znaczenie dla osiągnięcia przyjazności ma funkcjonalność przestrzeni bibliotecznej, jej dobry wewnętrzny podział, klarowna i czytelna organizacja pomieszczeń, likwidacja obcości czy zagubienia, co wyraża się zdolnością do płynnego przepływu osób, opartego na intuicji i nie zakłócającego spokoju innym. (...) Przyjazność to również efektywna informacja i dogodnie ulokowanie zbiorów, łatwość poruszania się bez obawy psychicznego dyskomfortu czy chaosu oraz dobra atmosfera pracy sprzyjająca rozrywce, relaksowi i studiom naukowym, a także architektura, estetyka wnętrza oraz jego przyjemna kolorystyka”²².

W niewielkich bibliotekach publicznych, warto zatem tak zorganizować przestrzeń, by zachęcała do dłuższego pobytu – wstawić wygodne fotele oraz atrakcyjne krzesła i stoliki. Niewielkim kosztem można zamienić mało interesujące, „przykurzone” wnętrze w przyjazne, rezygnując z tradycyjnych szarości, żółci czy beżów na rzecz kolorów intensywniejszych: czerwieni, amarantu, granatu, zieleni. Smutne ściany można ozdobić – nawet niedrogimi plakatami lub rysunkami dzieci odwiedzających bibliotekę. A może o pomoc warto poprosić lokalnego artystę?

Zaraz przy wejściu, tuż obok miejsca na wierzchnie okrycia, warto zaaranżować przestrzeń, gdzie będzie można odpocząć, usiąść na moment, by z kimś porozmawiać lub nawet wygodnie zaczekać²³. W większych bibliotekach warto zaś zrezygnować z tradycyjnego podziału przestrzeni na czytelnię, magazyn, wypożyczalnię, salę wystawową, hol, itp. i dążyć do stworzenia wielofunkcyjnej, przyjaznej przestrzeni²⁴, w której czytelnik będzie czuł się swobodnie.

²⁰ A. Agnoli: *Czuć się dobrze w bibliotece. Biblioteka San Giovanni w Pesaro. „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni”* 2003, nr 1, s. 4.

²¹ E. B. Zybert: *Kultura organizacyjna w bibliotekach. Nowe i stare idee w zarządzaniu*. Warszawa 2004, s. 168.

²² Tamże, s. 174-175.

²³ *Biblioteka. Małe pomysły na wielkie zmiany*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/WIADOMOSCI/PRZESTRZEN/biblioteki_OK1.pdf, s. 8.

²⁴ E. B. Zybert: *Kultura organizacyjna...*, dz. cyt., s. 169.

W takim wnętrzu każdy będzie mógł sam wybrać swoje miejsce pracy i zdecydować, czy woli skorzystać z kabiny pracy indywidualnej, pokoju pracy grupowej, czytelnicy, zacisznego stolika między regałami, czy po prostu wygodnego miękkiego fotela, w którym można zatopić się z książką.

Zamiast sformalizowanego punktu informacyjnego warto przy wejściu umieścić wyraźny napis, który każdemu użytkownikowi będzie mówił „witaj w bibliotece”, tak jak to uczyniono w bibliotece w Hjørring (Dania). A. Koszowska określa to jako „pomysł godny polecenia, bowiem stanowi czytelny, jasny przekaz skierowany do użytkownika: „Witamy Cię, jesteś naszym gościem, czuj się tu dobrze”²⁵. Rozwijaniu przyjaznego klimatu w bibliotece posłuży również zniesienie barier o charakterze formalno-biurokratycznym, w tym np. zezwolenie czytelnikom na wchodzenie do biblioteki prosto z ulicy, w okryciach wierzchnich²⁶, czy chociażby młodym ludziom w rolkach, jak ma to miejsce we wrocławskiej mediatece. Warto jednak pamiętać, że w przypadku zastosowania takich rozwiązań należy zatroszczyć się o dodatkowe wyposażenie biblioteki, jak choćby stojaki na parasole²⁷.

Szczególnie ważne – zarówno w przypadku małych i dużych bibliotek – jest zaaranżowanie wnętrza w taki sposób, by odpowiadało oczekiwaniom wszystkich użytkowników. „Aby stawało się ono wygodne, a co najmniej funkcjonalne, ważne jest określenie specyficznych potrzeb czytelników oraz innych użytkowników biblioteki, w tym także pracowników. Należy pamiętać, że musi być przede wszystkim zapewnione prawidłowe funkcjonowanie wnętrza, jako współczesnej biblioteki – zawierającej czytelnię i wypożyczalnię wraz z konieczną infrastrukturą komputerową. Za pomocą półek z książkami i innych mebli można odizolować akustycznie strefy cichej pracy od strefy wejścia i wypożyczalni. Przejścia między regałami powinny być wystarczająco szerokie, aby osoby o różnym stopniu sprawności mogły dojść do księgozbioru. Wygodny może okazać się fotel, aby zagłębić się w lekturze. Warto wprowadzić funkcję, którą można nazwać <<światlicą>>, pozwolić na pracę w kilkusobowych grupach przy stołach lub blatach, z możliwością ich zestawiania”²⁸.

Kolejne rozwiązanie, kluczowe dla poprawy klimatu dużych bibliotek to wolny dostęp do zbiorów. „Czytelnik zazwyczaj pragnie, bez uciekania się do pomocy bibliotekarza, samodzielnie znaleźć interesujące go materiały. Takiej sytuacji sprzyja wolny dostęp do zbiorów bez kłopotliwego wypełniania rewersów. (...) Wolny dostęp ma wpływ na postrzeganie biblioteki, jako przyjaznej, służy bowiem oszczędności czasu czytelnika, zwiększeniu jego zainteresowania gromadzonymi zbiorami i tym samym lepszemu ich wykorzystaniu. Kształtuje także, jak pisze H. Lamaitre, <<zupełnie nową postawę wobec zadrukowanej strony, niż ta, która jest wynikiem obcowania z książkami wybranymi przez kogoś, choćby ten wybór był najdoskonalszy>>”²⁹.

Oczywiście, wprowadzenie takiego sposobu udostępniania zbiorów jest znacznie prostsze, gdy mamy do czynienia z nowo powstającą biblioteką

²⁵ A. Koszowska: *Biblioteka „trzecim miejscem” – Hjørring Library (Dania)*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://blog.biblioteka20.pl/?p=151>.

²⁶ E.B. Zybert: *Kultura organizacyjna...*, dz. cyt., s. 171.

²⁷ A. Angoli: *Czuć się dobrze w bibliotece ...*, dz. cyt., s. 4.

²⁸ *Biblioteka. Małe pomysły na wielkie zmiany...*, dz. cyt., s. 8.

²⁹ E.B. Zybert: *Kultura organizacyjna...*, dz. cyt., s. 179.

publiczną lub akademicką, od początku zaprojektowaną tak, by to czytelnicy sami brali z półek te książki, które są im potrzebne. Nie oznacza to jednak, że wprowadzenie wolnego dostępu w bibliotekach już działających – i to nie rzadko w starych budynkach – jest niemożliwe. Świadczą o tym chociażby doświadczenia Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, w której częściowo zrezygnowano z tradycyjnego podziału przestrzeni bibliotecznej i zastąpiono go wolnym dostępem. „Wprowadzone rozwiązania organizacyjne okazały się bardzo korzystne zarówno dla czytelników, jak i bibliotekarzy. Spowodowały zdecydowanie większe wykorzystanie księgozbioru i poprawę komfortu obsługi czytelników. Ta nowoczesnie zorganizowana Wypożyczalnia spotkała się z bardzo pozytywnym oddźwiękiem wśród czytelników”³⁰. Także użytkownicy nowo wybudowanej Biblioteki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, po krótkim okresie zdezorientowania, nie mają najmniejszych problemów z korzystaniem z wolnego dostępu. Co więcej, dzięki takiemu modelowi udostępniania zbiorów odkryli książki, o których wcześniej nie wiedzieli. Potwierdza to zatem, że wolny dostęp wzbogaca procedury wyszukiwawcze, podnosząc wskaźniki wykorzystania księgozbioru, jednocześnie skracając czas dotarcia użytkownika do poszukiwanej publikacji³¹. Rozwiązaniem, znacznie ułatwiającym samodzielne korzystanie ze zbiorów biblioteki, które warto dodatkowo wprowadzać w księżnicach z wolnym dostępem, jest oznaczenie działów różnymi kolorami. Akcenty kolorystyczne można umieszczać zarówno na samych książkach (np. na naklejkach z sygnaturami), jak również na tablicach informacyjnych, regałach, meblach czy dywanach. Dzięki temu użytkownik pragnący skorzystać z działu, któremu przypisano konkretny kolor, będzie mógł łatwiej do niego dotrzeć.

Po drugie – usługi

Czasy, w których najważniejszym zadaniem biblioteki była ochrona zbiorów bezpowrotnie minęły. Powszechny dostęp do nowych technologii i rozmaitych źródeł informacji sprawił, że księżnice utraciły monopol na wiedzę. Teraz by przetrwać, muszą zaproponować swoim klientom szeroki wachlarz atrakcyjnych usług, dzięki którym staną się miejscami, bez których nie da się żyć. Oczywiście, udostępnianie książek – pierwsza spośród funkcji wszelkich bibliotek – zawsze będzie istotne, jednak, jak słusznie podkreśla J. Wojciechowski, nie istnieje instytucja biblioteczna, którą powołano wyłącznie do przechowywania i ochrony zasobów, a świadczenie usług, stanowi przeznaczenie każdej biblioteki – niezależnie od jej charakteru³². Warto się zatem zastanowić, jakiego rodzaju usługi może oferować biblioteka, by stać się centrum życia społeczności lokalnej.

Jak już podkreślono, istotę „trzeciego miejsca” stanowi fakt, że jest to miejsce sprzyjające rozmowie i wymianie myśli. Biblioteka pełniąca tę funkcję to lokalna

³⁰ A. Spaleniak, H. Olszewska: *Nowoczesna biblioteka w starym budynku. Możliwości i ograniczenia*. W: *Biblioteka otwarta na zmiany*. Pod red. D. Koniecznej. Olsztyn 2011, s. 69.

³¹ S. Baran, M. Walczak-Wójciak: *Aktywność czytelników w kontekście...*, dz. cyt., s. 57.

³² J. Wojciechowski: *Bibliotekarstwo: kontynuacje...*, dz. cyt., s. 43.

agora, forum wymiany myśli i opinii, przestrzeń sprzyjająca kontaktom interpersonalnym. W przyjaznym wnętrzu, spełniającym przynajmniej część zaprezentowanych wcześniej postulatów, powinno tętnić życie. Warto zatem raz na zawsze zerwać z wizją biblioteki jako cichego miejsca pracy i spróbować uczynić z niej gwarne miejsce spotkań z kulturą. Do lamusa musi trafić ciągłe uciszanie czytelników, nieco mniej powszechne w bibliotekach niewielkich, nagminne zaś w większych placówkach. Warto zachęcać użytkowników do rozmów choćby poprzez organizację spotkań dyskusyjnych różnego rodzaju. Można rozpocząć od tych najbardziej popularnych i sprawdzonych, jak dyskusyjny klub filmowy, wieczory poezji czy akcje promujące czytelnictwo, np. typu *bookcrossing*.

Warto też zaproponować usługi innego typu, które rzadko kiedy kojarzą się z działalnością biblioteczną: kursy, szkolenia, rozmaite formy aktywizacji społecznej. Takie działania niemal instynktownie przypisuje się organizacjom pozarządowym (NGO) lub stowarzyszeniom, rzadziej bibliotekom. Jak piszą autorzy publikacji *Aktywna biblioteka – Przestrzeń dla mieszkańców z inicjatywą*, „trudno jest znaleźć, poza działalnością grup nieformalnych – hobbystycznych, przykłady dobrych praktyk bibliotek i bibliotekarzy w zakresie wspierania samoorganizacji społecznej. Nie oznacza to jednak, że biblioteki nie prowadzą takiej działalności, ale jedynie, że takimi działaniami się nie chwala”³³. Dlatego też warto nawiązywać współpracę z lokalnymi organizacjami i stowarzyszeniami skupiającymi energię i wysiłki aktywnych mieszkańców, których – jak się okazuje – nie brakuje w niewielkich środowiskach lokalnych.

Doskonałym przykładem takiej organizacji jest Stowarzyszenie Kobiety Kwiaty Kociewia działające w woj. zachodniopomorskim, które ma na celu aktywizację społeczną kobiet zamieszkujących obszary wiejskie. Projekty współorganizowane przez Stowarzyszenie są imponujące. Poza promocją dorobku kulturowego regionu poprzez prezentację działalności kobiet, w tym artystek, hafciarek, działaczek społecznych i integrację społeczności lokalnej przy wspólnym tworzeniu albumu fotograficznego (projekt Kobiety Powiatu Starogardzkiego – portret niezwykły), Stowarzyszenie angażuje się w przełamywanie stereotypu kobiety wiejskiej, jako gospodyni domowej poprzez treningi asertywności, spotkania z psychologiem czy nawet lekcje samoobrony (projekt „Silna jak Kociewianka”). Na szczególną uwagę – zwłaszcza w kontekście szeroko rozumianych przemian społecznych – zasługuje jednak program aktywizacji cyfrowej „Zamieńmy choćle na klawiatury”. Podczas szkoleń blisko sto mieszkanki obszarów wiejskich poznało „ABC komputera” i opanowało obsługę podstawowych narzędzi ICT, wyszukiwarek internetowych oraz usług bankowości elektronicznej³⁴.

Również Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu angażuje się w aktywizację cyfrową osób starszych uczestnicząc w programie „Ziomal spotyka dziadka”, który miał na celu umożliwienie przepływu informacji pomiędzy pokoleniem seniorów i młodzieżą. Młodzi uczyli seniorów, jak korzystać z komputerów oraz rozma-

³³ A. Hejda, B. Kozłowska: *Aktywna biblioteka. Przestrzeń dla mieszkańców z inicjatywą*. [online]. [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/PODRECZNIKI/Specialistyczne/Przestrzen_dla_mieszkanow_z_inicjatywa.pdf, s.75.

³⁴ Stowarzyszenie Kobiety Kwiaty Kociewia: *Zrealizowane projekty*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.kwiatykociewia.pl/?page_id=165.

wiali z nimi na temat możliwości wykorzystania sprzętu ICT w życiu codziennym – co jest szczególnie ważne jako, że jedną z podstawowych przeszkód w dostępie do nowych technologii jest brak potrzeby korzystania. Starsi czytali dzieciom bajki, prowadzili praktyczne lekcje geografii wzbogacane wspomnieniami z podróży oraz uczestniczyli w dyskusjach „kultura ponad podziałami wiekowymi”³⁵.

Najmłodszych użytkowników biblioteki można w ciekawy i przyjemny sposób wprowadzać w świat literatury poprzez wspólne czytanie bajek i baśni oraz późniejsze przygotowywanie ilustracji do poznanej lektury, czy inne zajęcia plastyczne. Warto planować tego rodzaju atrakcje tak, by na jak najdłuższy czas przyciągnąć uwagę najmłodszych. Ciekawy pomysł przedstawiała Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Raciborzu, która pół roku przed „Nocą z Andersenem” zachęca najmłodszych do zbierania punktów decydujących o tym, czy wezmą udział w tej imprezie. Dzieci mają szansę wykazać się w takich przedsięwzięciach, jak konkursy wiedzy, plastyczne lub literackie. Dodatkowo uzyskują punkty za liczbę przeczytanych książek (bibliotekarz może sprawdzić ich wiedzę) oraz „pracę w aktywie bibliotecznym”³⁶. Tego typu przedsięwzięcia są szczególnie godne polecenia – nie tylko wprowadzają dzieci w świat literatury poprzez twórczość Andersena, ale przyzwyczajają je do spędzania czasu w bibliotece, zachęcają do kolejnych odwiedzin budując więzi wśród rówieśników. Bardzo atrakcyjne usługi wprowadziła też Mediateka Instytutu Francuskiego w Warszawie. Raz na jakiś czas organizowana jest tam „Godzina bajki”, spotkanie przeznaczone dla najmłodszych, podczas którego czytane są bajki po polsku i francusku. W czasie gdy dzieci słuchają niezwykłych opowieści, ich mamy mogą porozmawiać przy filiżance kawy lub przejrzeć gazetę, zaś po lekturze na małych czytelników czeka słodki poczęstunek³⁷.

Wymienione wyżej przykładowe usługi świadczone w rozmaitych bibliotekach nie tylko przyciągają nowych klientów i zatrzymują obecnych, ale przede wszystkim budują wizerunek biblioteki aktywnej, dynamicznej i – co szczególnie ważne – ukierunkowanej na zaspokajanie potrzeb społeczności lokalnej.

Po trzecie – proklienckie zarządzanie

Prawdziwie przyjazna biblioteka zachęca do odwiedzin nie tylko atrakcyjnym wnętrzem i szerokim wachlarzem ciekawych usług, ale jakością wykonywanej pracy. „A jakość to zadowolenie użytkowników, skupienie na nich uwagi, to stałe utrzymywanie wysokiego poziomu zaspokajania ich obecnych i przewidywanych potrzeb, wywoływanie w nich uczucia zadowolenia i satysfakcji z oferowanej usługi”³⁸. Takie podejście, zwane podejściem pro-

³⁵ Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu: Ziomal spotyka dziadka. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.biblioteka.wroc.pl/strona/dzieci_ziomal_spotyka_dziadka

³⁶ Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Raciborzu: Noc z Andersenem 2012 – już teraz zbieraj punkty!!! [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.bibrac.pl/noc-z-andersenem-2012-juz-teraz-zbieraj-punkty,art1531.html>.

³⁷ Mediateka Instytutu Francuskiego w Warszawie: Godzina bajek. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.francuski.fr/ifv/pl/2011/04/majowa-godzina-bajki/>.

³⁸ E. B. Zybert: *Kultura organizacyjna...*, dz. cyt., s. 188.

klienckim, powinno być osią zarządzania wszystkich bibliotek dążących do roli „trzeciego miejsca” w społeczności lokalnej. Istotą tego podejścia jest zorientowanie wszelkich działań biblioteki na użytkowników oraz podporządkowanie im wszelkich czynności wykonywanych przez personel biblioteki. E. B. Zybert podkreśla, że zorientowanie działań na użytkowników powinno mieć miejsce bez względu na to, co o tym sądzą pracownicy biblioteki³⁹. Jednym słowem: nie to, co się podoba bibliotekarzom, ale to – co czytelnikom. Tylko dzięki takiemu podejściu możliwe będzie świadczenie usług, które będą spełniać wszystkie oczekiwania czytelników. Wszystkie aspekty działalności biblioteki powinny być podporządkowane czytelnikom – poczynając od ustanowienia optymalnych godzin otwarcia, poprzez politykę gromadzenia zbiorów i projektowania świadczonych usług, aż po politykę promocyjną biblioteki.

I tak, jeśli chodzi choćby o godziny otwarcia, należy je dostosować do potrzeb najważniejszej grupy użytkowników: jeśli są to dzieci należy pracować po południu, kiedy mali użytkownicy kończą zajęcia, jeśli seniorzy – warto pracować w ciągu dnia, jeśli ludzie aktywni zawodowo – wieczorami i w weekendy. Również regulamin działalności biblioteki należy tak skonstruować, by był przyjazny użytkownikowi. O tym problemie, we właściwy sobie sposób pisze J. Wojciechowski: „Jak każda instytucja usługowa, również biblioteka powinna określić reguły korzystania. Muszą to być zasady proste, jasne, czytelne, nastawione na pożytek publiczności i wykluczające ewentualną samowolę personelu. Użytkownicy to wszak płatnicy podatków, z których utrzymuje się biblioteka, mają więc prawo znać swoje uprawnienia. Przyjazny charakter biblioteki polega jednak na tym, że ustaleń jest niewiele, a zakazów maleńko, bo wtedy najłatwiej korzystać z oferty. Nie należy zwłaszcza przesadzać z egzekwowaniem zakazów lub kar, ani zbytnio formalizować kontaktów. Biblioteka nie jest urzędem ani instytucją egzekucyjną, nie powinna więc nikogo strofować lub karać”⁴⁰.

Należy jednak pamiętać, że klienci biblioteki to, w koncepcji zarządzania proklienckiego, nie tylko czytelnicy, ale również pracownicy. Dbałość o potrzeby bibliotekarzy, motywowanie ich do pracy oraz włączanie w procesy podejmowania decyzji jest tak samo ważne dla sukcesu działalności placówki, jak partnerskie traktowanie użytkowników. Nie od dziś wiadomo przecież, że zadowolony pracownik jest kluczem do sukcesu działalności każdej firmy. Dlatego też osoby zarządzające kadrą biblioteczną powinny przykładać szczególną uwagę do dbałości o różne potrzeby pracowników – zarówno w sferze organizacji pracy, jak i poszerzania oferty usług bibliotecznych. Warto też włączyć pracowników w procesy decyzyjne, korzystając na przykład z rozwiązań sprawdzających się w korporacjach, w tym z tzw. śniadań z zarządem. Tego rodzaju spotkania, rozgrywane się w nieformalnej atmosferze, przy kawie, są doskonałą okazją do wymiany pomysłów i doświadczeń oraz – co szczególnie ważne – potęgowania wrażenia, że pracownicy mają realny wpływ na działalność placówki.

Zespół działań nakierowanych na zaspokajanie potrzeb użytkowników i pracowników, czyli poprzez realizację polityki zarządzania proklienckiego pozwoli na przybliżenie się do koncepcji biblioteki jako „trzeciego miejsca”.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ J. Wojciechowski: *Bibliotekarstwo: kontynuacje...*, dz. cyt., s. 58.

Po czwarte – komunikacja

Rozważając zagadnienie komunikacji interpersonalnej w bibliotece, należy przede wszystkim dokonać diagnozy środowiska komunikacyjnego, by wszelkie procesy wymiany informacji mogły sprawnie przebiegać. I tak przede wszystkim warto podkreślić, że role odbiorcy i nadawcy komunikatów w środowisku biblioteki będą się zamieniać: w jednym przypadku nadawcą będzie bibliotekarz, a odbiorcą czytelnik, później – może być odwrotnie.

W jaki sposób należy jednak konstruować komunikaty, by były właściwie rozumiane przez odbiorców? Szczególnie ważne są kompetencje komunikacyjne nadawcy komunikatu. Konstruując przekaz musi on wziąć pod uwagę specyfikę swojego audytorium oraz jego oczekiwania i tak zakodować przekaz, by został przez to audytorium zrozumiany⁴¹. Jak podkreśla Jolanta Smyczyńska, „aby nadawca został dobrze rozumiany, powinien pamiętać, aby precyzyjnie i zrozumiale przedstawiać informację. Odbiorcą jest podmiot, który odpowiednio odkodowuje przekaz. Jeżeli zostanie prawidłowo odkodowany (odczytany), to skutkiem komunikacji będzie wzajemne porozumienie. Proces przebiegu informacji, od jego nadawcy do odbiorcy, często warunkują czynniki zewnętrzne, jak: osobowość obu jednostek, ich status kulturalny, relacje społeczne, sytuacje indywidualne, język werbalny i niewerbalny”⁴².

Oczywiście, gdy myślimy o bibliotekarzach, ich podstawowym audytorium będą klienci biblioteki, wśród których nierzadko trafiają się tzw. trudni czytelnicy, których obsługa wymaga od pracownika więcej czasu, wysiłku lub nerwów⁴³. M. Kisilowska wyróżniła kilka grup trudnych klientów, w tym czytelników „marudnych” (którym nic się nie podoba), „niezdecydowanych” (o niesprecyzowanych potrzebach), „agresywnych” (próbujących wyładować negatywne emocje na bibliotekarzu) czy „nieśmiałych” (mających problemy z wyrażeniem swojej potrzeby ze względu na trudności z przełamaniem wewnętrznego oporu)⁴⁴.

Ważne jest, by w bibliotece pełniącej funkcję „trzeciego miejsca” wszyscy czytelnicy czuli się dobrze, swobodnie i bezpiecznie. Dlatego też obsługa użytkowników takiej biblioteki wymaga przede wszystkim umiejętności rozwiązywania sytuacji trudnych i konfliktowych. Ważne jest, by rozmowa z użytkownikiem trudnym była rzeczowa, czyli ukierunkowana na rozwiązanie konkretnego problemu dotyczącego korzystania z usług lub zbiorów biblioteki.

Kolejna ważna sprawa w procesie komunikacji z użytkownikami to aktywne słuchanie. Jest to proces odbierania komunikatów werbalnych, podczas którego odbiorca angażuje nie tylko zmysł słuchu, ale również wzrok odbierając wiadomości niewerbalne. Uważne i skuteczne słuchanie polega na odbiorze dźwięków za pomocą uszu oraz wiadomości przekazywanych – często mimowolnych – gestykulacją, tonem głosu, postawą ciała⁴⁵. Również w przypadku

⁴¹ J. Smyczyńska: *Komunikacja interpersonalna w bibliotece – wybrane zagadnienia*. W: *Jakość bibliotek w naszych rękach. Materiały z V Forum Młodych Bibliotekarzy*. Red.: J. Chapska, G. Figiel. Lublin 2010, s. 59.

⁴² Tamże, s. 59.

⁴³ Tamże, s. 63.

⁴⁴ M. Kisilowska: *Już nie wiem, jak mam do Ciebie mówić... czyli komunikacja w bibliotece*. Warszawa 2001, s. 41-42.

⁴⁵ J. Smyczyńska: *Komunikacja interpersonalna w bibliotece...*, dz. cyt., s. 65.

wystąpienia sytuacji ze swej natury dość nieprzyjemnych należy stosować umiejętność aktywnego słuchania. I tak na przykład, gdy zjawia się czytelnik niezadowolony z usług biblioteki, należy go oczywiście wysłuchać, choć w tym przypadku nie będzie to oznaczało automatycznej akceptacji wszystkiego, co mówi. Ważne, by dążyć do poznania przyczyn niezadowolenia lub powstania negatywnej opinii, poprzez m.in. stawianie pytań, formułowanie hipotez, parafrazowanie wypowiedzi czytelnika oraz stawianie pytań o oczekiwania związane z konkretną sytuacją⁴⁶.

Naturalnie przy okazji rozważania roli komunikacji w bibliotece dla budowania jej wizerunku jako „trzeciego miejsca” nie można pominąć roli nowych technologii w tym procesie. Na ten temat powstało bardzo wiele obszernych opracowań, a ponieważ problem ten nie jest osiłą rozważań prowadzonych i jako taki nie stanowi istoty koncepcji „trzeciego miejsca”, zostaje jedynie zasygnalizowany. Nowe media, w tym przede wszystkim Internet pozwalają skorzystać bibliotekarzom z najróżniejszych kanałów komunikacji, poczynając od poczty elektronicznej, poprzez newslettery, aż na profilach w serwisach społecznościowych skończywszy. Warto wykorzystać wszelkie dostępne kanały komunikacji elektronicznej tak, by zbudować bibliotekę aktywną i dynamiczną.

Zaaranżowanie przyjaznego wnętrza, zarządzanie proklienckie oraz projektowanie usług i komunikacji to zaledwie pierwsze kroki w kierunku przekształcenia zapomnianej instytucji w centrum życia społeczności lokalnej. Zaprezentowane w tym rozdziale przykładowe rozwiązania mogą być inspiracją dla dyrektorów, bibliotekarzy, jak również samych użytkowników do zmiany modelu funkcjonowania niewielkich bibliotek tak, by stały się one miejscem w przestrzeni publicznej, w którym każdy może się realizować we właściwy sobie sposób⁴⁷.

Bibliografia

1. Angoli A.: *Czuć się dobrze w bibliotece. Biblioteka San Giovanni w Pesaro*. „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2003, nr 1.
2. Baran S., Walczak-Wójciak M.: *Aktywność czytelników w kontekście zagospodarowania przestrzeni Biblioteki Uniwersyteckiej w Olsztynie*. W: *Biblioteka otwarta na zmiany*. Materiały konferencyjne pod red. D. Koniecznej. Olsztyn 2011.
3. *Biblioteka XXI wieku – nowoczesna architektura, pomysłowe aranżacje, funkcjonalne wyposażenie*. Kielce 2008. <http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra/publication?id=4848&tab=3>.
4. *Biblioteka. Małe pomysły na wielkie zmiany*. [online]. [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/WIADOMOSCI/PRZESTRZEN/biblioteki_OK1.pdf.
5. Drzewiecki M.: *Biblioteki publiczne i szkolne w procesie edukacji społecznej. Wybrane aspekty*. W: *Bibliologia i informatologia*. Warszawa 2011.
6. Eco U.: *O bibliotece*. Warszawa 2007.
7. Habis A. et al.: *Planowanie pracy bibliotek*. [online]. [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/PODRECZNIKI/PLANOWANIE_PRACY_BIBLIOTEKI_FINAL.pdf.

⁴⁶ M. Kisilowska: *Biblioteka w sieci...*, dz. cyt., s. 69.

⁴⁷ Tamże, s. 50.

8. Habis A., Kozłowska B.: *Miejsce dla młodych*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/PODRECZNIKI/Specjalistyczne/Miejsce_dla_mlodych.pdf.
9. Hejda A., Kozłowska B.: *Aktywna biblioteka. Przestrzeń dla mieszkańców z inicjatywą*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/PODRECZNIKI/Specjalistyczne/Przestrzen_dla_mieszkancow_z_inicjatywa.pdf.
10. Kisilowska M.: *Biblioteka w sieci – sieć w bibliotece*. Warszawa 2010.
11. Kisilowska M.: *Już nie wiem, jak mam do Ciebie mówić... czyli komunikacja w bibliotece*. Warszawa 2001.
12. Konieczna D.: *Współczesne trendy architektury bibliotecznej a zmieniające się wymagania użytkowników*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.ebib.info/publikacje/matkonf/biblio21/sesja5ref3.pdf>.
13. Komarnicka K., Kozłowska B.: *Miejsce promocji kultury*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/PODRECZNIKI/Specjalistyczne/Miejsce_promocji_kultury.pdf.
14. Koszowska A.: „Trzecie miejsce” według Raya Oldenburga. [online], [dostęp: 23.09.2011]. Dostępny w WWW: <http://blog.biblioteka20.pl/?p=149>.
15. Koszowska A.: *Biblioteka „trzecim miejscem” – Hjorring Library (Dania)*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://blog.biblioteka20.pl/?p=151>.
16. Kowicki M.: *Nikt nie jest samotną wyspą. Uwagi o architekturze bibliotek publicznych*. „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2003, nr 1, s. 12-15.
17. Meble w bibliotece. Małe różnice, duże znaczenie. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/MEBLE-W-BIBLIOTECE.pdf>.
18. Mediateka Instytutu Francuskiego w Warszawie: *Godzina bajek*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.francuski.fr/ifv/pl/2011/04/majowa-godzina-bajki/>.
19. Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu: *Ziomal spotyka dziadka*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.biblioteka.wroc.pl/strona/dzieci_ziomal_spotyka_dziadka.
20. Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Raciborzu: *Noc z Andersenem 2012 - już teraz zbieraj punkty!!!* [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.bibrac.pl/noc-z-andersenem-2012-juz-teraz-zbieraj-punkty,art1531.html>.
21. Mrozowski M.: *Media, rozrywka, biznes*. Warszawa, 2005.
22. Oldenburg R.: *The great good place. Cafes, coffee shops, bookstores, bars, hair salons and other hangouts at the heart of a community*. New York 1999.
23. Sawicka D.: *Obalić mity*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://ebib.oss.wroc.pl/2004/56/sawicka.php>.
24. Smyczyńska J.: *Komunikacja interpersonalna w bibliotece – wybrane zagadnienia*. W: *Jakość bibliotek w naszych rękach. Materiały z V Forum Młodych Bibliotekarzy*. Red.: J. Chapska, G. Figiel. Lublin 2010.
25. Sokołowska-Gogut A.: *Czy bibliotekarz to zawód dla ludzi przedsiębiorczych?* W: *Przestrzeń informacji i komunikacji społecznej*. Pod red. M. Kocójowej. Kraków 2004, Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 237.
26. Spaleniak A., Olszewska H.: *Nowoczesna biblioteka w starym budynku. Możliwości i ograniczenia*. W: *Biblioteka otwarta na zmiany*. Pod red. D. Koniecznej. Olsztyn 2011.
27. Stowarzyszenie Kobiety Kwiaty Kociewia: *Zrealizowane projekty*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: http://www.kwiatykociewia.pl/?page_id=165.
28. Tkaczyk P.: *Do którego miejsca przynależy Twoja marka?* [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://paweltkaczyk.midea.pl/marketing-branding/do-ktorego-miejsca-przynalezy-twoja-marka/>.
29. Tkaczyk P.: *Umów się w banku na kawę*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://manager.money.pl/strategie/zarzadzanie/artykul/umow;sie;w;banku;na;kawe,225,0,374241.html>.

-
30. Trybuś J.: *Miejsce otwarte. Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie*. „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2003, nr 1, s. 8-11.
 31. Wieliczka. *Podziemne miasto spotkań*. [online], [dostęp: 15.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://raportysponsorowane.onet.pl/podroze/1503892,wieliczka.html>.
 32. Wojciechowski J.: *Biblioteka w komunikacji publicznej*. Warszawa 2010.
 33. Wojciechowski J.: *Bibliotekarstwo: kontynuacje i zmiany*. Kraków 2001.
 34. Wojciechowski J.: *Dyrektorzy*. „Bibliotekarz”, 2003, nr 2, s. 3-6.
 35. Wojciechowski J.: *Przed wyrokiem*. „Bibliotekarz” 2007, nr 4, s. 2-6.
 36. Zając M.: *Biblioteka dziecięca 2.0 – najnowsze tendencje komunikacyjne i organizacyjne*. W: *Biblioteki w systemie kultury jednoczącej się Europy*. Warszawa 2007, s. 92-109.
 37. Zając M.: *Marketing w bibliotekach*. „Poradnik Bibliotekarza” 2005, nr 12, s. 4-9.
 38. Zybert E. B.: *Kultura organizacyjna w bibliotekach. Nowe i stare idee w zarządzaniu*. Warszawa 2004.
 39. Zybert E. B.: *Kultura organizacyjna w bibliotekach. Nowe i stare idee w zarządzaniu biblioteką*. Warszawa, 2004.

Małgorzata Kisilowska

Wchodzenie w kulturę przez tekst? Współpraca bibliotek i innych instytucji kultury w środowisku lokalnym

Aktywność kulturalna. Przedmiot dążeń, aspiracji, czasami także wyrzutów sumienia, spowodowanych niewielkim (w oczach własnych lub cudzych) zaangażowaniem, które to z kolei wynikać może z braku czasu, zmęczenia itp. Życie kulturalne wymaga decyzji i działań indywidualnych, ale wiele (a zapewne nawet większość) z nich wynika z dostępnej oferty kulturalnej. Oferty kształtowanej przede wszystkim przez instytucje kultury.

W niniejszym tekście próbuję krótko scharakteryzować zmiany w upowszechnianiu i sposobach uczestnictwa w kulturze, jakich jesteśmy obecnie świadkami. Zanikanie specyfiki poszczególnych kategorii instytucji kultury, wykorzystywanie nietypowych dla siebie (ze względu na tradycyjnie zdefiniowany zasięg formalny zbiorów lub działalności) mediów i kanałów komunikacji, może wywoływać u części odbiorców niezrozumienie. Często jednak stanowi „twórczy ferment”, jest zaczątkiem nowych aktywności, nowych form i obszarów współpracy.

Instytucje kultury w porządku tradycyjnym

Czym jest instytucja kultury? Najczęściej kojarzy się ona (ewentualnym) respondentom tak naprawdę z instytucją *upowszechniania* kultury, czyli taką, w której z oferty możemy skorzystać, która funkcjonuje właśnie po to, aby umożliwić nam udział w życiu kulturalnym. Poza tą liczną grupą są też inne rodzaje instytucji kultury, o których poniżej. Sama instytucja (bez określnika „kulturalna”) jest – jak pisze Marian Gołka – „zorganizowanym zespołem ludzi występujących w określonych rolach społecznych, a także ich zachowań mających doniosłość publiczną, interakcji, świadomości, środków działania i norm działania, zaś wszystko to razem służy realizacji określonych celów”¹. Dopasowując

¹ M. Gołka: *Socjologia kultury*. Warszawa 2007, s. 273.

tę definicję do omawianego zakresu, należałoby powiedzieć, że instytucja kultury to zespół ludzi, którzy zajmują się tworzeniem, obiegiem, obecnością lub odbiorem sztuki (zob. niżej), funkcjonując w określonym środowisku społecznym zgodnie z przyjętymi normami. Formalnie za instytucje kultury uznawane są tylko te prowadzone przez podmioty publiczne – państwowe i samorządowe. Obserwacja działalności kulturalnej w różnych społecznościach skłania mnie jednak do potraktowania tego terminu w niniejszym tekście szerzej, tzn. do grona instytucji kultury będę zaliczać wszystkie podmioty, które prowadzą działalność związaną z tworzeniem bądź obiegiem, upowszechnianiem i odbiorem kultury, niezależnie od ich statusu (także te tworzone przez tzw. aktywną publiczność² – oddolnie, jako nieformalne często grupy osób zainteresowanych daną tematyką, twórcą, rodzajem sztuki itp.).

Na początku należy przypomnieć, że zgodnie z zaproponowanym przez Antoninę Kłoskowską³ podziałem na tzw. układy kultury, definiujące sposób przekazu treści kulturowych (bezpośredni lub pośredni, nieformalny bądź sformalizowany), instytucje kultury należą do tzw. układu drugiego. Układy te tworzą ramy realizacji kultury symbolicznej, a więc należą do kluczowych elementów kultury społecznej.

Pierwszy z nich obejmuje przede wszystkim przekaz nieformalny (rodziny, sąsiedzki, lokalny) w kontaktach bezpośrednich. A. Kłoskowska nazywa go „pierwotnym”, ze względu i na chronologię pojawiania się, i fundamentalny charakter kontaktu. Układ drugi również wymaga takiej bezpośredniej styczności, ale o sformalizowanym, zinstytucjonalizowanym charakterze (A. Kłoskowska stosuje tu wymiennie określenie „instytucjonalny”). Uczestnicy takiej komunikacji wchodzą w pełnione role (np. uczestnika warsztatów, czytelnika biblioteki, bibliotekarza, instruktora, aktora itd.) i do nich dostosowują swój sposób działania. Układ trzeci opiera się już na kontaktach pośrednich – ta pośredniość jest tu cechą kluczową. „Trzeci układ kultury odbiega od obu poprzednich nie tylko ze względu na charakter pośredni tych powiązań, lecz także pod względem sposobu instytucjonalizacji. Wymaga on znacznej formalizacji na biegunie nadawczym. (...) Role nadawców i organizatorów-pośredników w tym układzie są więc ściśle sformalizowane, włączone w system instytucji. Natomiast odbiorca przekazów: czytelnik, telewizor i radiosłuchacz funkcjonują w sytuacji równie niesformalizowanej, jak odbiorcy przekazów w pierwotnym układzie kultury. Różni się, oczywiście, od tamtych nieprzechodnym stosunkiem wobec nadawców, ograniczonymi możliwościami reakcji zwrotnej, a także – świadomością uczestnictwa w wielkiej, ale personalnie nieznannej zbiorowości współodbiorców, miast w grupie pierwotnej”⁴. Rozwój interaktywności w Sieci 2.0 zmusza do refleksji nad tym, na ile współcześnie przekazowi medialnemu nie towarzyszy dziś (albo towarzyszy w ograniczonym stopniu) informacja zwrotna. Krótki przegląd dostępnych portali prowadzonych przez podmioty medialne pozwala na stwierdzenie, że wszystkie

² M. Džagićević-Šešić, B. Stojković: *Kultura: zarządzanie, animacja, marketing*. Warszawa 2010, s. 24.

³ A. Kłoskowska: *Socjologia kultury*. Warszawa 2007 s. 189-214; zob. też tejże, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*. Warszawa 2006.

⁴ Tamże, s. 191.

one oferują możliwość zamieszczania komentarzy bądź innych form reakcji na podawane informacje. Niewielu jednak (w skali całej populacji) z niej korzysta, jeszcze mniej – udzielając informacji „na temat”. Niewielka też część informacji od widzów/słuchaczy/czytelników jest uwzględniana w kolejnych komunikatach – co (przynajmniej na dziś) potwierdza pośredni charakter komunikacji w układzie trzecim.

Tym niemniej słuszna wydaje się teza, że Internet – zwłaszcza społecznościowy – zaburza nieco ten porządek, powoduje, że klasyczny już dziś podział A. Kłoskowskiej traci nieco na wyrazistości, zanikają pewne granice między układami. Zresztą ona sama także podkreślała pewną synchroniczność ich funkcjonowania.

M. Golka w cytowanej już tutaj książce *Socjologia kultury*⁵ pokazuje miejsce instytucji kultury w szerszych strukturach społecznych. Przede wszystkim wyróżnia on tzw. system artystyczny, jako fragment systemu społeczno-kulturowego⁶, składający się z dwóch podsystemów – instytucji (z jego głównymi aspektami: tworzenia, obiegu, obecności i odbioru sztuki) oraz dzieł (wytworów artystycznych). Jak podkreśla M. Golka, „przyjęcie założenia dotyczącego systemu dzieł oznacza, że żaden wytwór nie może być tłumaczony sam przez się – nie może być w pełni zrozumiały, gdy jest rozpatrywany w izolacji od innych elementów składowych, z którymi tworzy wzajemnie dopełniające się układy. Nie może też być w pełni zrozumiały bez uwzględnienia nadrzędnych całości: systemu artystycznego i jego nadsystemu – systemu społeczno-kulturowego”⁷. To stwierdzenie dotyczy co prawda dzieł, ale moim zdaniem ma ono konsekwencje także dla systemu instytucji – bezpośrednio sugeruje konieczność wzajemnego dostrzegania i doceniania obiektów i efektów pracy instytucji, współpracy. Jest to szczególnie ważne i widoczne w dobie konwergencji mediów, multimedialności, przenikania się idei i wątków, współtworzenia wielowymiarowych artefaktów kultury, a także produktów i usług mających na celu jej upowszechnianie.

Jak już wspomniałam, w podsystemie instytucji M. Golka wyróżnia cztery ich układy (aspekty)⁸:

- instytucje tworzenia, obejmujące m.in. szkoły artystyczne, pracownie, salony, grupy i związki twórcze,
- instytucje obiegu, takie jak galerie, wydawnictwa, środki masowego przekazu zajmujące się problematyką artystyczną, biblioteki, stowarzyszenia krytyków, urzędy publiczne odpowiedzialne za kulturę, instytucje sprawujące mecenat,
- instytucje obecności, w tym muzea, galerie, wystawy stałe,
- instytucje odbioru, takie jak audytoria, stowarzyszenia przyjaciół sztuki, grupy nieformalne, warsztaty itp.

⁵ M. Golka: *Socjologia...*, dz. cyt.

⁶ System społeczno-kulturowy definiuje on jako *całość złożoną ze wzajemnie współzależnych, powiązanych i względnie uporządkowanych składników, takich jak: ludzie występujący w różnych rolach, stosunkach, grupach, ich czynności oraz wytwory przeniknięte znaczeniami i wartościami przejawiającymi się w różnych dziedzinach*. Tamże, s. 271.

⁷ Tamże, s. 273.

⁸ Zob. tamże, s. 274 i n.

Jak zauważa M. Golka, z jednej strony instytucje artystycznie nie są szczególnie trwałe (niewiele z nich może się poszczycić wieloletnią tradycją), ale proces instytucjonalizacji zjawisk artystycznych jest powszechny. „Nawet najbardziej prywatne zjawisko staje się instytucją społeczną, gdy jest uregulowane normami społecznymi i – stając się publicznie doniosłe – zaczyna być ważne dla systemu artystycznego”⁹. To stwierdzenie wydaje się być szczególnie aktualne dziś, kiedy wiele projektów kulturalnych rozpoczyna się od nieformalnych spotkań.

Instytucje różnego typu, przynależne do poszczególnych wymienionych powyżej układów, funkcjonują w większych i mniejszych społecznościach, także na szczeblu lokalnym. Współtworzą otoczenie instytucjonalne działalności kulturalnej w takim środowisku, a ze względu na jego „niewielkość” ich współpraca wydaje się nieunikniona. Ich celem podstawowym jest przecież aktywizacja kulturalna mieszkańców – czy jako odbiorców, czy także jako twórców dzieł bądź współtwórców oferty kulturalnej przygotowywanej dla innych. Pozostają także cele szczegółowe: utrzymywanie i rozwijanie oferty, zainteresowanie nią. Aktywizacja kulturalna to nic innego, jak wychowywanie i kształtowanie odbiorcy sztuki, którym jest „każdy człowiek występujący w roli widza, słuchacza czy czytelnika – a więc będący w kontakcie z wytworem sztuki, niezależnie od dziedziny, formy obecności tego dzieła oraz sytuacji psychospołecznej, w której on sam się znajduje”¹⁰. Pisząc o odbiorze sztuki czy kultury, mam świadomość różnic między artefaktami kultury wysokiej i produktami kultury masowej. Nie jest tu jednak moim zadaniem analizowanie tych różnic, ich przyczyn, ani skutków oddziaływania na społeczeństwo. Przyjmuję, że masowość kultury nie zawsze musi mieć konotacje pejoratywne, a najprostszy nawet kontakt z kulturą pozwala mieć nadzieję na zainteresowanie wartościami, ideami, znaczeniami przez nią przekazywanymi.

Do najważniejszych, ustawowo sformułowanych zadań instytucji kultury należy¹¹:

- edukacja kulturalna i wychowanie przez sztukę,
- gromadzenie, dokumentowanie, tworzenie, ochrona i udostępnianie dóbr kultury,
- ochrona zabytków,
- tworzenie warunków dla rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego oraz zainteresowania wiedzą i sztuką,
- tworzenie warunków dla rozwoju folkloru, a także rękodzieła ludowego i artystycznego,
- rozpoznawanie, rozbudzanie i zaspokajanie potrzeb oraz zainteresowań kulturalnych.

Większość z nich można objąć wspólnym określeniem „upowszechnianie kultury”, które jest rozumiane jako rozprzestrzenianie dóbr kultury, udostępnianie ich dla jak największej liczby zainteresowanych (i potencjalnie zainteresowanych). Jak pisze Józef Kargul, są to „intencjonalnie organizowane oddziaływania służące kształtowaniu, rozwijaniu potrzeb i zainteresowań kulturalnych oraz

⁹ Tamże, s. 274.

¹⁰ Tamże, s. 291.

¹¹ Zob. Ustawa z dn. 25.10.1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Dz. U. 2001, Nr 13 poz. 123 z późn. zm., art. 32.

stymulowaniu i wspomaganiu jednostek i małych grup społecznych do rozwijania i sublimacji swojej aktywności kulturalnej (receptyjnej, współtwórczej i twórczej, zabawowej i rekreacyjnej)”¹². Do instytucji zajmujących się upowszechnianiem kultury, które jako pierwsze przychodzą na myśl, należą z pewnością biblioteki i domy kultury, ale przecież pozostałe – muzea, teatry, kina, galerie, stowarzyszenia itd. – również takie cele sobie stawiają. Upowszechnianie służyć ma zapewnieniu efektów wprowadzania treści kulturalnych w obieg, dbaniu o ich stałą obecność w życiu społecznym i właściwy odbiór (zrozumienie). Jednym – najważniejszym? – z jego celów jest więc rozwój społecznego uczestnictwa w kulturze, budowanie więzi społecznych wokół wspólnych wartości, przestrzeganie ich i przekazywanie, rozwijanie kompetencji kulturowych – bycia „kwalifikowanym” odbiorcą i aktywnym uczestnikiem życia kulturalnego miejscowości, kraju, czy świata. Poziom uczestnictwa i zaangażowania zależy oczywiście od czynników wewnętrznych (motywacji, kompetencji, zainteresowań, wcześniejszych doświadczeń) i zewnętrznych (indywidualnej sytuacji społeczno-ekonomicznej, wykształcenia, dostępnego czasu, wychowania, miejsca zamieszkania, a także polityki kulturalnej państwa)¹³.

Z upowszechnianiem bywa mylona animacja kulturalna (społeczno-kulturalna), która jednak faktycznie jest odrębnym kierunkiem działań (bądź ich metodą, jak chcą niektórzy, czy też procesem przemiany wewnętrznej). Według podstawowej, ogólnej definicji, „animacja społeczno-kulturalna to ożywanie, uruchamianie sił społecznych tkwiących w środowiskach, dzięki którym można dokonywać przeobrażeń, obejmujących zmiany o charakterze ekonomicznym, społecznym i kulturalnym, a których rezultatem będzie harmonijny rozwój społeczności we wszystkich dziedzinach życia”¹⁴.

Potrzeby i zainteresowania kulturalne

Zarówno upowszechnianie, jak i animacja służą rozbudzaniu i rozwijaniu, jak również zaspokajaniu potrzeb kulturalnych. Do tej kategorii (wśród wielu innych potrzeb człowieka) należą te, „dzięki którym człowiek realizuje się jako istota różna od wszystkich pozostałych (większość potrzeb fizjologicznych, takich jak odżywianie, sen itd., charakteryzuje każdą żywą istotę) oraz jako jednostka wyjątkowa w swoim otoczeniu społecznym i kulturowym. Są to te potrzeby, dzięki którym człowiek rozwija swoją osobowość aktywnie działając, produkując, tworząc nowe wartości materialne i duchowe, czerpiąc radość z tego, co istnieje dookoła czy komunikując się z innymi”¹⁵.

¹² J. Kargul: *Od upowszechniania kultury do animacji kulturalnej*. Wyd. 3. Toruń 1998, s. 7. Zob. też J. Grad, U. Kaczmarek: *Organizacja i upowszechnianie kultury w Polsce. Zmiany modelu*. Poznań 1996.

¹³ Szerzej zob. A. Tyszka: *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*. Warszawa 1971.

¹⁴ J. Kargul: ..., dz. cyt., s. 104-105. Zob. też B. Jedlewska, *Animatorzy kultury wobec wyzwań edukacyjnych*. Lublin 2001; M. Dragičević-Šešić, B. Stojković ..., dz. cyt., s. 131-137.

¹⁵ M. Dragičević-Šešić, B. Stojković: ..., dz. cyt., s. 23.

Potrzeby kulturalne nie biorą się znikąd. Można powiedzieć, że są efektem procesu przekształcania się i utrwalania pewnych reakcji intelektualnych i emocjonalnych człowieka oraz działań przezeń podejmowanych. Ich źródłem są zainteresowania kulturalne, które wpływają na formy, zakres i metody uczestnictwa w kulturze. Zainteresowania te można definiować jako względnie trwałą chęć poznawania świata, ujawniającą się w poszukiwaniu pewnych obiektów, ich cech, relacji między nimi, w potrzebie ich badania, w emocjach, jakie wiążą się ze zdobywaniem poszukiwanej wiedzy. Emocje towarzyszące kształtowaniu się zainteresowań i aktywności z nimi związanej nazywane bywają „upodobaniami kulturalnymi”. Natomiast trwale zainteresowania kulturalne, silnie zinternalizowane, zyskały sobie nazwę „zamiłowań kulturalnych”¹⁶.

Realizacja zainteresowań, zamiłowań i potrzeb – także tych dopiero „budzonych do życia” – przekłada się na nie do końca mierzalne zjawisko zwane „uczestnictwem w kulturze”. Może być ono celem różnych działań i przedmiotem wieloaspektowych analiz z zakresu między innymi socjologii, kulturoznawstwa, polityki kulturalnej, zarządzania, ekonomii kultury, pedagogiki i badań edukacyjnych¹⁷. Stanowi podstawowy cel działań instytucji kultury i oświaty – nie tylko wspomnianego już wyżej upowszechniania kultury, ale właściwie każdej ich aktywności. Potencjał zaangażowania społeczności klientów/widzów/użytkowników/czytelników itp., ich zainteresowania, potrzeby, ale też przeszkody utrudniające lub uniemożliwiające uczestnictwo w kulturze stanowią punkt wyjścia do kształtowania oferty kulturalnej – tak aby nie trafiła w próżnię¹⁸. Uczestnictwo w kulturze definiuje Marek Krajewski jako „zespół społecznych praktyk kulturowych; zespół różnorodnych działań związanych z wymianą, przetwarzaniem, wymianą treści kulturowych (produktów kultury i sztuki), mający charakter procesu komunikacji nadawców i odbiorców. Uczestnictwo w kulturze zakłada posiadanie kompetencji kulturowych umożliwiających wymianę i transformację treści kulturowych”¹⁹. Stąd chociażby konieczność badania skuteczności oświaty i edukacji kulturalnej, jakości oferty w tym zakresie, elastyczności i dostosowania programów edukacyjnych do współczesnych form aktywności kulturalnej i zainteresowań różnych kategorii użytkowników. Michał Danielewicz, Mirosław Filiciak i Alek Tarkowski wyraźnie wskazali²⁰ z kolei na przestarzałość i niedostosowanie wskaźników wykorzystywanych w badaniach statystycznych uczestnictwa w kulturze – zarówno jeśli chodzi o kategorie instytucjonalne, jak i zjawiska, obiekty i wydarzenia, udział w których może być przejawem tegoż. Brak poprawnych narzędzi badawczych skutkuje niewłaściwymi ocenami stanu zaangażowania społeczeństwa polskiego w życie kulturalne na szczeblu krajowym, regionalnym czy lokalnym.

¹⁶ Zob. J. Grad, U. Kaczmarek: ..., dz. cyt.

¹⁷ Zob. np. *Kultura miejska w Polsce z perspektywy interdyscyplinarnych badań jakościowych*. Red. W. Burszta, B. Fatyga. Warszawa 2010; *Stan i zróżnicowanie Kultury wsi i małych miast w Polsce. Rozproszenie i kanon*. Red. J. Bukraba-Rylska, W. Burszta. Warszawa 2011.

¹⁸ Zob. M. Krajewski: *Instytucje kultury a uczestnicy kultury. Nowe relacje*. W: M. Śliwa, red.: *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*. Kraków 2011, s. 26-37.

¹⁹ Tamże, s. 35.

²⁰ M. Danielewicz, M. Filiciak, A. Tarkowski: *Uczestnictwo w kulturze: nowe zjawiska, przeterminowane kategorie*. [online, b.d.], [dostęp 6.09.2011]. Dostępny w WWW: http://platformakultury.pl/files/uczestnictwo_w_kulturze__nowe_zjawiska_przeterminowane_kategorie.pdf.

Zmiany w otoczeniu społeczno-kulturowym

Upowszechnianie kultury czy animowanie działań w tym obszarze, zachęcanie do uczestnictwa w kulturze i rozbudzanie potrzeb – to wszystko nie dzieje się w próżni. Atrakcyjność i skuteczność omawianych tu instytucji zależy w znacznym stopniu od tego, co dzieje się w ich bliższym i dalszym otoczeniu. Jak już wspomniałam, na intensywność uczestnictwa w kulturze wpływa bardzo wiele czynników – ekonomicznych, socjologicznych (wychowanie, doświadczenia, sytuacja życiowa, wykształcenie, miejsce zamieszkania), technicznych (dostępność narzędzi i kompetencje w zakresie korzystania z ICT). Podobnym wpływom podlegają same instytucje kultury – ich ofertę kształtuje potencjał finansowy, dostępność narzędzi i umiejętność korzystania z nich, kompetencje i zaangażowanie pracowników, ich otwartość i gotowość do podejmowania nowych inicjatyw, wykorzystywania coraz to nowych, pojawiających się możliwości, jak również zaangażowanie podmiotów nadrzędnych²¹.

Jak więc wygląda szerszy kontekst społeczno-kulturalny, w jakim prowadzona jest działalność kulturalna? Wydaje mi się, że bliższego omówienia wymaga tu kilka zjawisk – przede wszystkim przemiany komunikacji społecznej i „różne oblicza kultury”: audiowizualna, konwergencji, sieciowa, a także zjawiska na styku socjologii i techniki, takie jak wirtualność, czy – wykorzystywana także w innych obszarach działalności człowieka – „praca w chmurze”.

Początki rozwoju kultury audiowizualnej zaobserwowano w ciągu minionego stulecia, a w XXI w. doświadczamy jej intensyfikacji. Jak pisze Maryla Hopfinger, „powstający w ciągu XX wieku w paradygmacie kultury werbalnej audiowizualny typ kultury polegał na zajęciu czołowego miejsca przez takie praktyki społeczne, które oparte były na łącznej rejestracji i odtwarzaniu wizualnych i audialnych wymiarów rzeczywistości”²². Innymi słowy, podstawowy przekaz kulturowy nie opiera się na tekście, ale wykorzystuje różnorodne media – słowo, dźwięk, obraz – na równych prawach. Tę „równoprawność” trzeba tu szczególnie podkreślić, często bowiem „audiowizualność” bywa błędnie utożsamiana z dominacją przekazu filmowego czy telewizyjnego. Tymczasem chodzi raczej o wzbogacenie oferty, o równorzędne funkcjonowanie gatunków tekstowych, audialnych, wizualnych i mieszanych, o możliwość wyboru kanału i nośnika, o dobór formy przekazu optymalnej dla treści i potrzeb odbiorcy. M. Hopfinger nie traktuje audiowizualności jako sposobu na ułatwienie – uproszczenie komunikatu, na tworzenie pseudoprzekazów (czy „bryków kulturowych”), nie koncentruje się na tych – pewnego rodzaju – dewiacjach. Raczej uwypukla różnorodność form jako potencjał dla dalszego rozwoju kultury.

Cytowana autorka zwraca też uwagę, że taka kumulatywność komunikacji społecznej i kulturowej ma swoje bardzo poważne konsekwencje: „Audiowizualny typ kultury ustanawia własne kryteria i hierarchizacje, zasady i preferencje. Wywołuje skutki antropologiczne, kształtując nowy sposób percepcji, percepcji audiowizualnej”²³. Zasadnicza zmiana, jaką niesie kultura audiowizualna, po-

²¹ Szerzej zob. np. M. Kisilowska: *Biblioteka w sieci – sieć w bibliotece. Wybrane społeczne i kulturowe aspekty bibliotekarstwa*. Warszawa 2010.

²² M. Hopfinger: *Literatura i media po 1989 roku*. Warszawa 2010, s. 21. Zob. też: *Nowe media w komunikacji społecznej XX w.* Red. M. Hopfinger. Warszawa 2005.

²³ Tamże.

lega na wzorcotwórczym charakterze przekazów audiowizualnych. Teraz one tworzą układ odniesienia dla tekstów kultury zbudowanych z innych znaków i one są intensywnie obecne w przestrzeni społecznej. Z nimi związane są ważne funkcje komunikacyjne²⁴. Przekaz tego rodzaju jest dużo bliższy (podobniejszy) doświadczeniom ludzkim, co nie znaczy jednak, że może je zastępować, ani też nie ogranicza jego potencjalnej interpretacji do najprostszych skojarzeń czy reakcji emocjonalnych.

Poszerzenie i zróżnicowanie form przekazu (M. Hopfinger zwraca uwagę m.in. na odmiennosc i potencjał tzw. literatury audialnej lub cyfrowej, na znaczne zainteresowanie literaturą fantasy i science-fiction, popularność literatury faktu, popularyzację piosenki jako formy poetyckiej²⁵) wiążą się z upowszechnieniem dostępu i zmianami jakościowymi w gronie odbiorców kultury. Ku „pocieszeniu” tych, którzy wciąż nade wszystko cenią sobie tekst i twórczość literacką, pisze także: „Wprawdzie czytanie literatury w czasach audiowizualności przestało być jedynym wskaźnikiem uczestnictwa w kulturze, dzisiaj nadal wydaje się nieusuwalnym jej składnikiem. I tak jak język i kompetencje językowe są niezbędne do udziału w kulturze i w komunikacji współczesnej, tak literatura pełni fundamentalną rolę wobec pozostałych zjawisk kultury. Mając najdłuższą, najbogatszą tradycję, pozostaje <<skarbnicą>>, układem odniesienia, ale także partnerem współczesnych przemian²⁶”.

Bardzo skrótowo opisane powyżej przemiany M. Hopfinger uważa za „wstępną i analogową fazę drugiej w historii kultury rekonfiguracji komunikacji społecznej. Kolejną fazę wielkiej zmiany, obserwowaną współcześnie rekonfigurację, nazywa digitalną²⁷. Trzeba przy tym podkreślić, że rekonfiguracją nazywa autorka „fundamentalną transformację komunikacji społecznej, która uruchamia i sygnalizuje przekształcenie całej kultury²⁸. Za pierwszą i – do tej pory – jedyną, jaka dokonała się w historii, uważa ona przejście od oralności do piśmienności. Można więc powiedzieć, że jesteśmy świadkami nadzwyczaj rzadko spotykanych przemian kulturowych, których dalszy przebieg i skutki społeczne są dość trudne do przewidzenia.

Kultura konwergencji – jak pisze Bożena Jaskowska – to „zjawisko lub pewien proces, w którym obserwować możemy zmieniające się i wzajemnie przenikające zależności pomiędzy treściami medialnymi, kulturowymi i komercyjnymi oraz ich twórcami i odbiorcami. (...) kultura konwergencji odnosi się do sytuacji, w której współegzystują ze sobą różne systemy medialne, a treści i przekazy przepływają pomiędzy tymi systemami bez żadnych przeszkód. To nie jest ustalony i skończony porządek, lecz ciągły proces i seria zdarzeń pomiędzy wieloma systemami medialnymi²⁹. Natomiast Henry Jenkins pisał: „Jako konwergencję rozumiem przepływ treści między różnymi platformami medialnymi, współpracę różnych przemysłów medialnych oraz migracyjne zachowania odbiorców mediów, którzy dotrą niemal wszędzie, poszukując takiej rozrywki,

²⁴ Tamże, s. 78.

²⁵ Tamże, s. 28-40.

²⁶ Tamże, s. 45.

²⁷ Tamże, s. 72.

²⁸ Tamże, s. 65.

²⁹ B. Jaskowska: *O kulturze konwergencji słów kilka*. „EBIB” 2008 nr 1(92) [dostęp: 13.01.0211]. Dostępny w WWW: <http://www.ebib.info/2008/92/a.php?jaskowska>.

na jaką mają ochotę. Konwergencja to pojęcie opisujące zmiany technologiczne, przemysłowe, kulturowe i społeczne – w zależności od tego, kto je używa i o czym wydaje mu się, że mówi³⁰. I dalej: „Konwergencja reprezentuje zmianę kulturową, polegającą na zachęcaniu konsumentów do wyszukiwania nowych informacji i tworzenia połączeń między treściami rozproszonymi w różnych środkach przekazu”³¹. Procesy te są możliwe dzięki konwergencji mediów, kulturze uczestnictwa, zbiorowej inteligencji³², a technicznie rzecz ujmując – dzięki digitalizacji. To ta ostatnia powoduje (od strony technicznej), że „odmienność materii semiotycznej, która dotychczas była podstawą odróżniania zjawisk i dziedzin kultury, traci swoją ważność”³³. A w konsekwencji – zacierają się tradycyjne granice funkcjonowania instytucji kultury (o czym poniżej).

Rozwój kultury konwergencji³⁴ i kultury audiowizualnej są nierozłącznie ze sobą związane, a kluczowym czynnikiem tegoż jest oczywiście dostępność i potencjał nowoczesnych narzędzi teleinformatycznych. Być może dałoby się wskazać także kierunek tej zależności – moim zdaniem techniczna możliwość współlistnienia różnych mediów, różnych przekazów na jednym nośniku, przenikanie się treści lub prezentowanie ich w różnych formach, pozwalają na swoistą „detronizację” druku i większe „medialne równouprawnienie”, a więc te zmiany, które definiują rozwój kultury audiowizualnej.

Jeszcze jednym czynnikiem znaczącym dla współpracy, a może nawet przekształcenia form funkcjonowania instytucji kultury, jest dostępna i coraz częściej wykorzystywana usługa tzw. działania „w chmurze”. „Cloud computing (chmura obliczeniowa), według amerykańskiego instytutu National Institute of Standard and Technology (NITS), to nowy model dostarczania i korzystania z zasobów informatycznych, takich jak zasoby obliczeniowe, centra danych, przepustowość sieci i aplikacje (oprogramowanie). Model ten cechuje się dużą elastycznością w dostępie do mocy obliczeniowej, taryfikacją usług (pay-as-you-use), implementacją puli zasobów i szerokim dostępem do sieci praktycznie z każdego urządzenia podłączonego do Internetu niezależnie od miejsca pobytu”³⁵. Jego popularność wynika z prostoty korzystania i ograniczenia kosztów obsługi informatycznej działań realizowanych w sferze wirtualnej. Być może w niedługiej przyszłości dałoby się przenieść z obszaru fantazji do codziennej praktyki „chmurę publiczną”, udostępnianą dla potrzeb instytucji publicznych, w których na przykład te zajmujące się kulturą (choć oczywiście nie tylko) mogłyby oferować swoje – i wspólne – zasoby i usługi.

Wokół omówionych pokrótce procesów pojawiają się także inne terminy, synonimiczne do tych scharakteryzowanych powyżej bądź nazywające pewne fragmenty/aspekty omawianej rzeczywistości, takie jak – kultura partycypacji/

³⁰ H. Jenkins: *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*. Warszawa 2007, s. 9.

³¹ Tamże.

³² *Konsumpcja stała się procesem kolektywnym. (...) Zbiorową inteligencję można postrzegać jako alternatywne źródło władzy mediów*. H. Jenkins: ..., dz. cyt., s. 10.

³³ M. Hopfinger: *Literatura ...*, dz. cyt., s. 72.

³⁴ Szerzej zob. H. Jenkins ..., dz. cyt.

³⁵ K. Nowicka: *Zarządzanie przepływem informacji w modelu biznesowym >cloud computing<*. „e-mentor” 2011, nr 3(40). Dostępny w WWW: <http://www.e-mentor.edu.pl/artykul/index/numer/40/id/852>.

uczestnictwa³⁶, kultura sieciowa, czy kultura 2.0³⁷. W definicjach wszystkich tu wymienionych wspomina się o rzeczywistości wirtualnej, egalitarnym prosumen-tyzmie i pomieszaniu ról (o twórczych odbiorcach?), dzieleniu się informacjami i wytworami, wolnodostępnych zasobach, hybrydowości, multimedialności, interaktywności i mobilności. Raczej o współtworzeniu i łączeniu, o interdyscyplinarności i mieszaniu (technik, stylów, konwencji, gatunków), o swobodnym wybieraniu i dynamice zmian, niż o ograniczaniu wyboru, limitowaniu dostępu, zamkniętych specjalizacjach czy statycznym *status quo*.

Multimedialność, interaktywność i niedefiniowalność nowoczesnych instytucji kultury

„Dla socjologa jest ważne to, o czym przypominał S. Ossowski: dzieło sztuki jest ośrodkiem pewnych stosunków społecznych, także więzi społecznych oraz – dodajmy – zarzewiem ról społecznych i mechanizmem kształtowania niektórych przynajmniej postaw”³⁸. Podobne twierdzenia i odwołania do nich znajdują się także w literaturze obcej. Przywoływany tu już wielokrotnie H. Jenkins, analizując „konwergencyjność” trylogii filmowej *Matrix*, „obudowanej” produktami medialnymi tworzonymi przez profesjonalistów i amatorów (fanów), pisze na przykład: „Dzieło sztuki będzie tym, co Lévy nazywa <<atraktorem kulturowym>>, przyciągającym i tworzącym wspólną płaszczyznę dla różnych społeczności. Możemy także określić je mianem aktywatora kulturowego, uruchamiającego możliwość odszyfrowywania, spekulacji, opracowania”³⁹. Te opinie, choć wypowiedziane w tak różnych czasach, bardzo dobrze ilustrują współczesne procesy toczące się wokół działań i obiektów kulturalnych. Jesteśmy przecież świadkami tego, jak tradycyjny rozdział zadań i funkcji pełnionych przez instytucje kultury w nowoczesnym, „płynnym społeczeństwie”⁴⁰ traci swoją zasadność. Coraz częściej obserwujemy, jak w wyniku konwergencji mediów zmienia się forma działań poszczególnych podmiotów, o dotychczas ostro zdefiniowanej funkcji. Dobrym przykładem mogą być internetowe transmisje wideo wydarzeń radiowych⁴¹ czy coraz częstsze gromadzenie nagrań audialnych w instytucjach muzealnych⁴². Nie forma (książka, zabytek piśmienniczy, nagranie filmowe, zabytek materialny

³⁶ Zob. np. A. Gwóźdź, red.: *Kino po kinie. Film w kulturze uczestnictwa*. Warszawa 2010; M. Wilkowski, *Historia i dziedzictwo w kulturze uczestnictwa*. Dostępny w WWW: <http://historiaimedia.org/2010/05/31/historia-i-dziedzictwo-w-kulturze-uczestnictwa/>.

³⁷ *Kultura 2.0. Cyfrowy wymiar przyszłości*. Dostępny w WWW: <http://kultura20.blog.polityka.pl/>

³⁸ M. Golka: *Socjologia kultury...*, dz. cyt., s. 269.

³⁹ H. Jenkins: dz. cyt. s. 95. Przywoływany tekst to: P. Lévy: *Collective intelligence: Mankind's emerging Word in cyberspace*. Cambridge, 1997.

⁴⁰ Płynność – społeczeństwa, kultury, ponowoczesności, życia – jest przedmiotem wielu prac Zbigniewa Baumana. Zob. np. tegoż: *Kultura w płynnej ponowoczesności*. Warszawa 2011.

⁴¹ Np. Benefis Wojciecha Manna w Programie Trzecim Polskiego Radia [online]. [dostęp: 8.09.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.polskieradio.pl/9/201/Artykul/270755,Benefis-Wojciecha-Manna-tak-bylo>.

⁴² Np. Muzeum Powstania Warszawskiego, *Archiwum Historii Mówionej*. 2010. [online], [dostęp: 8.09.2011]. Dostępny w WWW: <http://ahm.1944.pl/>.

w zbiorach historycznych lub etnograficznych, dzieło sztuki), ale temat staje się kluczem – przedmiotem głównym działalności poszczególnych instytucji kultury. Być może te kluczowe dla tożsamości kulturalnej społeczeństwa, zwłaszcza z przymiotnikiem „narodowy” w nazwie, pozostaną wierne dotychczas wyznaczanym granicom formalnym, np. w odniesieniu do profilu gromadzonych zbiorów, co nie oznacza jednak, że – zwłaszcza dla przyciągnięcia uwagi potencjalnych odbiorców – nie będą wykorzystywać różnych mediów i form komunikacji.

Można zaryzykować stwierdzenie, że większość instytucji kultury ewoluować będzie w stronę podmiotów nie definiowanych przez obiekt, wokół którego realizowane są odpowiednie procesy, ale przez temat właśnie, przez – szerszy lub węższy – zakres, który przyciągnie uwagę danej społeczności, zgromadzi odbiorców, a właściwie – współtwórców, prosumentów. Najważniejsze staje się więc poznawanie (nadażanie za, lub też rozbudzanie, kształtowanie) potrzeb społecznych, śledzenie (lub wypracowywanie) wzorców faktycznego uczestnictwa w kulturze, wrażliwość, umiejętność słuchania, elastyczność i odwaga w podążaniu za nowością. Przykładowo – działalność kulturalna bibliotek publicznych, muzeów (np. muzea etnograficzne w Warszawie i Krakowie), różnicowanie oferty teatralnej (próby czytane, dyskusje, koncerty, działalność edukacyjna, klubo-kawiarnie).

W małych społecznościach lokalnych te funkcje powinny być szczególnie wykorzystywane i dobrze uwidocznione. Instytucje kultury w środowisku lokalnym rozbudzają i zaspokajają m.in. potrzeby komunikacji i ekspresji językowej, poznawcze, estetyczne – związane z doświadczaniem piękna lub z twórczością własną⁴³, potrzeby rozrywki i zabawy. Wspomniane przez S. Ossowskiego budowanie więzi społecznych wokół pewnego obiektu (zbioru obiektów) czy tematu może więc być celem nie tylko w aspekcie pogłębiania zaangażowania, uczestnictwa w kulturze, ale też w perspektywie ogólniejszej – budowania kapitału społecznego.

Za specyficzny przykład takiej „wspólnoty kulturalnej” uznamy grono współtwórców i użytkowników artefaktów i usług dotyczących lokalnej lub regionalnej historii i dziedzictwa kulturowego, czyli m.in. Cyfrowe Archiwa Tradycji Lokalnej⁴⁴, powstające w ramach współpracy Ośrodka KARTA i Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego (Program Rozwoju Bibliotek). Zgodnie z założeniem tego projektu, biblioteki gminne mają stać się „centrami aktywizującymi miejscowe społeczności do ocalania, pielęgnowania i upowszechniania historii i tradycji lokalnej”⁴⁵. Gromadzenie dowodów historii lokalnej, wspomnień, opowieści, zapis tradycji itp. to jednak nie tylko domena bibliotek. Zajmują się tym także osoby prywatne, historycy – amatorzy, lokalne organizacje pozarządowe, muzea itd. Pełnienie przez bibliotekę roli „centrum aktywizującego” oznacza więc *de facto* zaproszenie do współpracy całego środowiska lokalnego – osób fizycznych i prawnych, zmobilizowanie uwagi i aktywności społeczności wokół wspólnego tematu, współtworzenie zbiorów (docelowo – także bibliotek cyfrowych) i usług z nimi powiązanych.

⁴³ Zob. M. Dragičević-Šešić, B. Stojković: ..., dz. cyt. s. 23.

⁴⁴ Ośrodek KARTA, Cyfrowe Archiwa Tradycji Lokalnej. [online, b.d.], [dostęp: 8.09. 2011]. Dostępny w WWW: http://www.karta.org.pl/Programy/Cyfrowe_Archiwa_Tradycji_Lokalnej/165.

⁴⁵ Tamże.

Z badań przeprowadzonych przez Łukasza Ostrowskiego⁴⁶ wynika, że większość bibliotek gminnych (w miejscowościach do 20 tys. mieszkańców, bo takie były przedmiotem analizy) faktycznie pełni funkcję centrum aktywności lokalnej. Podstawowe realizowane przez nie formy kulturalne to: wystawy, konkursy, zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych, kursy komputerowe, spotkania autorskie, choć aktywizację środowiska utrudniają nieprzyjazne godziny otwarcia placówek, najczęściej pokrywające się z godzinami pracy ewentualnych zainteresowanych.

Biblioteki – jak wykazało przywoływane tu badanie – są obecne w każdej miejscowości (w postaci placówki gminnej lub filii), natomiast domy kultury w połowie z nich. Mimo że stosunkowo często mają wspólną siedzibę, rzadko postrzegają się nawzajem jako szansę na wspólne przygotowanie ciekawej dla mieszkańców propozycji⁴⁷. Domy kultury najczęściej współpracują z władzami samorządowymi (przy organizacji lokalnych imprez), szkołami i przedszkolami (dzieci i młodzież to niemal jedyni adresaci ich oferty). „Biblioteka rzadko wymieniana jest jako najważniejszy partner, jednak większość domów kultury współpracuje z bibliotekami, przede wszystkim przy organizacji wspólnych wydarzeń kulturalnych. Współpracę z bibliotekami (jakkolwiek nie wartościowaną jako pierwszoplanowa) podejmuje 64% domów kultury”⁴⁸. Jednocześnie jednak biblioteki – obok dużych miast – są przez nie wymieniane jako największa konkurencja w obszarze działalności kulturalnej. Zaobserwowano niezwrócenie tej relacji – tzn. biblioteki częściej i chętniej postrzegają domy kultury jako partnerów niż odwrotnie.

Dobrym przykładem współpracy w omawianej sferze są klastry kultury (czy też artklastry), czyli kooperacje podmiotów powiązanych ze sobą przestrzenią, zakresem działania, a także planowanymi kierunkami rozwoju. Do polskich realizacji tej idei należą między innymi: Warszawski Klaster Przemysłów Kultury i Sektora Kreatywnego⁴⁹, Małopolski Klaster Przemysłów Kultury i Czasu Wolnego⁵⁰ i Klaster Kultury Lubelszczyzny⁵¹. Jak piszą twórcy pierwszego z nich w deklaracji dotyczącej powstania artklastra na warszawskiej Pradze, jego założeniem jest „skoncentrowanie na konkretnym obszarze różnorodnych instytucji sektora kultury zainteresowanych współpracą i tworzeniem wspólnych projektów i przedsięwzięć. Warto podkreślić, że klaster ma być również otwarty dla twórców indywidualnych. To w warunkach polskich przedsięwzięcie po trzykroć innowacyjne. Po pierwsze, klaster ma skupiać podmioty należące do różnorodnych branż i sektorów kultury (np. muzyka, film, ale również działalność

⁴⁶ Ł. Ostrowski: *Społeczność lokalna wsi i małych miast oraz ich instytucje. Przegląd danych statystycznych*. Warszawa 2010. [online], [dostęp: 14.09.2011]. Dostępny w WWW: http://platformakultury.pl/files/2011-07-22/spoeczności_lokalne_oraz_ich_instytucje_przegląd_danych_170511.pdf.

⁴⁷ Zob. tamże, s. 16-17.

⁴⁸ Tamże, s. 18.

⁴⁹ Fundacja Ortus, Fundacja Pro Cultura, *Artklaster*. [online, b.d.], [dostęp: 8.09.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.artklaster.pl/index.php/warszawski-klaster>.

⁵⁰ Fundacja Klaster Przemysłów Kultury i Czasu Wolnego INRET. [online, b.d.], [dostęp: 8.09.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.inret.pl/>.

⁵¹ Klaster Kultury Lubelszczyzny. [online, b.d.], [dostęp: 8.09.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.klasterkultury.lublin.pl/>.

badawcza w dziedzinie kultury). Po drugie, mogą do niego przynależeć instytucje mające różną podmiotowość prawną, a więc: firmy prywatne i organizacje pozarządowe, ale też twórcy i artyści indywidualni. Po trzecie wreszcie, podmioty te, tworząc w warunkach wolnorynkowych, w których działania zwykle są ukierunkowane na zysk, zamiast konkurować, będą z sobą współpracować⁵².

Projekt warszawsko-praski to przykład nie tylko artklastra, ale również klastra regionalnego – czy może w tym przypadku raczej lokalnego. Nietrudno wyobrazić sobie zastosowanie tej formy współfunkcjonowania instytucji kultury (także bibliotek) w innych społecznościach lokalnych. Pielęgnowanie i współkształtowanie lokalnych tożsamości kulturowych wymieniano na przykład jako jedno z zadań regionalnych ośrodków kultury, koordynujących współpracę instytucji kultury na poziomie regionalnym, proponowanych podczas konferencji *Domy kultury – nowe otwarcie*⁵³. Także tworzenie płaszczyzny kontaktu i komunikacji.

Trzeba jednak nadmienić, że tego typu przedsięwzięcia są możliwe do zrealizowania w określonych warunkach, sprzyjających poznawaniu, zdobywaniu wiedzy, otwartości na różnorodność, a więc głównie w miastach, w których funkcjonują wyższe uczelnie i wiele rządowych i pozarządowych podmiotów ułatwiających rozwój zainteresowań, poszukiwanie nowych rozwiązań itd. W takich miastach (regionach) skupia się klasa kreatywna – osoby zajmujące się zawodowo szeroko rozumianą twórczością – od sztuki, przez naukę, po produkcję. Sektor kreatywny w węższym rozumieniu obejmuje, według aktualnych standardów: „reklamę, film i wideo, architekturę, muzykę, rynek sztuki i antyków, sztuki performatywne, gry komputerowe i wideo, rynek wydawniczy, rzemiosło, oprogramowanie, wzornictwo, radio i telewizję, projektowanie mody”⁵⁴.

Budowanie więzi międzyinstytucjonalnej i rozwój kapitału społecznego odbywa się dziś oczywiście coraz częściej w sferze wirtualnej. To tam instytucje kultury powinny (coraz częściej tak się dzieje) przedstawiać swoją ofertę, realizować działalność, tworzyć miejsca kontaktów, współpracy, aktywności. „Instytucje kultury nie powinny być miejscami, w których się coś oferuje widzowi, ale raczej takimi, które umożliwiają mu realizację tych specyficznych sposobów korzystania z kultury, jakie on praktykuje, do których jest przyzwyczajony, które są dla niego naturalne”⁵⁵. Niektórzy ten potencjał intensywnie wykorzystują, inni zwracają uwagę na daleko idące konsekwencje przenoszenia aktywności do sieci. Ryszard W. Kluszczyński pisze na przykład: „Sieć problematyzuje ukształtowany system instytucji kultury. Nie atakuje ich, jak to niegdyś czynili futuryści, lecz po prostu w pewnym wymiarze czyni je zbędnymi. Kwestionuje dotychczasowe parametry artystyczne i estetyczne oraz układ ról. Wprowadza niepokój do ustabilizowanych zasad określających własność intelektualną, podważa prawa autorskie. Nie jest zainteresowana podtrzymywaniem jakichkolwiek granic (między sztuką a rzeczywistością pozaartystyczną, między kul-

⁵² K. Wittels: *W stronę kreatywnego regionu – nowa rola regionalnych instytucji kultury*. W: M. Śliwa, red.: ..., dz. cyt. s. 45.

⁵³ Zob. T. Kasprzak: *Regionalni operatorzy kultury – od upowszechniania kultury do zarządzania rozwojem kultury? Analiza modeli regionalnych ośrodków kultury*. W: M. Śliwa, red.: ..., dz. cyt. s. 60-73. Konferencja odbyła się w dn. 14-15.12.2010 w Małopolskim Instytucie Kultury w Krakowie.

⁵⁴ Tamże, s. 45.

⁵⁵ M. Krajewski: ..., dz. cyt., s. 28.

turą a naturą, między tym, co naturalne, a tym, co cyfrowe etc.), neguje idee centrum i wynikające stąd reguły porządkowania rzeczywistości (jakiegokolwiek). Niechętnie odnosi się do idei władzy, ograniczając jej funkcje do zadań administracyjnych. Istniejący w zachowaniach użytkowników etos Internetu zorganizowany jest wokół idei wolności jako zasady o znaczeniu fundamentalnym⁵⁶.

Niekoniecznie zgodziłabym się z kategoriowym stwierdzeniem o „zbędności” instytucji kultury, choć z pewnością obserwujemy zacieranie się (wyraźnych dotąd) granic ich działalności. Ale – jak pisze cytowany już M. Krajewski⁵⁷ – problem zasadza się między innymi na tym, że tradycyjne instytucje kultury często oczekują skorzystania z przygotowanej już przez nie, w pewnym sensie zamkniętej, ukończonej oferty (produktu), natomiast nowoczesna aktywność kulturalna przenosi uwagę z odbioru na współtworzenie, na wykorzystywanie dostępnych treści, narzędzi, form i środków do dalszych działań – twórczych, odtwórczych, edukacyjnych – do aktywności, samodzielnego myślenia. Zadaniem instytucji kultury jest budowanie partnerskich relacji z odbiorcami/widzami/użytkownikami, szanowanie i uruchamianie ich potencjału. Problem leży w świadomym i – w pewnym sensie – kontrolowanym wdrażaniu tych zmian. Równie ważna jednak, jak budowanie „uczestnictwa w kulturze”, jest dbałość o zachowanie dziedzictwa kulturowego. Dobrym przykładem mogą tu być polemiki toczące się wokół werdyktów jury ostatniego (2010) Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Z jednej strony żywe zainteresowanie publiczności (także tej nieobecnej fizycznie w Filharmonii Narodowej, ale korzystającej z transmisji i retransmisji przesłuchań i koncertów) i jej opinie dotyczące interpretacji poszczególnych utworów, z drugiej – dbałość o wierność interpretacjom „tradycyjnym”, o zachowanie jednolitego przekazu w sposobie odbioru utworów tego konkretnego kompozytora. I fakt, że podstawowym miejscem prowadzenia dyskusji była facebookowa strona konkursu.

Biblioteki – wchodzenie w kulturę przez tekst

Czy wobec opisanych tu pokrótce przemian społecznych i kulturalnych, warto kultywować specyfikę zadań i funkcji poszczególnych rodzajów instytucji kultury? Jak zaintrygować ewentualnych odbiorców swoją ofertą? Czym przyciągnąć uwagę?

Zygmunt Bauman w swoim wystąpieniu na Europejskim Kongresie Kultury we Wrocławiu⁵⁸ pokazywał, że kluczem do rozwoju kultury jest budowanie tożsamości: lokalnej, narodowej, europejskiej. A źródła kształtowania tożsamości dla kultury różnorodności można szukać w Europie Środkowej, w której ta właśnie różnorodność jest cechą immanentną kultury i społeczeństwa.

Na tej podstawie można wysnuć wniosek, że pierwszym zadaniem dla instytucji kultury powinno być – pozwolić sobie na różnorodność, a nawet umieć się

⁵⁶ R. W. Kluszczyński: *Net art. – nowe terytorium sztuki*. W: M. Hopfinger, red.: *Nowe media w komunikacji społecznej XX w.* Warszawa 2005, s. 428.

⁵⁷ M. Krajewski: ..., dz. cyt.

⁵⁸ Europejski Kongres Kultury, Wrocław, 8-11.09.2011. [dostęp: 9.09.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.culturecongress.eu>.

nią cieszyć. Różnorodność w sensie kategorialnym (taka, z jaką dotychczas mieliśmy do czynienia), ale też zróżnicowanie w obrębie poszczególnych typów placówek. Kształtowanie specyficznej (może nawet unikatowej) oferty w oparciu o znajomość miejscowych potrzeb, o faktyczne i głębokie zainteresowania pracowników. Punktem wyjścia jest zazwyczaj konkretny kształt – biblioteki, domu kultury, muzeum, teatru – ale być może należałoby uwzględnić możliwość ewolucji zakresu i form działalności. Ogromnie ważna jest też otwartość na różnorodność w aspekcie współpracy międzyinstytucjonalnej – regionalnej, tematycznej. Realizowanej zapewne coraz intensywniej w interaktywnej sieci, być może korzystającej z możliwości pracy „w chmurze”.

Przy projektowaniu wspólnych przedsięwzięć integrujących mieszkańców, koniecznym (jak w każdym zresztą projekcie) jest przeprowadzenie badania dotyczącego faktycznych potrzeb i zainteresowań kulturalnych potencjalnych odbiorców oraz ich uczestnictwa w kulturze. Bardzo ciekawe przykłady takich badań zrealizowano w projekcie „Lokalne mapy kultury” prowadzonym przez Fundację „Wiedza Lokalna”⁵⁹. Celem projektu było właśnie poznanie sposobów postrzegania i rozumienia kultury przez mieszkańców wybranych powiatów, zbadanie poziomu uczestnictwa w kulturze i ożywienie lokalnej współpracy podmiotów tego sektora. Badania przeprowadzono w powiatach: sokołowskim⁶⁰, piaseczyńskim⁶¹ i opatowskim⁶². I tak stwierdzono na przykład, że w powiecie sokołowskim dominuje nastawienie na promowanie lokalnej tożsamości⁶³. W powiecie piaseczyńskim wiele trudności sprawia brak lokalnej polityki kulturalnej⁶⁴. W powiecie opatowskim mieszkańcy nie odczuwają korzyści z bogactwa zachowanych zabytków, dominuje „kultura festynów”, brak natomiast koordynacji działań gminnych ośrodków kultury, brak spotkań i możliwości uczestnictwa w wydarzeniach kultury elitarniej. Dostęp do komputera i Internetu indywidualizuje konsumpcję w tym zakresie, ograniczając na przykład liczbę wyjść do kina⁶⁵. We wszystkich powiatach dominującą formą „aktywności” kulturalnej jest oglądanie telewizji oraz spotkania w gronie rodziny i przyjaciół, a korzystania z przygotowanej oferty – udział w festynach i imprezach.

Zachowanie klasycznych typów instytucji kultury (bibliotek, domów kultury, muzeów, teatrów, galerii) może również przysłużyć się ich popularności i (do celowo) wzrostowi tak upragnionych obecnie: uczestnictwa w kulturze i kapitału

⁵⁹ Fundacja „Wiedza Lokalna”, 2010 [online], [dostęp 14.09.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.wiedzalokalna.pl/>.

⁶⁰ M. Larkowska, J. Bieliński: *Lokalne mapy kultury. Powiat sokołowski*. Warszawa 2010 [online], [dostęp: 14.09.2011]. Dostępny w WWW: http://platformakultury.pl/files/2011-01-11/powiat_sokoowski_copy1.pdf.

⁶¹ A. Radiukiewicz, J. Bieliński: *Lokalne mapy kultury. Powiat piaseczyński*. [b.m.] 2010 [online], [dostęp: 14.09.2011]. Dostępny w WWW: http://platformakultury.pl/files/2011-01-11/powiat_piaseczyński_copy1.pdf.

⁶² J. Bieliński, M. Troszyński, *Lokalne mapy kultury. Powiat opatowski*. [b.m.] 2010 [online], [dostęp: 14.09.2011]. Dostępny w WWW: http://platformakultury.pl/files/2011-01-11/powiat_opatowski_copy1.pdf.

⁶³ M. Larkowska, J. Bieliński: ..., dz. cyt., s. 48-51.

⁶⁴ A. Radiukiewicz, J. Bieliński: ..., dz. cyt., s. 52-54.

⁶⁵ J. Bieliński, M. Troszyński: ..., dz. cyt., s. 32-34.

społecznego. Potencjał wynikający z tych tradycyjnych podziałów widzę – być może paradoksalnie – w łatwiejszym wyborze tego miejsca „pierwszego kontaktu z kulturą”. Odbiorcy o sprecyzowanych zainteresowaniach mogą szukać oferty według proponowanej tematyki, znajdując (najprawdopodobniej najpierw w Internecie) odpowiadające im źródła. Natomiast pozostałym, niezdecydowanym, być może łatwiej będzie odpowiedzieć na pytanie „kategorialne” – czy wolą kontakt z muzyką, tekstem, słowem mówionym, sztukami plastycznymi? Odpowiednio do dokonanego wyboru, skierują się (miejmy nadzieję) do – na zajęcia muzyczne, do biblioteki, grupy teatralnej czy plastycznej, na przykład w domu kultury czy w lokalnym muzeum.

Bibliotekę uznałabym właśnie za „miejsce pierwszego kontaktu z kulturą” poprzez tekst – komunikat pisemny. Ten przecież typ przekazu jest kluczowym elementem zbiorów, choć oczywiście znaleźć w nich można także inne kategorie dokumentów. Jeżeli więc tekst (książka rękopiśmienna, drukowana, cyfrowa, audiobook – który traktuję jako „tekst odczytywany”) jest dla kogoś wybranym, ulubionym obiektem kultury i komunikacji społecznej, zapewne łatwiej będzie mu trafić do biblioteki niż innych instytucji.

Taki wybór miejsca, w którym potencjalny użytkownik zacznie swój kontakt z kulturą, nie zamyka możliwości dalszych poszukiwań. Wręcz przeciwnie – w kulturze audiowizualnej, w której (przypomnę) różne media współistnieją na równych prawach, swoboda korzystania z różnych kanałów komunikacji i dostępnych formatów nie jest ograniczona instytucjonalnie.

Współpraca międzyinstytucjonalna – choćby taka, jak we wspomnianych wyżej centrach aktywności lokalnej czy artklastrach – pozwala na gromadzenie i/lub tworzenie obiektów kultury w dowolnych, odpowiadających treściom formach, a wiele z nich – w wersji zdigitalizowanej lub „naturalnie cyfrowej” – jest dostępna w sieci. Być może niedługo idea powszechnie dostępnych zasobów cyfrowych współtworzonych przez publiczne instytucje kultury w „publicznej chmurze” stanie się faktem. Nie będzie już wówczas ważne, z którego miejsca użytkownik zaczynał swoją przygodę kulturalną – raczej to, aby nie rezygnował z tego rodzaju aktywności, ale stawał się coraz bardziej zaangażowanym „uczestnikiem w kulturze”. Zyski z tego płynące są obserwowalne na poziomie jednostkowym i społecznym. Do takich korzyści zalicza się m.in. poprawę sprawności komunikowania się i rozumienia otaczających zjawisk i procesów, sprawniejsze podejmowanie decyzji, umiejętność oceniania i uzasadniania wyborów, porządkowania i przetwarzania informacji, internalizację wartości, poczucie sensu, włączanie się w życie społeczne (kulturalne, obywatelskie, lokalne); ogólnie – rozwój kapitału społecznego.

„By świadomie uczestniczyć w kulturze audiowizualnej, potrzebna jest zarówno wiedza o poszczególnych mediach i powstałych dzięki nim i wokół nich praktykach komunikacyjnych, jak i świadomość ogromnych konsekwencji wywołanych na scenie komunikacyjnej oraz w całej kulturze pojawieniem się nowych mediów”⁶⁶. Ta wiedza najpierw musi stać się powszechna w samych instytucjach kultury, aby mogła zostać upowszechniona w społeczeństwie.

⁶⁶ *Nowe media w komunikacji społecznej XX w.* Red. M. Hopfinger. Warszawa 2005, s. 10.

Bibliografia

1. Batt Ch.: *Investing in knowledge: museums, libraries and archives in the 21st century*. INFORUM 2005: 11th conference on professional information resources, Prague, May 24-26, 2005.
2. Bauman Z.: *Kultura w płynnej ponowoczesności*. Warszawa 2011.
3. J. Bieliński, M. Troszyński: *Lokalne mapy kultury. Powiat opatowski*. [b.m.] 2010. [online]. Dostępny w WWW: http://platformakultury.pl/files/2011-01-11/powiat_opatowski_copy1.pdf.
4. Buchwald D.: *Teatralna witryna w Internecie*. Materiały z konferencji MISSI 2000. [online]. Dostępny w WWW: <http://www.zsi.pwr.wroc.pl/missi2000/referat35.htm>.
5. Chwałek J.: *Misja Biura Wystaw Artystycznych w Ostrowcu Świętokrzyskim*. „Zarządzanie w kulturze” 2004, t. 5, s. 107-114.
6. Danielewicz M., Filiciak M., Tarkowski A.: *Uczestnictwo w kulturze: nowe zjawiska, przeterminowane kategorie*. [online, b.d.]. Dostępny w WWW: http://platformakultury.pl/files/uczestnictwo_w_kulturze__nowe_zjawiska_przeterminowane_kategorie.pdf.
7. Dobrzański K., Wartecki A.: *Wybrane zagadnienie organizacji i zarządzania instytucjami kultury*. Poznań 2004.
8. Dragičević-Šešić M., Stojković B.: *Kultura: zarządzanie, animacja, marketing*. Warszawa 2010.
9. Dyskusyjne Kluby Książki w bibliotekach. „Poradnik Bibliotekarza” 2009, nr 10 dodatek.
10. Glondys D.: *Zarys polityki kulturalnej w warunkach samorządowych: Kraków 1989-1997*. „Zarządzanie w Kulturze” 2000, t. 1, s. 131-157.
11. Golka M.: *Kultura jako system*. Poznań 1992.
12. Golka M.: *Socjologia kultury*. Warszawa 2007.
13. Golka M.: *Socjologia sztuki*. Warszawa 2007.
14. Golka M.: *Transformacja systemowa a kultura w Polsce po 1989 roku. Studia i szkice*. Warszawa 1997.
15. Grad J., Kaczmarek U.: *Organizacja i upowszechnianie kultury w Polsce. Zmiany modelu*. Poznań 1996.
16. Griffiths J-M., King D. W.: *Inter-Connections. The IMLS national study on the use of libraries, museums and the Internet. Conclusions*. Institute of Museum and Library Services, February 2008. [online]. Dostępny w WWW: <http://interconnectionsreport.org/reports/ConclusionsFullRptB.pdf>.
17. Hedegaard R.: *ALM – archives, libraries and museums working together to give people access to our cultural heritage*. INFORUM 2005: 11th conference on professional information resources, Prague, May 24-26, 2005.
18. Hopfinger M.: *Literatura i media po 1989 roku*. Warszawa 2009.
19. Ignalski T.: *Komu potrzebne są domy kultury w XXI wieku? – Tworzenie misji ośrodka kultury*. „Zarządzanie w Kulturze” 2004, t. 5, s. 93-106.
20. Ilczuk D.: *Zmiany w organizacji i finansowaniu narodowych instytucji kultury w Europie. Prywatyzacja i deetatyzacja*. Pod red. Ł. Gawła, K. Plebańczyk, E. Orzechowskiego. „Zarządzanie w kulturze” 2003, t. 4, s. 13-18.
21. Jaskowska, B.: *O kulturze konwergencji słów kilka*. „EBIB” 2008, nr 1(92) [dostęp: 13.01.0211]. Dostępny w WWW: <http://www.ebib.info/2008/92/a.php?jaskowska>.
22. Jedlewska B.: *Animatorzy kultury wobec wyzwań edukacyjnych*. Lublin 2001.
23. Jenkins H.: *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*. Warszawa 2007.
24. Kargul J.: *Od upowszechniania kultury do animacji kulturalnej*. Wyd. 3. Toruń 1998.
25. *Kino po kinie. Film w kulturze uczestnictwa*. Red. A. Gwóźdź. Warszawa 2010.
26. Kisilowska M.: *Biblioteka w sieci – sieć w bibliotece. Wybrane społeczne i kulturowe aspekty bibliotekarstwa*. Warszawa 2010.
27. Kłoskowska A.: *Kultura masowa. Krytyka i obrona*. Warszawa 2006.
28. Kłoskowska A.: *Socjologia kultury*. Warszawa 2007.
29. Kopczyńska M.: *Animacja społeczno-kulturalna*. Warszawa 1993.

30. Kosiński D.: *Teatr w XXI wieku – ku nowym definicjom*. W: *Teatr – media – kultura*. Red. D. Fox, E. Wąchocka. Katowice 2006, s. 325-337.
31. *Kultura 2.0. Cyfrowy wymiar przyszłości*. Dostępny w WWW: <http://kultura20.blog.polityka.pl/>.
32. Larkowska M., Bieliński J.: *Lokalne mapy kultury. Powiat sokołowski*. Warszawa 2010 [online]. Dostępny w WWW: http://platformakultury.pl/files/2011-01-11/powiat_sokoowski_copy1.pdf.
33. Lubecka A.: *Dylematy kulturowo-tożsamościowe w Unii po jej rozszerzeniu*. „Zarządzanie w kulturze” 2003, t. 4, s. 119-133.
34. Matt G.: *Muzeum jako przedsiębiorstwo*. Warszawa 2006.
35. Muzeum Powstania Warszawskiego, *Archiwum Historii Mówionej* [online], 2010. Dostępny w WWW: <http://ahm.1944.pl/>.
36. Nałęcz D.: *Europejska polityka dostępu do dokumentacji i archiwów*. Warszawa 2004. Dostępny w WWW: <http://www.archiwa.gov.pl/repository/archiwa/eupolityka.pdf>.
37. *Nowe media w komunikacji społecznej XX w.* Red. M. Hopfinger. Warszawa 2005.
38. Nowicka K.: *Zarządzanie przepływem informacji w modelu biznesowym >cloud computing<*. „e-mentor” 2011 nr 3(40). Dostępny w WWW: <http://www.e-mentor.edu.pl/artukul/index/numer/40/id/852>.
39. Orzechowski E.: *Wstęp. Dlaczego w Polsce nie jest możliwa sensowna polityka kulturalna?* „Zarządzanie w Kulturze” 2004, t. 5. Pod red. Ł. Gawła, K. Plebańczyk, E. Orzechowskiego. K. Barańskiej, s. 7-15.
40. Ostrowski Ł.: *Społeczności lokalne wsi i małych miast oraz ich instytucje. Przegląd danych statystycznych*. Warszawa 2010 [online]. Dostępny w WWW: http://platforma.kultury.pl/files/2011-07-22/spoeczności_lokalne_oraz_ich_instytucje_przegląd_danych_170511.pdf.
41. Ośrodek KARTA, *Cyfrowe Archiwa Tradycji Lokalnej*. [online, b.d.] Dostępny w WWW: http://www.karta.org.pl/Programy/Cyfrowe_Archiwa_Tradycji_Lokalnej/165.
42. *Perspektywy rozwoju sektora kultury w Polsce*. Red. R. Borowiecki. Kraków 2005.
43. Program Trzeci Polskiego Radia [online], 2011. Dostępny w WWW: <http://www.polskieradio.pl/trojka>.
44. Radiukiewicz A., Bieliński J.: *Lokalne mapy kultury. Powiat piaseczyński*. [b.m.] 2010 [online]. Dostęp w WWW: http://platformakultury.pl/files/2011-01-11/powiat_piaseczyński_copy1.pdf.
45. Ruciński A.: *Zarządzanie i działalność instytucji kultury w warunkach wolnego rynku na przykładzie Kieleckiego Centrum Kultury*. „Zarządzanie w kulturze” 2000, t. 1, s. 111-119.
46. Shushi W.: *Cooperation on local history and the concept of network building between libraries, museums and archives in China*. „IFLA Journal” 2006, vol. 32, nr 4, s. 356-361.
47. Schuster J. M.: *Informacja w polityce kulturalnej. Infrastruktura informacyjna i badawcza*. Kraków 2008.
48. *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*. Red. M. Śliwa. Kraków 2011.
49. Tyszka A.: *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*. Warszawa 1971.
50. Wilkowski M.: *Historia i dziedzictwo w kulturze uczestnictwa*. Dostępny w WWW: <http://historiaimedia.org/2010/05/31/historia-i-dziedzictwo-w-kulturze-uczestnictwa/>.
51. Wilkowski M.: *Internet jako archiwum – obrazy historii w cyfrowym świecie*. W: *Tekst (w) sieci 2. Literatura, społeczeństwo, komunikacja*. Red. A. Gumkowska. Warszawa 2009, s. 223-233.
52. Wojciechowski J. S.: *Instytucje kultury: problem praktyczny, problem myślowy*. „Zarządzanie w Kulturze” 2004, t. 5, s. 19-31.
53. *Wokół mediów ery Web 2.0*. Red. B. Jung. Warszawa 2010.

Małgorzata Pietrzak

Rola i zadania sztuki teatru we współczesnej edukacji i kulturze nie tylko bibliotecznej

Istota teatru

Czym jest teatr? Definicje teatru, jak wskazuje na to w *Słowniku Terminów Teatralnych* Patrice Pavis, są dość trudne do ujęcia w konkretne formułki. Bardziej sensowne wydaje się więc, wg P. Pavis, wyróżnienie okoliczności i warunków, które muszą zostać spełnione dla zaistnienia i funkcjonowania teatru, jako zjawiska. P. Pavis za A. Girault, rozpatruje teatr jako „wspólny wyróżnik dla wszystkiego, co zwykło nazywać się w naszej cywilizacji <<teatrem>>” a co zostaje określone przez takie elementy jak: podział na przestrzeń gry i przestrzeń, z której się grę ogląda, a więc podział na scenę i widownię, podział na aktorów z ich mową i gestami oraz na widzów to oglądających, podział na kreację świata fikcyjnego obecnego na scenie i świata realnego, przynależnego światu widowni oraz na „komunikacyjny obieg między aktorem i widzem”¹. W *Słowniku* znajdziemy charakterystyki aż 49 rodzajów teatrów (haseł) pod literą „T” m.in. *teatr absurdu, teatr agitacyjny, teatr bulwarowy, teatr dydaktyczny, teatr epicki, teatr faktu, teatr lalkowy, teatr ludowy, teatr masowy, teatr mieszczański, teatr polityczny, teatr rapsodyczny, teatr tańca*.

Czym jest kultura? Bronisław Malinowski zdefiniował ją w sposób następujący: „Kultura jest w sposób oczywisty integralną całością, na która składają się narzędzia i dobra konsumpcyjne, konstytucyjne statuty różnorodnych społecznych ugrupowań, ludzkie idee i rzemiosła, wierzenia i zwyczaje. Czy rozpatrujemy bardzo prostą, pierwotną czy też wyjątkowo złożoną i rozwiniętą kulturę, stoimy wobec rozległego aparatu, częściowo materialnego, częściowo ludzkiego, a częściowo duchowego, dzięki któremu człowiek może podolać stojącym przed nim konkretnym, szczególnym problemom”². Dla Philipa Bagby „Kultura jest (...) pewną szczególną klasą regularności zachowań”³.

¹ P. Pavis: *Słownik Terminów Teatralnych*. Tłum. S. Świontek. Wrocław 2002, s. 547.

² B. Malinowski: *Czym jest kultura?* Tłum. A. Bydłoń, A. Mach. W: *Antropologia kultury*. Oprac.: G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Red. A. Mencwel. Warszawa 2005, s. 34.

³ P. Bagby: *Pojęcie kultury*. Tłum. J. Jedlicki. W: *Antropologia kultury*. Oprac.: G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Red. A. Mencwel. Warszawa 2005, s. 50.

Czym więc jest kultura teatralna? Może tym, co wyzwolone zostało w człowieku w chwili, kiedy podjął on z ziemi kamień, będący pierwszym rekwizytem, choć podejmujący i używający go, o czym pisał Andrzej Falkiewicz, *homo theatralis* nie miał świadomości, iż może on zaspokoić jego potrzeby duchowe?⁴.

Rola teatru w przestrzeni kultury

Jeden z największych poszukiwaczy korzeni i badaczy teatru, reżyser, inscenizator, wizjoner, dla wielu aktorów oraz widzów mistrz i przewodnik duchowy, Peter Brook pisze, że wystarczą dwie osoby działające w określonej przestrzeni i trzecia osoba obserwująca te działania, aby mówić o zjawisku zwanym teatrem. Słowo *aktor*, wywodzi się także od słowa *actio* – *działanie*. A więc jest aktorem ten, który działa, który tworzy, który jest człowiekiem poszukującym, tworzącym w czasie i przestrzeni, we współpartnerstwie z drugim aktorem, w obecności innego widza, świadka, ale i uczestnika działania. Owym *kimś innym* stwarzającym nową rzeczywistość, nową jakość, nowe znaki, konteksty i odmienne znaczenia. W przestrzeni sceny i w przestrzeni wyobraźni. P. Brook pisze: „W rzeczywistości jednak teatr – inaczej niż pozostałe sztuki – ma moc zastępowania jednostkowego punktu widzenia wielością rozmaitych spojrzeń. Teatr może pokazać świat w kilku wymiarach naraz, podczas gdy kino, szukające bez wytchnienia sposobów na uzyskanie trójwymiarowości, wciąż pozostaje ograniczone do jednej płaszczyzny. Teatr zaś odzyskuje swą siłę i intensywność, gdy poświęca się tworzeniu cudownego zjawiska – świata w całej jego różnorodności”⁵.

Dla włoskiego reżysera Giorgio Strehlera teatr, to „historia pewnej pracy” lecz odmiennej w kształtach, w środkach wyrazu od innych trudów człowieka. Jest to więc „trud fizyczny i duchowy uparty, zacięty, ciągły wielu ludzi”, często „bezlitosny, niekiedy walący z nóg”. Jest to także, jak zauważył G. Strehler opisując pierwsze dziesięć lat działalności Piccolo Teatro, „obraz wędrówki w poszukiwaniu poznania” zarówno tajemnic zawodu, jak i odrzucenia schematów, podążania tropami teatru romantycznego oraz wędrówki do poezji pojmowanej „nie jako ta prawda, którą trzeba dopiero tworzyć, lecz której należy najpełniej służyć”. Bowiem teatr wg G. Strehlera, to nie jest miejsce ucieczki od rzeczywistości, ale sposób „coraz pełniejszego bycia w historii, tkwienia w rzeczywistości”. Teatr, to także dla G. Strehlera „obraz ciągłego kuszenia się o przełamywanie samotności współczesnego człowieka. To poszukiwanie dialektycznej jedności między ludźmi teatru oraz budowanie [...] zbiorowości teatralnej”, która działa „w sferze ludzkich uczuć i porozumień na płaszczyźnie zdolności ekspresyjnych, talentów i wspólnych doświadczeń, na gruncie wspólnej metody”, aby następnie, poprzez słowa wypowiedane ze sceny, przekazywać owe doświadczenia „innym”, tym z „widowni”. To także, jak określa to G. Strehler „ciągła próba tworzenia publiczności”, którą następnie można wciągnąć do kreatywnej pracy, aby móc ją przekształcić w pewien rodzaj zespołu⁶.

⁴ A. Falkiewicz: *Człowiek teatralny*. W: *Antropologia widowisk*. Oprac.: A. Chałupnik, W. Dudzik, M. Kanabrodki, L. Kolankiewicz. Red. L. Kolankiewicz. Warszawa 2005, s. 604.

⁵ P. Brook: *Ruchomy punk*. Tłum. E. Guderian-Czaplińska, G. Ziółkowski. Poznań-Wrocław 2004, s. 34.

⁶ Wszystkie cytaty za: G. Strehler: *Pierwsze dziesięć lat Piccolo Teatro*. Tłum. M. Oleksiuk. W: G. Strehler: *O teatr dla ludzi*. Tłum. R. Kłós, M. Oleksiuk, A. Zieliński. Warszawa 1982, s. 70-71.

W teatrze polskim aktor związany zostaje z rolą społeczną, jaką wyznaczył teatrowi ojciec sceny narodowej, Wojciech Bogusławski, w teatrze widząc ostoję polskości i patriotyzmu, na co zwracał uwagę w swojej książce *Dzieje Teatru Narodowego* pisząc: „(...) kiedy opaczny los całkowitą Ojczyznę naszej dokonał zgubę, mnożąc w różnych miejscach Polskiej Sceny zaprowadzenie, zdawał się chcieć obyczajów i mowy szczątki zachować!”⁷. Bowiem dla W. Bogusławskiego „narodowy”, znaczyło obejmujący wszystkie klasy społeczne, dla których należy nie tylko wybudować narodowy teatr, ale i grać w nim sztuki o treściach narodowych i w języku narodowym oraz zatrudniać polskich artystów. Tym samym W. Bogusławski stworzył „emocjonalny teatr polityczny dla wszystkich stanów”⁸, które – w postaci Teatru Wielkiego i Rozmaitości, były w czasach bezwzględnej rusyfikacji, instytucjami polskości „a sam Teatr Narodowy”, jawił się jako „jedyne ognisko języka polskiego”⁹. To scena narodowa miała nie tylko krzewić polskość, uczyć patriotyzmu i edukować, ale i scalać naród. W. Bogusławski pisał z nadzieją: „Jeżeli do zagojenia poniesionych ran wszystkie stany miały niezaprzeczone prawo, miała je bezwątpeńia i Ojczysta Scena, która w czasach powszechnego ucisku, na wszelkie wystawiona prześladowania; nieupadła jednak w staraniach około zachowania czystości języka i ducha Narodowych uczuć”¹⁰.

Rola aktora w przestrzeni teatralnej i społecznej

Czym i kim jest w takim razie aktor? Aktor jest zarazem instrumentem i instrumentalistą, świadomy swoich możliwości, ale zarazem ograniczeń. Doskonale wyraził to Wiliam Szekspir w *Hamlecie*, w scenie 2 z aktu III – scenie dawania uwag dla aktorów, w której Hamlet przestrzegał aktorów miernych, próżnych i łasych na pochlebstwa widzów i zachwyty niewybrednych krytyków: „I niechaj ci, którzy grają u was błaznów, mówią jedynie to, co dla nich napisano. Gdyż zdarzają się pomiędzy nimi i tacy, którzy wybuchają śmiechem, aby doprowadzić także do śmiechu bezmyślną część widowni, choć równocześnie ma zostać wypowiedziana jakaś kwestia niezbędna dla sztuki. Jest to łajdactwo ukazujące jak najbardziej żalosną pychę w błaznie, który się tego dopuszcza”¹¹. Aktorstwo nie jest więc dla Szekspira i dla Hamleta błazenadą, sztuką służącą jedynie zabawieniu widzów. To coś o wiele bardziej poważnego i złożonego. Aktorstwo to oręż, to broń, której siła jest porażająca – efekty teatralnych zabiegów i rzetelnej, przejmującej gry aktorskiej widoczne są od razu, co znakomicie

⁷ W. Bogusławski: *Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomości o życiu sławnych artystów*. Reprint. Warszawa 1965, s.139.

⁸ S. Balicki: *Czytając Bogusławskiego*. W: W. Bogusławski: *Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomości o życiu sławnych artystów*. Reprint. Warszawa 1965, s. IV.

⁹ Tamże, s. XIV.

¹⁰ W. Bogusławski: *Dzieje Teatru Narodowego ...*, dz. cyt., s. 195.

¹¹ W. Szekspir: *Tragiczna historia Hamleta księcia Danii. Dzieła wszystkie*. Tłum. M. Słomczyński. Kraków 2004, t. V, s. 409-410.

odzwierciedlają reakcje Króla i Królowej w trakcie pokazu sztuki, w której zainscenizowano scenę otrucia, nawiązującą do okoliczności śmierci ojca Hamleta. A które to reakcje Horatio potwierdza słowami w rozmowie z Hamletem:

„Hamlet: *Czy dostrzegłeś to?*

Horatio: *Bardzo dokładnie, panie mój.*

Hamlet: *Gdy mowa była o otruciu?*

Horatio: *Dostrzegłem to w nim, bardzo dokładnie*¹².

Wielkość i przewaga Hamleta nad pozostałymi osobami tragedii, w tym nad jego wrogami, opiera się więc na nieprawdopodobnej szczerości jego uczuć i intencji. Tego także wymaga Hamlet od innych, nie tylko od aktorów. Tego wymagał także W. Szekspir od aktorów grających w jego sztukach, w dobie teatru elżbietańskiego. Owej nieprawdopodobnej szczerości uczuć wymaga i dzisiaj każda reżyserska czy aktorska interpretacja dzieł wielkiego stradfordczyka. Innokentij Smoktunowski zinterpretował Hamleta w sławnej filmowej realizacji Grigorija Kozincewa z roku 1964-go, jako Hamleta silnego, walczącego. Słowa, które wypowiada Hamlet: „Miej mię, za jaki chcesz instrument: przedać, rozstroić mnie potrafisz, ale zagrać na mnie – nigdy...”, zabrzmiały więc jak maksyma, jak nauka i jak formuła, do której dochodzi on po głębokim zastanowieniu nad ludzką egzystencją oraz nad sprawą godności człowieka, którą inni skłonni są zdeptać. Owo ostateczne słowo „nigdy” było przez Smoktunowskiego rozciągnięte i w szczególny sposób akcentowane. W taki sposób wypowiedane, jakby właśnie tym słowem chciał on – Hamlet i on – aktor, raz na zawsze zakończyć sprawę, czyli zagrać ze swoimi przeciwnikami w otwarte karty. Tym samym I. Smoktunowski stworzył Hamleta odhamletyzowanego ze skostniałych stereotypów, który jest silny i zdecydowany na walkę. Hamlet w takiej interpretacji był nie tylko czysty moralnie, ale pełen temperamentu i zapалу do walki, do działania. Tym samym, poprzez swoje działanie stał się żywy, frapujący i tragiczny zarazem¹³.

O istocie pracy aktora P. Brook napisał: „Najtrudniejszym ze wszystkich zadań aktora jest: być szczerym – a zarazem zachować dystans. Aktorom wbija się często do głowy, że szczerość to wszystko czego potrzebują”¹⁴. P. Brook, podobnie jak W. Szekspir, przestrzega aktorów przed stereotypami w pracy, przed stereotypowym myśleniem o tym zawodzie. Aktor winien nie tylko ciągle poszukiwać nowych interpretacji granych ról, ale i możliwości technicznych własnego ciała-instrumentu. Ale, przestrzega P. Brook, że zbyt ufną we własną doskonałość może przerodzić się w pychę i stanie się celem samym w sobie, będąc jedynie zawodową zręcznością, popisem biegłości aktorskiej. Tym samym sztuka aktorska przestanie być szczerą.

„G. Strehler ujmuje istotę aktorstwa jeszcze inaczej, jako zbiorową i zarazem” indywidualną „odpowiedzialność za interpretację”. Aktor, jako „zjawisko” oraz jego sceniczne działanie tworzą „fenomen”, jakim jest „interpretacja” – momentalna, jednostkowa, niemożliwa do powtórzenia. G. Strehler pisze w tekście *Odpowiedzialność za interpretację*: „Aktor jest najbardziej oczywistym, najbardziej

¹² Tamże, s. 420.

¹³ J. Gazda: *Innokentij Smoktunowski*. Warszawa 1975, s. 34-35.

¹⁴ P. Brook: *Pusta przestrzeń*. Tłum. W. Kalinowski. Warszawa 1981, s. 144.

eksponowanym elementem zjawiska teatru: dla określonej zbiorowości staje się on wręcz symbolem teatru, uosabia go i, w istocie rzeczy, jest on naprawdę podstawowym elementem teatralnego przeniesienia"¹⁵. Zwraca także uwagę na fakt, iż każda epoka historyczna ma swój styl aktorstwa i swoją „prawdę” a widzowie oceniają aktora w jego czasach właśnie na podstawie owej „prawdy”, która może mieć zupełnie inną wartość dla następnego pokolenia. Jednemu pokoleniu podoba się dany styl i gra aktorska a następnemu już nie. Jednym słowem, konkluduje G. Strehler, nie istnieje zatem jakaś „jedyna prawda”, którą musi aktor wywalczyć raz na zawsze, bowiem przemieszcza się on od jednej retoryki do drugiej retoryki w szaleńczym wyścigu za „prawdą” sceniczną, która – zdaniem G. Strehlera – nie istnieje, i która istnieć nie może. A tym, co naprawdę jest niezmiennie, trwale – twierdzi G. Strehler – jest tekst dramatyczny. To on jest warunkiem dramatycznych ewolucji w sztuce aktorskiej, określa je, powołuje. Tak więc, prawdziwym artystą w teatrze jest autor sztuki, chociaż aktor jest nieodłącznym składnikiem teatru, bez którego tekst dramatyczny byłby niemożliwy do przekazania. Aktor i teatr, teatr i aktor – byty, które nie mogą istnieć bez siebie nawzajem, wzajemnie się uzupełniają i tworzą jedną całość. G. Strehler stwierdza: „Aktor wie, że teatr jest zjawiskiem skończonym, ostatecznym, bez wyjaśnień, bez wstępów czy posłowia. Aktor wie, że dla niego teatr się eksplikuje co wieczór, między podniesieniem a zapadnięciem kurtyny. Aktor wie, że jedyną możliwością ekspresji, jaką dysponuje, jest ta, którą uzyskuje poprzez czyjeś słowa wygłoszone na scenie. Zatem, aktor nie potrafi mówić. Nawet o własnym zawodzie. Albo mówi o nim nieporadnie"¹⁶.

Wsiewołod Meyerhold, aktor, reżyser, inscenizator, jeden z „rewolucjonistów” w teatrze rosyjskim epoki Teatralnego Października, postrzegający teatr, jako element wspierający dążenia do przebudowy życia według zasad estetyki i sprawiedliwości oraz wytyczający drogę ku przyszłości¹⁷, w jednym z listów, z dn. 18 kwietnia 1901 r. do Antoniego Czechowa, napisał: „Chcę gorzeć duchem swojej epoki. Chcę, żeby wszyscy ludzie sceny uświadomili sobie, jak wielką misję mają do spełnienia. Złością mnie moi koledzy, którzy nie chcą się wznieść ponad kastowe, wąsko pojęte interesy, obce interesom ogólnospołecznym. Tak, teatr może odegrać olbrzymią rolę w przebudowie całej rzeczywistości"¹⁸.

Erwin Piscator swój teatr kierował do społecznych nizin, niewykształconych mas, do widzów prostych, zmęczonych warunkami pracy i życia, wegetujących bez świadomości głębszego sensu swojego życia w oparach nieświadomości wyzysku i w ciemnocie. E. Piscator pisał „Teatr nie miał już tylko oddziaływać na uczucia widza, nie miał już tylko spekulować na jego emocjonalnej gotowości – zwracał się świadomie do jego rozsądku. Miał przekazywać nie tylko wzlot, zachwyt, poryw, lecz także oświatę, wiedzę, świadomość"¹⁹. To poprzez teatr, który nazywa *instrumentem naszej woli*, chce E. Piscator zbudować nowe

¹⁵ G. Strehler: *O teatr ...*, dz. cyt., s. 189.

¹⁶ Tamże, s.183.

¹⁷ J. Zawadski: *Wsiewołod Meyerhold i jego korespondencja*. W: W. Meyerhold: *Korespondencja Wsiewołoda*. Tłum. E. P. Melech. Warszawa 1988, s.10.

¹⁸ W. Meyerhold: *Korespondencja Wsiewołoda*. Tłum. E. P. Melech. Warszawa 1988, s. 52.

¹⁹ E. Piscator: *Teatr polityczny*. Tłum. R. Szydłowski. Warszawa 1982, s. 54.

społeczeństwo. Tym samym musi więc teatr świadomie stanąć w służbie społecznych, jak i politycznych idei, bo tylko one dają możliwość przeobrażenia panujących stosunków społecznych. A sama praca artystyczna, mająca charakter niezależny jest nie tylko w rozumieniu E. Piscatora podporą mas, ale nadaje wszystkim twórczym działaniom *jednoznacznego wyrazu*. E. Piscator chciał, aby podstawą każdego działania teatralnego było spotęgowanie przeżyć osobistych do wymiarów historycznych, a wszelkie idee, etyka czy moralność, które pokazywane są na scenie muszą mieć swój charakter społeczny, polityczny i ekonomiczny. Aktor zaś, w koncepcji E. Piscatora, tak winien kreślić swoją postać, aby była ona „ostro zarysowaną reprezentacją określonej warstwy społecznej”. Tak więc każdy aktor winien świadomie wczuć się w rolę przedstawiciela określonej warstwy społecznej.

Czym więc ma być teatr? Miejscem *sacrum* czy *profanum*? Juliusz Osterwa, aktor, reżyser, pedagog, założyciel Teatru Reduty, widział zarówno w aktorze, jak i w teatrze, narzędzie spełnienia misji, wywiedzionej z ksiąg Ducha Pięknego, Mocy, z Ksiąg żywego Tajemnego Słowa. J. Osterwa pisał: „Scena, jeśli odzyska godność i wolność, jeśli odnajdzie siebie i swój czysty stosunek do czystej Sztuki, to na pewno zapanuje powrotnie nad widownią. Nie w tym rzecz, żeby owo <<panowanie>> miało być przewagą ambicji, i nie należy go rozumieć jako przewagę duchową – będzie ona tylko uniezależnieniem się od wiecznych chimer zbiorowiska ludzi, których nie potrzeba, nie konieczność, nawet nie przypadek, ale ordynarna ciekawość przywiodła do Świątyni Boga Zapomnianego. Panowanie to będzie oddaniem nie berła, lecz miotły w ręce tego, kto jest godniejszy i bardziej powołany do czyszczenia uświęconego miejsca. Po czyjejże stronie znajduje się godność, którą stroną pierwszej powołuje Sztuka. Czy tę, która spala w ofierze, czy tę, która jest tylko przyjemną ofierze?”²⁰.

Tekst literacki wobec sztuki teatralnej

Boris Ejfman realizując swoją baletową interpretację a zarazem baletową inscenizację dramatu A. Czechowa *Mewa*, zadaje wciąż aktualne pytania o sens sztuki, sens twórczości i sens zmagania się twórcy z materią, jaką jest ludzkie ciało, ludzka psychika, ludzkie emocje. Akcję dramatu przeniósł B. Ejfman z letniskowego dworku do współczesnej sali baletowej, mieszczącej się w nowoczesnej aglomeracji miejskiej milionowego miasta, gdzie swoją codzienną porcję ciężkich, żmudnych (wręcz „szarych”, także poprzez ćwiczebny kostium), nudnych, ciągle powtarzanych i poprawianych bez końca przez choreografa-baletmistrza, a na pewno nieefektywnych ćwiczeń, realizują obecne i przyszłe gwiazdy wielkich scen baletowych. To, co jest łatwe, tandetne, kolorowe i efektowne, zaznaczone jest w realizacji B. Ejfmiana poprzez retorykę kostiumu (stylu hip-hopowego), dynamikę gestu (kanciastego, ostrego), ekspresję ciała-bryły (pozbawionej cech zindywidualizowanej osobowości), ruchu-grupy (beziemiennych i bezpłciowych jednostek upodobnionych do siebie ubiorem i zachowaniem), oświetloną neonowym, sztucznym światłem przestrzenią ulicy, boiska wielkiej aglomera-

²⁰ J. Osterwa: *Przez teatr – poprzez teatr*. Oprac.: I. Guszpit, D. Kosiński. Kraków 2004, s.111.

cji. To, co łatwe, szybkie, nowoczesne, dynamiczne, w efekcie końcowym jest u B. Ejfmana wręcz złudne i iluzoryczne; jest blichтром, ułudą, doraźnym zyskiem w postaci zachwytu mało wyrobionej publiczności, lubującej się w kulturze popularnej, oczekującej przeżyć nieskomplikowanych emocjonalnie czy wręcz tandetnych, ale efektownych (czy raczej efekciarskich), niż takich, które oferuje wysoka kultura intelektualna czy wręcz elitarna, ekskluzywna i dostępna jedynie dla koneserów i smakoszy. B. Ejfman pokazuje codzienne zmagania wrażliwej artystycznie jednostki, artysty-indywidualisty, który niemożność zrealizowania własnej wizji, przypląca niezrozumieniem otoczenia, brakiem zrozumienia u publiczności, owocującymi późniejszą samotnością i wyalienowaniem. Zarówno początkowa, jak i ostatnia scena baletu, o tym świadczą. Marzyciel i burzyciel ustalonych odwiecznych kanonów sztuki, Trieplew, w swoim poszukiwaniu niezależności i własnej drogi, do końca pozostanie samotny. Układanka z życia w świecie sztuki i marzeń o sztuce, jak i z niezrealizowanych w postaci dzieła scenicznego wytworów wyobraźni, jest niemożliwa do ułożenia, zarówno w życiu prawdziwym, jak i w życiu scenicznym. Prawdziwy artysta – wrażliwy, cierpiący, przeżywający – do końca pozostanie osamotniony. Dla takiego artysty nie liczy się nic, tylko proces tworzenia, angażujący wyobraźnię, emocje i wrażliwość. Dla artysty poszukującego własnej doskonałości, ta droga twórczości i poszukiwań nigdy się nie kończy. Ale Trieplew zapłaci za ową postawę najwyższą cenę – będzie sam na pustej scenie, w zamkniętej poprzez przekątne pudełka klatce, pełnej ograniczeń własnych możliwości. Dosłownie i w przenośni. Jakże wymowne są te dwie lustrzane sceny z początku i końca przedstawienia. Aktor sam na pustej scenie teatru – niczym uwolniony w przestrzeni inscenizacyjnej a jednak zamknięty, jak w pułapce. Ścigający własne marzenia, ale i uciekający przed nimi, do teatru, do klatki. Do jedyne go bezpiecznego miejsca, w którym może istnieć i bezpiecznie trwać. Może działać i może tworzyć. Poza teatrem nie ma już nic żywego, chociaż to teatr jest iluzją, ułudą, światem sztucznie wypreparowanym z wyobraźni artysty. Innej przestrzeni już nie ma. Teatr, jak i scena, będą więc obszarem wolności i zarazem obszarem wiecznej niewoli, ciągłego zniewolenia twórczej jednostki. Ta metafora w przedstawieniu B. Ejfmana jest bardzo czytelna. Podobnie czytelne jest przesłanie całej inscenizacji *Mewy* B. Ejfmana: drugiego artystę może zrozumieć tylko inny artysta i to też nie zawsze. A prawdziwym i jedynym życiem okazuje się dla artysty często jego życie sceniczne, wykreowane na scenie, powoływane w odgrywanej roli, często jakże odległe od życia rzeczywistego, realnego, w którym niczego nie ma się do powiedzenia, do zaoferowania, ani innym ludziom ani samemu sobie. Jakże ludzką wydaje się więc na tym tle emocjonalność dwu rywalek dramatu A. Czechowa – Zariecznej i Arkadiny w walce o prymat pierwszej gwiazdy. Każda z nich chce być tą pierwszą i tą najlepszą. Przyjdzie im jednak za ów triumf zapłacić najwyższą cenę: upokorzenia, bólu, cierpienia, samotności, niezrozumienia otoczenia i wielu wyrzeczeń. Tych kilka minut sławy często nie jest w stanie wynagrodzić nie tylko wielu godzin, tygodni czy lat ciężkich ćwiczeń i prób, ale nawet nie pozostawia u schyłku życia miejsca na ciekawe wspomnienia czy trwałe znajomości, przyjaźnie, miłości. Aktor jest aktorem tylko w momencie tworzenia. Wtedy jest prawdziwy, bo tworzy prawdę. Co więc jest prawdą a co ułudą? Co jest sceną a co jest prawdziwym życiem? A może, pytają A. Czechow i B. Ejfman, podobnie jak Hamlet, wszystko jest snem tylko?

Wszystko, co jest ważne, trudne, jest szare, zlewające się w jedną bezkształtną masę. Wszystko, co jest iluzoryczne, łatwe, jest kolorowe, błyszczące, jest wizualnie atrakcyjne. Ale to szarość, w retoryce tego przedstawienia, w interpretacji B. Ejfmana, kryć będzie największe twórcze emocje, przeżycia, chwile cierpienia i chwile wzniosłości, ludzkie dramaty i zwyczajne marzenia – ukryte pod postacią cierpliwych, codziennych ćwiczeń, skomplikowanych układów choreograficznych, odkrywanych dopiero przy bliskim, emocjonalnym, a więc aktorskim kontakcie bohaterów, w scenach z drugim partnerem, w dialogu z drugim artystą, w bezpośredniej relacji z drugim człowiekiem i jego emocjami, wrażliwością, w bezpośrednim, choć niemym, dialogu z widzem. Kolor i blichtr jedynie maskują bezemocjonalną pustkę i ułudę, na którą nabiorą się pozostali bohaterowie tej opowieści oraz niezbyt wymagający widzowie.

W „Programie Teatralnym”, przygotowanym do tego przedstawienia na czas gościnnych występów Sanktpetersburskiego Teatru Baletu Borisa Ejfmana na deskach Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie, o B. Ejfmanie i jego twórczych poszukiwaniach napisano: „Interesuje go człowiek w sytuacjach ekstremalnych, zaś szaleństwo jego bohaterów nie jest skutkiem choroby umysłowej, ale umożliwia im kontakt z innym światem i wymiarem. Za ich pośrednictwem artysta przekracza granice własnej wyobraźni, głęboko wnikając w istotę dociekań filozoficznych i duchowych współczesnego człowieka”²¹.

Przestrzeń sceniczna, przestrzeń czechowskiego dramatu, często ograniczona albo kiedy indziej wyolbrzymiona z płaszczyzny sceny jedynie poprzez przestrzeń do ćwiczeń baletowych, znakomicie współgra z wybraną przez B. Ejfmana muzyką Rachmaninowa i Skriabina. Ruch i gest wyodrębnione i podkreślone zostają grą światła i prostą, funkcjonalną, ale jakże metaforyczną dekoracją. W tym przedstawieniu i tak najważniejszy jest żywy człowiek – artysta oraz jego emocje, skrywane i uwalniane w akcie twórczym i odtwórczym, w chwili tworzenia i stwarzania się, tancerza i granej przez niego postaci - roli. W owym niepowtarzalnym zespole, niemożliwym do powielenia i powtórzenia, tancerze – bohaterowie – artyści na naszych oczach, w odgrywanym przedstawieniu baletowym, dokonują wewnętrznej retrospekcji w głąb tekstu A. Czechowa, poprzez narzędzia zaproponowane przez B. Ejfmana. Gest i ruch w tej inscenizacji są nie tylko elementami językowymi baletu, są wypadkową wszystkiego, co skrywają wewnątrz siebie bohaterowie dramatu *Mewa*. Tekst dramatu, w jego inscenizacji dokonanej w teatrze opartym o przekaz słowny, może być wypowiedziany, wyrecytowany, wygłoszony, zaśpiewany, zagrany w postaci monologu, dialogu, w scenach zbiorowych. Ale nie da się słownego monologu, przyporządkowanego regułom i formie dramatu odtańczyć w taki sposób, aby tańczyć każdy wyraz, zdanie, frazę. Ale można tańcem wyrazić emocje, o których mówi tekst i emocje, które skrywa on poza materiałą litery, wewnątrz konstrukcji emocjonalnej i psychologicznej swoich bohaterów. W owej głębi, którą nie każdy dostrzeże i zobaczy – nie każdy inscenizator, nie każdy aktor, nie każdy widz. Dramaty A. Czechowa są bowiem wielopłaszczyznowe emocjonalnie, chociaż przy pierwszym czytaniu, wydają się zwykłym a nawet trywialnym, mieszczańskim dramatem. Trzecim piętrem znaczeń

²¹ Program Teatralny Sanktpetersburski Teatr Baletu Borisa Ejfmana, Boris Ejfman *Mewa*. Teatr Wielki-Opera Narodowa. Warszawa 2007.

w baletowej interpretacji i inscenizacji B. Ejfmana, są jego własne przemyślenia i emocje, dopełniające przemyśleń A. Czechowa na temat istoty teatru i sztuki oraz roli artysty w jego indywidualnym procesie tworzenia i we współczesnym społeczeństwie. Odnosi się to także do nowych ról i zadań artysty w nowym ładzie społecznym, politycznym i kulturalnym w Rosji porewolucyjnej. *Mewa* była dla A. Czechowa „rozłożonym na głosy dialogiem na tematy związane z literaturą, ze sztuką w ogóle, jej rolą i przeznaczeniem, z jej funkcjonowaniem w społeczeństwie”²². Dla B. Ejfmana *Mewa* jest czymś więcej – jest obrazem współczesnej kultury i kondycji artysty we współczesnym świecie. Artystka Nina Zarieczna w czechowowskiej *Mewie* w akcie I mówi: „Jestem samotna. Raz na sto lat otwieram usta, aby przemówić, i głos mój brzmi żałością w tej pustce, i nikt nie słyszy...”²³. W interpretacji B. Ejfmana, to Triepiew ze swoimi wątpliwościami i artystyczną wizją jest tytułową i metaforyczną, ustrzeloną i wypchaną mewą. Niczym Hamlet w scenie z aktorami, B. Ejfman zadaje pytania dotyczące istoty teatru, baletu i aktorstwa w świecie współczesnym i żąda od swoich artystów, jak i od granych przez nich bohaterów, prawidłowo odegranej sceny, prawdziwych emocji i szacunku dla sztuki teatru i sztuki baletowej oraz szacunku dla procesu twórczości w ogóle. Triepiew A. Czechowa, w ostatniej rozmowie z Niną w akcie IV mówi: „Odnalazłaś właściwą drogę, wiesz, dokąd iść, a ja wciąż jeszcze błędzę w chaosie marzeń i wizji, nie rozumiem, komu i po co to potrzebne. Nie mam wiary, nie wiem, co jest moim powołaniem”²⁴, ale nikt nie podejmuje z nim dialogu. Triepiew B. Ejfmana, zuchwały marzyiciel, zderza się z modnym choreografem Trigorinem i do końca będzie próżno szukał partnerów do rozmowy i do działania, niezrozumiały i odrzucony przez artystów, którzy zdradzają swoje artystyczne ideały. I w tej konfrontacji przegra tak samo, jak wielka sztuka przegrywa z komercją.

Spektakl B. Ejfmana, nie tylko w doskonały sposób, środkami wyłącznie ruchu i językiem tańca, prostymi zabiegami inscenizacyjnymi oraz dzięki znakomitej choreografii, aktorskiej interpretacji i ekspresji postaci, opowiada o istocie współczesnego teatru, aktorstwa, sławie i samotności. Spektakl mówi także o iluzoryczności współczesnej kultury. O zachwycie wspaniale opakowaną w złoty, medialny papierek tandetą i intelektualnym kiczu, skrywanymi w środku pod pojęciem masowej popkultury. Jest to także spektakl o spuściźnie i tradycji, bez której nie tylko nie będzie możliwy bunt niepokornych Triepiewów, ale bez której nie będzie możliwe zrozumienie istoty tego buntu. Bo, żeby móc się sprzeciwić, trzeba wiedzieć, wobec czego wyartykułować swój sprzeciw. Nie ma więc nowych rejonów sztuki czy nowego myślenia o sztuce, w tym także o sztuce teatru, bez ugruntowanej tradycji, szacunku i pokory wobec przeszłości i dokonań poprzedników.

O roli artysty B. Ejfman mówił w swojej interpretacji *Mewy*: „Na pierwszy rzut oka, baletowa wersja *Mewy* różni się nieco od przebiegu akcji utworu literackiego, ale przy wnikliwym spojrzeniu na to, czym żyją bohaterowie, jakie są przyczyny ich troski i radości, ujawnia się nierozzerwalna więź ze sztuką

²² R. Śliwowski: *Wstęp*. W: A. Czechow: *Wybór dramatów*. Oprac.: R. Śliwowski. Wrocław 1979.

²³ A. Czechow: *Mewa*. Tłum. N. Gałczyńska. W: A. Czechow: *Wybór dramatów*. Oprac. R. Śliwowski. Wrocław 1979, s. 361.

²⁴ Tamże, s. 449.

A. Czechowa. Sam spektakl choreograficzny zbudowany jest oczywiście zgodnie z zasadami sztuki baletowej, jednak życie duchowe bohaterów sztuki i baletu stapia się w jeden organizm²⁵.

I o tym wszystkim mówią zarówno monolog Hamleta do aktorów W. Szekspira, dramat A. Czechowa, jak i spektakl B. Ejfmana. Tym samym pokazując, iż język teatru pomimo swojej różnorodności gatunkowej i formalnej, staje się językiem uniwersalnym, zrozumiałym dla każdego widza.

Edukacja kulturalna a jej zadania w walce z analfabetyzmem

Johan Wolfgang Goethe w swoim *Fauście* napisał słowa, które znakomicie odnieść można do procesu twórczości i działalności artystycznej, nie tylko czasów wielkiego poety, ale także do czasów późniejszych i współczesnych:

„Jeśli nie czujesz, próżnym to zadaniem,
Jeśli nie płynie głos ci z głębi duszy
I z żywiołowym wprost upodobaniem
Serc twych słuchaczy wszystkich nie poruszy.

Lecz serc do serca nie zdołasz przykować,
Jeśli ci zapal serca nie rozsadza²⁶.

Romain Rolland upatrywał w teatrze, a szczególnie w teatrze popularnym, przede wszystkim narzędzia oświecenia ludu, przekazywania wiedzy, ale również postrzegał teatr, jako źródło energii moralnej, czyniącej dobro, dającej ludowi wytchnienie i fizyczny wypoczynek. Tanie miejsca na widowni, wg R. Rollanda, winny być dostępne dla każdego robotnika, zaś autorzy sztuk powinni pisać sztuki niosące radość²⁷. R. Rolland twierdził: „Teatr powinien być światłem dla intelektu²⁸ ludu oraz „powinien go oczyszczać i zachęcać do działania w następnym dniu²⁹. Jednocześnie R. Rolland wskazywał, jakie gatunki od stuleci są najbardziej popularne wśród ludu: cyrk, pantomima, burleska, melodramat i zapytywał: „Czy jest coś, co lepiej niż prosty teatr potrafi wzbudzając proste emocje i proste przyjemności (złe czy dobre, ale proste i kierujące się przez zmysł do duszy)?³⁰ i nawoływał: „Niech wszystkie klasy mają swoje miejsce zarówno na scenie, jak i na widowni teatru, ale zawsze jako ludzie równi sobie, złączeni więzią braterstwa, nie zaś jako zhierarchizowane i rywalizujące ze sobą kasty. Niech lud ma możliwość zobaczenia wielkich tego świata, królów, ministrów, zdobywców – nie dlatego, że są to ich zwierzchnicy, ale dlatego, że są to przedstawiciele państwa, publicznej sprawy, ideałów, których spadkobiercą jest obecnie lud. Reasumując: niech wszystko zostanie mu zaoferowane

²⁵ Program Teatralny Sanktpetersburski Teatr Baletu Borisa Ejfmana, Boris Ejfman *Mewa*, Teatr Wielki-Opera Narodowa. Warszawa 2007.

²⁶ J.W. Goethe: *Faust*. Tłum. F. Konopka. Warszawa 1962, s. 78.

²⁷ R. Rolland: *Teatr ludowy*. Tłum. P. Olkusz. Gdańsk 2008, s. 107-111.

²⁸ Tamże, s. 109.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 117.

w spektaklu, pod warunkiem, że lud się we wszystkim odnajdzie, że poprzez przeszłość i terażniejszość będzie mógł solidaryzować się z uniwersum, aby wszystkie ludzkie energie się w nim złączyły³¹.

Doktor Franciszek Bujak, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w książce *O naprawie ustroju rolnego w Polsce* z 1908 r., wydanej przez G. Gebethnera i Spółkę, z *Przedmową autora* datowaną na 20 listopada 1908 r. pisał o społecznej roli kultury w kontekście reformy agrarnej: „Reforma rolna będzie miała także dodatni wpływ na ogólną kulturę narodową. Jak każdy silniejszy ruch wewnętrzny, podnieci ona bezpośrednio, częścią zaś pośrednio wrażliwość i twórczość kulturalną, stawiając mnogość zagadnień szczegółowych do rozwiązania. Jak każdy udany czyn wielkiej wagi, będzie współdziałała w budzeniu zaufania naszego we własne siły i własną wartość³² .

Doktor Jan Kuchta w pracy *Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna*, wydanej Nakładem „Naszej Księgarni” Spółki Akcyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie w roku 1933, a będącej drukowaną wersją *Wykładów wygłoszonych na Ministerjalnych Kursach Wychowawczych dla inspektorów szkół powszechnych, nauczycieli i dyrektorów Szkół średnich w r. 1931/1932*, zwracał uwagę na nieskrepowaną twórczość i artystyczne możliwości wypowiedzi dzieci i młodzieży od najmłodszych lat, bowiem, jak napisał: „Przy nauczaniu należy dać dziecku w ogóle dużo możliwości ruchu i twórczego wypowiedzania się w czasie jak najobfitszym, w rysunku, zabawie, śpiewie, słowie, robotach ręcznych, wykorzystując je jako formy wypowiedzania się dziecka, nie robiąc z nich jednak odrębnych przedmiotów nauczania na tym poziomie³³. Podkreślał także naturalne skłonności dziecka do gry, odtwarzania, naśladowania i przedstawiania: „Instynkt społeczny, od lat 10 do 12 umożliwi tworzenie dziecięcych <<grup pracy>>, instynkt dramatyczny dziecka zaś inscenizację czytanek polskich³⁴ wiążąc kulturę teatralną i działania twórcze z procesem czytania, żywego słowa i językiem narodowym. Uwypuklał także naturalne skłonności młodzieży starszej do form pisemnych bardziej osobistych, o bardziej sprecyzowanych i skanonizowanych zasadach gatunkowych: „W okresie dojrzewania uprzywilejowaną formą artystycznego wypowiedzania się staje się forma pisemna (pamiętniki, wiersze, gazetka szkolna)³⁵ .

Przedstawiona w połowie lat 30. XX w. przez J.B. Konstantynowicza kompleksowa koncepcja edukacji estetycznej w szkołach polskich, zakładała nie tylko rozwijanie twórczości plastycznej dziecka, ale i możliwość twórczej wypowiedzi uczniów, w tym ekspresje i improwizacje teatralne dzieci i młodzieży a szczególną uwagę postulowano zwrócić na uczniów pochodzących ze środowisk zaniedbanych i neutralnych kulturalnie. Tak więc troska o kulturę estetyczną uczniów, była związana z nurtami socjologicznymi w pedagogice³⁶.

³¹ Tamże, s. 116-117.

³² F. Bujak: *O naprawie ustroju rolnego w Polsce*. Warszawa 1908, s. 149.

³³ J. Kuchta: *Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna*. Warszawa 1933, s. 24.

³⁴ Tamże, s. 33.

³⁵ Tamże, s. 60.

³⁶ M. Zalewska-Pawlak: *Estetyzacja życia a edukacja szkolna. Analiza historyczna zainspirowana słowami Herberta Read: „samo życie w swoich najistotniejszych, najbardziej tajemniczych źródła jest estetyczne”*. W: *Sztuka i wychowanie*. Red. K. Pankowska. Warszawa 2000, s. 247.

Janusz Korczak, snując swoje rozważania w *Prawidłach życia* na temat zdolności człowieka zwracał uwagę, iż właśnie zdolności najtrudniej jest badać i poznać, bowiem różne są sposoby do badania pamięci, uwagi, inteligencji a inne do badania zdolności do pracy, nauki, zdolności twórczych. I to owe zdolności, bardzo często decydują zarówno o sposobach uczenia się, jak i rezultatach nie tylko nauki. Odpowiadają za słuchanie i zapamiętywanie usłyszanego tekstu, za rozumienie tekstu przeczytanego wiersza i jego bezbłędnego powtórzenia, za zapamiętywanie treści nauczonych, za sposób odpowiedzi na żywo i za sposób wyrażania się, kulturę mowy³⁷. Jak napisał Korczak: „Nie takie ważne, żeby człowiek dużo wiedział, ale żeby dobrze wiedział, nie żeby umiał na pamięć, a żeby rozumiał, nie żeby go wszystko troszkę obchodziło, a żeby go coś naprawdę bardzo zajmowało”³⁸. Słowa te są znakomitym odzwierciedleniem tego wielkiego przesłania, które w *Fauście* napisał J.W. Goethe. A całościowy rozwój człowieka upatrywał J. Korczak zarówno w środowisku szkolnym, jak i w tradycji i wzorcach, jakie wynosi się z domu rodzinnego.

W 1945 r. w Łodzi, pomimo powojennych trudności i pookupacyjnej biedy, zaczęto powoli organizować życie kulturalne, choć chleb był nadal na kartki. Codzienna gazeta jaką był „Głos Robotniczy” donosiła o wielu mających się odbyć imprezach i wydarzeniach kulturalnych, o czym informowano czytelników anonsami prasowymi. Jak różnorodne były to formy działalności kulturalnej, skierowanej do różnorodnego odbiorcy, bardzo często niewykształconego, który nigdy nie miał kontaktu z kulturą teatralną, możemy prześledzić na przykładzie tylko jednego lipcowego tygodnia. Anonse prasowe informowały, iż: w Teatrze Powszechnym (ul.11 listopada 21) codziennie grana będzie sztuka Wsiewołoda Iwanowa *Partyzant* a przedstawienie rozpocznie się o godz. 19-tej³⁹ zaś 8 lipca w kinie „Bałtyk” o godz. 11-tej odbędzie się pierwszy popis uczniów Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Łodzi, w czasie którego wystąpią uczniowie z klas profesorów Wiłkomirskiej, Dubiskiej, Bacewiczówny, Szaleskiego⁴⁰. Natomiast w czwartek 5 lipca o godz. 19-tej, w Sali Państwowego Konserwatorium muzycznego odbędzie się wieczór polskiej muzyki fortepianowej a w programie grane będą utwory Chopina, Paderewskiego, Różyckiego, Moniuszki, Wielhorskiego, Szymanowskiego, które wykona Władysław Kędra⁴¹. W niedzielę o godz. 12-tej w południe, Teatr Wojska Polskiego daje drugi Poranek Poezji, Piosenki i Tańca⁴² zaś 5 lipca o godz. 19.15 odbędzie się inauguracja działalności Teatru Miniatur „Syrena” w dawnym lokalu kina „Grand” na ul. Traugutta 1. Kierownikiem artystyczno-literackim teatru został Jerzy Jurandot, reżyserami teatru Eugeniusz Koszatski i Kazimierz Pawłowski⁴³. Czytelników informowano także, iż 8 lipca otwarty zostanie Teatr Kukiełek przy wojewódzkim Ośrodku Krzewienia Kultury i Sztuki⁴⁴. Od piątku, codziennie

³⁷ J. Korczak: *Pisma wybrane*. Warszawa 1984, s. 443.

³⁸ Tamże, s. 444.

³⁹ „Głos Robotniczy” nr 12, 1 lipca 1945, s. 4.

⁴⁰ „Głos Robotniczy” nr 15, 4 lipca 1945, s. 4.

⁴¹ „Głos Robotniczy” nr 15, 4 lipca 1945, s. 4.

⁴² „Głos Robotniczy” nr 16, 5 lipca 1945, s. 4.

⁴³ „Głos Robotniczy” nr 16, 5 lipca 1945, s. 4.

⁴⁴ „Głos Robotniczy” nr 17, 6 lipca, s. 4.

do niedzieli, Teatr Wojska Polskiego grać będzie sztukę *Fantazy* w inscenizacji i reżyserii Juliusza Osterwy⁴⁵ a ponadto 9 lipca w poniedziałek, Teatr Wojska Polskiego przedstawi drugi program poezji, piosenki i tańca⁴⁶.

W tym także numerze ukazał się wywiad z prezydentem m. Łodzi K. Mijałem, na temat powołania zespołu Teatru Miejskiego i wyjaśnienia statusu Teatru Wojska Polskiego w tym mieście. W wywiadzie przypomniano także, iż to dzięki występom Teatru Wojska Polskiego publiczność łódzka mogła obejrzeć *Wesele* St. Wyspiańskiego i *Dożywocie* A. Fredry. Jednocześnie prezydent K. Mijał przekazał informację, iż dyrektorem organizowanego właśnie w Warszawie Teatru Polskiego zostanie Arnold Szyfman⁴⁷.

W owym czasie także, na łamach „Głosu Robotniczego” ukazywała się powieść J. Krymowa *Statek „Derbant”* i była to powieść w odcinkach, która ukazywała się codziennie.

Dwa dni wcześniej, 6 lipca ukazał się artykuł o organizowanym wyższym kursie nauczycielskim dla czynnych i wykwalifikowanych nauczycieli szkół podstawowych, którego celem było przygotowanie nauczycieli do pracy i działania w *nowej, zmienionej sytuacji polityczno-społecznej, gospodarczej i kulturalnej*⁴⁸. Łódź powoli przywracała do życia nie tylko zakłady przemysłowe, ale i organizowała w nich świetlice, biblioteki, zespoły amatorskie. A wydarzeniom i anonsom kulturalnym poświęcona była prawie zawsze ostatnia, czwarta strona „Głosu Robotniczego”, a z każdym miesiącem wiadomości, relacji i wywiadów z twórcami kultury i artystami przybywało, także na pozostałych stronach dziennika.

Przygotowanie nie tylko bibliotekarza dla edukacyjnych wyzwań przyszłości

Język teatru łączy ludzi i przybliża ich sobie i ku ich sprawom. Buduje więzi ponadkulturowe i ponadpokoleniowe. Teatr był, jest i na pewno winien być jakością wyższą i lepszą, od kultury obrazkowej, masowej, popularnej. Pamiętać bowiem należy, iż kultura masowa jest narzucana odgórnie, będąc produktem fabrykowanym przez sfery biznesu a jej odbiorcami są bierni spożywcy, których udział w kulturze ogranicza się jedynie do zakupu jej produktu lub odmowie. Jak napisał Dwight Macdonald, w artykule *Teoria kultury masowej*: „(...) kultura masowa rozwala mur, udostępniając masom skażoną formę wyższej kultury, i staje się przez to narzędziem politycznej dominacji”⁴⁹.

Wszystkie problemy i pytania dotyczące sensu, celów i istoty aktorstwa oraz teatru, jako elementu kultury wysokiej, pozostają nadal ważne i otwarte. Teatralny ruch amatorski przestaje być związany tylko ze szkołą czy z ośrodkami

⁴⁵ „Głos Robotniczy” nr 17, 6 lipca s. 4.

⁴⁶ „Głos Robotniczy” nr 18, 7 lipca, s. 4.

⁴⁷ *Sprawa Teatru Miejskiego w Łodzi*. Wywiad przeprowadził G.P. „Głos Robotniczy” nr 17, 6 lipca, s. 4.

⁴⁸ *Wyższy kurs nauczycielski*. „Głos Robotniczy” nr 17, 6 lipca, s. 3.

⁴⁹ D. Macdonald: *Teoria kultury masowej*. Tłum. Cz. Miłosz. W: *Antropologia kultury*. Oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Red. A. Mencwel. Warszawa 2005, s. 544.

kultury. Teatr wychodzi do odbiorców na ulice, staje się elementem różnorodnych działań twórczych, kulturalnych, edukacyjnych i terapeutycznych w przestrzeni wielu instytucji kulturalnych i publicznych, a nawet poza ich obszarem, na placu, na ulicy, w przejściu podziemnym, w metrze. Teatralizacji poddawana więc jest przestrzeń publiczna, stając się także jednym ze środków wypowiedzi publicznej (manifestacja, festyn, pochód). Jak zaznacza Eugenio Barba, badacz teatru i eksperymentator, w wielu krajach świata, szczególnie wśród młodego pokolenia, kontakt z teatrem zaczął nabierać nowego znaczenia: „nie jest to już potrzeba oglądania teatru lecz potrzeba tworzenia teatru, tworzenia nowych relacji łączących aktora i widza”⁵⁰ a celem wielu grup, staje się nie realizacja konkretnego przedstawienia, ale „poszukiwanie sposobów zetknięcia się jednostki z jednostką”⁵¹ zaś miejsce tradycyjnych treści wyrażanych poprzez teatr zajmują nienowe treści a nowe relacje. E. Barba pisze: „Jedynym trwałym śladem przedstawienia bywa słowo pisane, co rodzi przeświadczenie, że społeczna wartość teatru daje się uchwycić poprzez to, co można ująć w słowach: reakcje i oceny publiczności. Tak oto rodzi się wrażenie, że to, co pozostaje, jest najważniejsze (...). Ale świadectwo pisane nie utrwała tego, co widz zobaczył, co zrozumiał. (...) Ale tylko to daje się utrwalić i właśnie dlatego zyskuje ważność”⁵².

Działania teatralne, realizowane w klasycznej formie (przedstawienia teatralne, widowiska folklorystyczne, montaż słowno-muzyczne i inne formy quasi-teatralne), są ciągle elementem działań czytelniczych prowadzonych w szkolnych kółkach teatralnych, w amatorskich zespołach, w świetlicach, w obrębie niezależnej kultury offowej. W dobie fascynacji kolorowymi obrazkami różnorodnych sztuk medialnych, tym bardziej żywy teatr winien wiązać się z tekstem, kojarzyć z książką i działaniami twórczymi, opartymi o narzędzia teatralne i takie elementy jak aktor, reżyser, widz, scena. Nowoczesna szkoła, ośrodek kultury czy biblioteka, które zaczynają przejmować coraz częściej funkcje kulturotwórcze, niegdyś przypisane jedynie centrom animacji czy domom i ośrodkom kultury, nie może o różnorodnych formach pracy teatralnych ani zapomnieć, ani ich wyeliminować. Teatr współczesny spełniać więc może nie tylko funkcje *stricte* kulturalne, edukacyjne, literaturoznawcze, czytelnicze, ale także, a może przede wszystkim, kulturowe, społeczne, środowiskowe, etniczne. Poprzez narzędzia teatralne można ukazać tradycję słowa mówionego, zaprezentować bogactwo tkwiące w tekstach pisanych dawniej i współcześnie, przekazywanych ustnie, zaś realizacja przedstawień w określonej konwencji teatralnej, pozwoli przybliżyć tradycję innych wieków i innych kultur oraz konwencję różnorodnych form teatralnych i sposobów wypowiedzi artystycznej. Teatr jest studnią bogactwa z zakresu słowa, literatury, historii, tradycji. Dlatego w programach studiów i warsztatów doskonalenia zawodowego dla nauczycieli, instruktorów teatralnych, animatorów kultury, bibliotekarzy czy terapeutów winny znaleźć się przedmioty z zakresu historii teatru i dramatu, animacji kul-

⁵⁰ E. Barba: *Teatr-kultura*. Tłum. G. Godlewski, I. Kurz, M. Litwinowicz-Droździel. W: *Antropologia kultury*. Oprac.: G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Red. A. Mencwel. Warszawa 2005, s. 605.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, s. 604.

tury i pedagogiki amatorskiego ruchu teatralnego, kultury żywego słowa, percepcji dzieła artystycznego, społecznej roli kultury i sztuki. Sztuka winna być oknem na świat słowa i kultury, winna także przygotowywać do odbioru różnych form teatralnych, w tym do odbioru przede wszystkim tzw. kultury wysokiej oraz do rozwoju własnego twórczego ja, bowiem, jak stwierdza M. Malicka w artykule *Działanie artystyczne jako postrzeganie zmiany i opisywanie świata oraz jako nazywanie i komunikowanie własnego doświadczenia*, twórczość artystyczna jest od wieków instrumentem, który pomaga poszerzać horyzonty ludzkiej świadomości, tym samym przyczyniając się do ukonstytuowania całej ludzkiej kultury⁵³.

Różnorodne role, jakie we współczesnej edukacji stawiane są np. nauczycielom muzyki, sztuki i wiedzy o kulturze, zakładają odchodzenie od modelu dydaktycznego, w którym nauczyciel pełni rolę w zakresie przekazywania wiedzy a staje się diagnostykiem, specjalistą w zakresie pomocy naukowych i konsultantem, a także trenerem i ekspertem. Sam uczeń będzie się więc w niedalekiej przyszłości nie tyle uczył, co podejmował próby rozwiązywania problemów, poprzez wypróbowywanie różnych strategii, rozwiązywanie konkretnych zadań a narzędziami nauki będą dyskusje, eksperymenty, ćwiczenia, różnorodne metody badawcze i umiejętności oceny. Tym samym, nauczyciel będzie także kształtował określone postawy młodego pokolenia poprzez wspólne rozwiązywanie problemów, pogłębiał umiejętności pracy uczniów w grupie, uczył zachowań empatycznych, zaufania, akceptacji, rozumienia reakcji innych⁵⁴.

Dla zawodowych aktorów, powyższe założenia w sposobie pracy nie są niczym nowym. Od zawsze, jak pokazuje historia, sztuka teatru opierała się na pracy zespołowej, empatii i zrozumieniu działań drugiego artysty, twórcy, na pozytywnym nastawieniu do widzów, w tym także i do krytyki teatralnej, i do recenzentów oraz na ciągłym rozwiązywaniu problemów twórczych i artystycznych na każdym etapie pracy oraz na ciągłym, własnym doskonaleniu warsztatu aktorskiego, pogłębionego o czytanie i studiowanie największych dzieł z zakresu dramatu, literaturoznawstwa, historii teatru i sztuki.

Praca aktora zawsze była procesem poszukiwania – środków wypowiedzi artystycznej, formy a przede wszystkim prawdy. To owa dążność do poznania własnych możliwości i ograniczeń, dyktowała wielu aktorom nie tylko podejmowanie wyzwań artystycznych jakimi były role teatralne, jak choćby najtrudniejsza rola kobieca w dramacie polskim *Iwona*, w *Iwonie, księżniczce Burgunda* W. Gombrowicza czy Gustaw-Konrad w mickiewiczowskich *Dziadach*. Poszukiwania i eksperymenty dokonywane np. przez aktorów Teatru Laboratorium Grotowskiego – Ryszarda Cieślaka, Zbigniewa Cynkutisa, Maję Komorowską, na własnym instrumencie, jakim są ciało, zmysły i umysł aktora, odkrywały nie tylko nowe sposoby ekspresji, ale i nowe znaczenia i związki zachodzące pomiędzy aktorem, tekstem, sceną i widzem. Ukazywały taki rodzaj i bezmiar prawdy, jaki we wcześniejszych europejskich stylistykach i konwencjach teat-

⁵³ Zob. M. Malicka: *Działanie artystyczne jako postrzeganie zmiany i opisywanie świata oraz jako nazywanie i komunikowanie własnego doświadczenia*. W: *Sztuka i wychowanie*. Red. K. Pankowska. Warszawa 2000, s. 101-113.

⁵⁴ A. Piłka: *Nowe realia funkcjonowania w zawodzie nauczycieli muzyki, sztuki, wiedzy o kulturze*. W: *Sztuka i wychowanie*. Red. K. Pankowska. Warszawa 2000, s. 270-291.

ralnych nie był spotykany. Aktor nie tylko tworzył, aktor stwarzał „akt ofiary”, a tak pojmowane aktorstwo, pozwalało na zupełnie inne rozumienie miejsca teatru w kulturze współczesnej „jako miejsca przede wszystkim poszukiwań bezwzględnej prawdy o naturze człowieka w imię przywracania człowiekowi współczesnemu jego zagubionej tożsamości”⁵⁵, a z samego teatru i aktora czyniła „środki poznawania tego, co prastare, zagubione, zapomniane”⁵⁶, bowiem, jak napisała Eleonora Udalska „Teatr jest miejscem poszukiwania prawdy o człowieku, w całopalnym akcie ofiary aktora. Żywy aktor, jest siłą w procesie poznania. On to wychodzi poza swe ograniczenia, zrywa maskę kultury, nie tworząc nowej konwencji czy stylu gry. Każda kreacja staje się samoistnym aktem całkowitej ofiary”⁵⁷.

Do przygotowania widza do odbioru i przeżywania sztuki na takim poziomie znaczeń i ekspresji, winien służyć teatr amatorski, przybierający formy zespołów i grup teatralnych, teatrów szkolnych, świetlicowych, działających w ośrodkach i domach kultury, organizowanych w bibliotekach i w prywatnych domach.

Lekcje języka, historii, sztuki, zajęcia w bibliotece, w świetlicy, w ośrodku kultury, w ośrodku terapeutycznym winny przygotowywać i wychowywać dzieci, młodzież i dorosłych w tradycji poszanowania dla różnorodnych form wypowiedzi artystycznej od stylistyki przedstawień Teatru Narodowego czy Teatru Polskiego w Warszawie, po stylistykę najnowszej dramaturgii współczesnej, prezentowanej w niezależnych zespołach teatralnych. Ale to zajęcia teatralne w zespole amatorskim winny ukazać czym tak naprawdę jest teatr i aktorstwo – oczywiście na poziomie ruchu amatorskiego. Zabawa w teatr może nie tylko uwrażliwić na piękno języka, wspomóc i uaktywnić czytelnictwo, wyzwolić ukryte talenty, skanalizować emocje, ale i podwyższyć samoocenę, zapewnić akceptację środowiskową.

Zadania literackie, artystyczne, kulturalne realizowane dzięki zajęciom teatralnym, praca ze słowem żywym czy wycieczki do prawdziwego zawodowego teatru na różnorodne przedstawienia teatralne – lalkowe, musicalowe, dramatyczne, operowe czy baletowe – znakomicie wpisują się w projekt zadań wynikających z przyjętej przez rząd polski Narodowej Strategii Kultury na lata 2004-2013. Rozumienie sztuki teatru, jest wstępem do rozumienia sztuki w ogóle. Jest także przygotowaniem do odbioru procesu twórczości – własnego i innych. Język teatru może stać się językiem pomocnym w przewyciężaniu własnych ograniczeń werbalnych i pozawerbalnych. Dla wielu osób może być jedyną formą kontaktu ze sztuką i światem zewnętrznym – właśnie poprzez słowo, obraz i dźwięk zespolone w jedną materię teatralną. Udział w procesie konsumpcji produktów *przemysłu kulturowego* może się więc stać nie tylko i wyłącznie bezrefleksyjnym procesem, ale świadomym elementem poznawania świata, wiedzy, kultury.

Jan Paweł II w swoim *Liście do artystów*, datowanym na 4 kwietnia 1999 r. w Niedzielę Wielkanocną Zmartwychwstania Pańskiego, podkreśla znaczenie Twórcy jako tego, który „wykorzystuje coś, co już istnieje i czemu on nadaje

⁵⁵ E. Udalska: *Ryszard Cieślak w teatrze Jerzego Grotowskiego*. W: E. Udalska: *Teatr-aktor-dramat*. Katowice 2001, s.172.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże, s. 172-173..

formę i znaczenie”⁵⁸ i podkreśla, iż taki właśnie sposób działania „jest właściwy człowiekowi, jako obrazowi Boga”⁵⁹. To dzięki twórczości artystycznej, dodaje Jan Paweł II, człowiek nie tylko objawia się jako „obraz Boży”, ale przede wszystkim kształtuje własne człowieczeństwo, tym samym „sprawując władzę nad otaczającym go światem”⁶⁰. Bowiem dzieła sztuki nie tylko mówią o samym twórcy, ale pozwalają poznać jego wnętrze i obrazują wkład każdego twórcy w dzieje kultury, czyniąc jego powołanie, działalność i twórczość rodzajem służby. A wszystko to prowadzi do poznania tajemnicy życia, do transcendencji, do bezmiaru piękna, które także potrzebne jest kościołowi. Na ten *List* odpowiedziało swoimi listami bardzo wielu polskich artystów, w tym artystów scen polskich m.in. Danuta Michałowska, Olgierd Łukaszewicz, Krzysztof Kolberger, Anna Dymna, Grażyna Brodzińska, Maria Fołtyn, Gustaw Holoubek, Maja Komorowska, Joanna Szczepkowska, Jerzy Trela, Jerzy Stuhr, Ewa Wycichowska. Wszyscy ci twórcy należący do czołówki luminarzy polskiej kultury, artyści o niepodważalnym, przebogatym dorobku artystycznym i olbrzymiej charyzmie zawodowej, poprzez swoją twórczość artystyczną pokazują, jak wielka jest odpowiedzialność w służbie sztuki i kultury teatralnej. Olgierd Łukaszewicz napisał: „Artysta nie porządkuje świata, ale w przedziwny sposób go jednoczy”⁶¹. Wielu artystów nawiązywało w swoich listach do procesu twórczego, jako pewnego rodzaju oczyszczenia i uświęcenia, zarówno artyści, jak i widza, a sam teatr przedstawiany jest w tych tekstach jako remedium na zagrożenia, które staną się udziałem ludzkości w nowym wieku. Jednocześnie, to właśnie sztuka teatru otworzy przed ludźmi i światem nowe rejony, nowe horyzonty, nowe perspektywy a dzięki dziedzictwu przeszłości da mu ten rodzaj siły, który pozwoli nie tylko przetrwać sztuce i artyście, ale ludziom w ogóle. Bowiem dzieło stworzenia świata i człowieka, a sztuki przede wszystkim, nie zostało jeszcze zakończone. A może nawet nie zostało tak naprawdę jeszcze rozpoczęte?

Gustaw Holoubek napisał, jakże gorzkie, ale prawdziwe słowa: „Teatr jest miejscem, w którym możemy się zatrzymać, zadumać nad kondycją człowieka we współczesnym świecie. Rozwój cywilizacji i technologii wcale nie sprawił, że jesteśmy mądrzejsi, że lepiej się znamy. To tylko złudzenie, że się poznajemy dogłębniej i szybciej, To nieprawda, nieporozumienie! Jest wręcz przeciwnie. Pogłębia się całkowita nieznajomość drugiego człowieka, w ogóle przestajemy się rozumieć”⁶².

Więc twórzmy kulturę teatralną, edukujmy siebie i innych do odbioru kultury wysokiej, zawodowej i amatorskiej, poszukujmy nieuchwytnych wrażeń i cieszymy się możliwościami twórczymi i procesem tworzenia.

⁵⁸ Jan Paweł II *List do artystów*. W: *Jan Paweł II do artystów. Artyści do Jana Pawła II*. Lublin 2006, s.31.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże, s. 31-32.

⁶¹ O. Łukaszewicz: *Artysta nie porządkuje świata*. W: *Jan Paweł II do artystów. Artyści do Jana Pawła II*. Lublin 2006, s. 373.

⁶² G. Holoubek: *Teatrem jest wszystko... prawie wszystko*. W: *Jan Paweł II do artystów. Artyści do Jana Pawła II*. Lublin 2006, s. 239.

Bibliografia

1. Bagby P.: *Pojęcie kultury*. Tłum. J. Jedlicki. W: *Antropologia kultury*. Oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Red. A. Mencwel. Warszawa 2005.
2. Balicki S.: *Czytając Bogusławskiego*. W: *W. Bogusławski: Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomości o życiu sławnych artystów*. Reprint, Warszawa 1965.
3. Barba E.: *Teatr-kultura*. Tłum. G. Godlewski, I. Kurz, M. Litwinowicz-Drożdziel. W: *Antropologia kultury*. Oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Red. A. Mencwel. Warszawa 2005.
4. Bogusławski W.: *Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomości o życiu sławnych artystów*. Reprint, Warszawa 1965.
5. Brook P.: *Pusta przestrzeń*. Tłum. W. Kalinowski. Warszawa 1981.
6. Brook P.: *Ruchomy punkt*. Tłum. E. Guderian-Czaplińska, G. Ziółkowski. Poznań-Wrocław 2004.
7. Bujak F.: *O naprawie ustroju rolnego w Polsce*. Warszawa 1908.
8. Czechow A.: *Mewa. Wybór dramatów*. Tłum. N. Gałczyńska. W: *A. Czechow: Wybór dramatów*. Oprac. R. Sliwowski. Wrocław 1979.
9. Falkiewicz A.: *Człowiek teatralny*. W: *Antropologia widowisk*. Oprac. A. Chałupnik, W. Dudzik, M. Kanabrodki, L. Kolankiewicz. Red. L. Kolankiewicz. Warszawa 2005.
10. Gazda J.: *Innokentij Smoktunowski*. Warszawa 1975.
11. „Głos Robotniczy” nr 12, 1 lipca 1945.
12. „Głos Robotniczy” nr 15, 4 lipca 1945.
13. „Głos Robotniczy” nr 16, 5 lipca 1945.
14. „Głos Robotniczy” nr 17, 6 lipca 1945.
15. „Głos Robotniczy” nr 18, 7 lipca 1945.
16. Goethe J. W.: *Faust*. Tłum. F. Konopka. Warszawa 1962.
17. Holoubek G.: *Teatrem jest wszystko... prawie wszystko*. W: *Jan Paweł II do artystów. Artyści do Jana Pawła II*. Lublin 2006.
18. Jan Paweł II: *List do artystów*. W: *Jan Paweł II do artystów. Artyści do Jana Pawła II*. Lublin 2006.
19. Korczak J.: *Pisma wybrane*. Warszawa 1984.
20. *Korespondencja Wsiewołoda Meyerholda*. Tłum. E. P. Melech. Warszawa 1988.
21. Kuchta J.: *Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna*. Warszawa 1933.
22. Łukaszewicz O.: *Artysta nie porządkuje świata*. W: *Jan Paweł II do artystów. Artyści do Jana Pawła II*. Lublin 2006.
23. Malicka M.: *Działanie artystyczne jako postrzeganie zmiany i opisywanie świata oraz jako nazywanie i komunikowanie własnego doświadczenia*. W: *Sztuka i wychowanie*. Red. K. Pankowska. Warszawa 2000.
24. Macdonald D.: *Teoria kultury masowej*. Tłum. Cz. Miłosz. W: *Antropologia kultury*. Oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Red. A. Mencwel. Warszawa 2005.
25. Malinowski B.: *Czym jest kultura?* Tłum. A. Bydłoń, A. Mach. W: *Antropologia kultury*. Oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Red. A. Mencwel. Warszawa 2005.
26. Osterwa J.: *Przez teatr – poprzez teatr*. Oprac. I. Guszpit, D. Kosiński. Kraków 2004.
27. Pavis P.: *Słownik Terminów Teatralnych*. Tłum. S. Świontek. Wrocław 2002.
28. Piąta A.: *Nowe realia funkcjonowania w zawodzie nauczycieli muzyki, sztuki, wiedzy o kulturze*. W: *Sztuka i wychowanie*. Red. K. Pankowska. Warszawa 2000.
29. Piscator E.: *Teatr polityczny*. Tłum. R. Szydłowski. Warszawa 1982.
30. Rolland R.: *Teatr ludowy*. Tłum. P. Olkusz. Gdańsk 2008.
31. *Sanktpetersburski Teatr Baletu Borisa Ejfmana*. Program Teatralny. Warszawa - Teatr Wielki-Opera Narodowa. Warszawa 2007.
32. *Sprawa teatru Miejskiego w Łodzi*. Wywiad przeprowadził G.P. „Głos Robotniczy” nr 17, 6 lipca.

-
33. Strehler G.: *O teatr dla ludzi*. Tłum. R. Kłos, M. Oleksiuk, A. Zieliński. Warszawa 1982.
 34. Szekspir W.: *Tragiczna historia Hamleta księcia Danii. Dzieła wszystkie*. Tłum. M. Słomczyński. Kraków 2004.
 35. Śliwowski R.: *Wstęp. W: A. Czechow: Wybór dramatów*. Oprac. R. Śliwowski. Wrocław 1979.
 36. Udalska E.: *Ryszard Cieślak w teatrze Jerzego Grotowskiego*. W: E. Udalska: *Teatr – aktor – dramat*. Katowice 2001.
 37. *Wyższy kurs nauczycielski*. „Głos Robotniczy” nr 17, 6 lipca.
 38. Zalewska-Pawlak M.: *Estetyzacja życia a edukacja szkolna. Analiza historyczna zainspirowana słowami Herberta Read: „samo życie w swoich najistotniejszych, najbardziej tajemniczych źródłach jest estetyczne”*. W: *Sztuka i wychowanie*. Red. K. Pankowska. Warszawa 2000.

Jan Franciszek Nosowicz

Nazwy własne jako źródło wiedzy o swojej „małej ojczyźnie”

Nazwy własne od dawna wzbudzały zainteresowania naukowe nie tylko językoznawców, lecz wcześniej przy badaniu nazw miejscowych – archeologów, historyków, geografów, kulturoznawców, etnografów, socjologów. Dla językoznawcy nazwy własne są „skamienielinami” językowymi, które umożliwiają odtworzenie dawnego systemu językowego (słownictwa, fonetyki, słowotwórstwa), dawnych stosunków przyrodniczych, geograficznych, także kulturowych i osadniczych, związane są z miejscem i czasem powstania konkretnej kultury. To właśnie kultura danego miejsca zrodziła te nazwy, są one świadectwem tego okresu, epoki. W nazwach własnych zawarta jest przeszłość, ale także teraźniejszość danego regionu. Są one istotnym składnikiem kultury, środkiem porozumiewania się jednostek ludzkich i społeczeństw, są elementem języka współtworzącym kulturę¹.

Już w starożytności nazwami własnymi interesowali się greccy filozofowie. Rozważano problemy nazw własnych a wyrazów pospolitych. Za pomocą tych drugich grupujemy przedmioty, obiekty otaczającego nas świata w ten sposób, że łączymy je w zbiory klas na podstawie zespołu ich cech. Te cechy uważamy za charakterystyczne i właściwe tylko dla danej grupy obiektów, np. *stół* – i te cechy, które są dla niego charakterystyczne – *nogi*, *blat* itp. Za pomocą nazw własnych oznaczamy dane indywidualne w celu odróżnienia danego przedmiotu od innych. Pomiędzy obiektem indywidualnym a nazwą własną istnieje priorytet pośredni, bo obiekt indywidualny nazwany nazwą własną nie podlega zaszeregowaniu do zbioru (klasy). Wartością nazwy własnej jest jedno indywiduum. Nazwy własne nie znaczą tylko nazywają dany obiekt.

Od I poł. XIX w. równocześnie z powstaniem językoznawstwa indoeuropejskiego, powstała odrębna dyscyplina badawcza, zwana *onomastyką* (grec. *onoma* ‘nazwa’) zajmująca się nazwami własnymi². Termin *nazewnictwo*, wprowadzony przez W. Taszyckiego³ w 1945 r. dziś jest w pełni ugruntowany w polskiej lingwistyce, a zwłaszcza w toponomastyce.

¹ Zob. M. Malec: *Nazwy osobowe – ich rodzaje, pochodzenie i funkcje*. W: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*. Katowice 2004, s. 48.

² Zob. S. Rospond: *Mówią nazwy*. Warszawa 1976, s. 12.

³ W. Taszycki szerzej pisał o tym w artykule: *Jak powstał i co znaczy nowotwór nazewnictwo*. „*Onomastica*” 1955, nr 1, s. 185-191

Onomastyka inaczej *nazewnictwo* – jest więc działem językoznawstwa, którego przedmiotem badań są imiona (nazwy) własne, w odróżnieniu od innych (wyrazów) pospolitych. Jej celem jest objaśnienie ich budowy językowej, znaczeń, jakie wyrażały lub wyrażają, badanie ich historii oraz ewolucji systemu nazewniczego jak również sposobu funkcjonowania w języku i w społeczeństwie dawniej i dziś⁴.

Onomastyka jako dziedzina naukowa rozwinęła się w XIX w. we Francji, Niemczech i krajach skandynawskich. Za twórcę słowiańskiej onomastyki uważa się F. Miklosicha. W latach 70. XIX w. nazwy własne były uwzględniane w gramatykach historycznych języka polskiego. W książce o języku staropolskim polski językoznawca J. Baudouin de Courtenay analizował fonetykę i słowotwórstwo nazw miejscowych i osobowych na podstawie dokumentów historycznych, a następnie J. Łoś w gramatyce historycznej języka polskiego. Wówczas nazwy miejscowe były przedmiotem badań historyków F. Bujaka T. Wojciechowskiego, F. Piekosińskiego, którzy wcześniej niż językoznawcy interesowali się nimi jako źródłem do historii osadnictwa⁵. Przed II wojną światową ośrodkiem badań onomastycznych był Lwów, gdzie powstało pierwsze polskie pismo onomastyczne pt. „Rozprawy z Onomastyki Słowiańskiej”. Jednak dopiero po II wojnie światowej nastąpił gwałtowny rozwój badań onomastycznych w Polsce. Do wybitnych polskich onomastów należy W. Taszycki, K. Rymut, S. Rospond, M. Malec.

Nazwy własne są cennym bogactwem każdego narodu. Kryją w sobie wiedzę o historii politycznej i społecznej, o historii religii, kultury, właściwościach, jak i krajobrazie rodzinnej ziemi. Mówią także o działaniach, dążeniach jak również o realiach życia i ludzkich wartościach. Są wyznacznikiem narodowości, świadectwem przynależności etnicznej człowieka i ziemi do narodu⁶.

W onomastyce wyróżniamy dwa główne działy: antroponimię (antroponomastykę, tj. naukę o nazwach osobowych) i toponimię (toponomastykę, tj. naukę o nazwach geograficznych). Poza tym podziałem pozostaje jeszcze zoonimia (nauka o nazwach własnych zwierząt), nazwy własne wytworów kultury ludzkiej jak domy, szkoły, teatry, tytuły utworów literackich itd.⁷.

Nazwy własne, a mianowicie nazwy osobowe (antroponimy) i nazwy geograficzne (toponimy) w najszerszym znaczeniu funkcjonują w każdej społeczności na co dzień. Trudno po prostu dzisiaj wyobrazić sobie cywilizowaną społeczność, która nie posługuje się imionami, nazwiskami, przezwiskami i przydomkami, różnego rodzaju nazwami geograficznymi, takimi jak nazwy miast, wsi, nazwy wód, gór i wysp, części świata, krajów i ich regionów, we wsiach – terenowymi, takimi jak nazwy pól, lasów, łąk i innych obiektów fizjograficznych, w miastach – nazwami dzielnic, ulic i placów czy różnych instytucji. Powszechność użycia oraz

⁴ Z. Kaleta: *Teoria nazw własnych*. W: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Kraków 2005, s. 15.

⁵ Z. Kaleta: *Historia i stan dzisiejszy onomastyki w Polsce. Publikacje onomastyczne. Instytucje*. W: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Kraków 2005, s. 83.

⁶ Z. Kaleta: *Teoria nazw własnych, ...*, dz. cyt., s. 15.

⁷ Zob.: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Pod red. Ewy Rzetelskiej-Feleszko. Warszawa – Kraków; Także: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Współczesny język polski*. Pod red. Jerzego Bartmińskiego. Wrocław 1993, s. 397-445.

pełnione przez nazwy własne funkcje stanowią o tym, że są one interesującym i ważnym składnikiem zasobu słownikowego każdego języka. Jak wynika z badań, w tekstach średnio 11% rzeczowników to nazwy własne⁸.

Onomastyka zajmuje się nie tylko porządkowaniem, ale też pochodzeniem (etymologią) nazw własnych, ich budową słowotwórczą i tymi własnościami gramatycznymi, które je różnią od wyrazów pospolitych. Nazewnictwo, stanowiąc integralną część językoznawstwa, często w swych badaniach musi wykraczać poza jego ramy. Wykorzystuje wiedzę z dziedziny historii, geografii, etnografii i socjologii. Interdyscyplinarny charakter onomastyki decyduje o tym, że z wyników jej badań mogą z kolei korzystać nie tylko językoznawcy, ale także historycy, etnografowie, archeolodzy i socjologowie. Zarówno antroponimy, jak i toponimy mogą dostarczyć cennych informacji na temat historii dawnego osadnictwa, rozmieszczenia i wędrówek plemion i narodów. Niektóre nazwy własne odzwierciedlają przemiany społeczno-gospodarcze, jakie dokonywały się w wiekach minionych. Opracowania dotyczące sposobów tworzenia, rozwoju i funkcjonowania nazw własnych mogą być przydatne w badaniach socjologicznych. Dotyczy to przede wszystkim antroponimów (kształtowanie się nazwisk w zależności od przynależności do określonej warstwy społecznej, motywacja wyboru imienia itd.). Znaczenie badań onomastycznych ważne jest nie tylko dla nauki w ogóle, lecz również określenie miejsca i roli nazw własnych w świadomości i edukacji społecznej jako elementów języka powszechnie używanych w komunikacji, a także jako tych elementów, które posiadają właściwość kształtowania świadomości społecznej. Przebudzenie się lokalnej pamięci jest jednym z ciekawszych zjawisk we współczesnym myśleniu o przeszłości w Polsce, podobnie jak ożywienie społeczności miejscowych jest jednym z ważniejszych procesów zachodzących w kraju⁹.

Według niektórych badaczy, nazwa to pierwszoplanowy znak plemienia i rodu. Rzecz w tym, co pokazuje nazwa, zastosowana do danego kolektywu: uświadamia sobie jedność jego członków oraz odmienną ich od członków wszystkich innych kolektywów. Tym samym uzasadnione jest odniesienie tej sytuacji do wszystkich kolektywów od rodu i etnograficznej grupy do narodu i etnicznej wspólnoty. Dla każdego z takich jednostek, dużych i małych, nazwa stanowi znak łączący wewnątrz i rozróżniający na zewnątrz.

Czy można połączyć nazwy tak różnych zjawisk pod jednym określonym terminem? Oczywiście, skala odmiennych cech jest ogromna, ale różnica między osadą a stolicą, strumykiem i oceanem, wąwozem i grzbieciem górskim nie przeszkadza łączyć ich nazwy pod ogólnym terminem toponimia, odróżniającym je od antroponimii, etnonimii i innych nazw własnych. Ale jest jeszcze jedna wątpliwość: co można uznać za nazwy własne? Przecież oznaczane konkretnym jednym terminem obiekty są często mało precyzyjne, a niekiedy nawet sporne. Nawet w stosunku do tak podstawowych jednostek, jak plemię, naród, narodowość „obecnie nie ma wystarczająco precyzyjnego określenia każdej z tych wspólnot”¹⁰.

⁸ J. Mistrík: *Frekwencia tvarov a konstrukcii v slovincine*. Bratislava. 1985, s. 51-52; Także: J. F. Nosowicz: *Nazwy własne czy pospolite*. W: *Edukacja dla przyszłości*. Tom III. Białystok 2006, s. 257-271.

⁹ M. Kula: *Pomniki mniej polityczne*. „Uniwersytet Warszawski” 2011, nr 3 (53), s. 46.

¹⁰ S. Bruk: *Podstawowe problemy kartografii etnicznej*. „Etnografia” 1961, nr 5, s. 7. Także: Nosowicz J. F.: *Onomastyczne podstawy normatywnego nazewnictwa regionalnego*. W: *Informacja, wiedza, gospodarka*. Katowice 2001, s. 41-43.

Jednakże granica między nazwami pospolitymi i własnymi nie zależy od wyrazistości ich obiektów. Idealnie jednoznaczny wyraz *traktor* albo *czajnik* nie stają się od tego nazwami własnymi, a *Arktyka* przy bardzo umownych granicach pozostaje nazwą własną.

Brak dowodów zmusza tych, którzy odnoszą etnonimy do wyrazów pospolitych, chwytania się za taki śmieszny «argument» jak pisownia (np. po rosyjsku etnonimy są pisane małymi literami, np. *поляк, русский, француз* itp.). Sam spór jest bezprzedmiotowy; jak na razie teoria nazw własnych nie jest dostatecznie i jednoznacznie opracowana i granica między nazwą własną i wyrazem pospolitym nie jest ustalona, bezpłodne są zatem rozważania, po której stronie linii znajdują się etnonimy.

Nie powinny krępować również «pograniczne» przypadki, w których etnonimia jest nieodłączna od toponimii albo antroponimii. Np. u Polaków słowo *Niemcy* – to równocześnie i etnonim, i nazwa kraju (oba wyrazy pisane są wielką literą). Natomiast piszemy etnonim *Włosi*, a nazwa kraju – to *Włochy*. Są też etnonimy na granicy antroponimów: na przykład, teraz nie zawsze łatwo można rozgraniczyć rodowe imię (tzw. otczestwo i nazwisko (szczególnie u Rosjan). Ale mimo wszystko takie przypadki stanowią znikomą mniejszość w stosunku do całej masy onimów i, oczywiście, nie stawiają pod wątpliwość nieodzowność prowadzenia badań onomastycznych.

Problem miejsca i roli nazw własnych w edukacji określonej społeczności ściśle łączy się z zagadnieniem języka i kultury¹¹. Zależność ta wynika z faktu, że nazwy własne w znacznie większym stopniu niż wyrazy pospolite kumulują społeczno-kulturową i historyczną wiedzę na temat danego narodu. Nazwy własne zawierając informację o unikatowym narodokulturowym nacechowaniu jednostek językowych, stają się nośnikami narodowego kolorytu, leksemami-etnorealia-*mi*¹². Tak więc ich funkcja poznawczo-kumulatywna, zwana też funkcją kulturową, przejawiająca się w zdolności jednostek językowych do przechowywania wiedzy o rzeczywistości, pełni szczególną rolę w procesie rozwoju jednostki i społeczeństw.

Narodokulturowy charakter nazw własnych wyrażają zarówno właściwości formy zewnętrznej leksemu (jego właściwości fonetyczne, ortograficzne, morfologiczne), jak i formy wewnętrznej (motywacja – wskazanie na historyczno-kulturowe fakty będące podstawą nominacji). W obrębie granic jednego państwa nazewnictwo osobowe i geograficzne może być w mniejszym lub większym stopniu regionalnie zróżnicowane zarówno, jeśli chodzi o genezę podstaw słowotwórczych, jak i formalne elementy nazwotwórcze.

Zróżnicowanie genetyczne i formalnojęzykowe antroponimów i toponimów najwyraźniej uwidacznia się na terytoriach przygranicznych charakteryzujących się zazwyczaj dwu- lub wieloetnicznym osadnictwem. Do takich regionów z pewnością zaliczymy np. Białostoczczyznę. Ze względu na historię swej zmiennej przynależności państwowej oraz procesy kolonizacyjno-osadnicze ten teren jest najlepszym przykładem wzajemnego oddziaływania kilku kultur, nakładania się i krzyżowania różnorodnych wpływów etnicznych.

¹¹ S. Gajda: *Znaczenie nazw własnych a lingwodydaktyka*. W: *Językoznawstwo*, t. XVIII. Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Opole 1991, s. 125.

¹² M. Kondratiuk: *Problematyka badań onomastycznych w regionie białostockim*. „Białostoczczyzna” 1986, nr 2, s. 11; Także: Nosowicz J. F.: *A czy możliwa jest harmonia kultury i natury języka?* W: *Verbum. Pogranicza kultur*. Tom II. Białystok 2007, s. 251-260.

W polskiej lingwodydaktyce niewiele miejsca poświęca się nazwom własnym. Dotyczy to wszystkich poziomów nauczania poczynając od szkoły podstawowej, a na studiach uniwersyteckich kończąc. Aktualne programy nauczania szkolnego nie dają zbyt wiele okazji, aby młodzież poznała głębiej tę interesującą i ważną dziedzinę życia języka. Ograniczają się do podziału rzeczowników na wyrazy pospolite i nazwy własne, wprowadzenia zasad pisowni nazw własnych oraz skromnego zasobu wiedzy merytorycznej na temat nazw własnych. W szkołach wyższych z onomastyką styka się bliżej tylko ta niewielka grupa studentów – seminariów magisterskich, która podejmuje związane z nią tematy prac dyplomowych. Pozostali mogą zetknąć się z nazewnictwem na zajęciach z leksykologii (problematyka onomastyczna przedstawiana jest zazwyczaj bardzo ogólnie) i wykładach monograficznych, z pewnością prowadzonych sporadycznie. Absolwenci szkoły wyższej (nawet filolodzy) nie wynoszą ze studiów żadnej wiedzy onomastycznej.

Rozwiązanie tego problemu wymaga spełnienia dwóch warunków:

- włączenia do programu szkolnego odpowiedniego zakresu materiału z nazewnictwa,
- staranniejszego przygotowania onomastycznego nauczycieli, co jest równoznaczne z zapewnieniem onomastyce odpowiedniego miejsca w programach i w praktyce dydaktycznej studiów.

Oprócz zagadnień teoretyczno-poznawczych związanych z procesem tworzenia nazw i ich funkcją społeczną w programach należałoby uwzględnić specyfikę regionalnego nazewnictwa osobowego i geograficznego. Ten drugi aspekt jest szczególnie ważny na terytoriach przygranicznych, gdzie nazewnictwo jest uwikłane w wielonarodowościowy kontekst historyczno-kulturowy. Należy wykorzystać w dydaktyce powiązania regionalnego nazewnictwa osobowego i geograficznego z nauką o regionie. Tę część nazewnictwa, która odbija dawne stosunki historyczno-osadnicze, społeczne, socjologiczne, a także informacje o warunkach geograficznych i przyrodniczych, należy uwzględnić w nauce historii i geografii. „Nazwy to nie tylko gołe oderwane wytwory językowe, lecz również fakty społeczne kultur odzwierciedlające w wieloraki sposób przeszłe dzieje społeczeństw, w których się tworzyły”¹³.

Pilne staje się również zaopatrzenie uczących się i nauczycieli w podręczniki onomastyczne oraz w słowniki dziedzinowe (słowniki imion osobowych, nazwisk, nazw geograficznych itd.) przeznaczone dla różnych poziomów nauczania¹⁴. W poszczególnych regionach Polski w procesie edukacji należy uwzględnić słowniki nazewnictwa regionalnego. Inna sprawa, że opracowanie takich słowników wymaga wiele trudu.

Nazwy własne stanowią dość znaczny procent leksyki każdego języka. Są to wyrazy lub wyrażenia nadane jednostce w celu odróżnienia jej od innych jednostek (*Anna, Kowalski, Warszawa*). Zazwyczaj nawet nie wyobrażamy sobie, jak wielka jest ich liczba. Są to imiona ludzi i zwierząt domowych, nazwiska, przezwiska, pseudonimy, kryptonimy. Dużą grupę stanowią nazwy państw, miast, gór, rzek i innych obiektów geograficznych oraz nazwy ciał niebieskich.

¹³ H. Borek: *Nazewnictwo w szkole*. „Polonistyka” 1969, nr 6, s. 31.

¹⁴ S. Gajda: *Znaczenie nazw własnych a lingwodydaktyka*. W: *Językoznawstwo*, t. XVIII. Opole 1991, Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, s. 132.

Jeszcze inną grupę tworzą nazwy jednostek pływających, samolotów, pociągów (głównie ekspresowych), instytucji, organizacji, tytuły gazet, czasopism, książek, artykułów, utworów muzycznych, sztuk teatralnych, filmów itp. Oddzielną grupę stanowią nazwy firmowe oraz nazwy przedmiotów – wyrobów pracy rąk ludzkich.

Stosunek nazw własnych do nazw pospolitych w przybliżeniu odpowiada stosunkowi poszczególnych przedmiotów do pojęć ogólnych. Nazwa własna określa obiekty indywidualne, wyodrębniając je spośród wszystkich innych (np. imię wyróżnia osobę w rodzinie, nazwisko – rodzinę w społeczeństwie, nazwa miasta – konkretne miasto wśród innych miejscowości); w przeciwieństwie do nazw pospolitych (*dziewczyna, człowiek, stolica* itp.) nazwa własna nie ma znaczenia (odnosi się do określonej jednostki, a nie do klas obiektów mających wspólne cechy).

W procesie komunikacji językowej na każdym kroku stykamy się z koniecznością użycia nazwy własnej. Rozpoczyna się to od własnego imienia i nazwiska, nazwy miejscowości, w której się mieszka, a kończy na innych ważniejszych nazwach geograficznych i nazwach przedmiotów spotykanych na co dzień.

Pierwsze nazwy własne były bardzo proste. Były to nazwy miejscowości, rzek, osób. Wyróżniamy tu: 1) wyrazy posiadające znaczenie leksykalne (słownikowe), posiadające treść znaczeniową, np. *człowiek* – „istota żywa wyróżniająca się najwyższym stopniem rozwoju psychiki i życia społecznego”; 2) słowa pozbawione znaczenia leksykalnego, np. *Wisła* – „konkretna rzeka w konkretnym kraju”.

Funkcję wyznaczania obiektów indywidualnych pełnią również tzw. opisowe wyrażenia identyfikujące (deskrypcja określona), np. *Adam Mickiewicz*, autor *Pana Tadeusza*. Deskrypcja to nie tylko cecha indywidualna, ale także zawiera konkretne znaczenie.

Prasłowiańskie imiona były wspólne dla wszystkich Słowian. Zazwyczaj były to imiona dwuczłonowe (*Bogusław, Złymysław, Niemir*). Imiona słowiańskie o strukturze dwuczłonowej, były z pochodzenia imionami życzącymi i zarazem wróżebnymi. Życzenie wyrażone imieniem miało się spełniać w życiu nosiciela imienia (*Domarad* – „niech ma radość w domu”, *Bogumił* – „niech będzie miły Bogu”, *Będzimir* – „żyj w pokoju”). Rodzice chcieli zawrzeć w treści imienia to, co uważali za najbardziej wartościowe i wierzyli, że będzie to miało wpływ na losy dziecka¹⁵.

Nasi przodkowie pierwsze imiona zaczęli sobie nadawać ze względu na cechy zewnętrzne (*Baran, Bąk, Nosek, Kwiatek*), pozostałości tych dawnych imion znajdujemy w nazwiskach. Jeszcze jedna grupa imion pochodzi od imiesłowu (*Kochan, Poznan, Wrocław*). Z przyjęciem chrześcijaństwa, otrzymaliśmy całą masę imion chrześcijańskich. Pod wpływem *Biblii* zaczęły one wypierać imiona prasłowiańskie (*Adam, Jakub, Maria, Elżbieta*). Imiona chrześcijańskie przyjmowały się z trudem. W *Bulli gnieźnieńskiej* z połowy XII wieku, na około 300 zapisanych tam imion pojawiło się zaledwie kilka chrześcijańskich (*Jakub, Krzyżan, Piotr i Szyman*)¹⁶.

¹⁵ Tamże, s. 49.

¹⁶ B. Walczak: *Dzieje języka a nazwy własne*. W: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*. Katowice 2004, s. 33.

Z czasem jednak słowiańskie imiona dwuczłonowe stopniowo ustępowały miejsca imionom obcym, chrześcijańskim. Napływały również imiona rozmaitego pochodzenia, zmieniały swoją formę już istniejące, a rzadko używane szły w całkowite zapomnienie. Istotne znaczenie miały tu procesy kulturowe a przede wszystkim rozwijający się kult świętych. Bywało, że przyjęcie imienia zbiegało się z przyniesieniem relikwii jakiegoś świętego. Tak było np. z imieniem *Zygmunt*. Z nowszych przykładów warto podać imię *Bernadeta*, które weszło do użycia w Polsce za sprawą kultu Matki Bożej z Lourdes. Bogatym źródłem nowych imion była literatura. Już w okresie średniowiecza weszły do imiennictwa polskiego imiona bohaterów literackich spotykanych w zachodnioeuropejskiej średniowiecznej literaturze dworskiej i rycerskiej, np. *Achilles*, *Ajaks*, *Roland*, *Olivier*, *Tristan*, *Izolda*, *Zygfryd* i inne. Zjawisko to nasiliło się jednak w II połowie XVIII w., gdy zaczęto nadawać dzieciom imiona bohaterów romansowych czy poetyckich. Było to zjawisko ogólnoeuropejskie. Szczególnie wiele imion zawdzięczamy literaturze francuskiej (*Edward*, *Emil*, *Julia*, *Emilia*, *Eugenia*, *Hipolit*, *Honoriusz*, *Ildefons*, *Izabella*). A. Mickiewiczowi zawdzięczamy zapożyczenie imion litewskich (*Aldona*, *Biruta*, *Danuta*)¹⁷. W ostatnim czasie funkcję literatury przejmują film i telewizja (zwłaszcza seriale). Wzbogacanie repertuaru imion używanych dokonuje się także przez wprowadzanie jako odrębnych imion form skróconych, np. *Ada*, *Maja*, *Mira*, *Nina*, *Iga*¹⁸.

Nazwisko wytworzyło się w kręgu kultury europejskiej z używanych obok imienia dodatkowych określeń odpowiadających na pytania: skąd pochodzi, jaką posiada własność ziemską – nazwiska odmiejscowe, do kogo należy, kto jest ojcem – nazwiska patronimiczne (od imion i odapelatywnych określeń ojców), czym się zajmuje – nazwiska odzawodowe, jaki jest – nazwiska odapelatywne (odprzezwickowe). Ewolucja nazwisk w porządku obyczajowo-prawnym polegała na wytworzeniu się zwyczaju używania nazwiska przez całą rodzinę i dziedziczenia go po ojcu. W ten sposób powstało np. w Polsce nazwisko zwyczajowe, sięgające początkami pierwszej połowy XV w., obejmujące najpierw szlachtę, następnie mieszczaństwo i niższe stany. W okresie zaborów nazwisko staje się nie tylko dziedziczne ale i obowiązkowe¹⁹.

Pochodzenie nazwiska wywodzi się od rdzenia wyrazu. Badania prowadzone nad grupą nazwisk wykazują, że 1/4 nazwisk pochodzi od imion (*Jankowski*, *Szymański*). Natomiast 15% to nazwiska nadane ze względu na funkcję, zajęcie, profesję. Jeszcze inną grupę tworzą nazwiska powstałe od cech fizycznych lub cech charakteru (od przezwisk) – *Wysocki*, *Czarnecki*, *Wesołowski*, *Małecki* itp. Ponad 12% to nazwiska pochodzące od zwierząt, ptaków, owadów (*Sikora*, *Wróbel*, *Zajac* itp.). Zaraz za nimi są nazwiska motywowane nazwami produktów (*Krupa*, *Kopeć*, *Skiba*, *Żurek* itp.). 8% to nazwiska pochodzące od roślin – *Chmielewska*, *Wiśniewska*. Mniejszą grupę tworzą nazwiska pochodzące od miejsca pochodzenia – *Czech*, *Mazur* (2%) oraz od liczebników – *Niedzielski*, *Majewski*, *Wieczorek*. Jest jeszcze grupa nazwisk równa imionom

¹⁷ E. Umińska-Tytoń: *Kulturowe aspekty współczesnego imiennictwa polskiego*. W: *Nazwy własne a kultura. Polska i inne kraje słowiańskie*. Warszawa 2003, s. 122-123.

¹⁸ Tamże, s. 124.

¹⁹ M. Malec: *Nazwy osobowe – ich rodzaje, pochodzenie i funkcje*. W: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*. Katowice 2004, s. 55-56.

– *Karolina Adam, Paulina Jurek*. Są też nazwiska ukazujące pochodzenie etniczne – *Czech, Francuz, Kaszuba, Moskał, Niemiec, Podolak, Poleszuk, Pruski*. Nazwiska pochodzenia obcego są zazwyczaj zniekształcone i odbiegają od pisowni języka pochodzenia (niem. *Kruger, Nojman, Wais*; ros. *Aleksiejew, Szeremietiew*). Ranking najpopularniejszych polskich nazwisk to: *Nowak* (206 tys.), *Wójcik* (100 tys.), *Kowalczyk* (97 tys.), *Kowalski* (67 tys.), *Wiśniewski* (52 tys.), *Kamiński* (45 tys.)²⁰.

Toponimia (toponomastyka) – dział językoznawstwa zajmujący się badaniem znaczenia i pochodzenia nazw geograficznych. W nauce samo słowo *toponimia* oznacza również zbiór pewnych nazw geograficznych, np. Pomorze Gdańskie. Nazwy geograficzne to nazwy obiektów ziemi, czyli kontynenty, oceany, rzeki itp. Są to obiekty geograficzne naturalne. Ale są też obiekty geograficzne stworzone przez człowieka, np. miasta, wsie, państwa, ulice, place i wszelkie obiekty miejskie.

Ze względu na rodzaj obiektu onomaści wyróżniają typy nazw geograficznych:

1. Nazwy krajów i krain (*Polska, Niemcy, Mazowsze, Bawaria*). Są to choronimy (nauka – choronimia);

2. Nazwy obiektów zamieszkałych przez ludzi – miasta, osiedla, wsie, osady. Są to ojkonimy. Ojkonimia to najstarszy, najbardziej rozbudowany dział onomastyki. W obrębie ojkonimii wyróżnia się urbanonimię, która zajmuje się nazwami miejskimi np. nazwy ulic, placów, dzielnic miasta.

3. Nazwy obiektów wodnych – oceanów, mórz, wodospadów, jezior. Są to jedne z najstarszych nazw. Hydronimia wymaga znajomości gramatyki historycznej.

4. Nazwy obiektów górskich i innych form rzeźby terenu – góry, pasma górskie, łańcuch górski, ale też dolin i wąwozów. Są to oronimimy.

W ostatnim okresie w onomastyce rozwinął się nurt badań nad nazwami małych obiektów wiejskich (pól, łąk, lasów, dołów) – mikrotoponimia. Nazwy te giną i zapomina się o nich. Specyfika tych nazw terenowych, związana jest m.in. z zasięgiem ich funkcyjnego obiegu, ograniczonym najczęściej do lokalnych wiejskich mikrowspólnot komunikatywnych, w których nazwy te są spontanicznie tworzone i przekazywane z pokolenia na pokolenie²¹.

Każdy z tych działów toponimii wypracował własne metody badawcze. Wspólna jest analiza słowotwórcza. Nazwy geograficzne w Polsce mają różnorodne pochodzenie. Niektóre powstały w okresie przedślówiańskim. Najstarsze dotyczą dużych obiektów (*Sudety, Karpaty*), sporo tych starych nazw można spotkać w innych krajach słowiańskich. Jest to wspólne dziedzictwo Słowian. Inna grupa starych nazw języka polskiego to nazwy specyficznie polskie, np. *Dąbrowa* (zachowane nosówki *ą, ę*). Na pograniczu wiele nazw ma wspólne pochodzenie, co świadczy o kontaktach między sąsiadami. Najwięcej jest nazw z języka niemieckiego, w związku z przyjęciem chrześcijaństwa – z czeskiego. Sporo jest nazw wschodniosłowiańskich. Są też nazwy pochodzenia bałtyckiego, staropruskiego, jaćwieskie i litewskie. Nowych nazw mamy najmniej – *Stalowa Wola, Nowa Huta*.

Trzeba pamiętać, że nazwy dzielą się na te pochodzące od jakiegoś miejsca i pochodzące od grupy ludzi lub jednego człowieka.

²⁰ <http://www.moikrewni.pl/mapa/kompletny/spis.html>.

²¹ R. Mrózek: *Nazwy geograficzne w zróżnicowaniu motywacyjno-funkcjonalnym*. W: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*. Katowice 2004, s. 71.

Wśród onomastów brak jest jednolitej klasyfikacji nazw własnych. Najbardziej znana jest propozycja Witolda Taszyckiego podziału nazw miejscowych na:

1. Nazwy topograficzne pochodzące od wyrazów określających naturalne właściwości terenu np. *Góra*, *Ostrów* (starosłowiańskie – „wyspa”), *Kalisz* (*kal* – „błoto”), *Podbór* – „osada pod borem”, *Chmielnik* – „plantacja chmielu”, *Bielawy* – „łąka błotna”.

2. Nazwy kulturowe związane ze świadectwem cywilizacyjnej działalności człowieka, np. uprawa roli, ale też znaczenie społeczne. Oznaczają nie naturalne właściwości terenu, ale dzieła rąk ludzkich: urzędnicy, instytucje i wytwory kultury duchowej czy społecznej (*Huta*, *Mostki*). Wiele nazw informuje o różnych sposobach zdobywania nowych siedzib przez wypalanie, karczowanie i wyrąbywanie lasu (*Zgorzelec*, *Żary*, *Praga* – od „prażenia”), a także o prawach, jakie zakładana osada otrzymywała. Klasycznym przykładem są tu nazwy miejscowe *Wola* i *Ligota* – obie mówią o ulgach podatkowych, zwolnieniu od opłat na rzecz pana. W nazwach miejscowych znalazły także odbicie niektóre zjawiska życia społecznego i duchowego, mówiące nie tylko o dawnych stosunkach prawnych (*Ujazd* – obszar ziemi, którego granice określono przez objazd) czy religijnych (osada *Góra Świętej Anny*), ale także dający szerszy opis obrazu życia w różnych jego aspektach. Są to nazwy pamiątkowe, nadawane dla upamiętnienia i uczczenia jakiegoś człowieka, miejscowości czy wydarzenia (*Korfantów* na Śląsku – na cześć Wojciecha Korfantego).

Oddzielnie wyróżnia się jeszcze tzw. nazwy dzierżawcze – oznaczają przynależność osady do osoby, której imię lub przezwisko (później nazwisko) utrwalają w swej antroponimicznej podstawie²². Nazwy patronimiczne (odojcowskie) – związane z najstarszą fazą słowiańskiego osadnictwa, oznaczały pierwotnie potomków danego człowieka. Miejscowość *Raławice* – był człowiek o imieniu *Raław*. Od imienia *Abram* – *Abramowice*. Oznaczają potomków założyciela. Tę nazwę w zasadzie wyróżnili historycy osadnictwa. Są to najstarsze znane polskie osady (z sufiksem *-ic*). Od XVIII w. pojawiają się z sufiksem *-icz*: *Radziej* – *Radziejowice*. Potem patronem mógł być ktoś, kto miał np. kościelną godność – *Biskupice* od *biskupa*, *Dziewanowice* – od *dziekana*. W tej grupie jest podgrupa nazw rodowych. W najstarszym okresie swego rozwoju oznaczały mieszkańców osady na podstawie nazwy osobowej, jakiej wspólnie członkowie tego samego rodu używali lub jaką ich wszystkich określano, np: *Łapy*, *Łosie*, *Wilki*, *Sarny*, *Tychy*, *Koluszki*, czyli nie od konkretnego człowieka a od rodu. W dawnych czasach istniały również nazwy służebne – *Grotniki* (wyrabiali groty), *Koniarze* – zajmowali się końmi, *Psary* – zajmowali się psami, *Piekary* – piekli chleb. Oznaczały zawody ludzi mieszkających w danej miejscowości. Inną grupą są nazwy etniczne – nazywały mieszkańców z jakiegoś regionu (*Pomorzany*, *Tatary*, *Zagórzany*, *Zagajewice*).

Stosuje się także klasyfikację formalną:

- nazwy prymarne (jednowyrazowe, ale składające się tylko z rdzenia),
- sekundarne (składające się z rdzenia i dodatku) – *Białystok*, *Białogard*, *Krasnystaw*.

Najstarsze miasta znane były już w czwartym tysiącleciu przed naszą erą: Sumer, Mezopotamia, Egipt, Teby. Na ziemiach polskich pod wpływem niemieckim pierwsze nadania praw miejskich miały miejsce w XIII w. Jed-

²² Tamże, s. 69.

nak dopiero w XVI w. wykształciło się w Polsce pojęcie prawa miejskiego. W 1600 r. Polska miała około 950 miast. Miasta tym różniły się od innych osad, że posiadały nazwane uliczki (od słowa *ul* – „dziura w ścianie”). W Warszawie pierwsze zapisy nazw pochodziły z XV w. – było 16 ulic. Zapisy pochodziły również z Krakowa, Lublina i Poznania. Nazwy powstawały spontanicznie nadawane przez ludzi oraz były nadawane przez urzędy. Z czasem powstawało tyle ulic, że urzędy zaczęły się zajmować normalizacją ulic. W 1685 r. w Warszawie powstała Komisja Brukowa mająca się zająć porządkowaniem spisu ulic. Sporządziła dokument *Boni Ordini* – pierwszy oficjalny spis ulic (1705 r.). Już wówczas powstał pomysł nazw tematycznych – bez motywacji, np. od nazw zwierząt. Z biegiem czasu ilość tych nazw urzędowych rosła. Dla historyka języka najciekawszą grupą są nazwy powstające spontanicznie – wiążą się z topografią miasta, składem etnicznym ludności, szlakami komunikacyjnymi, nazwy pochodzące od nazw zawodów. Do Warszawy napływało dużo obcokrajowców – stąd nazwy *Muranów, Dynasy, Żoliborz, Mariensztat, Marymont*. Inna grupa to – *Bernardyńska, Dominikańska, Świętokrzyska, Pijarska, Kredytowa, Krochmalna, Hipoteczna, Fabryczna, Cegielniana, Szpitalna, Ratuszowa*. Inna grupa – *Bielańska, Bródnowska, Krakowska* (wskazywały kierunki, w które prowadziły). Nawet tak nadane pierwotnie nazwy ulegały częstym zmianom: *Droga Krakowska – Krakowska – Krakowskie Przedmieście*.

W przestrzeni miasta za pośrednictwem nazw – znaków komunikacji społecznej – oznaczane są zarówno elementy podstawowego układu wertykalno-horyzontalnego, jak też wszystkie elementy przestrzeni, jakie chce się z niej wyodrębnić. Dzisiejsze zbiory nazw istniejących w polskich miastach zawierają dwa rodzaje nazw, różniące się genezą. Jedną grupę stanowią nazwy z motywacją realnoznaczeniową, czyli takie, które mają rzeczywisty związek znaczeniowy z obiektem (np. nazwa *ul. Wiślna*, bo ulica prowadzi lub prowadziła do Wisły lub jej brzegiem). Drugą grupę stanowią nazwy bez motywacji realnoznaczeniowej, czyli takie, które nie mają rzeczywistego związku znaczeniowego z obiektem (np. *ul. Wersalska* w Warszawie nie miała bezpośredniego realnego związku z Wersalem, lecz została utworzona dla upamiętnienia traktatu wersalskiego w 1919 r., kończącego I wojnę światową). Nazewnictwo miejskie jest również obrazem kształtowania się dziejowych przemian całej społecznej przestrzeni miasta, poczynając od pokazywania w niej skupisk zasiedleń grup zawodowych (np. ulice *Garbarska, Szewska, Piekarska*) i grup etnicznych (np. *ul. Holenderska*) przez wskazanie miejsc życia zbiorowego, takich jak miejsca handlu (*Rynek, Sukiennice*), miejsc kultu religijnego lub miejsc rozrywki²³.

Na ziemiach zachodnich były przedwojenne nazwy niemieckie. Zazwyczaj dokonywano tłumaczenia, zachowywano pierwotną nazwę. W większości przypadków wymyślano i dawano nowe nazwy. W dzisiejszych czasach często dochodzi do przyłączania podmiejskich miejscowości i wtedy dublują się nazwy ulic. W ostatnich latach nazewnictwo ciągów liniowych pojawia się również na terenach wiejskich. Zamiast numeracji drogi otrzymują nazwę na modłę ulic w mieście.

Odczuwanie miejsca i przestrzeni jest jedną z właściwości człowieka w jego percepcji świata. Wspólnoty ludzkie, kształtując własne przestrzenie społeczne,

²³ K. Handke: *Nazewnictwo miejskie – składnik edukacji społecznej*. W: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*. Katowice 2004, s. 90-91.

wykorzystują do tego celu w znacznym zakresie tworzywo językowe. Wśród różnych istniejących na świecie systemów informacyjnych i porządkujących wewnętrzną przestrzeń miast pod względem wskazywania i oznaczania jego obiektów najbardziej rozpowszechniony jest system nazywania sięgający tradycją do starożytności²⁴. W obrębie aglomeracji miejskiej²⁵ – jednej z form trwałej przestrzeni społecznej – wielką rolę odgrywają nazwy miejskie, jako znaki językowe: z jednej strony kreują tę przestrzeń, a z drugiej odzwierciedlają otaczającą rzeczywistość²⁶.

W początkach tworzenia się aglomeracji nazewnictwo współtworzy przestrzeń głównie przez wyróżnianie z niej pojedynczych obiektów i ich oznaczanie (wówczas są to przeważnie naturalne obiekty topograficzne oraz zabudowy miejskiej). Następnie oznaczeniu podlegają składniki wewnętrznego zróżnicowania społeczności miejskiej, np. grupy zawodowe, etniczne wraz z ich lokalizacją w przestrzeni (ulice zamieszkałe przez określone grupy i od nich biorące swe nazwy). Równoległe nazwy odzwierciedlają i oznaczają rozmaite relacje między komponentami przestrzeni miejskiej, podkreślając ich usytuowanie wobec siebie nawzajem. W końcu służą do indywidualizowania i oznaczania zgoła abstrakcyjnych składników przestrzeni społecznej²⁷.

Nazewnictwo miejskie²⁸ kształtowało się w Europie głównie od średniowiecza, co wiązało się z rozwojem miast. Od początku swego istnienia odzwierciedlało topografię i zabudowę miast oraz organizację życia ich mieszkańców. Nazewnictwo miejskie obejmuje zatem nazwy, które oznaczają i wyróżniają wszystkie części i obiekty obszaru aglomeracji miasta. Termin obiekt można odnieść do części obszaru, jak i do znajdujących się na nim rozmaitych mniejszych punktów. W skład tego zbioru wchodzi elementy terenu o różnym pochodzeniu, charakterze i funkcji. „Wszystko to, co nazwano punktami na obszarze miasta, stanowi elementy jego przestrzeni, które w jakimś sensie i w jakiś sposób określają położenie własne oraz wskazują wzajemny układ różnych innych elementów, a zatem pełnią podstawową funkcję w systemie informacji i orientacji. W miastach współczesnych funkcję tę pełnią w takim samym stopniu punkty będące obiektami historycznymi, jak np. świątynie, klasztory, pałace, baszty, wieże, bramy, rogatki, krzyże, i punkty należące przede wszystkim do nowoczesnej zabudowy, jak kina, teatry, hotele, sklepy”²⁹.

Nazewnictwo miejskie to zbiór znaków językowych tworzących swego rodzaju system, powołanych do odzwierciedlenia kreowanej tym sposobem przestrzeni społecznej. Jako system nazewniczy stanowi całokształt zasad organizacyjnych, oraz podlega obowiązującym normom. Jest układem skoordynowanych wewnątrz elementów, ma ukształtowaną i w zasadzie zamkniętą

²⁴ W przeciwieństwie do systemu numerycznego, stosowanego np. w USA czy systemu graficznego, stosowanego w Japonii.

²⁵ Termin aglomeracja stosuje się jako odpowiednik ogólnego pojęcia: nagromadzenie, skupienie obiektów na określonej przestrzeni. W przypadku miasta jest to zespół miejskiej zabudowy, instytucji i urzędów komunalnych oraz organizacji życia mieszkańców.

²⁶ *Nazewnictwo miejskie Warszawy, jako element społecznej przestrzeni miejskiej*. Red. nauk. Maria Witrzens-Olicka. Warszawa 1994, s. 10.

²⁷ K. Handke: *Polskie nazewnictwo miejskie*. Warszawa 1992, s. 11.

²⁸ Określane też: *plateonimia, urbonimia, urbanonimia* czy *toponimia miejska*.

²⁹ *Nazewnictwo miejskie Warszawy ...*, dz. cyt., s. 14.

klasę reguł oraz otwartą klasę materiału, czyli inwentarz leksykalny³⁰. Równie ważnym aspektem takiego ujęcia tematu jest wielofunkcyjność tego nazewnictwa. „Funkcje, jakie pełnią nazwy-znaki w życiu miasta (identyfikacja, oznaczanie, komunikacja i inne), wpływają na ich bliskie i stałe związki z użytkownikami. Tworzy się przy tym rodzaj sprzężenia zwrotnego. Nazewnictwo miejskie, które powstało dla oznaczania obiektów przestrzeni tworzonej przez człowieka, właśnie przez swoją zdolność oznaczania współtworzy obraz tej przestrzeni odbierany przez człowieka, czyli nazwy-znaki są zarówno narzędziem kreowania, jak i poznawania przestrzeni społecznej przez jej mieszkańca”³¹.

Nazewnictwo miejskie, to kategoria nazw – toponimów – do której tradycyjnie zalicza się nazwy ulic i placów, parków, obecnie także nazwy osiedli, dzielnic i innych większych części miasta. Do tej kategorii zaliczymy także nazwy węzłów komunikacyjnych, mostów, ważniejszych budowli i innych (hotelu, zakładów). Tak zwana toponimia miejska obejmuje, zatem sieć ulic wraz ze wszystkimi terenowymi obiektami onimicznymi, znajdującymi się wzdłuż nich³².

Nazewnictwo miejskie funkcjonuje w przestrzeni społecznej w obrębie określonej aglomeracji. Służy ono do konstruowania tej przestrzeni przez nazywanie i oznaczanie, jako znaki komunikacji społecznej. Odnoszą się one do różnych obiektów oznaczających zarówno część miasta, jak i jego obszaru. Oznaczają one także obiekty w sensie węższym: place, budowle, przedsiębiorstwa, obiekty handlowe i inne użyteczności publicznej. Nazwy obiektów miejskich służą nam jako praktyczne znaki codziennego użytku – do orientacji w typografii miejskiej i informują o położeniu konkretnych obiektów. Stanowią także element naszej tożsamości w postaci adresów: zamieszkania, nauki, pracy. Nazwy miejskie możemy postrzegać także, jako ważny podmiot otaczającej nas przestrzeni społecznej. Jest ona niematerialnym dowodem wspólnych dziejów, a tym samym stanowi zabytek kultury narodowej. Potrzeba ochrony nazewnictwa jest coraz szerzej podkreślana przez wiele środowisk – samorządowe, naukowe i kulturalne. Nazwy miejscowe posiadają z punktu widzenia różnych dziedzin nauki wartość istotną i stanowią ważne źródło dla ich badań³³.

Znaczenie nazw, jako źródła informacji podnosili historycy polscy już w XIX i na początku XX w., przy czym były one wykorzystywane przez nich jako przedmiot badań tkanki historycznej. Również językoznawcy wypowiadali się na ten temat wielokrotnie. W polskim ustawodawstwie z zakresu ochrony zabytków, przedmiotem ochrony jest każdy przedmiot ruchomy i nieruchomy, dawny lub współczesny, mający znaczenie dla dziedzictwa i rozwoju kulturowego ze względu na jego wartość historyczną, naukową i artystyczną. Ochroną objęto: dzieła budownictwa, obiekty etnograficzne będące świadectwem pojęć, obyczajów i innych dziedzin kultury ludowej, dzieła sztuk plastycznych, pamiątki historyczne, budowle i przedmioty związane z ważnymi wydarzeniami historycznymi, materiały biblioteczne, parki i ogrody, historyczne założenia urbanistyczne³⁴.

³⁰ Tamże, s. 12.

³¹ K. Handke: *Polskie nazewnictwo miejskie*. Warszawa 1992, s. 11-12.

³² E. Jakus-Borkowa: *Nazewnictwo polskie*. Opole 1987, s. 118.

³³ Tamże, s. 33.

³⁴ J. Gromnicki: *Nazwy miejskie, jako przedmiot ochrony*. W: *Nazewnictwo miejskie Warszawy, jako element społecznej przestrzeni miejskiej*. Red. nauk. Maria Witrzens-Olicka. Warszawa 1994, s. 32.

Jednakże nie ma ustawowych uregulowań dotyczących kwestii nie tylko ochrony nazewnictwa miejskiego (np. nazwy ulic, placów, miejscowości), ale i szeroko pojętych dóbr kultury niematerialnych. Ustawa o ochronie dóbr kultury powstała w 1962 r.³⁵, a kolejne nowelizacje związane były ze zmianą zakresu pojęcia „dobro kultury”, postrzeganego stopniowo coraz szerzej i obejmującego coraz więcej obiektów³⁶.

Zdefiniowanie niematerialnych dóbr kultury z wyraźnym wymienieniem nazw, jako potencjalnych zabytków wystarczy, aby objąć formalną ochroną historyczne nazewnictwo miejskie. W wyniku kolejnych nowelizacji, zaistniałe w polskim systemie prawnym po raz pierwszy określenie „krajobraz kulturowy”, odnosi się wyraźnie do dóbr kultury materialnej. Interpretowanie tego fragmentu ustawy na korzyść ochrony, np. nazewnictwa miejskiego jest zależne od decyzji służb konserwatorskich.

Problem ochrony nazw miejscowych i interesujące postulaty ich ochrony wysunął P. Dobosz w swojej publikacji z 1986 r.³⁷. Autor proponuje rozszerzenie pojęcia zabytku również na nazwy ulic i placów. Zdaniem autora nazwy te powinny świadczyć o kulturze narodu i jego stosunku do przeszłości. Zbyt pochopne zmiany w nazewnictwie mogą prowadzić do zubożenia dorobku kulturalnego. Historyczne nazwy miast, wsi, dzielnic, ulic, placów, cmentarzy, mostów, budynków, parków, ogrodów, za których pozostawieniem przemawiają względy historyczne bądź społeczne, powinny być objęte ochroną prawną. Winny być one nie tylko chronione, lecz wkomponowane we współczesne struktury architektoniczno-urbanistyczne. Wskazane jest takie przekształcanie terenu, aby pozostawiając nazwy np. dóbr lub obiektów architektonicznych, jeżeli mają one charakter historyczny, przy czym mogłyby być one dodatkowo, eksponowane przez nadawanie ich nowo powstałym obiektom, zwłaszcza reprezentacyjnym. Ochroną należałoby objąć nazwy miejscowe, pochodzące od nazw osobowych, patronimicznych i dzierżawczych³⁸.

W tworzeniu nazw nowych powinno się opierać zarówno na tradycji, jak i wychodzić naprzeciw oczekiwaniom społecznym, upamiętniając wydarzenia i postaci akceptowane przez ogół mieszkańców oraz poszczególne środowiska. Należałoby chronić nazwy, jako osobiste dobra społeczeństwa, szczególnie te o statusie zabytkowości. Sprawa ochrony nazewnictwa z racji szybkich zmian urbanistycznych, powinna znaleźć należne miejsce zarówno w teorii prawa, jak i też w obowiązujących przepisach³⁹.

Prof. Jerzy Lileyko⁴⁰ – zabierając głos w sprawie prawnej ochrony nazw historycznych podaje przykłady nazw, które doświadczyły tego rodzaju

³⁵ Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. *O ochronie dóbr kultury*. DZ. U., Nr 10, poz. 48.

³⁶ J. Zieliński: *Historyczne nazewnictwo miejskie, jako chroniony składnik krajobrazu kulturowego Warszawy*. W: *Stan i potrzeby nazewnictwa miejskiego Warszawy: materiały z sesji naukowej Zespołu Nazewnictwa Miejskiego*. Warszawa 2001, s. 33.

³⁷ P. Dobosz: *Ochrona nazw historycznych w obrębie prawnej ochrony zabytków*. W: *Ochrona zabytków*. T. 39, z. 1, s. 23.

³⁸ J. Gromnicki: *Nazwy miejskie, jako przedmiot ochrony...*, dz. cyt., s. 33.

³⁹ B. Bielawski: *Zabytki niematerialne – dobra kultury zasługujące na ochronę*. W: *Ochrona zabytków*. 1988, T. 41, z. 2, s. 86.

⁴⁰ Jerzy Lileyko – historyk sztuki, Instytut Sztuki PAN.

praktyk⁴¹. Nazwa *ul. Szerokiej* na Pradze (jedna z najstarszych w Warszawie przemianowana była na *ul. Wójcika* lub *księdza Kłopotowskiego*⁴², ulica *Foksal* – na *Pierackiego* potem *Młodzięży Jugosłowiańskiej* i znowu *Foksal*. To samo dotyczy nazwy *placu Saskiego* – historycznie usankcjonowanej i przemianowanej na *plac Zwycięstwa* potem na *Piłsudskiego*. Pojawia się pytanie czy nawet najgodniejsi patroni muszą zastępować stare historyczne nazwy? Ważne jest zachowanie proporcji między tym, co nowe, i tym, co utrwalone w dziejach narodu.

Problem pojawia się w przypadku, gdy obszar, w którym zachowała się większość tradycyjnych nazw o kilkusetletniej historii, znajduje się dalej od historycznego centrum, poza strefą ochrony konserwatorskiej. Często zdarzają się próby modyfikacji nazwy wynikające z pozamerytorycznych przesłanek, zmierzające do zmiany istniejącej nazwy. Aby uniknąć w przyszłości tego rodzaju problemów, konieczne jest uwzględnienie w nowym projekcie ustawy możliwości wpisu do rejestru zespołów nazewniczych oraz nazw pojedynczych, jako często reliktywów nieistniejących już założeń urbanistycznych⁴³.

Nielatwy jest proces porządkowania nazewnictwa, jeżeli rozpoczyna się je w jakimś momencie dziejowym od dawna istniejącego miasta. Wszelkie radykalne stanowiska są nie do przyjęcia i wręcz niemożliwe. Usunięcie wszystkich nagromadzanych przez lata niekonsekwencji i błędów nazewniczych, przywrócenie wszystkich nazw historycznych poprzez wprowadzenie ich na pierwotne miejsca – spowodowałoby ogromną dezorganizację życia miasta.

Pośród wielu zagadnień nurtujących teraźniejszą onomastykę, wymagających jak najszybszego opisanego, znajduje się problem rozwoju i funkcjonowania nazw wyrobów i nazw firmowych. Jest to zagadnienie z całą pewnością zasługujące na wszechstronne opracowanie. Należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że rozwój nazewnictwa handlowego następuje równoległe z przeobrażeniami w życiu gospodarczym, a zwłaszcza w przemyśle i handlu. Nazwy handlowe kształtują się wraz z rozwojem różnych dziedzin techniki, głównie tych gałęzi przemysłu, które produkują na rzecz handlu. Obserwacje języka potwierdzają, że nazewnictwo to ulega ciągłym przemianom, albowiem prawie każdego dnia pojawia się wiele nowych wyrobów, które wymagają precyzyjnego nazwania, odróżnienia od już istniejących.

Jeśli przyjąć, że współcześnie na całym świecie używa się około 3-4 milionów znaków towarowych, a jest to mniej więcej sześć razy więcej niż całkowity stan słownictwa jakiegokolwiek języka naturalnego⁴⁴, to okaże się, że problem ten wart jest systematycznego badania, i to nie tylko w jednym języku, ale w miarę możliwości porównawczo we wszystkich. Takie badania komparatystyczne mogłyby ukazać kierunki rozwoju tego specyficznego słownictwa. Do tej pory nie zostało ono na gruncie polskim w pełni przebadane, mimo że na jego obecność zwrócono uwagę już dość dawno, bo w 1953 r. Już wówczas badacze zastanawiali się nad rolą nazw w systemie językowym.

⁴¹ *Nazewnictwo miejskie Warszawy jako element społecznej przestrzeni miejskiej*. Red. nauk. Maria Witrzens-Olicka. Warszawa 1994, s. 42.

⁴² Proboszcz kościoła św. Floriana, zasłużył się w obronie Warszawy i Pragi w 1920 r. organizując pomoc rannym.

⁴³ J. Zieliński: *Historyczne nazewnictwo miejskie jako chroniony składnik krajobrazu kulturowego Warszawy*. W: *Stan i potrzeby nazewnictwa miejskiego Warszawy: materiały z sesji naukowej Zespołu Nazewnictwa Miejskiego*. Warszawa 2001, s. 37.

⁴⁴ A. Lewandowski: *Współczesne polskie nazwy firmowe*. Zielona Góra 1992, s. 12.

Za bardzo szerokim zakresem badań onomastycznych wypowiadał się G. R. Steward z uniwersytetu kalifornijskiego. Badacze amerykańscy skupieni wokół czasopisma „Names” przyjęli założenie, że przedmiotem badań i publikacji mają być przede wszystkim nazwy własne w jak najszerszym tego słowa pojęciu. Steward zaproponował aż 9 klas nazw. Oto one:

- nazwy osobowe i pseudoosobowe; do drugiej grupy wchodziły nazwy zwierząt, przedmiotów upersonifikowanych (np. lalek, okrętów, pociągów), upersonifikowanych abstraktów;
- nazwy instytucji i związków;
- nazwy firmowe (np. *Coca Cola*);
- nazwy plemion i rodów, dynastii;
- nazwy tytułów (książek, dzieł sztuki etc.);
- nazwy wypadków i epok historycznych (np. *Wojny Napoleońskie*, *Odrodzenie*);
- nazwy abstraktów nieupersonifikowanych (np. *republikanizm*);
- nazwy nieupersonifikowanych znanych przedmiotów lub obiektów (np. sławny diament *Koh-i-norf*).

Na temat onomastyki europejskiej ów badacz amerykański pisał:

„Generalną linią postępowania u onomastów europejskich jest ignorowanie współczesnego nazewnictwa [podkr. J.F.N.]. Niewielu z nich studiuje nazwy miejscowe. Zamiast tego są uczeni lingwiści specjalizujący się w etymologii nazw, ale ignoranci w sposobach, jakie służą istotom ludzkim przy ich nadawaniu, przez co nie są właściwie w tym przedmiocie zainteresowan” [cyt. za A. Lewandowskim].

Z perspektywy czasu przyznać trzeba, że przynajmniej w odniesieniu do onomastyki polskiej ten zarzut był nieuzasadniony. By się o tym przekonać, wystarczy sięgnąć po *Bibliografię prac onomastycznych polskich i Polski dotyczących za lata 1907-1944*, którą na łamach czasopisma „Onomastica” zestawili Karol Zierhoffer. Materiał w niej zawarty ugrupowany został w następujących działach:

- nazwy miejscowe i terenowe,
- nazwy wód i rzek,
- nazwy gór,
- nazwy ulic i domów,
- imiona i nazwy osobowe,
- nazwy grup etnicznych i terytorialnych.

Nie należy chyba udowadniać, że nazwy przysługujące jednostkom (tj. nazwy własne) w olbrzymiej większości przypadków w poszczególnych językach posiadają nie tylko własną pisownię, lecz również wymawiane są inaczej. Np. odpowiednikiem polskiej jednostki leksykalnej *Niemcy* w języku rosyjskim jest *Германия*, w języku angielskim – *Germany*, w jęz. francuskim – *Allemagne*, podczas gdy sami Niemcy nazywają swoją ojczyznę – *Deutschland*. Podobnie polskiej nazwie *Rzym* odpowiada ros. *Рим*, niem. *Rom*, ang. *Rome*, a sami Włosi nazywają stolicę swego kraju *Roma*.

Ponieważ ideałem dla osoby uczącej się języka obcego jest mowa nosicieli tego języka, to również nazwy własne powinny być używane zgodnie z zasadami przyjętymi w tym języku. Inna wymowa jest po prostu zwykłym błędem. Dotyczy to również, jak mogłoby się to wydawać, „prawidłowej” wymowy tych

nazw zgodnie z wymową ich w języku „ojczystym”. Błędny dla języka polskiego będą formy „Kawkaz”, „Pari”, „Lajpcig”, chociaż są wymawiane zgodnie z wymową języków, z których pochodzą. Po polsku muszą one brzmieć: *Kaukaz*, *Paryż*, *Lipsk* (w ostatnim przypadku Niemiec chyba nigdy by się nie domyślił o jakie miasto właściwie chodzi). Innymi słowy, Polak uczący się języka rosyjskiego musi zapamiętać, że *Białystok*, *Łódź*, *Polska*, to po rosyjsku – *Белосток*, *Лодзь*, *Польша*, a Niemiec musi wiedzieć, że np. *Heine*, *Hamburg*, *Deutschland*, to po rosyjsku – *Гейне*, *Гамбург*, *Германия*. Muszą się oni tego nauczyć tak samo jak to, że niem. *der Tisch* – to pol. *stół*, ros. *стол*, ang. *a table*. Należy przy tym zaznaczyć, że dla prawidłowego przekładu nazwy własnej z jednego języka na drugi, np. *Wiedeń*, *Konfucjusz*, nie ma dla nas żadnego znaczenia, jak te nazwy brzmią po niemiecku, czy też po chińsku. Są to bowiem fakty języka polskiego, tak jak odpowiadające im jednostki językowe *Вена* i *Конфуций* – są prawidłowymi ortograficznymi formami tych wyrazów w języku rosyjskim.

Polityka nazewnicza państwa mieści się w szerszym zagadnieniu polityki językowej. Państwo, jako główna instytucja chroniąca dobra kulturalne i językowe narodu, powinno się troszczyć o szerzenie poprawnych wersji nazw własnych. W związku z tym powołano wiele instytucji i innych ciał kolegialnych, których zadaniem jest m.in. dbałość poprawnościowa w tej kwestii. W Polsce ucieleśnieniem tej troski są zarówno prawne regulacje dotyczące nazw osób i nazw miejscowych, jak i – między innymi – powołanie językoznawczych ciał opiniodawczych, takich jak np. Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawczego Polskiej Akademii Nauk przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Komisja Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza granicami Polski przy Ministerstwie Edukacji Narodowej czy też Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN.

Działania normatywne odnoszą się przede wszystkim do nazw geograficznych. Wpływ polityki na nazewnictwo miejscowe widać np. w tendencji do ochrony nazw polskich o dawnych poświadczeniach źródłowych, do używania tradycyjnych, ustalonych w polszczyźnie form, np. *Włochy*, a nie *Italia* (por. polemikę na ten temat w latach 30. XX w. na łamach „Poradnika Językowego” i „Przeglądu Współczesnego”). Jednakże w związku z wpływem obcych wzorców (wiadomości zagranicznych agencji informacyjnych) i tendencji do unifikacji nazewnictwa światowego pojawiają się postacie odmienne od tradycyjnych, np. *Mołdowa* zamiast poprzedniej formy *Mołdawia*⁴⁵.

Najsilniejszy wpływ na współczesne nazewnictwo polskie, dotyczące obcych obiektów ma język angielski jako język głównych agencji informacyjnych (choć nadal mamy *Kanał la Manche*, a nie *Kanał Angielski*). Nie przyjmują się także narzucone pomysły unifikacyjne typu „*Indyk*” zamiast „*Ocean Indyjski*” (na wzór *Bałtyk*, *Atlantyk*, *Pacyfik*) czy *India* zamiast *Indie* (na wzór np. *Irlandia*).

Na nazewnictwie swoje piętno odciska również bieżąca polityka. Duże wzburzenie swego czasu (w latach 50.) wśród polskich językoznawców i historyków wywołała zmiana nazwy *Katowice* na *Stalinogród*. Do dziś pozostały jednak

⁴⁵ Ostatnio coraz częściej używa się poprzedniej nazwy *Mołdawia*. Również w nazwie sieci sklepów *Wina mołdawskie* (a nie „mołdowskie”).

inne ówczesne zmiany, np. spolonizowane lub zmienione nazwy wsi w Beskidach, jak *Owczary* z dawnego *Rychwałdu*, *Brzegi Górne* – poprzednio *Berehy Górne*, *Ujście Gorlickie* – z dawnego *Uścia Ruskiego* i inne. Trzeba przy tym zaznaczyć, że we współczesnych oficjalnych spisach miejscowości zamieszczono tylko formy zatwierdzone jako poprawne, nawet jeśli w użyciu znajdują się oboczne miejscowe postacie gwarowe.

Wielkie nagromadzenie nazw własnych, jednorodnych i różnorodnych, w obrębie aglomeracji miejskiej oraz stała potrzeba posługiwania się nimi stwarza użytkownikom (mieszkańcom i przybyszom) liczne trudności językowe, często związane z pokonaniem pewnej bariery intelektualnej. W rezultacie dochodzi do rozmaitych przekształceń nazw, szczególnie przekształceń słowotwórczych, i zaburzeń w odmianie gramatycznej. Wiąże się to z tym, że gramatyka nazw miejskich odznacza się szczególnymi właściwościami, u których podłoża leży formalna niestałość podstawowej struktury nazewniczej, a to uzewnętrznia się w kontekstach składniowych.

Zagadnienia poprawności nazw własnych wiążą się nierozzerwalnie z wypracowaniem normy językowej i prawnej. W ciągu wieków problematyka ta ogarniała w różnym stopniu poszczególne kategorie nazw własnych. Wiadomo na przykład, że bardzo wcześnie zwracano uwagę na prawidłową wymowę i pisownię imion bogów i władców; z drugiej strony do dziś imiona spieszczone, używane w kręgu domowo-koleżeńskim, nie podlegają żadnym normom prawnym.

W języku polskim najwcześniej pojawiła się potrzeba prawnej regulacji nazw osobowych (ściślej: nazwisk) i miejscowych w związku z rozwojem stosunków społeczno-gospodarczych (własność, dziedziczenie, przywileje). Wraz z nią ingerencja czynników zewnętrznych w używanie języka (w szczególności nazw), stawała się coraz większa, coraz mniejszy zaś przejawiał się margines spontaniczności. Inne rodzaje nazw własnych, takie jak np. nazwy krain historycznych i geograficznych, gór, pól, łąk, rzek, nazwy zwierząt, nazwy produktów itp., dłużej funkcjonowały poza normami prawnymi, regulowane tylko uzusem.

Niewątpliwie do kształtowania się normy językowej, jeszcze przed wysunięciem przez zainteresowane gremia postulatów poprawnościowych, przyczyniły się różnego rodzaju publikacje: opisy podróży, herbarze, słowniki, mapy itp. Waler normatywny miały także dokumenty powstające w kancelariach królewskich, książeńskich, kościelnych, miejskich itd.

Sposób i funkcjonowanie nazw własnych na pograniczu wschodnim Polski podlega silnym zmianom po II wojnie światowej, co wiąże się z nowym układem granic i wpływów politycznych. Dawne polskie pogranicza wschodnie wchodziły w skład republik narodowych: ukraińskiej i białoruskiej, najpierw w ramach ZSRR, a następnie jako samodzielne państwa. W okresie tym niektóre funkcjonujące dawniej polskie nazwy geograficzne na tym terenie zmieniały się dwukrotnie: za czasów radzieckich republik (np. *Stanisławów* na *Iwano-Frankowsk*, *Żółkiew* na *Nesterow*) oraz po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości (np. *Nesterow* na *Żowkwa*; dotyczy to także masowo nazw ulic).

Wraz z reformą oświaty w Polsce w roku szkolnym 1999/2000 obowiązywała nowa podstawa programowa. Wprowadzono *Edukację regionalną. Dziedzictwo kulturowe w regionie*. Tematyka ta została przewidziana w szkołach podstawowych, gimnazjach i w szkołach średnich. Miała być ona realizowana w inny sposób od strony metodycznej niż dotychczas – jednak niezmienna

w swej istocie. Miała być mocno związana z miejscem, z najbliższą okolicą. Była przykładem swoistej osi programowej nauczania zintegrowanego, „myślą przewodnią, wokół której przebiegać będzie proces kształcenia początkowego”⁴⁶. Wiązanie nauki pisania i czytania, słownego i pozasłownego wyrażania treści i przeżyć (dotyczących również przyrody), gier i zabaw oraz zajęć artystycznych ze znajomym dziecku środowiskiem (miejscem) zamieszkania, sprzyja osiągnięciu celów dydaktycznych i wychowawczych. Podobne treści propozycji programowych opracowało Ministerstwo Edukacji Narodowej w dokumencie *Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe 1995*. Zgodnie z tym dokumentem poprzez budzenie zainteresowań historią i kulturą własnego środowiska i regionu, czyli swej małej ojczyzny, szkoła ma uwrażliwiać na wartości kulturowe środowiska rodzinnego i wspólnoty lokalnej oraz wyzwalać aktywność artystyczną w różnych dziedzinach i dyscyplinach kultury, takich jak plastyka, muzyka, taniec, teatr.

Uczniowie w polskiej szkole muszą opanować całkiem pokaźną wiedzę z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych i humanistycznych. Jest to, niestety, bardzo często wiedza o charakterze encyklopedycznym, nie zawsze później przydatna. Tymczasem uwadze autorów programów nauczania dotychczas jakoś umykały bardzo istotne problemy przyrodniczo-geograficzne i kulturowe związane z miejscem zamieszkania ucznia, regionem, miastem czy wsią rodzinną. Często się zdarza, że uczniowie określonego regionu Polski – Podlasia, Białostocczyzny, żyjąc w jednym z najpiękniejszych zakątków Polski, tuż obok unikatowego w skali europejskiej obiektu przyrodniczego, jakim jest Puszcza Białowieska i tego nie zauważają. W ogóle świadomość tego faktu wśród mieszkańców Białostocczyzny jest bardzo niska. Trudno zresztą temu się dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że wielu tu mieszkających ludzi nigdy nie było w Puszczy Białowieskiej, albo „zaliczyło” pobyt w formie wycieczki szkolnej. Nasza młodzież uczy się w szkole o faunie i florze dżungli czy sawanny afrykańskiej, a nie wie, że w pobliskiej puszczy żyje kilka tysięcy gatunków roślin i zwierząt (no, może z wyjątkiem żubra). I chociaż uczeni określają jako niski stopień walorów estetycznych krajobrazu naszego regionu, to jednak mówi się o „szczególnych walorach estetycznych występujących tu lasów i parku narodowego”⁴⁷.

Przypomnijmy, iż według słowników i encyklopedii, *dziedzictwo* – to „scheda, spuścizna, majątek ruchomy i nieruchomy przejęty jako spadek”, a *kultura* – to „całokształt tak duchowego, jak i materialnego dorobku społeczeństwa przekazywanego z pokolenia na pokolenie”. Uświadamianie znaczenia zachowania i pomnażania dziedzictwa kulturowego jako wartości materialnej i duchowej danej wspólnoty niewątpliwie będzie wpływało na kształtowanie szacunku wobec dorobku przeszłości pokoleń wraz z potrzebą ochrony tradycji, a także tej utrwalonej w tak specyficznej warstwie języka, jaką są nazwy własne. Wiele nazw geograficznych będących w codziennym obiegu zatracą, niestety, swoje pierwotne znaczenie dla użytkownika i dopiero żmudne badania pozwalają je objaśnić, wskazać motywację ich powstania.

⁴⁶ J. Angiel, E. Repsch: *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w regionie*, „Poznaj Swój Kraj” 1999, nr 3, s. 15.

⁴⁷ Zob.: Tablica 30 i 31. W: *Atlas zasobów, walorów i zagrożeń środowiska geograficznego Polski*. PAN. Warszawa 1994.

Jak wiadomo, nazwy własne stanowią znaczną część leksyki każdego języka. Wśród nich szczególnie dużą grupę stanowią nazwy geograficzne oraz nazewnictwo związane z dziedzictwem kulturowym narodu. Uczeń w szkole powinien zacząć poznawanie nazw od swego miejsca zamieszkania. Zadaniem szkoły jest rozbudzenie zainteresowań tego typu problemami, gdyż w nazwach, podobnie jak w języku, w całości zakodowana jest informacja kulturowa. Współcześni językoznawcy rozpatrują język jako część składową kultury duchowej i przekaznik wartości kulturowych z pokolenia na pokolenie⁴⁸. Jak ważną i bogatą informację związaną z danym etnosem zawierają nazwy własne, świadczą np. toponimy, które są ściśle związane z życiem i psychiką nosicieli języka i odzwierciedlają rzeczywistość pozajęzykową⁴⁹.

W procesie edukacji szkolnej uczeń powinien w pierwszej kolejności poznać pochodzenie nazw ze swego regionu. Nauczyciel próbujący wyjaśnić te nazwy musi pokonać szereg barier, m.in. zetknie się on z brakiem naukowych dowodów na takie czy inne pochodzenie tych nazw. Jednak na szkolnym etapie poznawania tych nazw nie powinno to stanowić poważnego problemu. Co więcej, pewna tajemniczość, legendarny charakter ich pochodzenia może być dla uczniów bardziej zajmujący i ciekawszy. Podjęcie próby odpowiedzi na pytanie o pochodzenie konkretnych nazw nie musi prowadzić do ostatecznych rozwiązań tego problemu. Chodzi o to, aby uczeń zrozumiał sens tego typu poszukiwań, aby wzbogacił swoją wiedzę z zakresu historii i kultury regionu, oraz zrozumiał skomplikowany charakter wzajemnych relacji prowadzonych badań.

Regionalizm w szkolnej dydaktyce pojawia się w zależności od potrzeb władz politycznych, walorów regionu i inwencji nauczyciela. Program ministerialny akcentuje te zagadnienia motywując to tym, że poznanie bezpośredniego, przyrodniczego i kulturowego otoczenia człowieka, czyli własnego regionu, jest najskuteczniejszym sposobem zachowania oraz trwania kultury narodu. Dziedzictwo kulturowe będzie trwało, jeżeli będzie przekazywane z pokolenia na pokolenie. Podkreśla to potrzebę wzmocnienia poczucia tożsamości kulturowej, historycznej, narodowej i etnicznej dziecka oraz uświadamiania uczniom, że wspólnoty takie, jak rodzina, środowisko lokalne, ojczyzna to wielkie wartości w życiu całego społeczeństwa i wynikające wobec tych wspólnot obowiązki.

W procesie dydaktyczno-wychowawczym dziecko opanowuje umiejętności proste i złożone, teoretyczne i praktyczne. Właściwości te decydują o aktywności edukacyjnej dziecka, warunkują jego samodzielne działanie oraz uczenie się. Dlatego też preferowanymi metodami pracy w osiągnięciu złożonych celów powinny być metody aktywizujące ucznia, uwzględniające i wzbudzające jego zainteresowania. Dobór metod zależy od wiedzy, umiejętności i osobowości nauczyciela. Propozycja dociekań onomastycznych jest poszerzeniem wiedzy i umiejętności nauczyciela w trosce o pełniejszą realizację treści: dziedzictwo kulturowe regionu.

Prowadząc badania onomastyczne nie można jednak zapomnieć, że sytuacja, w której powstaje nazwa, motywowana jest nie tylko czynnikami językoznawczymi, ale również uwarunkowaniami geograficznymi, społecznymi,

⁴⁸ Zob. J. F. Nosowicz: *Postrzeganie języka w historii kultur*. W: *Światło w dolinie. Prace ofiarowane profesor Halinie Krukowskiej*. Pod red. K. Korotkicha, J. Ławskiego, D. Zawadzkiej. Białystok 2007, s. 677-692.

⁴⁹ Zob. J. F. Nosowicz: *Uwarunkowania historyczno-społeczne komunikacji naukowej*. W: *Elckie Studia Teologiczne*. Ełk 2004, s. 39-54.

socjologicznymi, etnicznymi i innymi. Wszystkie te elementy motywacji składają się na pojęcie: dziedzictwo kulturowe regionu. Dzięki metodom stosowanym w onomastyce (szczególnie w metodzie stratygraficznej) przeprowadzenie badania nazw własnych pozwala wskazać na nawarstwianie się w czasie na danym terytorium struktur i typów nazw oraz układ warstw nazewniczych. Specjalne zadania stoją więc przed toponimią. Jak wiadomo toponimia to jeden z działów onomastyki zajmujący się badaniem nazw geograficznych, które określają wygląd, położenie miejsc, wyodrębniają je wśród innych elementów identyfikacyjnych, zapewniając orientację w terenie.

W przeszłości nazwy geograficzne były naturalnymi określeniami wynikającymi ze spostrzegawczości człowieka, z jego fascynacji przyrodą. Z czasem stały się wyrazem jego działalności osadniczej oraz samego siebie. Tak więc nazwy geograficzne są niekiedy reliktem naszej ojczystej mowy. Służą dzisiaj badaczom do wyjaśnienia przeszłości w ramach społecznych i kulturowych uwarunkowań. Służą także do odkrywania wzajemnych relacji międzyludzkich naszych przodków, sposobów osiedlania się, warunków życia i egzystowania. Może dlatego w nazwach geograficznych jest tyle odniesień do przyrody, gdyż ludzie od wieków współżyli z przyrodą, najczęściej było to harmonijne współżycie, ale też nie obeszło się bez walki z żywiołami przyrody. Jak silnie lokalna społeczność jest związana z otaczającym ją krajobrazem świadczą liczne motywy przyrodnicze w zdobieniach domów, w wyrobach rękodzieła i przedmiotów codziennego użytku (np. tkaniny dekoracyjne). „W nazwach miejscowości, pojawiających się w różnego rodzaju zapisach i w różnym czasie – jak słusznie zauważyła K. Szcześniak – uwidaczniają się różnego rodzaju fakty pozajęzykowe”⁵⁰. Dodajmy, iż dotyczy to także innego typu nazewnictwa. Tak więc, badania tego rodzaju mają ogromne znaczenie nie tylko dla językoznawstwa, ale także dla historii osadnictwa, etnografii, geografii historycznej, biologii, archeologii itp.

W powszechnym odczuciu nazewnictwo miejskie ujęte w formy administracyjne, jak i funkcjonujące poza obiegiem urzędowym, kojarzy się dziś przede wszystkim z nazwami ciągów komunikacyjnych, gdy tymczasem składa się ono z szeregu elementów, kształtowanych równolegle, lecz bez wyraźnego powiązania z wymienionym wyżej nurtem głównym. Chodzi tu choćby o nazwy różnego typu obiektów, nazwy instytucji użyteczności publicznej, obiektów architektonicznych, zakładów przemysłowych, sklepów czy lokali gastronomicznych, również obiektów, jakimi są – napisy pamiątkowe.

Na około 1200 napisów pamiątkowych, znajdujących się na terenie Warszawy, jedna trzecia poświęcona jest postaciom bliższej i dalszej przeszłości⁵¹. Warto ten nurt upamiętnienia kontynuować, zapewniając jego realizatorom doradztwo historyczne i językowe. Próbę włączenia pewnego rodzaju obiektów, jakimi są napisy pamiątkowe do struktury nazewniczej, a tym samym do obiegu naukowego podjął już w latach trzydziestych Tadeusz Przytkowski⁵². Zawdzięczamy mu pierwszy oficjalny spis tablic pamiątkowych, sporządzony w 1936 roku.

⁵⁰ K. Szcześniak: *Tradycja a nazewnictwo miejscowości w rejonie kaliningradzkim*. W: *Dziedzictwo związków językowych, literackich i kulturowych polsko-bałto-wschodniosłowiańskich*. T. III. *Językoznawstwo*. Pod red. nauk. J. F. Nosowicza. Białystok 2000, s.161.

⁵¹ Tamże.

⁵² M.in. doradca Stefana Starzyńskiego w sprawach sztuki i kultury, w kontaktach zagranicznych, wydawnictw artystycznych i ochrony zabytków.

Historia napisów pamiątkowych w Warszawie jest tak długa jak historia miasta. Najstarsze z zachowanych najczęściej pochodzą z XVII w.⁵³. Konstrukcja tekstu, upamiętniająca wydarzenie lub osobę odwołuje się jednocześnie do konkretnych okoliczności, przez co nabywa cech źródła historycznego. Tej właściwości pozbawione są napisy informacyjne i epitafijne, często mylone z napisami pamiątkowymi. Wszystkie obiekty, bez względu na formę, stanowią znaczący element architektonicznego wystroju miasta. Większość pomników Warszawy reprezentuje sobą szeroki wachlarz form artystycznych – od realizmu po formy symboliczne i abstrakcyjne, po poszukiwanie nowatorskich form ekspresji⁵⁴.

Wśród najczęściej spotykanych form napisu pamiątkowego możemy wyróżnić:

- Tablice – umieszczone na fasadach domów lub innych obiektach architektonicznych, wolno stojące, albo stanowiące element większego założenia architektonicznego.
- Głazy i obeliski – najliczniejsze, charakteryzuje je zróżnicowana forma architektoniczno-rzeźbiarska.

Wielu autorom, podejmującym trudne zadanie upamiętnienia w sposób trwały osoby lub zdarzenia, udało się pogodzić nie tylko założenia celu. Zdolali w zastosowanej formie, użytych materiałach utrwalić obowiązujące w sztuce kierunki i przekazać określone treści zgodne z duchem czasu, w których tworzyli.

W zakresie funkcji informacyjnej napisów pamiątkowych, rolę pierwszoplanową pełni przypisany im tekst. Każdy napis pamiątkowy w warstwie treściowej jest nosicielem określonej wiedzy historycznej docierającej do wielu odbiorców.

Teksty napisów pamiątkowych z punktu widzenia formalnego można podzielić na trzy kategorie:

1. Charakteryzujące się zwięzłością noty, najczęściej jednozdaniowej, o wyraźnie informacyjno-pamiątkowym wyrazie, z reguły dotyczącego konkretnego miejsca lub zdarzenia.

2. Inne teksty poza upamiętnieniem konkretnego wydarzenia, zawiera zwięzły jego opis, często nasycony znaczną ilością szczegółów.

3. Trzecia kategoria obejmuje upamiętnienia osób. Napis tego typu zawsze zawiera nazwę własną osoby, niekiedy dane personalne lub charakterystykę postaci.

Napisy pamiątkowe w swej niezwykle szerokiej gamie zastosowań praktycznych, pełnią często rolę indeksu nazw zapomnianych lub funkcjonujących w obiegu naukowym. Najczęściej jednak służą realizacji inicjatyw kombatanckich, upamiętniających dowódców oddziałów czy konkretnych akcji zbrojnych. Napisy pamiątkowe, choć stanowią nurt pomocniczy nazewnictwa miejskiego, doczekały się wielu znaczących opracowań.

Napisy pamiątkowe, jako element infrastruktury miejskiej, poprzez swą rangę artystyczną, a przede wszystkim wartość poznawczą, są niezwykle ważnym elementem wychowania obywatelskiego. Ich krąg oddziaływania obejmuje nie tylko mieszkańców miasta, ale i przyjezdnych. Często niepozorna tablica zagubiona gdzieś na uboczu, budzi zaciekawienie swą obecnością w miejscu, w którym nikt się jej nie spodziewa. Niektóre napisy pamiątkowe, zwłaszcza

⁵³ S. Cieplowski: *Miejsce i funkcja napisów pamiątkowych w systemie nazewniczym Warszawy*. W: *Stan i potrzeby nazewnictwa miejskiego Warszawy: materiały z sesji naukowej Zespołu Nazewnictwa Miejskiego*. Warszawa 2001, s. 49.

⁵⁴ I. Grzesiuk-Olszewska: *Warszawska rzeźba pomnikowa*. Warszawa 2003, s. 29.

związane ze środowiskiem kombatanckim, stają się miejscem uroczystości rocznicowych, spotkań. W skrawkach kamienia tkwi siła, która sprawia, że nie możemy przejść koło nich obojętnie. Stają się dla nas symbolem wielopokoleniowego trwania.

Tych właściwości integracyjnych pozbawione są oficjalne nazwy ulic, placów i innych obiektów. Napisy pamiątkowe w systemie nazewniczym, pozwalają spopularyzować mniej znane postacie, które jednak wpisały się w tożsamość miasta swoim życiem. Przypominają te fragmenty historii Warszawy, które giną w natłoku bieżących spraw i szumu informacyjnego.

Sposoby wykorzystania wiedzy onomastycznej, wybór metody będą zależały od przygotowania nauczyciela do aktywizowania uczniów w poszukiwaniu tej wiedzy w gromadzeniu i eksponowaniu zdobytych wiadomości na temat swojego regionu. Edukacja regionalna, programowo przewidziana do realizacji w zintegrowanym systemie kształcenia wczesnoszkolnego, treściowo nawiązuje do wiedzy o języku, który jest składnikiem złożonego pojęcia, obejmowanego wspólnym mianem Ojczyzna. Nauczyciel klas niższych musi mieć świadomość, że wiedza o języku, w tym onomastyka, „pogłębia znajomość dziejów narodu i jego kultury, doskonali sprawność językową w mowie i piśmie, pozwala posługiwać się językiem w sposób odtwórczy i twórczy, poszerza zakres ogólnej wiedzy humanistycznej”⁵⁵. Można to uzyskać poprzez możliwości włączenia zagadnień onomastycznych w rozmaite dziedziny aktywności edukacyjnej dzieci w zintegrowanym systemie edukacji wczesnoszkolnej. Połączenie to jest nie tylko możliwe, ale i bardzo wartościowe w realizacji niektórych zagadnień wynikających z treści kształcenia wczesnoszkolnego. Wyniki badań naukowych z onomastyki wkomponowane w treści kształcenia regionalnego przekonują, iż wiedza historyczno-onomastyczna pozwala pełniej zrealizować hasła programowe, przedstawiając etymologię nazw geograficznych jako skarbnicę wiedzy o regionie.

Jeśli nasze dzieci i młodzież, poczynając od okresu wczesnoszkolnego, nie poznają swoich korzeni, piękna swojej „małej ojczyzny”, jeśli przestaną z nią się identyfikować, to po wejściu do zjednoczonej Europy, stając się prawdziwymi Europejczykami, bardzo szybko zapomną kim są naprawdę i skąd pochodzą. Byłaby to niepowetowana strata dla nich samych i dla naszego narodu.

⁵⁵ M. Czaplicka-Niedbalska: *Przygotowanie nauczyciela z onomastyki do realizacji niektórych zagadnień w nauczaniu początkowym*. „Studia Pedagogiczne” z. 19/6. Bydgoszcz 1992, s. 53.

Bibliografia

1. Angiel J., Repsch E.: *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w regionie*. „Poznaj Swoj Kraj” 1999, nr 3.
2. Batowski H.: *Słownik nazw miejscowych Europy Środkowej i Wschodniej XIX i XX wieku. Współczesne i historyczne nazwy miast i innych ważniejszych miejscowości w 24 językach*. Warszawa 1964.
3. Bielawski B.: *Zabytki niematerialne – dobra kultury zasługujące na ochronę*. W: *Ochrona zabytków*, 1988, T. 41, z. 2.
4. Borek H.: *Nazewnictwo w szkole*. „Polonistyka” 1969, nr 6.
5. Bruk S.: *Podstawowe problemy kartografii etnicznej*. „Etnografia”. 1961, nr 5.
6. Bubak J.: *Księga naszych imion*. Wrocław 1993.
7. Cieplowski S.: *Miejsce i funkcja napisów pamiątkowych w systemie nazewniczym Warszawy*. W: *Stan i potrzeby nazewnictwa miejskiego Warszawy: materiały z sesji naukowej Zespołu Nazewnictwa Miejskiego*. Warszawa 2001.
8. Czaplicka-Niedbalska M.: *Przygotowanie nauczyciela z onomastyki do realizacji niektórych zagadnień w nauczaniu początkowym*. „Studia Pedagogiczne” z. 19(6). Bydgoszcz 1992.
9. Dobosz P.: *Ochrona nazw historycznych w obrębie prawnej ochrony zabytków*. W: *Ochrona zabytków*. T. 39, z. 1.
10. *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Współczesny język polski*. Pod red. Jerzego Bartmińskiego. Wrocław 1993.
11. Fros H., Sowa F.: *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*. Kraków 1975.
12. Gajda S.: *Znaczenie nazw własnych a lingwodydaktyka*. W: *Językoznawstwo*, t. XVIII. Opole 1991.
13. Gromnicki J.: *Nazwy miejskie, jako przedmiot ochrony*. W: *Nazewnictwo miejskie Warszawy, jako element społecznej przestrzeni miejskiej*. Red. nauk. Maria Witrzens-Olicka. Warszawa 1994.
14. Grzenia J.: *Nasze imiona*. Warszawa 2002.
15. Grzenia J.: *Słownik imion*. Warszawa 2002.
16. Grzenia J.: *Słownik nazw geograficznych z odmianą i wyrazami pochodnymi*. Warszawa 2008.
17. Grzenia J.: *Słownik nazw miejscowości i mieszkańców z odmianą i poradami językowymi*. Warszawa 2007.
18. Grzenia J.: *Słownik nazw własnych. Ortografia, wymowa, słowotwórstwo i odmiana*. Warszawa 1998.
19. Grzesiuk-Olszewska I.: *Warszawska rzeźba pomnikowa*. Warszawa 2003.
20. Handke K.: *Nazewnictwo miejskie – składnik edukacji społecznej*. W: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*. Katowice 2004.
21. Handke K.: *Polskie nazewnictwo miejskie*. Warszawa 1992.
22. Handke K.: *Słownik nazewnictwa Warszawy*. Warszawa 1998.
23. Jakus-Borkowa E.: *Nazewnictwo polskie*. Opole 1987.
24. Kaleta Z.: *Historia i stan dzisiejszy onomastyki w Polsce. Publikacje onomastyczne. Instytucje*. W: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Kraków 2005.
25. Kaleta Z.: *Teoria nazw własnych*. W: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, Kraków 2005.
26. Kopaliński W.: *Słownik eponimów czyli wyrazów odimiennych*. Warszawa 1996.
27. Kopertowska D.: *Nazwy miejscowe województwa kieleckiego: nazwy miast i wsi, nazwy części miast i wsi oraz nazwy alei, placów, ulic i osiedli mieszkaniowych*. Kraków 1984.
28. Kopertowska D.: *Nazwy miejscowe województwa radomskiego: nazwy miast i wsi, nazwy części miast i wsi oraz nazwy osiedli mieszkaniowych, placów, alei i ulic*. Kielce 1994.

29. Kosyl C.: *Forma i funkcja nazw własnych*. Lublin 1983.
30. Lewandowski A.: *Współczesne polskie nazwy firmowe*. Zielona Góra 1992.
31. Malec M.: *Nazwy osobowe – ich rodzaje, pochodzenie i funkcje*. W: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*. Katowice 2004.
32. Kula M.: *Pomniki mniej polityczne*. „Uniwersytet Warszawski” 2011, nr 3 (53).
33. Malec M.: *O imionach i nazwiskach w Polsce. Tradycja i współczesność*. Kraków 1996.
34. Malec M.: *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*. Warszawa 2003.
35. Martenka H. (Jan Chryzostom Przydomek): *Skąd się wzięło moje nazwisko?* Bydgoszcz 2007.
36. Mrózek R.: *Nazwy geograficzne w zróżnicowaniu motywacyjno-funkcjonalnym*. W: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*. Katowice 2004.
37. *Nazewnictwo miejskie Warszawy jako element społecznej przestrzeni miejskiej*. Red. nauk. Maria Witrzens-Olicka. Warszawa 1994.
38. *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*. Red. H. Górniewicz i Z. Brocki, wyd. 2 popr. i poszerz. pod red. Edwarda Brezy i Jerzego Tredera. Gdańsk 1999.
39. *Nazwy miejscowe Polski. Historia – pochodzenie – zmiany*. Red. K. Rymut, t. 1-5 (do Ky). Kraków 1996-2003.
40. Nosowicz J. F.: *A czy możliwa jest harmonia kultury i natury języka?* W: *Verbum. Pogranicza kultur*. Tom II. Białystok 2007.
41. Nosowicz J. F.: *Nazwy własne czy pospolite*. W: *Edukacja dla przyszłości*. Tom III. Białystok 2006.
42. Nosowicz J. F.: *Onomastyczne podstawy normatywnego nazewnictwa regionalnego*. W: *Informacja, wiedza, gospodarka*. Katowice 2001.
43. Nosowicz J. F.: *Postrzeganie języka w historii kultury*, W: *Światło w dolinie. Prace ofiarowane profesor Halinie Krukowskiej*. Pod red. K. Korotkicha, J. Ławskiego, D. Zawadzkiej. Białystok 2007.
44. Nosowicz J. F.: *Uwarunkowania historyczno-społeczne komunikacji naukowej*, W: *Etckie Studia Teologiczne*. Elk 2004.
45. *Onomastyka literacka*. Pod red. Marii Biolik. Olsztyn 1993.
46. Podlawska D, Świątek-Brzezińska M.: *Słownik nazw osobowych i miejscowych*. Warszawa – Bielsko-Biała 2008.
47. Pawłowski E.: *Nazwy miejscowości Sądeckizny, t. 1. Nazwy miast, wsi, przysiółków oraz dzielnic miejskich i wiejskich*. Wrocław 1971.
48. *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków 1998.
49. Rospond S.: *Mówią nazwy*. Warszawa 1976.
50. Rospond S.: *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984.
51. Rospond S.: *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*. Wrocław – Warszawa – Opole 1970-1991.
52. Rospond S.: *Słownik geograficzny Śląska i nazwisk śląskich*. Opole 1959.
53. Rospond S.: *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej*. Wrocław 1951.
54. Rospond S.: *Słownik nazwisk śląskich*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1967.
55. Rymut K.: *Nazwiska Polaków*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.
56. Rymut K.: *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*. Kraków 1999.
57. Rymut K.: *Nazwy miast Polski*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987.
58. Rymut K.: *Nazwy miast polskich*. Wrocław 1980.
59. *Słowińska onomastyka. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko i A. Cieślíkowa przy współudziale J. Dumy, t. 1-2. Warszawa-Kraków 2002-2003.
60. *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*. Red. A. Cieślíkowa i M. Malec. Kraków 1995-2000.
61. *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*. Red. S. Sochacka, Opole 1994.

62. *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*. Opr. K. Rymut. Kraków 1995.
63. *Słownik patronów ulic Warszawy*. Pod red. Stanisława Ciepłowskiego. Warszawa 2003.
64. *Słownik staropolskich nazw osobowych*. Red. W. Taszycki. Wrocław – Warszawa – Kraków 1965-1987.
65. Supranowicz E.: *Nazwy ulic Krakowa*. Kraków 1995.
66. Warchoń S.: *Nazwy miast Lubelszczyzny*. Lublin 1964.
67. Szcześniak K.: *Tradycja a nazewnictwo miejscowości w rejonie kaliningradzkim*. W: *Dziedzictwo związków językowych, literackich i kulturowych polsko-bałto-wschodnio-słowiańskich*. T. III. Językoznawstwo. Pod red. nauk. J. F. Nosowicza. Białystok 2000.
68. Taszycki W.: *Jak powstał i co znaczy nowotwór nazewnictwo*. „Onomastica” nr 1, 1955.
69. Tomczak L.: *Słownik odapelatywnych nazwisk Polaków*. Wrocław 2003.
70. *Toponimia i oronimia*. Red. A. Cieślikowa i B. Czopek-Kopciuch, Kraków 2001.
71. Umińska-Tytoń E.: *Kulturowe aspekty współczesnego imiennictwa polskiego*. W: *Nazwy własne a kultura. Polska i inne kraje słowiańskie*. Warszawa 2003.
72. Urbański M.: *Księga imion*. Warszawa 2007.
73. Walczak B.: *Dzieje języka a nazwy własne*. W: *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*. Katowice 2004.
74. Zawadzki J. M.: *1000 najpopularniejszych nazwisk w Polsce*. Warszawa 2002.
75. Zieliński J.: *Historyczne nazewnictwo miejskie jako chroniony składnik krajobrazu kulturowego Warszawy*. W: *Stan i potrzeby nazewnictwa miejskiego Warszawy: materiały z sesji naukowej Zespołu Nazewnictwa Miejskiego*. Warszawa 2001.
76. Zierhofferowie Z. K.: *Nazwy miast Wielkopolski*. Poznań 1987.

Dorota Grabowska
Jan Franciszek Nosowicz

Źródła informacji bezpośredniej

Biblioteki publiczne, tak jak i inne typy bibliotek pełnią funkcje: kulturalne, rozrywkowe, informacyjne, edukacyjne, kompensacyjne. Warto podkreślić to, że kształcą swoich użytkowników m.in. w korzystaniu ze źródeł informacji.

Źródłem informacji, według *Słownika encyklopedycznego informacji, języków i systemów informacyjno-wyszukiwawczych* jest: *element rzeczywistości emitujący sygnał odbierany przez jakiegoś odbiorcę komunikatu*¹. Tak szeroka definicja zalicza do źródeł informacji: dokumenty, instytucje i ludzi. Wśród nich znaczącą rolę pełnią dokumenty. Stosuje się różne kryteria ich podziału², jedno z nich – forma piśmiennicza – pozwala na wyróżnienie wydawnictw informacji bezpośredniej (encyklopedie, słowniki i inne) oraz wydawnictwa informacji pośredniej (bibliografie, katalogi i inne).

W nauczaniu, uczeniu się i samokształceniu nieodzowną pomocą dydaktyczną są wydawnictwa informacji bezpośredniej: encyklopedie, leksykony i słowniki, które wchodzi w skład księgozbiorów podręcznych, specjalnie wydzielanych we wszystkich typach bibliotek, w tym w bibliotekach szkolnych oraz wyższych uczelni. Stanowią one ważny element warsztatu informacyjnego biblioteki. Zgodnie z założeniami programów nauczania, obecnie podstawy programowe, dzieła encyklopedyczne i słownikowe należy stopniowo wprowadzać do nauki szkolnej. Już uczeń kończący klasę III szkoły podstawowej powinien korzystać z informacji, m.in. wyszukiwać w tekście potrzebne informacje i w miarę możliwości korzystać ze słowników i encyklopedii przeznaczonych dla dzieci na I etapie edukacji³. W związku z tym jednym z głównych zadań

¹ *Słownik encyklopedyczny informacji, języków i systemów informacyjno-wyszukiwawczych*. Warszawa 2002, s. 317.

² Przykładowe kryteria podziału dokumentów: forma przekazu, nośnik fizyczny, pochodzenie i sposób sporządzania, forma wydawnicza, zamierzenia wydawnicze, zasięg upowszechniania, stopień dostępności, forma piśmiennicza, kryterium biblioteczne. Zob. B. Rudecka-Onichimowska: *Źródła informacji. Działalność informacyjna: poradnik metodyczny do nauki przedmiotu*. Warszawa 1997, s. 49.

³ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół. Dz. U. z dnia 15 stycznia 2009, Nr 4, poz. 17. Załącznik nr 2, s. 11.

edukacji jest systematyczne i konsekwentne zaznajamianie uczniów z tego typu wydawnictwami, wykształcenie odpowiednich umiejętności praktycznych i wyrobienie trwałych nawyków stałego, skutecznego posługiwania się nimi, gdy tylko zaistnieje konieczność odszukania w nich potrzebnej informacji naukowej czy językowej.

Niniejsze opracowanie zawiera podstawowe wiadomości teoretyczne i informacyjne o wydawnictwach informacji bezpośredniej skorelowane z podstawami programowymi oraz opracowaniami metodycznymi na ten temat.

„Słownik to cierpliwy i nieznużony doradca, towarzysz kształcenia się i kulturalnego życia, kulturalnego obcowania z jakimkolwiek językiem, tak obcym, jak bodaj w większym stopniu własnym, z literaturą piękną i naukową”⁴.

Można przytoczyć wiele definicji słownika, podkreślających jego istotę.

Słownik to: „... zbiór wyrazów ułożonych i opracowanych według pewnej zasady, zwykle alfabetycznie, najczęściej objaśnianych pod względem znaczeniowym i ilustrowanych przykładami użycia”⁵.

„Słownik jest zbiorem wyrazów i takich połączeń wyrazowych, które są jednostkami leksykalnymi, tzn. pełnią takie same funkcje jak wyrazy pojedyncze, a więc są, jako całości, znakami odrębnych desygnatów”⁶.

„Słowniki to zbiory wyrazów, które z jednej strony są źródłem całej prawie wiedzy o języku, a z drugiej zaś oddziałują i kształcą, wzbogacają zasób czynnego słownictwa użytkowników języka, ułatwiają perspektywy historyczne znaczeń wyrazów, a tym samym różnicują środki ekspresji stylistycznej”⁷.

Opracowanie słownika oznacza więc zgromadzenie słownictwa i ułożenie go w alfabetycznym porządku, ukazanie różnorodności znaczeń i związków frazeologicznych między elementami słownymi i wreszcie przedstawienie ich postaci morfologicznej, a także określenie sposobów używania wyrazów i połączeń wyrazowych. Nauka, która zajmuje się teorią i praktyką opracowywania encyklopedii i słowników, nazywa się leksykografią (gr. *leksis* ‘słowo’ + *grapho* ‘piszę’). W dzisiejszych czasach znawcy problematyki wyróżniają leksykografię teoretyczną i leksykografię praktyczną. Wśród językoznawców rozpowszechnione jest przekonanie, że leksykografia jest działem językoznawstwa. Leksykografowie natomiast skłonni są postrzegać swoją pracę bardziej jako rodzaj sztuki niż nauki. Choć nie da się udowodnić, iż tylko jedno z tych stanowisk jest słuszne, wiele przemawia za tym, że racja jest po stronie leksykografów.

Leksykografia jest najczęściej definiowana, jako: „dział leksykologii stosowanej zajmujący się teorią i praktyką sporządzania słowników jedno- i wielojęzycznych”⁸.

Leksykograf musi przede wszystkim zadbać o źródła, które będą stanowiły solidną podstawę materiałową do napisania nowego słownika. Takimi źródłami informacji mogą być:

1. Słowniki napisane przez jego poprzedników.

⁴ S. Urbańczyk: *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 13.

⁵ *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. Warszawa 1992. Wydaw. Naukowe PWN, t. III, s. 257.

⁶ W. Doroszewski: *Studia i szkice językoznawcze*. Warszawa 1962, s. 167.

⁷ W. Doroszewski: *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim*, Warszawa 1966, s. 109.

⁸ A. Szulc: *Słowniki dydaktyki języków obcych*. Warszawa 1997, s. 126

2. Teksty dokumentujące użycie słów np.: literatura piękna, literatura popularnonaukowa, prasa.

3. Jego własna wiedza, kompetencje językowe, intuicja wspomaganą literaturą dzieł fachowych i opiniami recenzentów oraz konsultantów, np.: specjalistów z różnych dziedzin wiedzy.

Najbardziej cenione w leksykografii różnych języków są słowniki oparte na obszernych korpusach tekstów. Dawniej były to kartoteki cytatów o objętości kilku milionów kart. Dziś skomputeryzowane archiwa obejmujące dziesiątki lub setki milionów słów w tekstach ciągłych⁹.

Słownik może być stworzony, jako pewnego rodzaju praca naukowa lub jako praktyczne kompendium opracowane w zależności od przeznaczenia. W Polsce opracowywano większość słowników uniwersalnych z myślą o masowych odbiorcach, lecz słownik opracowany dla wszystkich dobrze nie służy nikomu. W związku z tym powinna być określona jego wielkość i zakres informacji.

Obecnie leksykografowie najczęściej pracują dla konkretnego wydawcy. We wstępnej fazie tworzenia słownika określony jest jego projekt. Praca ta wymaga udziału specjalistów, rozpoczyna się badaniem rynku w celu ustalenia, na jakiego typu słowniki jest zapotrzebowanie. W toku prac potrzebne jest wsparcie informatyków i dobrana kadra zespołowa redaktorów, recenzentów, korektorów. Dzięki dobrej współpracy minimalizuje się czynnik subiektywny, nieuchronny przy każdej pracy konstruktywnej. Dzieło takie, choć pisane przez wiele osób, utrzymane jest w spójności i jednolitości. Stanowi to ważny i nieodzowny element pracy twórczej, gdyż właśnie takiego końcowego efektu oczekują odbiorcy.

W polskich domach, jak wykazały badania CBOS¹⁰, słowniki języka polskiego (różnych typów w tym też ortograficzne) ustępują tylko książkom kucharskim, a nawet wyprzedzają *Biblię*. Następne są w kolejności słowniki języków obcych, encyklopedie i poradniki lekarskie. Leksykografia stała się działalnością komercyjną, o czym świadczy większość wydawanych słowników. Natomiast czysto naukowe słowniki np.: historyczne lub dialektologiczne, choć angażują wielu leksykografów znajdują się na marginesie, występują jedynie w pracowniach uniwersyteckich i akademickich. Urynkowanie leksykografii i zdominowanie rynku przez słowniki popularne stanowi powód, dla którego trudno jest włączyć dziś leksykografię do nauki o językoznawstwie¹¹.

Początki słownikarstwa – podobnie jak encyklopedii – sięgają czasów antycznych. Już w drugim tysiącleciu przed naszą erą pojawiły się pierwsze słowniki pisane pismem klinowym na glinianych tabliczkach. Rozwój słowników stopniowo osiągnął wysoki poziom w starożytnej Grecji, poczynając od tzw. **glos**, tj. objaśnień niezrozumiałych słów zawartych w wiekopomnych poematach epickich Homera: *Iliadzie* i *Odysei*.

Żywe zainteresowanie słownikami wykazywali rozmiłowani w sztuce, nauce i kulturze helleńskiej Rzymianie, którym miały one służyć głównie do objaśnienia czytanych tekstów literatury greckiej i starszej łacińskiej. Niestety, greckie i rzymskie słowniki nie dochowały się do naszych czasów. Zaginęły na skutek ustawicznie prowadzonych wojen i barbarzyńskich najazdów.

⁹ M. Bańko: *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*. Warszawa 2001, s. 13.

¹⁰ Tamże, s. 25.

¹¹ Tamże.

Podobne przeznaczenie miały słowniki średniowieczne, które objaśniały przede wszystkim niezrozumiałe słowa, jakie występowały w *Biblii*. Jednak nowym elementem w rozwoju myśli leksykograficznej wieków średnich było pojawienie się – obok słowników rejestrujących wyrazy używane w poezji, teologii i filozofii – specjalnych słowników technicznych, które grupowały według treści znaczeniowej słowa związane z rzemiosłem, narzędziami pracy i gospodarstwem domowym. Ponadto średniowieczne słowniki były źródłem poznania słownictwa różnych języków europejskich w ich najwcześniejszym okresie i z czasem dotarły również do Polski, dodając polskie wyrazy do przepisywanych wzorów obcych.

U źródeł nowoczesnej leksykografii kształtującej się w epoce Odrodzenia leżały takie główne czynniki sprawcze jak: wynalazek druku, poszerzający zakres odbiorców, konieczność przyswojenia kulturalnej elicie Europy zasobów leksykalnych języków klasycznych oraz ambicje kształtujących się nowożytnych narodów. Zaczęły się wówczas pojawiać olbrzymie słowniki, w których – obok słów łacińskich – podawano także ich znaczenia w kilku innych językach¹².

Słownikarstwo nowożytne zaczęło się od **słowników dwu- i wielojęzycznych**. Już w 1477 r. został wydany w Wenecji pierwszy dwujęzyczny słownik języków nowożytnych: *Vocabolista italiani-tesesco*. W 1480 r. William Caxton wydał pierwszy słownik francusko-angielski: *Vocabulary in French and English*. W 1502 r. ukazał się siedmiojęzyczny słownik Ambrogio Calepino, wielokrotnie poszerzany, w 1590 r. objął 11 języków, w tym również język polski. W 1531 r. Robert Estienne we współpracy ze Thierrym de Beauvais opracował i wydał wielki słownik łacińsko-francuski.

Nie pozostawało w tyle słownikarstwo polskie. W 1564 r. Jan Mączyński wydał w Królewcu pierwszy wielki słownik łacińsko-polski – owoc długoletniej pracy i wnikliwych studiów. Dla ówczesnych Polaków było to wydarzenie tak ważne, że Jan Kochanowski uwiecznił je we fraszce pt. *Na Słownik Mączyńskiego*. W początkach XVII wieku sławę zdobył wielki trzatomowy słownik *The-saurus Polono-Latino-Greacus* Grzegorza Knapskiego. Powstał on w latach 1621-1632 i był wielokrotnie przedrukowywany w całości i we fragmentach aż do końca XVIII wieku. Tom pierwszy pracy obejmuje część polsko-łacińską, drugi (najczęściej wznawiany) łacińsko-polską, trzeci zawiera przysłowia i nosi tytuł *Adagia Polonica, Przysłowia polskie wybrane, zdania moralne i powiedzenia dowcipne, przyzwoite, po łacinie i grecku odtworzone, którym, zwłaszcza ciemniejszym, przydano światła i wyjaśnienia z różnych pisarzy i w ogóle zaprawiono je różnorodnymi wiadomościami naukowymi*.

Wiek XVII przyniósł największe odkrycie leksykografii – pierwsze **słowniki jednojęzyczne definicyjne**. Inicjatywa w tym zakresie należała do Włochów. W 1535 r. powstało we Florencji towarzystwo naukowe Assademia della Crusca, które postawiło sobie za cel normatywne opracowanie języka włoskiego i podjęło pracę nad słownikiem tego języka. Wydany w 1612 r. *Vocabulario* jest pierwszym definicyjnym słownikiem jednojęzycznym. Słownik ten, poprawiany i uzupełniany, ukazywał się w nowych wydaniach aż do 1863 roku.

¹² S. Urbańczyk: *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1964, s. 3-15. Por. W. Doroszewski: *Wstęp do „Słownika języka polskiego”*. T. I. Warszawa 1958, s. VII-XIII. Tegoż: *Z zagadnień leksykografii polskiej*. Warszawa 1954, s. 9-18.

Za pierwszy definicyjny słownik języka francuskiego uważa się C. Richeleta *Dictionnaire français contenant les mots et les choses*, 1680 r. Był to słownik rygorystycznie normatywny, autor dokonał selekcji haseł, pomijając wyrazy „niestosowane”, zastosował system kwalifikatorów, ilustrował użycia wyrazów przykładami z „dobrych autorów” XVII w. W 1755 r. pojawił się pierwszy słownik języka angielskiego. Pod koniec XVIII wieku zostały opracowane 2 słowniki definicyjne języka niemieckiego. Zajmowały one skrajnie purystyczną postawę, ale odegrały też znaczną rolę w przewyciężaniu separatyzmu dialektalnego i ukształtowaniu literackiego języka niemieckiego. W latach 1789-1794 ukazał się 6-tomowy słownik języka rosyjskiego, przygotowany przez Rosyjską Akademię Nauk.

Pierwszym polskim słownikiem definicyjnym jest S. B. Lindego *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, 1807-14. Dzieło to łączy racjonalizm wieku Oświecenia z historyzmem początku XIX w. Stara się pokazać całość słownictwa polskiego od XVI do końca XVIII wieku. Starannie definiuje hasła, ilustruje ich użycie cytacjami sumiennie lokalizowanymi. Słownik umiarkowanie normatywny ukazujący bogactwo polskiej leksyki, był jednym z najważniejszych czynników integracji językowej narodu polskiego w okresie zaborów.

XIX i XX wiek charakteryzują się wielkim rozwojem językoznawstwa. Stworzenie metody porównawczo-historycznej umożliwiło naukowe opracowanie etymologii wyrazów. Było to inspiracją do tworzenia słowników historycznych poszczególnych języków, pokazujących ich rozwój w dziejach piśmienniczo udokumentowanych. Zawierają one też często informację etymologiczną, ale pełni ona rolę drugorzędną, istotniejsza jest dokumentacja rozwoju wyrazu od momentu pojawienia się do czasów współczesnych oraz ukazanie całego zespołu leksykalnego języka w jego udokumentowanej historii.

Pierwszym takim przedsięwzięciem był słownik Wilhelma i Jacoba Grimmów *Deutsches Wörterbuch*. Twórcy koncepcji zdołali przygotować i wydać 4 tomy (A-F), w latach 1854-59, dzieło było kontynuowane i zakończone dopiero wydaniem przez AN NRD t. 16 w 1961 r. Pierwszym zakończonym wielkim słownikiem historycznym był *A New English Dictionary on Historical Principles*, t. 1-10 Oxford 1884-1928. Wprowadził on ścisłe datowanie pojawienia się każdego wyrazu w języku angielskim.

Opis leksykograficzny historii polskiego zasobu leksykalnego rozpoczęto w końcu XIX wieku pracą nad *Słownikiem staropolskim*, który objął okres do 1500 r.¹³ Okres 1501-1600 obejmuje *Słownik polszczyzny XVI w.*¹⁴ XVII wiek opracowany został w warszawskiej pracowni PAN i jako pokaz metody leksykograficznej wydano *Słownik języka Chryzostoma Paska*, pod redakcją H. Konecznej i W. Doroszewskiego, t. 1-2, 1969-73.

Trzeci nurt nowych inicjatyw w zakresie słownikarstwa tworzą **słowniki rzeczowe**, chociaż próby porządkowania wyrazów w grupy tematyczne znane były już w starożytności.

Pierwszym takim opracowaniem był *Thesaurus of English Words and Phrases* P.M. Rogeta z 1852 r. Zawierał klasyfikację tematyczną ponad 15 tys. wyra-

¹³ *Słownik staropolski*. Red. S. Urbańczyk i in., t. I-XI. Kraków 1953-2003.

¹⁴ *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Red. M. R. Mayenowa i in., t. I-XXX. Wrocław-Warszawa 1966-2002.

zów, a każde nowe wydanie było większe. Całe słownictwo zostało podzielone na sześć podstawowych klas. Każda z nich składa się z wielu działów i sekcji. Można to sobie wyobrazić, jako drzewo zawierające ponad tysiąc gałęzi (oddziałów) dla poszczególnych zespołów, lub semantycznie powiązane słowa. Za podstawę klasyfikacji świata pojęciowego utrwalonego w językoznawstwie Roget przyjął osiągnięcia psychologii klasycznej i przyrodoznawstwa. Podzielił „wszystko” na 6 podstawowych kategorii: materię, trzy kategorie duchowe: rozum, wola i uczucia, przestrzeń i reakcje abstrakcyjne. Dalszy wielokrotny podział każdej z tych kategorii doprowadził do wyodrębnienia ok. 100 grup pojęciowych, w których autor розміścił całe słownictwo angielskie. Wewnątrz grup wyrazy uporządkowane zostały wg części mowy oraz bliskości znaczeniowej. Te słowa nie są dokładnie synonimami, lecz mogą być postrzegane, jako kolory lub konotacje znaczenia, lub jako spektrum myśli.

Słownik Rogeta tzw. *Roget's Thesaurus* – obecnie powszechnie używany słownik języka angielskiego – cieszy się do dziś dużą popularnością i na jego wzór sporządzono słowniki dla ośmiu innych języków europejskich.

Współczesne słowniki rzeczowe dążą do ujęcia całego uniwersum pojęciowego w pewien konsekwentny, układ klasyfikacyjny. Dynamiczny rozwój leksykografii, jako samodzielnej dyscypliny badawczej, umożliwił stworzenie nieskończonej liczby słowników i encyklopedii, które niejednokrotnie zasługują na miano arcydzieł.

Klasyfikacji słowników dokonywano w zależności od ich przeznaczenia, rozmiarów i sposobów opracowywania w nich artykułów hasłowych. W związku z tym spotykamy różne podziały. Józefa Kobylińska i Anna Dyduchowa dzielą je na ogólne słowniki języka polskiego oraz słowniki specjalistyczne, a te z kolei na słowniki językoznawcze, np. etymologiczne czy frazeologiczne, i słowniki literackie oraz dziedzin pokrewnych, np. słowniki terminów literackich lub słownik folklorystyczny. Pozostałe słowniki określają, jako inne¹⁵.

Stanisław Kania i Jan Tokarski stosują trzy rodzaje klasyfikacji. Pierwszy z nich wyróżnia słowniki encyklopedyczne i słowniki językoznawcze (filologiczne)¹⁶. Słowniki encyklopedyczne zawierają objaśnienia nie wyrazów, lecz rzeczy i zjawisk nazywanych wyrazami. Informują o treści pojęć odnoszących się do tych rzeczy i zjawisk. Nie ma, zatem w słownikach encyklopedycznych takich wyrazów jak: zaimki, spójniki, przymiotki, partykuły i wykrzykniki, a nawet przymiotniki, przysłówki i czasowniki, o ile wchodzi w skład nazw złożonych. Słowniki encyklopedyczne zamieszczają natomiast wiele imion własnych, które są nazwami państw, miast, mórz, rzek, gór itp. W słownikach językoznawczych natomiast definicje informują przede wszystkim o znaczeniu i zakresie użycia wyrazów hasłowych, przy czym w wielu przypadkach odwołują się do ich budowy słotwórczej.

Drugi podział bierze pod uwagę rozmiary, wydzielając słowniki wielkie (wielotomowe) i małe (podręczne, zwykle jednotomowe).

W trzecim rodzaju klasyfikacji autorzy wyróżnili słowniki jednojęzyczne i wielojęzyczne (w większości dwujęzyczne).

¹⁵ J. Kobylińska, A. Dyduchowa: *Słowniki w nauczaniu języka polskiego*. Warszawa 1964, s. 7-25.

¹⁶ S. Kania, J. Tokarski: *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*. Warszawa 1984, s. 231.

Wśród jednojęzycznych wyodrębnili:

- słowniki ogólne języka polskiego,
- słowniki historyczne,
- słowniki etymologiczne,
- słowniki frazeologiczne,
- słowniki synonimiczne,
- słowniki gwarowe,
- słowniki grup społecznych i zawodowych,
- słowniki wyrazów obcych,
- słowniki języka pisarzy,
- słowniki rymów,
- słowniki *a tergo* (odwrócone),
- słowniki ortoepiczne,
- słowniki ortograficzne,
- słowniki frekwencyjne,
- słowniki specjalne (obejmujące wyrazy i wyrażenia z różnych dziedzin nauki i techniki),
- słowniki onomastyczne (zawierające zbiory nazw geograficznych, osobowych i obiektów fizjokratycznych),
- słowniki skrótów¹⁷.

Można jeszcze przytoczyć podział słowników zaprezentowany przez B. Rudecką-Onichimowską w poradniku *Źródła informacji. Działalność informacyjna*¹⁸:

– słowniki terminologiczne definicyjne: skupiające nazwy (terminy) z określonej dziedziny i zwykle ograniczone do terminologii,

– słowniki nazw geograficznych,

– słowniki przekładowe (odpowiedniki nazw w jednym lub kilku językach,

– słowniki definicyjno-przekładowe,

– słowniki językowe,

– tezaursy – wyróżnia się tezaursy językowe oraz dokumentacyjne.

W czasach dawniejszych nazwa tezaursy była stosowana zamiennie z nazwą leksykon i oznaczała dowolnego rodzaju słownik językowy.

Obecnie ze względu na wiązanie dzieła leksykograficznego z programami nauczania różnych przedmiotów szkolnych i wskazywanie bezpośredniego odbiorcy, pojawiła się nowa kategoria – słowniki szkolne.

W praktyce szkolnej spotykamy się czasem z uproszczonym podziałem słowników na językoznawcze, rzeczowe i dwujęzyczne. W zakres słowników językowych wchodzi słownik ogólny języka polskiego i specjalistyczne, jak: słownik ortograficzny lub etymologiczny, a mianem rzeczowych określa się słowniki: historyczne, muzyczne, matematyczne i dotyczące innych przedmiotów nauki szkolnej.

Dawniejsze programy nauczania języka polskiego nie wprowadzały do szkoły podstawowej żadnego słownika – oprócz ortograficznego. Ćwiczenia o ograniczonym zasięgu były organizowane w zasadzie tylko w szkole średniej. Dopiero w czasie reformowania ośmioklasowej szkoły podstawowej sukcesywnie zaczęto wprowadzać słowniki do nauki szkolnej.

¹⁷ Tamże, s. 231-244.

¹⁸ B. Rudecka-Onichimowska: *Źródła informacji. Działalność informacyjna: poradnik metodyczny do nauki przedmiotu*. Warszawa 1997, s. 81.

Aktualnie obowiązująca podstawa programowa podkreśla znaczenie słowników w edukacji polonistycznej na poziomie szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej. Poleca kolejne wprowadzanie różnych słowników w poszczególnych klasach: na koniec klasy trzeciej szkoły podstawowej słowników i encyklopedii przeznaczonych dla dzieci na I etapie edukacji¹⁹, w klasach IV-VI szkoły podstawowej encyklopedii, słownika ortograficznego, słownika języka polskiego (małego lub podręcznego), słownika wyrazów bliskoznacznych²⁰, w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych słowników: języka polskiego, poprawnej polszczyzny, frazeologicznego, wyrazów obcych, synonimów i antonimów oraz szkolnego słownika terminów literackich – w formie książkowej i elektronicznej²¹.

Wynika z tego, że w szkole podstawowej uczniowie zapoznają się i pracują z podstawowymi słownikami językoznawczymi, a także kilkoma innymi. A przecież ćwiczenia leksykograficzne powinny zajmować właściwe miejsce w nowoczesnym nauczaniu i efektywnym kształceniu językowym ucznia. Kontynuację tego procesu zakłada podstawa programowa w gimnazjum i szkole ponadgimnazjalnej, w której młodzież nie tylko poszerza swoje wiadomości i doskonali umiejętności, lecz także zapoznaje się z nowymi źródłami informacji naukowej.

Do najważniejszych umiejętności zdobywanych przez uczniów w trakcie kształcenia ogólnego w szkole podstawowe zaliczono umiejętność posługiwania się nowoczesnymi technologiami informacyjno-komunikacyjnymi, w tym także dla wyszukiwania i korzystania z informacji²². Jednym z ważniejszych zadań jest kształtowanie umiejętności posługiwania się językiem polskim, w tym dbałość o wzbogacanie zasobów słownictwa uczniów, przygotowanie do życia w społeczeństwie informacyjnym. Nauczyciele powinni stworzyć uczniom warunki do nabywania umiejętności wyszukiwania i wykorzystania informacji z różnych źródeł. Realizację powyższych celów powinna wspomagać dobrze wyposażona biblioteka szkolna, dysponująca zbiorami, zarówno w postaci księgozbioru, jak i w postaci zasobów multimedialnych. Takie same zadania i cele powinny być realizowane w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych, ze zwróceniem szczególnej uwagi na przygotowanie uczniów do życia w społeczeństwie informacyjnym²³. W ciągu stałego obcowania z wydawnictwami informacji bezpośredniej nauczyciele mogą realizować niektóre przedmiotowe cele dydaktyczne języka polskiego i innych przedmiotów:

a) poznawcze – zapoznawanie z budową, przeznaczeniem, zawartością treściową słowników i encyklopedii, z uwagami wstępnymi o charakterze informacyjnym, systemem skrótów i symboli, z kwalifikatorami i tabelami;

¹⁹ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół. Dz. U. z dnia 15 stycznia 2009, Nr 4, poz. 17. Załącznik nr 2, s. 11.

²⁰ Tamże, Załącznik nr 2, s. 22.

²¹ Tamże, Załącznik nr 4: Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, których ukończenie umożliwia uzyskanie świadectwa dojrzałości po zdaniu egzaminu maturalnego, s. 7.

²² Tamże, s. 1.

²³ Tamże, s. 2.

b) kształcące – wyrabianie umiejętności samodzielnego poszukiwania materiału w źródłach informacji naukowej i sporządzanie notatek, sprawne posługiwanie się księgozbiorem podręcznym, kształcenie pamięci i logicznego myślenia, rozwijanie obserwacji i spostrzegawczości, bogacenie uczniowskiego zasobu leksykalno-frazeologicznego;

c) wychowawcze – rozbudzanie zainteresowań naukowych i zamiłowań do stałego posługiwania się wydawnictwami słownikowymi i encyklopedycznymi, wdrażanie do pracy samokształceniowej, budzenie szacunku dla wiedzy ludzkiej, rozwijanie kultury językowej, uwrażliwianie na poprawność, bogactwo i piękno polszczyzny²⁴.

Zainteresowanie słownikami i możliwościami ich wykorzystywania na lekcjach przez nauczyciela zrodziło się wówczas, kiedy programy nauczania języka polskiego w ośmioklasowej szkole podstawowej poczęły sukcesywnie wprowadzać je obowiązkowo do użytku szkolnego. Proces ten został zapoczątkowany w 1963 r.

W okresie tym opracowywano i masowo upowszechniano różne typy słowników i encyklopedii. Realizacja haseł programowych, dotyczących dzieł leksykograficznych, była powodem przygotowywania opracowań metodycznych, które miały orientować nauczycieli w sposobach ich stosowania w pracy z uczniami. Sprawie tej poświęcono dotychczas sporo miejsca, czego dowodzą liczne artykuły zamieszczone w czasopiśmie. W pracach metodycznych mniej uwagi poświęcono założeniom teoretycznym, natomiast przeważały w nich praktyczne wskazówki, jak stosować ten lub inny słownik, jak wykorzystywać encyklopedię na lekcji i w domu, wreszcie jak organizować ćwiczenia słownikowe itp. W rozwijaniu metodyki pracy ze słownikami, głównie na lekcjach, brało udział wielu nauczycieli i dydaktyków. W wielu przypadkach nauczyciele praktycy dzielili się swymi doświadczeniami z przeprowadzonych pojedynczych lekcji lub pewnego cyklu jednostek lekcyjnych, z osiągniętych wyników, budując na tej podstawie szersze dydaktyczne uogólnienia.

Zofia Jakubowska odwołuje się do programu nauczania języka polskiego, który zakładał, że jednym z podstawowych zadań nauczania jest przygotowanie uczniów do samokształcenia, wyrobienia umiejętności posługiwania się książką, słownikiem, encyklopedią, katalogiem bibliotecznym. Następnie zwięźle charakteryzuje ogólne słowniki języka polskiego. Zdaniem autorki lekcje ze słownikami służą różnorodnym celom. Pełnią one funkcję najbardziej potrzebnego narzędzia pracy na lekcjach języka polskiego. Z tego też względu można je uznać za podstawową pomoc w pracy samokształceniowej²⁵.

Jan Cofalik stwierdza, że encyklopedia jest dziś książką domową. Ze względu na popularność encyklopedie powszechne i specjalne należy „wciągać” w tok pracy szkolnej, zaznajomić ucznia z ich budową i typowymi odmianami²⁶.

Autor wskazuje na rolę, jaką winna spełniać encyklopedia w nauczaniu, a następnie proponuje szereg form pracy z tą pomocą dydaktyczną w szkole, np.:

- użycia jej w celu sprawdzenia informacji;
- zdobycia potrzebnych wiadomości;

²⁴ H. Kida, J. Kida: *Formy pracy samokształceniowej z młodym czytelnikiem*. Rzeszów 1986.

²⁵ Z. Jakubowska: *Słowniki na lekcjach języka polskiego*. „Polonistyka” 1963, nr 4, s. 23-27.

²⁶ J. Cofalik: *Encyklopedia w pracy szkolnej i domowej ucznia. Z pomocą polonistce*, Katowice 1965, s. 58.

- posługiwania się encyklopedią przy czytaniu trudnego tekstu rzeczowego;
- poszukiwania materiału rzeczowego do notatki w celu zorientowania się w stanie badań w jakiejś dziedzinie wiedzy²⁷.

Ćwiczenia z encyklopedią mają charakter zarówno poznawczy (poszukiwanie i sprawdzanie wiadomości) oraz wychowawczy – kształtowanie nawyku rzetelności intelektualnej, krytycyzmu i poczucia odpowiedzialności za słowo²⁸.

W dalszych swych wywodach proponuje oswoić uczniów z encyklopediami na lekcjach, nauczyć korzystania z nich i zapoznać z ich budową w klasie V i VI na przykładzie *Małej encyklopedii powszechnej*²⁹, a w gimnazjum z *Wielką encyklopedią powszechną*³⁰. Wskazuje nawet na tematy z kręgu literatury i sztuki, które można opracować za jej pomocą.

Jan Cofalik proponuje także wprowadzenie w klasie VI i w gimnazjum słowników encyklopedycznych z zakresu innych nauk humanistycznych, np. *Małego słownika historii Polski*³¹, *Małego słownika kultury antycznej*³², *Małego słownika literatury dla dzieci i młodzieży*³³, *Małego słownika pisarzy polskich*³⁴, czy analogicznego *Małego słownika pisarzy świata*³⁵.

Autor wychodzi z założenia, że ćwiczeniom z użyciem encyklopedii czy słowników encyklopedycznych powinno towarzyszyć gromadzenie materiału z książek oraz artykułów z czasopism popularnonaukowych. W klasach licealnych celami pracy nauczyciela z uczniem jest wyrabianie większej sprawności w korzystaniu z encyklopedycznych źródeł informacji, ukazanie całego bogactwa encyklopedycznych informatorów, a także budzenie krytycznego stosunku do nich.

Podczas omawiania kultury i literatury antyku J. Cofalik sugeruje wykorzystanie *Małego słownika kultury antycznej*, a przy omawianiu dawnej kultury polskiej *Encyklopedii staropolskiej*³⁶ Z. Glogera. Młodzieży licealnej zaleca posiłkowanie się słownikami encyklopedycznymi, np. historycznymi, geograficznymi, muzycznymi lub plastycznymi. Licealiści klas starszych winni się zapoznawać z encyklopediami przedmiotowymi, na których treść składają się prace monograficzne pisane przez różnych autorów, wybitnych znawców problemu, ułożone alfabetycznie lub cyklami zagadnieniowymi. Charakterystycznymi przykładami encyklopedii monograficznych mogą być: *Encyklopedia wychowawcza*³⁷, *Polski słownik biograficzny*³⁸ oraz ilustrowana *Encyklopedia of World Arts*³⁹, opracowana przez międzynarodowy zespół specjalistów. W końcowej części swego

²⁷ Tamże, s. 62.

²⁸ Tamże, s. 66.

²⁹ *Mała encyklopedia powszechna PWN*. Warszawa 1959.

³⁰ *Wielka encyklopedia powszechna PWN*. Warszawa 1959.

³¹ *Mały słownik historii Polski*. Red. T. Łepkowski. Warszawa 1964.

³² *Mały słownik kultury antycznej. Grecja – Rzym*. Red. L. Winniczuk. Warszawa 1968.

³³ *Mały słownik literatury dla dzieci i młodzieży*. Red. E. Kulickowska i S. Słońska. Warszawa 1965.

³⁴ *Mały słownik pisarzy polskich*. Red. Włodzimierz Maciąg. Warszawa 1969.

³⁵ *Mały słownik pisarzy świata*. Red. K. Hanulak, H. Olszewski. Warszawa 1972.

³⁶ Z. Gloger: *Encyklopedia staropolska*. Warszawa 1958.

³⁷ *Encyklopedia wychowawcza*, t. I-VIII. Red. J. T. Lubomirski. Warszawa 1881-1909.

³⁸ *Polski słownik biograficzny*, t. I-XXX. Kraków 1935, od r. 1959 Wrocław.

³⁹ *Encyclopedia of World Arts*, (cyt. za J. Cofalik, *Encyklopedia ...*).

artykułu Cofalik zaznacza, że w szkole podstawowej encyklopedia ma charakter propedeutyczny, natomiast w średniej winna przygotowywać absolwentów do pracy zawodowej czy naukowej.

Wiele cennych uwag na temat stosowania słowników zawiera artykuł Ireny Tabakowskiej pt. *Słowniki w pracy nauczyciela-polonisty*⁴⁰. Autorka powołuje się na programy języka polskiego, które od 1963 r. podkreślają potrzebę posługiwania się słownikami i encyklopediami w procesie lekcyjnym w klasie VI i w gimnazjum. W jej przekonaniu zapoznanie z nimi uczniów powinno odbywać się o wiele wcześniej. W klasach starszych przewiduje nawet poświęcenie całej jednej godziny lekcyjnej na pracę ze słownikiem. Uważa, że praktyczne obcowanie ze słownikami powinno wyprzedzać teoretyczną syntezę wiadomości z danej dziedziny wiedzy. Następnie, kolejno wymienia i pokrótce omawia rodzaje słowników, podając przykłady ich zastosowania na lekcjach. Najobszerniej potraktowała autorka formy pracy ze słownikami ortograficznymi. W dalszej części swej wypowiedzi wskazuje na korzyści, jakie przynosi uczniowi i nauczycielowi stosowanie w procesie dydaktyczno-wychowawczym słowników wyrazów obcych, słownika wyrazów bliskoznacznych, słownika frazeologicznego, słownika poprawnościowego, wspominając bardzo ogólnie o słowniku etymologicznym i *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego⁴¹.

Należy stwierdzić obiektywnie, że zarówno uwagi merytoryczne, jak i metodyczne I. Tabakowskiej są ciągle aktualne, przydatne w pracy nauczycieli i bibliotekarzy. Orientują również, kiedy nastąpił wyraźny zwrot w programach nauczania, które zaczęły sukcesywnie wprowadzać słowniki do nauki szkolnej, doceniając ich pedagogiczne znaczenie.

Rolę słowników w edukacji polonistycznej wyraźnie podkreślił kolejny z wymienionych autorów, Michał Jaworski. Na wstępie artykułu pt. *Słowniki w szkole* pisał, że wzrost wydawnictw słownikowych w powojennej Polsce ma ogromny wpływ na życie kulturalne narodu, ponieważ ich stosowanie w szkołach i posługiwanie się nimi przez szerokie kręgi społeczne rozwija kulturę językową społeczeństwa. Z tego więc względu podstawowym celem i zadaniem jest nauczyć młodzież posługiwać się słownikami, wyrobić w niej poczucie potrzeby sięgania po nie oraz nawyku korzystania z tego rodzaju pomocy naukowej w różnych sytuacjach na lekcji i w pracy domowej. Słowniki bowiem tylko wtedy mogą spełnić skutecznie swoją rolę w podnoszeniu kultury językowej uczniów, gdy staną się podręcznikami codziennego użytku. Po dokonaniu zwięzłego przeglądu ogólnych słowników języka polskiego, *Słownika poprawnej polszczyzny* S. Szobera⁴² oraz *Słownika wyrazów bliskoznacznych*⁴³ kończy M. Jaworski swój artykuł propozycją opracowania bardziej zwięzłego, zredukowanego do 10 tys. haseł słownika, który obejmowałby częściej używane słownictwo i związki frazeologiczne, jakie występują w podręcznikach szkolnych i w wymaganej przez program literaturze pięknej.

Interesującą pozycją poświęconą również pracy ze słownikami, opartą na doświadczeniach wyniesionych przez autorki w ciągu wieloletniej praktyki

⁴⁰ I. Tabakowska: *Słowniki w pracy nauczyciela-polonisty. Z pomocą poloniście*. Katowice 1965, s. 65-100.

⁴¹ *Słownik języka polskiego*. Red. W. Doroszewski. T. I-XI. Warszawa 1958-1968.

⁴² Z. Szober: *Słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa 1958.

⁴³ *Słownik wyrazów bliskoznacznych*. Red. S. Skorupka. Warszawa 1968.

w szkole i w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie jest książka J. Kobylińskiej i A. Dyduchowej *Słowniki w nauczaniu języka polskiego*⁴⁴. Praca ta omawia najważniejsze z punktu widzenia dydaktyki typy słowników i ich przydatność dla nauczyciela polonisty w procesie kształcenia językowego w szkole średniej. Traktuje także o zastosowaniu poszczególnych źródeł leksykograficznych na lekcjach, ilustrując to kilkoma przykładami wzorcowych konspektów. Pokazują, jak ćwiczenia leksykograficzne mogą być istotnym elementem pracy samokształceniowej nad rozwijaniem i pogłębianiem kultury języka ojczystego dzieci i młodzieży. Zamieszczone projekty lekcji z użyciem słowników autorki skorelowały z hasłami programu obowiązującego zarówno w czasie opracowywania, jak też ukazania się w druku publikacji. W niektórych zaprogramowanych jednostkach lekcyjnych wyzyskały do celów ćwiczeniowych bogaty materiał leksykalny wyjęty ze słowników, jak np. zgromadzony obszerny zestaw wyrazów obcych. Dodatkową wartością tego opracowania metodycznego jest przygotowany spis bibliograficzny słowników, które powinni wykorzystywać nauczyciele zwłaszcza szkół średnich.

Wiele wartościowych pomysłów metodycznych w efektywnym korzystaniu z podstawowych słowników znajdzie nauczyciel języka ojczystego w książkach M. Nagajowej⁴⁵.

Propozycje lekcji bibliotecznych oraz lekcji języka polskiego z wykorzystaniem źródeł informacji naukowej zawierają wydawnictwa: *Formy pracy samokształceniowej z młodym czytelnikiem*⁴⁶ i *Słowniki w nauczaniu języka polskiego*⁴⁷ oraz liczne cenne artykuły publikowane w czasopismach, np. „Język Polski w Szkole” (Kielce), „Biblioteka w Szkole” (Warszawa), „Poradnik Bibliotekarza” (Warszawa) i „Kwartalnik Edukacyjny” (Rzeszów).

Współczesny szybki rozwój nauki i techniki wymaga od jednostki ludzkiej nie tylko zdobywania wiedzy faktograficznej, lecz także zapoznawania się ze źródłami bezpośredniej informacji i kształcenia umiejętności sprawnego z nich korzystania⁴⁸. Z tego względu szkoła musi nadążać za nowoczesnym stanem wiedzy i sukcesywnie wprowadzać najnowsze zdobycze naukowe, choćby z pewnym opóźnieniem, do programów, podręczników szkolnych, procesu dydaktyczno-wychowawczego i intelektualnego rozwoju uczniów⁴⁹.

Zgodnie z założeniami programu nauczania języka polskiego w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum⁵⁰ od klasy V należało zapoznawać uczniów

⁴⁴ J. Kobylińska, A. Dyduchowa: *Słowniki w nauczaniu języka polskiego*. Warszawa 1973.

⁴⁵ M. Nagajowa: *Ćwiczenia słownikowo-frazeologiczne klas V-VIII*. Warszawa 1975. Też: *Słowo do słowa Poradnik językowy dla uczniów wyższych klas szkoły podstawowej*. Warszawa 1982, s. 55-71; *Kształcenie języka ucznia w szkole podstawowej*. Warszawa 1985.

⁴⁶ H. Kida, J. Kida: *Formy pracy samokształceniowej z młodym czytelnikiem*. Rzeszów 1986.

⁴⁷ J. Kida: *Słowniki w nauczaniu języka polskiego*. Rzeszów 1990.

⁴⁸ J. F. Nosowicz: *Terminologizacja a szybkość zmian językowych*. W: *Language and culture: establishing foundations for anthropological linguistics*. Białystok 2004, s. 97-106.

⁴⁹ *Program szkoły podstawowej. Język polski. Klasy IV-VIII*. Warszawa 1994; *Program nauczania. Język polski. Klasy IV-VIII*. Warszawa 1998.

⁵⁰ *Program liceum ogólnokształcącego, liceum zawodowego i technikum. Język polski (dwie wersje)*. Warszawa 1990; *Program nauczania dla szkoły średniej. Język polski*. Warszawa 1998.

z dziełami encyklopedycznymi i posiłkować się nimi na zajęciach lekcyjnych, w pracy pozalekcyjnej i domowej. Obecnie obowiązująca podstawa programowa zakłada wprowadzanie słowników i encyklopedii już na I etapie kształcenia (klasy I-III)⁵¹. Stwarza to bowiem realną podstawę do systematycznego wdrażania dzieci i młodzieży do uczenia się, a następnie samokształcenia, m.in. za pomocą tych wydawnictw naukowych. Szkolnym celom edukacyjnym sprzyjają naukowe źródła informacji bezpośredniej w postaci encyklopedii, słowników encyklopedycznych, leksykonów i innych typów słowników: ogólnojęzykowych, specjalistycznych, przedmiotowych, różnego rodzaju poradników gramatycznych, prac naukowych oraz źródeł informacji pośredniej w formie katalogów wydawniczych, księgarskich i bibliotecznych. Operatywne posługiwanie się tego rodzaju wydawnictwami w nauczaniu nie tylko języka polskiego, lecz również innych przedmiotów nauki szkolnej wzbogaca wiadomości uczniów, rozwija ich naukowe myślenie, kształci samodzielność w wyszukiwaniu potrzebnych książek do pogłębienia własnej wiedzy.

Często dzieje się to doraźnie, a wynika z potrzeby uzyskania pewnej informacji na zajęciach lekcyjnych bądź podczas odrabiania pracy domowej. Racjonalna, konsekwentna i stała praca pedagogiczna z wykorzystaniem omawianych wydawnictw sprzyja właściwej realizacji celów dydaktycznych: poznawczych, kształcących i wychowawczych. Rozwija także, zwłaszcza wśród pracowitych i zdolnych uczniów szkoły średniej, zainteresowania badawcze.

Z tego powodu należy ją rozpocząć od zapoznawania dzieci i młodzieży z różnymi typami encyklopedii: ich przeznaczeniem, ogólną budową, zawartością treściową, układem haseł, składnikami artykułów hasłowych, a następnie powoli wdrażać poprzez ćwiczenia do stopniowego posługiwania się nimi pod kierunkiem nauczyciela w procesie lekcyjnym.

W toku nauki szkolnej nie jesteśmy w stanie korzystać ze wszystkich encyklopedii. Z wieloma jedynie zaznajomimy uczniów. W pierwszej kolejności należy sięgać po małe encyklopedie powszechne o charakterze ogólnym i szkolne encyklopedie – najbardziej dostępne dla uczniów, których warto nakłaniać, aby kupowali te publikacje w celu wzbogacenia własnej podręcznej biblioteczki domowej (może być także podręczna biblioteczka elektroniczna).

Oprócz posiłkowania się wymienionymi dziełami encyklopedycznymi, w następnej kolejności nauczyciel będzie zapoznawać młodzież z wielotomowymi encyklopediami ogólnymi i encyklopediami przedmiotowymi (specjalnymi), jakie zostały zasygnalizowane już wcześniej, a zawierającymi cenne informacje, np. z zakresu literatury, kultury, języka historii, matematyki, fizyki, techniki, biologii, chemii i innych dziedzin nauki. Warto więc zwrócić uwagę wychowanków na encyklopedie polskie i encyklopedie obce przełożone na język polski, jak np. wydawnictwa francuskie Larousse, stosowane w naszych szkołach.

W trakcie kilkuletniej pracy pedagogicznej z użyciem encyklopedii nauczyciele języka polskiego mogą stosować różne formy i metody pracy: pogadanka, ćwiczenia, metody aktywizujące, indukcja i dedukcja, praca indywidualna i ze-

⁵¹ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół. Dz. U. z dnia 15 stycznia 2009, Nr 4, poz. 17 Załącznik nr 2, s. 11.

społowa, nauczanie zróżnicowane, uczenie się przez przyswajanie, odkrywanie, przeżywanie i działanie. Dobór metod i środków dydaktycznych przez nauczyciela, zależny od tematyki i realizowanych celów, winien zmierzać do intensyfikacji procesu nauczania i maksymalnego zaangażowania w nim uczniów.

Poloniści, jak też nauczyciele innych przedmiotów nauczania w najstarszych klasach szkoły podstawowej, a następnie w gimnazjum i w szkole ponadgimnazjalnej powinni zapoznawać swoich wychowanków z wielotomowymi encyklopediami powszechnymi, z encyklopediami specjalnymi, jak np. *Encyklopedia wiedzy o książce*, *Encyklopedia wiedzy o prasie* czy *Encyklopedia bibliotekarstwa polskiego* – bardzo ważnymi i przydatnymi publikacjami w edukacji polonistycznej.

W klasach licealnych można się też odwoływać do takich dzieł encyklopedycznych jak: *Encyklopedia staropolska* Z. Glogera, *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2 pod redakcją J. Bartmińskiego oraz encyklopedie językoznawcze: *Encyklopedia języka polskiego* pod red. S. Urbańczyka i *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* pod red. K. Polańskiego. Obydwie pozycje stanowią kompendium najnowszej wiedzy z zakresu językoznawstwa ogólnego polskiego i zagranicznego.

Programy języka polskiego na tym poziomie nauczania zawierają wiele pojęć i terminów naukowych z zakresu wiedzy o języku (lingwistyki), omawianych w podręcznikach szkolnych przeznaczonych dla poszczególnych klas. Jednakże dla poszerzenia wiadomości można polecić uczniom wymienione encyklopedie, zawierające aktualny dorobek myśli językoznawczej wraz z zamieszczonymi biogramami wybitnych językoznawców polskich i zagranicznych.

W szkole średniej, a przede wszystkim na polonistyce i akademickich kierunkach filologicznych oraz na bibliotekoznawstwie warto korzystać z drugiego tomu *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku*, poświęconego w całości współczesnemu językowi i językoznawstwu polskiemu. Uczniowie i studenci znajdą tu cenną i aktualną wiedzę dotyczącą odmian językowych polszczyzny ogólnej, dialektów, gwar i socjolektów, odmian stylowych, komunikacji językowej, kultury języka, norm poprawnościowych, kontaktów polszczyzny z innymi językami słowiańskimi oraz wiele innych tematów językoznawczych.

Ważnym i pożytecznym działaniem pedagogicznym przygotowującym do samodzielnego studiowania jest niewątpliwie równoczesne stosowanie w toku zajęć lekcyjnych kilku dzieł: encyklopedii, słowników encyklopedycznych, słowników specjalistycznych, słowników rzeczowych i leksykonów, którymi może się młodzież posiłkować w poszukiwaniu potrzebnego materiału naukowego. Racjonalna organizacja ćwiczeń leksykograficznych i leksykalnych budzi zainteresowania uczniów problematyką badawczą, czego dowodzą doświadczenia wielu nauczycieli nowatorów. Analizując artykuły hasłowe pod względem budowy i zawartości informacyjnej, uczniowie porównują je i dostrzegają w nich różne ujęcia definicyjne tych samych zagadnień w kilku źródłach informacji. Podkreślają też odmiennosć haseł słownikowych od encyklopedycznych.

Praca dydaktyczna z użyciem wymienionych typów wydawnictw naukowych powinna być podporządkowana tematowi lekcji i jej metodycznemu tokowi. Można im bowiem poświęcić albo pełną jednostkę lekcyjną, bądź przeznaczyć tylko część zajęć w zależności od tematu, potrzeby, założonego celu dydaktycznego. Tego typu ćwiczenia wzbogacają i uatrakcyjniają proces lekcyjny,

mają ważne znaczenie poznawcze, kształcące i wychowawcze. Rozwijają bowiem samodzielność uczenia się, zdobywania nowych wiadomości, poznawania i stosowania metod badawczych, oczywiście na miarę możliwości uczniów, pod kierunkiem polonisty i nauczyciela bibliotekarza szkolnego, którzy muszą być należycie przygotowani merytorycznie i metodycznie do prowadzenia tego rodzaju zajęć, głównie o charakterze ćwiczeniowym.

Taki system pracy dydaktyczno-wychowawczej, uwzględniający planowe, stałe korzystanie z wydawnictw leksykograficznych, stosowany w ciągu kilku lat nauki szkolnej, kształtuje podmiotowość ucznia, rozwija jego osobowość, stymuluje zainteresowania naukowe, stawiając go niejako w pozycji badacza. Zgodnie z wcześniejszymi i aktualnie obowiązującymi programami nauczania języka polskiego zaznajamianie uczniów z encyklopediami, podobnie jak ze słownikami, należy rozpoczynać już od najmłodszych klas szkoły podstawowej.

Przed wszystkim warto zwrócić uwagę na znaczenie leksykonów w nauczaniu języka polskiego oraz innych przedmiotów.

Leksykon (gr. *leksikón*) – to słownik zawierający wiadomości encyklopedyczne. Z tego zapewne względu używano dawniej w terminologii leksykograficznej nazwy *leksykon* jako synonimu nazwy *encyklopedia*. Wskazują na to wydania encyklopedyczne bądź pochodzącej z języka francuskiego nazwy *dykcjonarze*.

Leksykon jest rodzajem słownika, który nie tylko podaje znaczenia wyrazów, lecz także zawiera informacje typu encyklopedycznego⁵². Leksykon i encyklopedia w swych artykułach hasłowych zawierają obszerniejsze informacje, imiona własne, nazwy rzeczy, instytucji, organizacji, wydarzenia historyczne itp., natomiast nie ujmuje wszystkich form wyrazowych, jak czynią to słowniki. Z formalnego punktu widzenia związek encyklopedii alfabetycznej ze słownikiem wynika z jednakowego układu haseł, który ułatwia szybkie znalezienie informacji.

Słownik nie informuje w zakresie szerszym niż jest to potrzebne do zrozumienia wyrazu, stąd definicje mają charakter słownikowy, a nie encyklopedyczny. Zasadniczym ich celem jest wyjaśnienie znaczenia lub znaczeń danego hasła bez podawania informacji o desygnacie. Słownik grupuje tylko te wyrazy, które reprezentują pojęcia ogólne i stanowią hasła jednowyrazowe. Od momentu narodzin encyklopedii alfabetycznej słownik i encyklopedia były synonimami, niekiedy wręcz równoznacznikami⁵³. Leksykony według niektórych językoznawców i leksykografów są dziełami pośrednimi pomiędzy słownikami encyklopedycznymi a słownikami językoznawczymi⁵⁴.

Podobnie, jak encyklopedie, leksykony są bardzo ważnymi źródłami informacji naukowej, z którymi należy zapoznawać uczniów szkoły podstawowej i średniej, a także równolegle wykorzystywać je z encyklopediami i słownikami w procesie dydaktyczno-wychowawczym.

Praca z leksykonami na lekcjach bibliotecznych i języka polskiego winna przebiegać w podobny sposób jak z użyciem encyklopedii i słowników. Jak zaznaczono wyżej, leksykon – określany przez niektórych leksykografów mianem słownika encyklopedycznego – jest niewątpliwie dziełem z pogranicza encyklopedii alfabetycznej i słownika *sensu stricte*. Nauczyciel języka polskiego zaznajamiając uczniów kolejno z kilkoma leksykonami, powinien wykorzystywać na

⁵² A. Mielczarek: *Z zagadnień leksykografii encyklopedycznej*. Warszawa 1972, s. 50.

⁵³ Tamże, s. 50-51.

⁵⁴ S. Kania, J. Tokarski: *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*. Warszawa 1984, s. 232.

zajęciach przede wszystkim te, które mieszczą w sobie wiedzę humanistyczną, np. z zakresu literatury, sztuki i kultury. We wstępnym etapie procesu dydaktyczno-wychowawczego powinien najpierw odwołać się do wiedzy uczniów już przez nich posiadanej na temat poznanych słowników i encyklopedii, podkreślić i uzupełnić niektóre wypowiedzi, a następnie odczytać definicję leksykonu zamieszczoną w różnych słownikach, zapisując najprościej i najkrócej jej sformułowania. Jednocześnie powinien omówić sposoby posługiwania się nim w poszukiwaniu informacji na określony temat. Następnie uczniowie pod kierunkiem nauczyciela rozpoczynają stopniowo samodzielną pracę, zapoznając się ze wskazanymi przez bibliotekarza i polonistę hasłami, analizując ich artykuły pod względem struktury i treści. Istotne znaczenie poznawcze, kształtujące i wychowawcze mają organizowane ćwiczenia leksykograficzne i związane z nimi leksykalne, które nie tylko wzbogacają wiedzę, rozwijają myślenie i język ucznia, lecz także doskonalią praktyczne umiejętności sprawnego i poprawnego posługiwania się tymi wydawnictwami naukowymi. Zajęcia dydaktyczno-wychowawcze winny być powiązane z założeniami podstawy programowej. W związku z tym na pracę z wykorzystaniem leksykonów można przeznaczyć pełną jednostkę lekcyjną bądź tylko pewne jej ogniwo, gdy zamierzamy doraźnie odwołać się do nich, aby znaleźć potrzebną w danej chwili informację.

Proces dydaktyczno-wychowawczy z wykorzystaniem leksykonów należy intensyfikować w klasach starszych szkoły podstawowej, a szczególnie w licealnych. Trzeba bowiem koniecznie uzmysłwić uczniom fakt, że w dzisiejszym świecie rewolucyjnych przemian w nauce i technice musimy należycie orientować się w bezpośrednich źródłach informacji naukowej, do których należą leksykony, słowniki, encyklopedie oraz inne dzieła naukowe i korzystać z nich oraz informacji pośredniej w postaci katalogów wydawniczych, księgarskich i bibliotecznych, a także innych informatorów.

Z doświadczenia pedagogicznego wiadomo, że ważną rolę spełniają stosowane na lekcjach ćwiczenia leksykograficzne polegające m.in. na porównywaniu budowy artykułów hasłowych i ich zawartości treściowej: encyklopedii, leksykonu, odpowiedniego tematycznie słownika encyklopedycznego oraz innych rodzajów słowników. Na tej podstawie uczniowie mogą próbować wydobyc najważniejsze podobieństwa i różnice między tymi podstawowymi źródłami informacji bezpośredniej.

Z dydaktycznego punktu widzenia na uwagę zasługują ćwiczenia leksykograficzne z jednoczesnym zastosowaniem na lekcji bibliotecznej lub języka polskiego kilku podobnych tematycznie źródeł, np. leksykonów literackich, słowników literackich i encyklopedii literackich w odniesieniu do polskiej i światowej literatury współczesnej XX w. Taka metoda postępowania pedagogicznego ukazuje młodzieży bogaty dorobek naukowy, z którego w razie potrzeby może skutecznie korzystać.

W analogiczny sposób również postąpimy, gdy zechcemy znaleźć wyjaśnienie pewnych pojęć literackich. Wykorzystamy wówczas *Leksykon terminów literackich* Macieja Krassowskiego⁵⁵ oraz kilka słowników innych autorów⁵⁶.

⁵⁵ M. Krassowski: *Leksykon terminów literackich*. Warszawa 1996.

⁵⁶ S. Sierotwiński: *Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury*. Wrocław 1986; M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński: *Słownik terminów literackich*. Warszawa 2000; S. Jaworski: *Słownik terminów literackich*. Kraków 2007; *Nowy słownik terminów literackich* [praca zbiorowa]. Kraków 2009.

Zestawienie tych publikacji na jednej lekcji (w szkole średniej), przeprowadzonej metodą ćwiczeń leksykograficznych, nie tylko wzbogaca wiedzę, rozwija myślenie i zasób słownikowy, lecz także rozbudza zainteresowania naukowe i uczy metody badawczej, oczywiście na miarę możliwości ucznia, podkreślając zarazem jego podmiotowość. Taka właśnie metoda działania pedagogicznego poważnie przyczynia się do poszerzenia horyzontów myślowych za pomocą tego typu publikacji, systematycznego umiejętnego posługiwania się nimi, stwarzając pozytywne motywacje sięgania po te bardzo użyteczne uczniom i czytelnikom pozycje, wykorzystywane doraźnie w klasie i podczas odrabiania prac domowych.

W opracowaniu tematów z dziedziny literatury polskiej i obcej, zwłaszcza współczesnej, młodzież ponadgimnazjalna ma sposobność korzystania z tak pożytecznych wydawnictw jak: *Leksykon literatury fantastycznonaukowej*⁵⁷, *Grupy literackie w Polsce 1945-1980* E. Głębińskiej⁵⁸, *Leksykon literackich laureatów Nagrody Nobla* G. Górnyego⁵⁹, *Polscy pisarze współcześni 1939-1991* L. Bartelskiego⁶⁰, dwutomowy *Leksykon polskich pisarzy współczesnych* P. Kuncewicza⁶¹, *Leksykon pisarzy świata XX wieku* W. Sadkowskiego⁶², *Leksykon lektur szkolnych*⁶³, *Leksykon postaci literackich: od Antygony do Zagłoby* L. Kamińskiego⁶⁴, *Najstynniejsze powieści literatury światowej: leksykon* D. Szenesa⁶⁵, *Leksykon bohaterów literackich* M. Kisiela⁶⁶, obejmujący około 3000 haseł osobowych (bohaterów literatury polskiej i obcej) z ponad 600 utworów blisko 350 autorów i jest najobszerniejszym z dotychczas wydanych w Polsce opracowań tego rodzaju.

Poprzez stałe, konsekwentne i racjonalne stosowanie tego rodzaju źródeł naukowych w postaci wydawnictw encyklopedycznych i słownikowych w procesie dydaktyczno-wychowawczym bibliotekarze szkolni, poloniści, a także nauczyciele pozostałych przedmiotów nauczania mogą z powodzeniem realizować zakładane w programach zadania, treści nauczania i umiejętności, przekształcając jednocześnie nauczanie w uczenie się i samokształcenie. Stopniowe zapoznawanie z dziełami leksykograficznymi i systematyczne wdrażanie uczniów do posługiwania się nimi w pracy lekcyjnej i domowej, rozbudza zainteresowania czytelnicze i zamiłowania naukowe, stwarzając motywacyjne podstawy do kontynuowania studiów na wyższej uczelni.

⁵⁷ A. Niewiadowski, A. Smuszkiewicz: *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*. Poznań 1990.

⁵⁸ E. Głębińska: *Leksykon. Grupy literackie w Polsce 1945-1989*. Warszawa 2000.

⁵⁹ G. Górny: *Leksykon literackich laureatów Nagrody Nobla*. Warszawa 2002.

⁶⁰ L. Bartelski: *Polscy pisarze współcześni 1939-1991. Leksykon*. Warszawa 1995.

⁶¹ P. Kuncewicz: *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*. Warszawa 1999.

⁶² *Leksykon pisarzy świata XX wieku*. Pod red. W. Sadkowskiego. Warszawa 1997.

⁶³ T. Miłkowski, J. Terier: *Leksykon lektur szkolnych*. Warszawa 1995.

⁶⁴ L. Kamiński, E. Ptaszyńska-Sadowska: *Leksykon postaci literackich. Od Antygony do Zagłoby*. Warszawa 1995.

⁶⁵ D. Szenes: *Najstynniejsze powieści literatury światowej: leksykon*. Warszawa 1994.

⁶⁶ *Leksykon bohaterów literackich*. Pod red. M. Kisiela. Katowice 1998.

Bibliografia

1. Bańko M.: *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*. Warszawa 2001, s. 13.
2. Bartelski L.: *Polscy pisarze współcześni 1939-1991. Leksykon*. Warszawa 1995.
3. Cofalik J.: *Encyklopedia w pracy szkolnej i domowej ucznia. Z pomocą poloniście*. Katowice 1965.
4. Doroszewski W.: *Wstęp do „Słownika języka polskiego”*. T. I. Warszawa 1958, s. VII-XIII.
5. Doroszewski W.: *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim*, Warszawa 1966, s. 109.
6. Doroszewski W.: *Z zagadnień leksykografii polskiej*. Warszawa 1954, s. 9-18.
7. *Encyklopedia wychowawcza*. Red. J. T. Lubomirski. T. I-VIII. Warszawa 1881-1909.
8. Gloger Z.: *Encyklopedia staropolska*. Warszawa 1958.
9. Głębicka E.: *Leksykon. Grupy literackie w Polsce 1945-1989*. Warszawa 2000.
10. Górny G.: *Leksykon literackich laureatów Nagrody Nobla*. Warszawa 2002.
11. Jakubowska Z.: *Słowniki na lekcjach języka polskiego*. „Polonistyka” 1963, nr 4, s. 23-27.
12. Jaworski S.: *Słownik terminów literackich*. Kraków 2007.
13. Kamiński L., Ptaszyńska-Sadowska E.: *Leksykon postaci literackich. Od Antygony do Zagłoby*. Warszawa 1995.
14. Kania S., J. Tokarski: *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*. Warszawa 1984, s. 231.
15. Kida H., Kida J.: *Formy pracy samokształceniowej z młodym czytelnikiem*. Rzeszów 1986.
16. Kida J.: *Słowniki w nauczaniu języka polskiego*. Rzeszów 1990.
17. Kida J.: *Z badań nad słownictwem podręczników i zasobem leksykalnym uczniów*. Rzeszów 1985.
18. Kobylińska J., Dyduchowa A.: *Słowniki w nauczaniu języka polskiego*. Warszawa 1973.
19. Krassowski M.: *Leksykon terminów literackich*. Warszawa 1996.
20. Kuncewicz P.: *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*. Warszawa 1999.
21. *Leksykon bohaterów literackich*. Pod red. M. Kisiela. Katowice 1998.
22. *Leksykon pisarzy świata XX wieku*. Pod red. W. Sadkowskiego. Warszawa 1997.
23. *Mały słownik kultury antycznej. Grecja – Rzym*. Red. L. Winniczuk. Warszawa 1968.
24. *Mały słownik literatury dla dzieci i młodzieży*. Red. E. Kuliczowska i S. Słońska. Warszawa 1965.
25. *Mały słownik pisarzy świata*. Red. K. Hanulak, H. Olszewski. Warszawa 1972.
26. Mielczarek A.: *Z zagadnień leksykografii encyklopedycznej*. Warszawa 1972.
27. Miłkowski T., Terier J.: *Leksykon lektur szkolnych*. Warszawa 1995.
28. Nagajowa M.: *Ćwiczenia słownikowo-frazeologiczne klas V-VII*. Warszawa 1975.
29. Nagajowa M.: *Kształcenie języka ucznia w szkole podstawowej*. Warszawa 1985.
30. Nagajowa M.: *Słowo do słowa. Poradnik językowy dla uczniów wyższych klas szkoły podstawowe*. Warszawa 1982, s. 55-71.
31. Niewiadowski A., Smuszkiewicz A.: *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*. Poznań 1990.
32. Nosowicz J. F.: *Terminologizacja a szybkość zmian językowych*. W: *Language and culture: establishing foundations for anthropological linguistics*. Białystok 2004, s. 97-106.
33. Nosowicz J. F.: *Uwarunkowania historyczno-społeczne komunikacji naukowej*. W: *Etckie Studia Teologiczne*. Wydaw. Instytutu Teologicznego Diecezji Etckiej. Etka 2004, s. 39-54.
34. *Nowy słownik terminów literackich*. Kraków 2009.
35. Piotrowski T.: *Zrozumieć leksykografię*. Warszawa 2001.
36. Piotrowski T.: *Z zagadnień leksykografii*. Warszawa 1994.
37. *Polski słownik biograficzny*, t. I-XXX. Kraków 1935, od 1959 r. Wrocław.
38. Sierotwiński S.: *Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury*. Wrocław 1986.
39. *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. Warszawa 1992, t. III, Wydaw. Naukowe PWN, s. 257.

-
40. *Słownik języka polskiego*. Red. W. Doroszewski. T. I-XI. Warszawa 1958-1968.
 41. *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Red. M. R. Mayenowa i in. T. I-XXX. Wrocław-Warszawa 1966-2002.
 42. *Słownik staropolski*. Red. S. Urbańczyk i in. T. I-XI. Kraków 1953-2003.
 43. Szenes D.: *Najsłynniejsze powieści literatury światowej: leksykon*. Warszawa 1994.
 44. Szulc A.: *Słowniki dydaktyki języków obcych*. Warszawa 1997, s. 126
 45. Tabakowska I.: *Słowniki w pracy nauczyciela-polonisty. Z pomocą poloniście*. Katowice 1965, s. 65-100.
 46. Urbańczyk S.: *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 13.
 47. Żmigrodzki P.: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*. Katowice 2005.

Dariusz Grygrowski

Automatyzacja bibliotek publicznych na półmetku. Jaki system dla najmniejszych?

Zadajmy na początek prowokująco-retoryczne pytanie. Czy w małej gminnej lub miejsko-gminnej bibliotece publicznej naprawdę niezbędny jest system biblioteczny? Wydaje się, że taka biblioteka, mając zbiory wielkości 15-30 tysięcy wol. i około setki odwiedzin dziennie, może swoje podstawowe funkcje w zakresie katalogowania i wypożyczeń realizować w tradycyjny sposób, a więc w oparciu o papierowy katalog, papierową kartotekę czytelników i papierową księgę inwentarzową. A jednak w swoich działaniach te najmniejsze biblioteki publiczne dają, na postawione wyżej pytanie jasną, odpowiedź – sukcesywnie wdrażają różne systemy biblioteczne i dzięki temu oferują swoim czytelnikom nową jakość. Już blisko połowa bibliotek publicznych w Polsce wkroczyła na drogę automatyzacji. Dawno zrobiły to biblioteki wojewódzkie i większe miejskie, są więc w tym procesie bardzo zaawansowane. Potem nieuchronnie faza rozwoju bibliotek poprzez ich automatyzację objęła także biblioteki niższych szczebli – powiatowe, miejsko-gminne i gminne. Wciąż jednak ponad połowa polskich bibliotek publicznych – rzecz jasna tych najmniejszych – stoi przed wyborem jakiegoś systemu komputerowego do automatycznej obsługi biblioteki. O tym, jakie mają pole manewru, jest niniejszy artykuł.

Duże biblioteki, które rozpoczynają proces automatyzacji lub raczej dokonują zmiany dotychczas stosowanego systemu zintegrowanego, przeprowadzają poważne i czasem dość kosztowne analizy systemowe, żeby uzyskać odpowiedź na pytanie, jakie oprogramowanie będzie najbardziej odpowiednie do ich potrzeb. Ale bibliotekarze w średnich i małych bibliotekach, którzy dopiero przystępują do procesu automatyzacji w swojej bibliotece, nie muszą dokonywać specjalnie skomplikowanych analiz, żeby określić, jakie czynności biblioteczne chcieliby i mogliby wykonywać z zastosowaniem komputera. Wiadomo, że system biblioteczny ma w pierwszym rzędzie pozwolić na stworzenie alternatywy dla katalogu kartkowego, a docelowo go zastąpić. Ale program biblioteczny nie może być jedynie programem katalogowym. Może 20 – 30 lat temu mógł się ograniczać do tej funkcji. Dziś jednak oczekiwania bibliotekarzy w odniesieniu do bibliotecznego software'u są większe. Chcą oni, żeby ów software nie

tylko pozwalał stworzyć katalog automatyczny, ale też żeby to był katalog online widoczny w Internecie. Chcą, żeby ten software ułatwiał im katalogowanie poprzez możliwość importowania gotowych opisów z sieci zamiast żmudnego wpisywania opisu bibliograficznego z klawiatury. Jak już jesteśmy przy sieci, to przy wyborze systemu pojawia się też pytanie, czy system biblioteczny pozwala zunifikować lokalne katalogi i stworzyć gminny lub powiatowy katalog centralny. Bibliotekarze chcą też, żeby ich system zautomatyzował proces wypożyczeń we wszelkich aspektach – i podczas wypożyczenia, i podczas zwrotu, i w momencie prolongaty, i w przypadku monitowania o zwrot. Niektórzy bibliotekarze oczekują też, że zaimplementowany w bibliotece system usprawni akcesję, skomputeryzuje księgę inwentarzową i zautomatyzuje, a więc przyśpieszy tak żmudną i nieekscytującą czynność, jaką jest skontrum. Dotyczy to także innej, mało pasjonującej czynności, jaką jest statystyka biblioteczna. Są i tacy, którzy spodziewają się, że system biblioteczny umożliwi kontrolę pracy w czytelnicy, a w szczególności kontrolę czasu i sposobu korzystania z Internetu. Są wreszcie tacy, którzy wykraczają poza rutynowe czynności, a więc nie tylko udostępniają prace innych, ale sami tworzą nową wartość opracowując bibliografię regionalną lub mają ambicję stworzenia lokalnego repozytorium cyfrowego. Oni więc także mają jakieś dodatkowe oczekiwania ze strony bibliotecznego software'u.

Porządny system biblioteczny (co wcale nie musi od razu oznaczać, że bardzo drogi) te wszystkie oczekiwania spełnia. W Polsce jest na tym rynku sześciu graczy, którzy – gdyby posłużyć się skojarzeniem futbolowym – tworzą pierwszą ligę producentów oprogramowania bibliotecznego (z określeniem ekstraklasa nie śpieszmy się). Jest też druga liga, w której z jednej strony znajdziemy kilku pretendentów do awansu, ale też kilku stałych drugoligowców, raczej bez szans na awans. Ci ostatni niby spełniają spisane powyżej oczekiwania bibliotekarzy, tak w każdym razie twierdzą, ale po bliższym przyjrzeniu okazuje się, że dany system ma braki. Twierdzą więc np. autorzy oprogramowania, że ich system w pełni obsługuje format wymienny, a w rzeczywistości okazuje się, że ta obsługa kończy się na etapie importu, a sama struktura bazy z formatem wymiennym ma niewiele wspólnego. Inni z kolei chwala swój produkt, mówiąc, że system ma wszystkie niezbędne moduły. No i w zasadzie tak jest, ale z bliska okazuje się np., że w module wypożyczeń nie wprowadzono obsługi czytnika kodów kreskowych, co od razu poważnie ogranicza automatyzację tej funkcji biblioteki, a w module OPAC brak możliwości kontroli własnego konta.

Określiliśmy więc na wstępie, co ma oferować system biblioteczny przeciętnej gminnej, miejsko-gminnej lub powiatowej bibliotece. Powiedzmy, że są to wymagania standardowe, nie żadne „wodotryski”. Skoro więc bibliotekarz krótko i jasno określił czego chce, może przystąpić do poszukiwania i zakupu odpowiedniego dla jego biblioteki systemu, a najprostsza rzecz, jaką może w tym momencie wykonać, to wpisanie w Googlach hasła „systemy biblioteczne”. Poszukujący systemu bibliotekarz z całą pewnością znajdzie w ten sposób wiele istotnych dla siebie informacji, a wśród nich zarówno w pełni obiektywne recenzje ekspertów, nie zawsze obiektywne wypowiedzi na forach i oczywiście całkiem nieobiektywne reklamy poszczególnych systemów. Możemy być pewni, że producenci owych systemów dokonali pewnych zabiegów z zakresu pozycjonowania stron internetowych, ażeby to właśnie ich produkt został zare-

klamowany jako pierwszy. Zresztą nie tylko do pozycjonowania ogranicza się internetowa walka twórców programów bibliotecznych o potencjalnego klienta. Zachwalając swój produkt czasem muszą go skonfrontować z konkurencją. O ile jednak w reklamie, jaką znamy z ekranów telewizorów, producenci proszków do prania mówią o konkurentach, używając określenia „inne proszki” (podobnie jest z ubezpieczycielami lub bankami), o tyle w przypadku reklam systemów bibliotecznych zdarza się, że twórca danego systemu *expressis verbis* wskazuje od jakich to systemów jego system jest lepszy lub też jaki system może być zastąpiony jego systemem. Przykładem może być tu hasło katowickiej firmy Librus, która swój program o prostej nazwie *Biblioteka Szkolna* zachwalała swego czasu w kontrze do głównego konkurenta nazywając go „namolną alternatywą”. Niby wprost nie było powiedziane, o kogo chodzi, ale graficznie było to tak skomponowane, że litery M O L w wyrazie „namolna” wyróżnione były kolorystycznie i w postaci wersalików, przez co nie było wątpliwości, że Librus rzucał w ten sposób rękawicę głównemu konkurentowi, a wręcz hegemonowi na rynku oprogramowania dla bibliotek szkolnych, czyli gdyńskiej firmie Mol. Jeszcze bardziej bezpośrednio zachwalany jest w Internecie system *Mateusz*, który opisywany jest wprost jako „program mogący zastąpić *Maka i Sowę*”. Te przykłady pokazują, jak poważna jest walka o klienta na tym – wydawałoby się – niewielkim i niszowym rynku oprogramowania komputerowego. Jeśli jednak zważyć, że wciąż ok. 4 tys. polskich bibliotek publicznych jest jeszcze na etapie katalogów kartkowych i dopiero przymierza się do automatyzacji, to tych sześciu najpoważniejszych graczy na rynku ma się o co ścigać.

Zatem reklamy w Internecie i dyskusje na forach to jedno ze źródeł informacji o ofercie oprogramowania bibliotecznego. Innym ciekawym, choć nie do końca satysfakcjonującym źródłem informacji o systemach bibliotecznych w Polsce, jest makowa baza Biblioteki Narodowej pod nazwą „Informator o bibliotekach w Polsce”¹. Jednym z kryteriów porządkowania tej bazy jest kryterium stosowanego w bibliotece systemu bibliotecznego. Ten, kto w temacie „systemy biblioteczne” kojarzy tylko kilka powtarzających się nazw systemów, może być zaskoczony, widząc jak wiele systemów stosowanych przez polskie biblioteki wykazuje rzeczona baza. Są ich dziesiątki. Oczywiście w bazie uwzględnione zostały bardzo różne typy bibliotek, ale chcąc mieć obraz komputeryzacji małych i średnich bibliotek publicznych (co jest celem niniejszego artykułu), możemy filtrować rekordy w bazie, korzystając z wyszukiwania zaawansowanego i zdobyć informacje o systemach w bibliotekach gminnych, miejskich i powiatowych. Jednak baza jest dlatego nie do końca satysfakcjonująca, bo po pierwsze, dane na temat stosowanych systemów najczęściej pochodzą sprzed kilku lat i pewnie w wielu przypadkach biblioteki stosują już inny system niż wykazywany w bazie BN. Po drugie, nie ułatwia w rozeznaniu na temat systemów stosowanych w bazie różnorodność nazewnictwa tych systemów, jak i samo potraktowanie pojęcia „system” przez wypełniające ankietę biblioteki. Np. niektóre biblioteki w sprawozdaniu napisały, że stosują program *ISIS*, inne zaś, że stosują program *CDS ISIS*, i w ten sposób ten sam program występuje w dwóch odrębnych zestawieniach. Notabene dwie biblioteki wykazały w sprawozdaniu,

¹ Baza Biblioteki Narodowej „Informator o bibliotekach w Polsce” dostępna jest pod adresem <http://mak.bn.org.pl/cgi-bin/makwww.exe?BM=8>.

że stosują system *DOS* (!) Zaskakująco duża liczba systemów wykazywanych w bazie wynika z faktu, że obok tych najbardziej znanych systemów liczonych w setki uwzględnione są tu także te kompletnie nieznane, mające czasem tylko jedną instalację. A są to niekiedy naprawdę ciekawe systemy. Sam taki kiedyś widziałem, goszcząc w pewnej gminnej bibliotece, gdzie zatrudniony tam informatyk stworzył porządny system katalogowo-wyszukiwawczy z bazą utrzymaną w formacie *MARC 21* i zaimplementowanym protokołem *Z39.50*. I nie jest to żaden komercyjny projekt, nie ma swojej strony internetowej i nie jest w żaden sposób reklamowany, więc mimo dość wysokiego poziomu nie czeka go dalsza ekspansja. W każdym razie baza „Informator o bibliotekach w Polsce” w połączeniu z raportami Katarzyny Winogrodzkiej² (o których poniżej) daje pewną orientację na temat oprogramowania bibliotecznego stosowanego w sektorze bibliotek publicznych w Polsce.

Innym uzupełnieniem obrazu sytuacji w zakresie automatyzacji bibliotek publicznych w Polsce będą dane dostępne w zestawieniach Biblioteki Narodowej pt. „Biblioteki publiczne w liczbach”. Z danych zawartych w najnowszym zestawieniu za rok 2009 (opublikowanym w 2011) wynika, że na 8392 biblioteki publiczne – wykazywane w roku 2009 – za skomputeryzowane (czytaj – korzystające z komputerów) można było uznać 6167 bibliotek, ale spośród tych 6167 tylko(?) 3722 wykazywały stosowanie jakiegoś systemu bibliotecznego, co daje 44% ogółu bibliotek publicznych. Oczywiście jeszcze mniej spośród tych bibliotek mogło się pochwalić dostępem do swojego katalogu na stronie WWW biblioteki. Było to tylko(?) 1646 placówek, co daje 19,6% ogółu³. Jest więc w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia, bo chyba każda najmniejsza gminna biblioteka publiczna ma ambicję, by kiedyś zaprezentować nie tylko okolicznym mieszkańcom, ale i całemu światu pełną informację o swoich zbiorach w postaci katalogu online. W każdym razie rozróżnienie zastosowane w zestawieniu BN pomiędzy bibliotekami po prostu mającymi komputery a bibliotekami stosującymi jakiś system katalogująco-wyszukujący jest istotne, bo istotnie dopełnia obrazu automatyzacji bibliotek. Oto bowiem z danych o kilka miesięcy bardziej aktualnych względem „BPwL”, a więc z raportu K. Winogrodzkiej za rok 2010 wynika, że bibliotek całkowicie lub częściowo skomputeryzowanych (czytaj: mających przynajmniej 1 komputer i program biblioteczny) było 5142 na ogólną liczbę 8310(!⁴), co by odsetkowo dawało wskaźnik 62%. Pomiedzy 44% wg danych BN z grudnia 2009 a 62% wg danych K. Winogrodzkiej z czerwca 2010 jest zbyt duża różnica, by wyciągać z nich bardzo optymistyczne wnioski i mówić o szybkim tempie automatyzacji bibliotek publicznych.

² Katarzyna Winogrodzka z Biblioteki Publicznej Dzielnicy Warszawa-Włochy na zlecenie Komisji Automatyzacji SBP od 2002 r. opracowuje raporty dotyczące zaawansowania procesu automatyzacji w polskich bibliotekach publicznych. Do tej pory powstało 5 takich raportów.

³ *Biblioteki publiczne w liczbach 2009*. Biblioteka Narodowa 2011, s. 17-22.

⁴ Według danych GUS i BN na koniec 2010 r. bibliotek publicznych było w Polsce 8342 (<http://www.bn.org.pl/download/document/1311762794.pdf>). Albo więc liczba 8310 podana przez K. Winogrodzką jest trochę zaniżona, albo dane GUS są trochę zawyżone. Trzecie wytłumaczenie tej rozbieżności – a mianowicie, że w ciągu 2010 r. liczba bibliotek wyraźnie spadła, a po chwili znów wzrosła jest mało prawdopodobne.

II liga systemów bibliotecznych

Zacznijmy więc przegląd oprogramowania oferowanego polskim bibliotekom publicznym od krótkiego omówienia programów niżej plasowanych i mających małą liczbę instalacji. Nie chcę twierdzić, że od programów, które w poniższym fragmencie niniejszego artykułu zaliczyłem do II ligi, biblioteki powinny trzymać się z daleka. Ale jednak powinny się bardzo dobrze zastanowić nad sensownością wdrożenia takiego programu i przed dokonaniem ewentualnego zakupu, mimo że programy z II ligi są raczej tanie albo bardzo tanie, a nawet niekiedy bezpłatne. Może w ogóle przed zakupem systemu bibliotecznego do małej biblioteki należałoby się dobrze zastanowić, czy nie mamy do czynienia z impulsem chwili i czy na pewno jest w bibliotece ktoś, kto zajmie się systemem, będzie wprowadzał do niego opisy i rzeczywiście będzie z niego korzystał na co dzień. Znam bowiem trzy biblioteki (a pewnie jest ich więcej), które zdecydowały się na zakup programu dla bibliotek, ale CD z programem trafiło na całe miesiące, a nawet lata do szuflady, bo zapal do automatyzacji był krótki, a kierownictwo biblioteki, wcześniej wyłożywszy pewną kwotę na zakup programu, nie wyegzekwowało jego instalacji i wdrożenia od odpowiedzialnego pracownika. To rzadkie miejmy nadzieję zjawisko⁵ dotyczy oczywiście tych tanich programów, bo trudno sobie wyobrazić sytuację, gdy biblioteka dokonuje zakupu systemu za 10-20 tysięcy złotych, a potem nic z tym nie robi.

Zanim dokonamy przeglądu systemów (programów), które można zaliczyć do II ligi, zróbmy jedno zastrzeżenie. Zapewne umieszczanie w jednej kategorii bardzo różnych programów jest niesprawiedliwe. Może oprócz I i II ligi powinno się w tym rankingu stworzyć też ligę III. Ale cóż – rynek software'u bibliotecznego w Polsce to jednak nie jest rozległe zjawisko. Zatem upraszczając przyjmijmy, że są albo systemy dobre (czytaj: wielofunkcyjne, rozbudowane, stabilne, bezpieczne, aktualizowane, perspektywiczne, markowe, z referencjami), które można polecić każdemu, albo systemy trochę gorsze (czytaj: z ograniczonymi możliwościami, z rzadka upgrade'owane, raczej bez perspektyw i z podejrzenie krótką listą referencji).

Zacznijmy więc od programu *Biblioteka* firmy Progman z Gdyni. Ostatni raport K. Winogrodzkiej nie wspomina o tym programie i nie wymienia go w pierwszej dziesiątce systemów użytkowanych przez polskie biblioteki publiczne. A przez moment wydawało się, że właśnie *Biblioteka* Progmanu to system z czołówki II ligi, który ma największe szanse awansu do elity software'u bibliotecznego. Zasadniczo firma Progman kojarzona jest z szeroką ofertą software'ową dla systemu oświaty, ma więc podobny profil jak Vulcan z Wrocławia, czy Librus z Katowic. Postanowiła swoimi programami zainteresować jednak nie tylko szkoły i biblioteki w systemie oświaty oferując programy *Biblioteka Szkolna* i *Biblioteka Pedagogiczna*, ale też ma w swojej ofercie program *Biblioteka Publiczna*. Programy Progmanu mają kilkadziesiąt wdrożeń (głównie w biblio-

⁵ Zdarzają się też niepełne wdrożenia programów bibliotecznych. W takich wypadkach, owszem, program został zainstalowany i w statystyce jest wykazany, ale *de facto* tylko część księgozbioru jest w nim skatalogowana, dostęp do bazy mają tylko bibliotekarze, a czytelnicy nie korzystają z dobrodziejstw katalogu komputerowego, nie mówiąc już o dostępie online.

tekach pedagogicznych i fachowych), co jest liczbą wciąż małą – czołówka potentatów rynku zaczyna się przynajmniej od 100 wdrożeń. Oprogramowanie robi jednak dobre wrażenie. Interfejs programu jest przejrzysty i intuicyjny zarówno w wersji dla bibliotekarza, jak i przez OPAC WWW dla czytelnika. Ma wszystkie niezbędne funkcje do prowadzenia automatycznego katalogu, ewidencji wypożyczeń, gromadzenia i inwentarza. Potrafi importować rekordy z zewnętrznych źródeł i współpracuje z czytnikiem kodów kreskowych. Zaufanie buduje fakt stałej aktualizacji programu. Do tego dochodzi stale dość niska cena, która obecnie w wersji podstawowej nie przekracza 1500 zł. Podkreślić w tym momencie należy fakt, że ów wydatek to jednorazowy zakup programu, nie mamy tu więc do czynienia z coraz częściej obserwowanym rozwiązaniem, w którym systemu się nie kupuje, tylko płaci za niego miesięczny lub roczny abonament. Uczestnicy różnych ogólnopolskich bibliotekarskich konferencji z pewnością zauważyli, że coraz częściej sponsorami tych konferencji są firmy software'owe (hardware'owe czasem także), a w przerwach w obradach uczestnicy konferencji mogą zapoznać się z ofertą systemów bibliotecznych. Przypominam to, ponieważ pamiętam pewną konferencję, podczas której Progman, wystawiając własne stoisko i reklamując w nim swoje oprogramowanie, a przede wszystkim program *Biblioteka*, stawał w szranki z potentatami rynku, a przede wszystkim ze swoim głównym konkurentem, czyli Molem.

Biblioteka Progmanu mimo zalet, jakimi są funkcjonalność i cena, nie osiąga zatem spodziewanego niegdyś sukcesu, w to miejsce inny program z czołówki drugiej ligi – system *KOBi* z firmy Softik z Rzeszowa – ma pewne osiągnięcia. Otóż raport K. Winogrodzkiej plasuje go w pierwszej dziesiątce systemów wdrożonych w polskich bibliotekach publicznych, tuż za *MAK-iem*⁶. Możliwości *KOBi* są podobne jak w przypadku *Biblioteki* Progmanu. Zresztą oba programy są do siebie podobne w interfejsie. *KOBi* potrafi więc importować rekordy bibliograficzne z bazy BN, ale oczywiście ze stratami, ponieważ baza w *KOBi* nie utrzymuje struktury formatu MARC. System współpracuje z czytnikiem kodów kreskowych i pozwala prezentować katalog na stronie WWW. Tu jednak pojawia się istotna różnica w porównaniu z *Biblioteką* Progmanu. Otóż firma Progman wlicza moduł OPAC WWW w ogólną cenę za *Bibliotekę*, natomiast firma Softik żąda za ten moduł w *KOBi* dodatkowej opłaty i to nie małej, bo w wysokości 1280 zł. To dość zaskakujące, ponieważ od kilku lat staje się dobrym zwyczajem wśród twórców oprogramowania, że OPAC WWW jest wliczony w cenę zestawu. Widać o sukcesie *KOBi* musiał zdecydować drugi czynnik, czyli cena za wersję podstawową programu wynosząca ok. 930 zł, a przypomnijmy, że ten umiarkowany sukces polega na tym, że *KOBi* plasuje się obecnie w pierwszej dziesiątce, natomiast w poprzednim raporcie K. Winogrodzkiej z 2008 r. w ogóle nie był wykazywany. I w tym momencie w raportach K. Winogrodzkiej należy podkreślić i docenić istotną informację, jaką są nie tylko dane o ogólnej liczbie instalacji poszczególnych systemów, ale też dane pokazujące przyrost lub spadek liczby instalacji w porównaniu z poprzednim ra-

⁶ K. Winogrodzka: *Raport o stanie komputeryzacji bibliotek publicznych 2010*. „Bibliotekarz” 2011, nr 3, s. 11. Notabene *KOBi* zajmuje w tym zestawieniu miejsce 9, zaś dziesiątkę zamyka program Librarianium, który od lat ma stałą liczbę instalacji, innymi słowy nie zdobywa nowych użytkowników. Inne źródła niż raport K. Winogrodzkiej nie wspominają o Librarianium, więc trudno cokolwiek więcej na temat tego systemu powiedzieć.

portem. To ważne, ponieważ pokazuje tendencję, a bibliotekarze zainteresowani jakimś programem i zamierzający go wdrożyć w swojej bibliotece powinni także na takie wskaźniki zwracać uwagę. Bo cóż z tego, że jeden system będzie miał – dajmy na to – aż 500 instalacji, a drugi tylko 200, skoro ten pierwszy w ostatnim roku zanotował spadek o 50, a ten drugi wzrost o 100. Na podstawie raportów K. Winogrodzkiej, obejmujących blisko dekadę, można więc obserwować wzrost, rozwój, a niekiedy i upadek poszczególnych systemów bibliotecznych.

W raporcie z 2010 r. tuż za pierwszą dziesiątką plasuje się program *Biblios*, który w porównaniu z poprzednim raportem zanotował wzrost o kilka instalacji. W tym wypadku mamy albo do czynienia z podobieństwem nazw programów, albo też chodzi o program *Biblos* (bez drugiego „i”) z tarnowskiej firmy Jeżyk Software. Jeśli rzeczywiście chodziłoby tu o program *Biblos*, to należałoby mówić o pewnym zaskoczeniu, gdyż raczej wydawało się, że *Biblos* prędzej podzieli los *Co-libra*⁷ niż utrzyma się na rynku. Program bardzo rzadko bowiem podlega aktualizacji (od trzech lat wcale). Jak na prosty i tani program niższej klasy (850 zł w wersji podstawowej) oferuje podstawowe funkcje, ale też bez wielu funkcjonalności, które dla współczesnego oprogramowania bibliotecznego są standardem.

Programem nieco tańszym od *Biblosa*, choć nie ustępującym mu w funkcjach i przynajmniej stale rozwijanym jest *Biały Kruk* z białostockiej firmy Astar. Kosztuje od 200 do 600 zł w zależności od wielkości księgozbioru biblioteki. Program jest nakładką na microsoftowego Accessa. O imporcie rekordów przez Z39.50 nie ma tu mowy, ale system współpracuje z czytnikiem kodów kreskowych, a od roku pozwala nawet prezentować katalog w Internecie. W sieci bibliotek publicznych program praktycznie nie istnieje i trudno mu wróżyć na tym polu jakieś sukcesy.

Kolejnym programem z niższej półki i dla mniej wymagających, a do tego jeszcze tańszym (zaledwie 199 zł), jest program *Bibliotekarz Professional* z firmy Inter-Biznes z Będzina. Autorzy programu reklamują go, pisząc na stronie internetowej, że powstał przy współpracy z bibliotekarzami z Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Będzinie, jednakowoż biblioteka ta udostępnia swój katalog w systemie *Sowa*, a to znaczy, że własności *Bibliotekarza* nie okazały się dla nich wystarczające, skoro wybrali system o kilkudziesięciokrotnie wyższej cenie. Dochodzimy w ten sposób do postawienia istotnego pytania, które nawiązuje do pytania postawionego na początku, a mianowicie, czy mała biblioteka, która – jak najczęściej słyszymy – jest wciąż niedofinansowana, powinna się przy wyborze systemu bibliotecznego kierować przede wszystkim niską ceną. Owszem, za niewielkie lub żadne pieniądze można mieć program, który pozwoli stworzyć komputerowy katalog, nawet będzie umiał podstawowe elementy opisu skopiować z bazy BN, pozwoli prowadzić ewidencję czytelników i wypożyczeń, poprowadzi księgę inwentarzową i wydrukuje statystyki. Ale jednocześnie będzie pozbawiony wielu dobrodziejstw, które we współczesnym

⁷ *Co-liber* – program z warszawskiej firmy Exell – odnosił sukcesy w latach 90. Wtedy na pewno można go było zaliczyć do I ligi programów bibliotecznych. Miał wiele znaczących wdrożeń w bibliotekach naukowych i pedagogicznych. Nie rozwinął się jednak w pełni zintegrowany system. Gdy konkurencyjne oprogramowanie wzbogacało się o kolejne funkcje i zmieniało architekturę, *Co-liber* został zatrzymany na pewnym etapie. Zapowiadany niegdyś *Co-liber 2* nigdy się nie pojawił.

oprogramowaniu bibliotecznym stają się standardem. Do tego dochodzi obawa, czy przy ewentualnej decyzji o zmianie systemu za kilka lat nie okaże się, że cała praca przy katalogowaniu i budowaniu bazy czytelników nie pójdzie na marne, bo konwersja do nowego systemu albo nie będzie możliwa, albo będzie możliwa tylko w części (bez rekordów zasobu), albo owszem możliwa, ale za niemożliwą do udźwignięcia opłatą.

Gdyby jednak zwyciężyła postawa minimalistyczna (mała funkcjonalność, ale i mała cena), to wtedy należałoby wybrać program całkiem bezpłatny o funkcjonalności zbliżonej do wymienionych wyżej programów. Takim programem jest *Bibliotekarz.NET* stworzony przez Marka Ryńskiego. Program *Bibliotekarz.NET* jest bezpłatny, ale autor programu we wprowadzeniu do umowy licencyjnej umieścił dość osobliwe zastrzeżenie, które w zasadzie poważnie utrudnia zdobycie większej popularności temu i tak mało popularnemu programowi. Otóż M. Ryński zastrzegł: „Korzystanie z programu na licencji bezpłatnej jest niemożliwe w przypadku (...) pobierania od czytelników opłat za zaległości (nieterminowe zwroty wypożyczeń)”⁸. Zacytowane zastrzeżenie nazwałbym osobliwym, ponieważ biblioteki mają po prostu prawo *pobierać od czytelników opłaty za zaległości*, gdyż – przypomnijmy – pozwala im na to artykuł 14 ustawy o bibliotekach, gdzie w ustępie 2 pkt 4 czytamy: „Opłaty mogą być pobierane (...) za niezwrócenie w terminie wypożyczonych materiałów bibliotecznych”. Albo więc M. Ryński, pisząc zacytowane zastrzeżenie nie znał zapisu ustawowego, albo traktuje swój projekt bardzo hobbystycznie i specjalnie mu nie zależy na rozpropagowaniu programu *Bibliotekarz.NET* wśród małych bibliotek, co zresztą ma miejsce⁹. O tym, że *Bibliotekarz.NET* jest przedsięwzięciem sympatycznym, ale jednak amatorskim i zrobionym z lekkim przymrużeniem oka świadczy dopisek autora przy linku do pobrania najnowszej wersji programu o treści: *Wersja z poprawką skontrum (ale coś innego mogło się popsuć)*. Żaden z czołowych graczy na rynku oprogramowania bibliotecznego na podobny dopisek by sobie nie pozwolił.

Większość z opisanych do tej pory programów, a zaliczonych do II ligi, nie ma szans na awans do wyższej klasy. Twórcy tych programów nie wyposażyli ich w funkcje ponadpodstawowe, które jednak stają się standardem. Widać, że głównymi adresatami ich produktów są małe biblioteczki fachowe, często również małe biblioteki niektórych prywatnych wyższych uczelni, biblioteczki parafialne¹⁰, garnizonowe, muzealne, a nawet prywatne. Wymagania nawet małych gminnych i miejsko-gminnych bibliotek są jak widać zbyt duże, skoro obecność opisanych wyżej programów jest w tych bibliotekach znikoma.

⁸ M. Ryński: *Bibliotekarz.NET* [online], [dostęp: 13.09.2011]. Dostępny w WWW: <<http://bibliotekarz.net/Programy.aspx>>.

⁹ W periodyku „Bibliotekarz Lubuski” (nr 1 z 2009) znajdujemy sprawozdanie na temat działalności bibliotek publicznych w województwie lubuskim, a tam informację, że poprzednik programu *Bibliotekarz.NET*, program *Bibliotekarz 2004*, jest stosowany przez jedną z tamtejszych bibliotek publicznych. Ale to jedno z nielicznych wdrożeń tego programu.

¹⁰ Twórcy prostych i tanich programów, którzy chcieliby swoim produktem zainteresować także parafie mają poważną konkurencję w postaci popularnego w parafiach programu *Fara* gliwickiej firmy Signum-Net (obecnie w wersji 5.0), który kompleksowo automatyzuje pracę kancelarii parafialnej i posiada wbudowany moduł obsługi biblioteki parafialnej.

I liga systemów bibliotecznych

Spójrzmy zatem na systemy biblioteczne, które są już wyraźnie obecne w bibliotekarstwie publicznym oraz te, które mają największe szanse pojawić się wkrótce w kolejnych automatyzujących się bibliotekach.

Tę listę oczywiście otwiera *MAK*, plasujący się wciąż na szczycie tabeli najpopularniejszych systemów. Z pierwszych 4 raportów K. Winogrodzkiej wynikała dość pewna przewaga *MAK*-a nad konkurentami, wyrażająca się stałym wzrostem liczby użytkowników tego pakietu: rok 2002 – 433 instalacje; 2004 – 843; 2006 – 1152, rok 2008 – 1488 instalacji. Jednak w ostatnim raporcie nastąpiła dla *MAK*-a niekorzystna zmiana. Otóż raport z 2010 r. podaje liczbę 1482 instalacji *MAK*-a¹¹, a to oznacza, że po raz pierwszy system ten zanotował regres. Inaczej mówiąc, *MAK* nie zyskuje nowych użytkowników, a pojawili się tacy, którzy na wieść, że system się skończył, postanowili od niego odejść. Należało się tego spodziewać. *MAK* jest przecież systemem zamkniętym, wciąż cenionym i stawianym za przykład, ale jednak skończonym. Trudno się spodziewać, żeby obecnie od podstaw automatyzująca się biblioteka wdrożyła *MAK*-a, natomiast liczba dotychczasowych użytkowników, rezygnujących ze stosowania tego pakietu na pewno będzie się powiększać. Tyle, że liczba owych rezygnacji nie musi być lawinowa. Osiągnięta wieloletnim rozwojem funkcjonalność, szybkość, sprawność i konfigurowalność *MAK*-a jest na tyle duża, że mimo swego wieku, archaicznego interfejsu i archaicznej architektury, system ten może jeszcze długo satysfakcjonować stosujące go biblioteki¹². Ten zasłużony choć nie całkiem wysłużony system raczej nie będzie wdrażany w kolejnych automatyzujących się bibliotekach. Liczba chętnych na zakup *MAK*-a wyraźnie się zmniejsza. Według „Sprawozdania Biblioteki Narodowej” w 2008 r. liczba nabywców *MAK*-a wyniosła 120¹³, rok później BN sprzedała 81 pakietów z *MAK*-iem¹⁴, a według „Sprawozdania Biblioteki Narodowej za rok 2010” BN sprzedała w tym roku już tylko 33 pakiety systemu *MAK*¹⁵. Zachętą do nabywania *MAK*-a mogłaby być obniżka jego ceny (przynajmy, że niewygórowana), inaczej „Sprawozdanie BN za rok 2011” doniesie za kilka miesięcy, że nabywców *MAK*-a już nie ma. Jednak informacja o możliwości zakupu *MAK*-a widnieje na stronach Narodowej Książnicy od trzech lat niezmieniona¹⁶. Może nadzieja

¹¹ K. Winogrodzka: *Raport o stanie komputeryzacji bibliotek publicznych 2010*. „Bibliotekarz” 2011, nr 3, s. 11. Dodajmy, że „Sprawozdanie BN za rok 2010” podaje liczbę zarejestrowanych użytkowników *MAK*-a w wysokości 2110. Różnica z raportem K. Winogrodzkiej wynika z prostego faktu, że wśród użytkowników *MAK*-a są także inne biblioteki niż publiczne.

¹² Osoby zainteresowane historią *MAK*-a i powodami jego „upadku” jako lekturę absolutnie obowiązkową powinny wybrać artykuł J. Franke pt. *Requiem dla MAK-a* opublikowany w „Przeglądzie Bibliotecznym” 2008 z. 4, natomiast osoby zainteresowane walorami *MAK*-a w zestawieniu z innymi systemami mogą zapoznać się z prezentacją W. M. Kolasy pt. *MAK na tle innych systemów bibliotecznych* dostępną pod adresem http://fidkar.wbp.krakow.pl/fidkar/mak/Kolasa_mak.pdf.

¹³ *Sprawozdanie Biblioteki Narodowej za rok 2008*, s. 69.

¹⁴ *Sprawozdanie Biblioteki Narodowej za rok 2009*, s. 70.

¹⁵ *Sprawozdanie Biblioteki Narodowej za rok 2010*, s. 53.

¹⁶ Bardziej jednak wygląda to na zapomniany link, ponieważ przy cenie *MAK*-a na stronie BN podana jest informacja o VAT w wysokości 22%, choć od prawie roku podstawowa stawka VAT w Polsce jest o jeden punkt procentowy wyższa.

na pojawienie się kolejnych nabywców wynika z faktu, że dość popularnym modelem wykorzystania systemów bibliotecznych przez polskie biblioteki jest model, w którym zasadnicze prace biblioteczne (katalogowanie, udostępnianie, inwentarz, OPAC) prowadzi się w oparciu o jakiś podstawowy system biblioteczny, a *MAK* jest systemem dodatkowym, w którym utrzymuje się i udostępnia różne zestawienia bibliograficzne, np. bibliografię regionalną. Tyle że taki model można spotkać w dużych i średnich bibliotekach, które już *MAK*-a nie kupią. Trudno natomiast oczekiwać, że mała gminna lub miejsko-gminna biblioteka zdecyduje się nabyć dwa systemy, by je wykorzystywać do różnych prac bibliotecznych.

Kto w takim razie ma największe szanse zastąpić *MAK*-a na pierwszym miejscu tabeli systemów stosowanych przez polskie biblioteki publiczne? Czy będzie to ten pretendent, który obecnie zajmuje drugie miejsce, czyli *Sowa*, czy też system, który poprzez tę samą nazwę ma podtrzymać tradycję *MAK*-a, choć nie ma z nim nic wspólnego, czyli *MAK+*? Za *Sową* przemawia fakt, że kiedy „stary” *MAK* traci użytkowników *Sowa* ich zyskuje i to w takim tempie, jak jej główni konkurenci *Aleph* i *Patron*. Produkt poznańskiej firmy Sokrates-software trzyma więc bezpieczny dystans. Skąd w takim razie pomysł, że może zamiast *Sowy* za 3-4 lata najbardziej rozpowszechnionym systemem bibliotecznym w polskich bibliotekach publicznych będzie *MAK+*? System, który nie dość, że w tabeli najpopularniejszych systemów zajmuje wciąż miejsce poza pierwszą trójką¹⁷, to jeszcze – i co ważniejsze – na razie nie zbiera zbyt wielu pochlebnych recenzji. Wyjaśnienie jest proste. Za innymi systemami stoją mniejsze lub większe prywatne firmy (a nawet pojedyncze osoby), za *MAK-iem+* stoi (co by nie powiedzieć) poważna państwowa instytucja – Ministerstwo Kultury. Do tego dochodzi bardzo intensywna kampania promocyjna i szkoleniowa. W tej konkurencji Instytut Książki MKiDN (*MAK+*) zaczyna przeważać nad firmami Sokrates-software (*Sowa*), *Aleph* Polska (*Aleph*), *Mol* (*Patron*, *Libra*) i Max Elektronik (*Prolib*).

W starciu z *MAK-iem+* na niekorzyść *Sowy* przemawia jej cena. Jeśli cenę programów opisanych wcześniej, a zaliczonych do II ligi, liczyliśmy w setkach złotych, to cena *Sowy*, *Alepha*, *Patrona*, *Proliba* liczona jest już w tysiącach złotych (od kilku do kilkudziesięciu). Co prawda ceny spadają, ale wciąż są wysokie. W. M. Kolasa w swoim raporcie z 2002 r. podawał cenę najprostszej instalacji *Sowy2* na poziomie 11 700 zł (i to bez modułu OPAC WWW, za który trzeba było dopłacić 6000 zł)¹⁸. W raporcie z 2004 r. cena minimalnej instalacji *Sowy2* wynosiła 10 500 zł, ale koszt OPAC-a WWW był już wliczony¹⁹. W jesz-

¹⁷ Według raportu K. Winogrodzkiej za 2010 r. *MAK+* miał 53 testowe wdrożenia (op. cit., s. 11), jednak obecnie (koniec września 2011) Instytut Książki donosi o liczbie 202 wdrożeń. Postęp jest więc znaczny, choć nie wiemy, ile z tych wdrożeń jest udanych i „przyklepanych”, czyli już nie próbnych.

¹⁸ W. M. Kolasa, M. Rogoź: *Polskie programy biblioteczne dla małych i średnich bibliotek publicznych*. W: *Komputeryzacja i informacja elektroniczna w bibliotekach publicznych. Materiały z ogólnopolskiej konferencji „Automatyzacja bibliotek publicznych”, Miedzeszyn, 20-22 listopada 2002 r.* Warszawa 2003, s. 42.

¹⁹ W. M. Kolasa: *Polskie systemy biblioteczne dla małych i średnich bibliotek publicznych. (Suplement 2004)*. W: *Automatyzacja bibliotek publicznych. Materiały z ogólnopolskiej konferencji „Automatyzacja bibliotek publicznych”, Warszawa, 24-26 listopada 2004*. Warszawa 2005, s. 95.

cze późniejszym materiale z 2007 r. W. M. Kolasa podawał cenę jednej licencji Sowy2 w wysokości już tylko 8000 zł²⁰. Idąc śladem innych twórców oprogramowania bibliotecznego firma Sokrates-software wprowadziła opłatę abonentową. To coraz częstsza forma pobierania opłaty za program, którego w zasadzie już się nie kupuje, tylko się dzierżawi. W ostatnich reklamach, których wiele w prasie bibliotekarskiej, Sowa jest oferowana w opcji: jednorazowa opłata 1400 zł (za jedno tylko stanowisko) plus abonament miesięczny 122 zł. Pozornie więc z punktu widzenia biblioteki koszty automatyzacji są dużo niższe niż przy dawnej formie zakupu, ale *de facto* przy opłacie abonentowej mamy do czynienia ze sprzedażą ratalną, która być może w bilansie kilkuletnim jest dla firmy nawet korzystniejsza.

Wciąż więc – mimo obniżek – cena zakupu Sowy2 plasuje ją na górnej półce cenowej. Tym bardziej, że podane ceny są kwotami minimalnymi, rosnącymi, gdy dodawane są kolejne moduły i funkcjonalności, a przede wszystkim, gdy liczba stanowisk z licencjami zaczyna przekraczać 5. Widać – mimo dość wysokiej ceny – inne czynniki decydują o mocnej i rosnącej roli programów z rodziny Sowa w automatyzacji polskich bibliotek publicznych. Głównym czynnikiem jest długa, 20-letnia obecność na rynku i dzięki temu zdobyta renoma. Zaufanie użytkowników firma Sokrates-software zdobyła jeszcze na początku lat 90. wersją tekstową Sowy dla systemu DOS. Na tyle mocne, że gdy na rynku dostępne już były windowsowe wersje Sowy1 i Sowy2 wielu bibliotekarzy wciąż podkreślało przywiązanie do Sowy dosowej i jej ergonomię. Oczywiście była to raczej kwestia sentymentu i przyzwyczajenia niż racjonalnego wyboru, ponieważ kolejne wersje Sowy wzbogacane były o funkcje dziś absolutnie niezbędne, których pierwsza Sowa nie miała. Przede wszystkim należy wspomnieć o zmianie architektury systemu z plikowej na architekturę „klient-serwer”, następnie dodanie obsługi protokołu Z39.50, co pozwoliło na importowanie rekordów z różnych baz (a nie tylko z innych Sów, jak to miało miejsce w starszych wersjach), wreszcie wprowadzenie obsługi formatu MARC 21. Należy też podkreślić, że Leszek Masadyński i jego współpracownicy od wielu lat dążyli do tego, by Sowa kojarzyła się nie tylko jako system biblioteczny, ale też jako system bibliograficzny. Wspomniałem już wcześniej, że niektóre biblioteki utrzymują pewną dychotomię, stosując jeden system jako biblioteczny, a drugi (np. *ISIS-a* lub *MAK-a*) jako oprogramowanie do zestawień bibliograficznych. Sowa pokrywa obie dziedziny. I tym chyba może zdobywać zainteresowanie bibliotek z różnych szczebli, dla których opracowywanie i publikowanie bibliografii regionalnej jest ważnym fragmentem ich działalności. O tym, że takich bibliotek jest wiele świadczyć może fakt, że przy Zarządzie Głównym SBP działa Zespół ds. Bibliografii Regionalnej organizujący regularne spotkania bibliotekarzy zajmujących się w swoich bibliotekach właśnie sprawą bibliografii regionalnej²¹. Firma Sokrates-software jest więc wśród polskich producentów oprogramowania bibliotecznego tą, która szczególną uwagę zwraca na kwestie opracowania bibliografii regionalnej, dlatego w *Sowie* umieściła specjalnie

²⁰ W. M. Kolasa: *MAK na tle innych systemów bibliotecznych*. [online], [dostęp: 30.09.2011]. Dostępny w WWW: <http://fidkar.wbp.krakow.pl/fidkar/mak/Kolasa_mak.pdf>.

²¹ Zob. np. M. Przybysz: *28. spotkanie Zespołu ds. Bibliografii Regionalnej przy ZG SBP*. „Bibliotekarz” 2011, nr 7-8, s. 43-45.

do tego celu stworzony moduł pod nazwą *System Bibliografii Regionalnej*. Co więcej, system ten nie jest nierozłącznie związany z zasadniczą Sową, bo jak podaje firma Sokrates-software: „System Bibliografii Regionalnej jest samodzielnym oprogramowaniem, mogącym pracować niezależnie od użytkowanego w bibliotece systemu informatycznego”²².

Wróćmy jeszcze do cen. Pojedynczej gminnej biblioteki raczej nie stać na system z półki: *Aleph*, *Prolib*, *Sowa2*, *Patron*. Ale od czego są konsorcja? Na co nie może sobie pozwolić jeden, może osiągnąć wspólnie wielu. Korzyść jest obopólna, bo producent oprogramowania, automatyzując kilka (czy nawet kilkanaście) bibliotek w ramach jednego projektu i tworząc dla nich multiopac, „zszedłby z ceny”, a jednak odniósłby finansowo większy zysk, zaś biblioteki stałyby się posiadaczami solidnego systemu za relatywnie mniejsze pieniądze, niż gdyby miały go kupować indywidualnie. Dlatego takie systemy jak *Prolib*, *Aleph* czy *Patron* przestały się kojarzyć tylko z dużymi i bardziej zamożnymi bibliotekami naukowymi (w tym wyższych uczelni), a wśród bibliotek publicznych tylko z wojewódzkimi. Spotykamy je ostatnio także w mniejszych bibliotekach miejskich i powiatowych.

Szczególnie zwiększona ostatnio obecność *Patrona* w mniejszych bibliotekach publicznych może być pewnym zaskoczeniem, ponieważ jest to system, który w stajni programów firmy Mol uchodzi za najbardziej zaawansowany, a więc i najdroższy, i przeznaczony dla większych bibliotek publicznych. Systemem, który wśród programów z gdyńskiego Mola był do tej pory przede wszystkim kojarzony z mniejszymi bibliotekami publicznymi (czasem także fachowymi i pedagogicznymi) była *Libra2000*. Tymczasem z ostatniego raportu K. Winogrodzkiej wynika, że w porównaniu z badaniem z 2008 r. *Patron* zwiększył swój udział w rynku o 100 instalacji, a *Libra* pozostała prawie na niezmiennym poziomie. To pewien paradoks. Bo jeśli mówimy, że nastąpił okres automatyzacji mniejszych bibliotek publicznych (te większe raczej już to zrobiły), to należałoby się spodziewać większego zainteresowania *Librą* (kojarzoną właśnie z mniejszymi bibliotekami) niż *Patronem*. Jeszcze większym paradoksem jest fakt, że w omawianym okresie trzeci program firmy Mol – *Mol Optivum* – zanotował niewielki, ale jednak większy niż w przypadku *Libry*, wzrost obecności w bibliotekach publicznych²³. Paradoks wynika z faktu, że *Mol Optivum* (poprzednio *Mol/2000+*) to program przeznaczony do obsługi nie bibliotek publicznych a szkolnych. Tymczasem widać zdarzają się biblioteki publiczne (zob. katalog Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobczycach) użytkujące *Mola Optivum*. Sytuacja taka byłaby jednak jakoś do wytłumaczenia, gdyby biblioteka publiczna pełniła też funkcję biblioteki szkolnej. Dodać też należy, że *Libra* i *Mol* firmy Mol od swoich początków (a więc jeszcze od czasów dosowych) rozwijały się jako dwa równoległe programy o bardzo zbliżonym interfejsie i funkcjonalności, tyle że adresowane do różnych typów bibliotek. *Libra2000*, która kiedyś kosztowała ok. 4000 zł teraz oferowana jest podobnie jak inne programy w syste-

²² SOKRATES-software – Facebook. [online], [dostęp: 30.09.2011]. Dostępny w WWW: <<http://www.facebook.com/pages/SOKRATES-software/108099549239210>>.

²³ K. Winogrodzka: *Raport o stanie komputeryzacji bibliotek publicznych 2010*. [online], [dostęp: 4.10.2011]. Dostępny w WWW: <http://sbp.pl/repository/SBP/sekcje_komisje/komisja_nowych_tehnologii/raport2010>.

mie abonamentowym, a jej cena wynosi 150 zł miesięcznie. Rocznie zatem za posiadanie *Libry2000* biblioteka musi zapłacić 1800 zł, a to oznacza, że już po nieco ponad dwóch latach koszty użytkowania tego systemu są na tym samym poziomie jak w przypadku niegdysiejszego jednorazowego zakupu.

System *Prolib* z zielonogórskiej firmy Max Elektronik według raportu K. Winogrodzkiej z 2010 r. jako jeden z dwóch systemów z czołówki oprogramowania bibliotecznego stosowanego przez biblioteki publiczne w Polsce zanotował nieznaczny spadek liczby instalacji. O ile spadek w przypadku *MAK-a* jest zrozumiały (o czym była mowa wcześniej), to spadek w przypadku *Proliba* jest zaskoczeniem. Co prawda *Prolib* od samego początku był bardziej kojarzony z większymi i trochę bardziej zamożnymi bibliotekami naukowymi niż publicznymi, ale Max Elektronik celuje też w biblioteki publiczne i ma w tym segmencie pewne osiągnięcia, a jego dorobek licencyjny wśród bibliotek publicznych to prawie 30% całości dorobku licencyjnego *Proliba*. *MAK* musiał więc stracić, bo się skończył, a *Prolib* wręcz przeciwnie. Po zaimplementowaniu formatu MARC 21 i powstaniu w ten sposób wersji *Prolib M21* system wszedł na wyższy poziom rozwoju. Poprawił się też interfejs w module OPAC WWW *Proliba* – i graficznie i funkcjonalnie (z większymi możliwościami interakcji). Jeśli więc – mimo sukcesywnego rozwoju – mówimy w przypadku *Proliba* o stracie względem głównych konkurentów (*Patrona*, *Sowy2* i *Alepha*) to musi chodzić o pieniądze. Na stronach Max Elektronik nie ma wprost informacji o wprowadzeniu abonamentowej formy nabycia programu, a więc w grę wchodzi negocjacje i to zapewne kieruje zainteresowanie bibliotek w stronę producentów, którzy na abonamentową (pozornie tańszą) formę się zdecydowali²⁴.

Na głównego konkurenta *Proliba* wyrósł ostatnio *Aleph*. To jedyny z omawianych systemów bibliotecznym, który nie jest polskim produktem. System ten oferuje izraelska firma ExLibris²⁵, a polski rynek okazał się dla niej na tyle interesujący, że powołała spółkę córkę pod nazwą Aleph Polska, która coraz skuteczniej systemy firmy ExLibris (oprócz *Alepha* także inne systemy wspomaganie pracy biblioteki – np. *Primo*, *Rosetta*, *SFX*) oferuje polskim użytkownikom. Stwierdzenie o konkurencji z *Prolibem* wynika z faktu, że oba produkty w zestawieniu najpopularniejszych systemów znajdują się obok siebie, tyle że w ostatnich dwóch latach *Aleph* wyprzedził *Proliba* na tej liście, notując kilkudziesięcioprocentowy wzrost liczby wdrożeń w polskich bibliotekach publicznych. Tymczasem wśród bibliotek polskich tworzących listę referencyjną *Alepha* w Polsce nie ma zbyt wielu bibliotek publicznych. Dominują biblioteki naukowe, od których *Aleph* zaczynał swoją obecność w Polsce. Nic dziwnego, że *Aleph* szczydzi się takimi „zdobyczami”, jak Biblioteka Sejmowa, Biblioteka NBP, Biblioteka GUS (Centralna Biblioteka Statystyczna), Centralna Biblioteka

²⁴ *Prolib* zawsze znajdował się na najwyższej półce cenowej wśród polskich systemów bibliotecznym. Mimo braku informacji o cenie programu na stronach poświęconych *Prolibowi*, można uznać, że w tej kwestii nic się nie zmieniło. Oto np. w sieci można znaleźć informację o przetargu, którego efektem była migracja ze starego *Proliba* do *Proliba M21* w Bibliotece Pedagogicznej w Suwałkach za 5200 zł (bez VAT). Aktualizacje oprogramowania w przypadku innych producentów nie są aż tak drogie.

²⁵ Inne zagraniczne systemy obecne w Polsce, jak *Virtua*, *Horizon*, *Innopac* z wyjątkiem kilku bibliotek wojewódzkich, nie są spotykane w bibliotekach publicznych.

Rolnicza, czy nie miała grupa bibliotek akademickich. Jednak większa obecność bibliotek publicznych użytkujących *Alepha*, w tak ważnym wykazie, jakim jest w strategii marketingowej każdej firmy lista referencyjna, byłaby chyba dla tego systemu korzystna. Tymczasem znajdujemy tam tylko kilka większych bibliotek miejskich oraz sieć około trzydziestu bibliotek publicznych tworzących tzw. Dolnośląski Zasób Biblioteczny, w którego skład wchodzi także mniejsze miejsko-gminne biblioteki. Ten przykład dowodzi w każdym razie, że z *Alepha*, systemu do niedawna kojarzonego tylko z dużymi i zamożniejszymi bibliotekami naukowymi, może korzystać także mniejsza biblioteka publiczna. Pod tym jednak warunkiem – co zostało wcześniej stwierdzone – że wejdzie ona do mającego większą siłę negocjacyjną konsorcjum.

Dlaczego nie Koha?

O tym, że biblioteka może do obsługi swego katalogu i ewidencji wypożyczeń korzystać także z oprogramowania bardzo taniego lub wręcz bezpłatnego, była już mowa we fragmencie poświęconym systemom zaliczonym do II ligi. Nie znaczy to jednak, że bezpłatne oprogramowanie biblioteczne można znaleźć tylko wśród programów prostszych, funkcjonalnie uboższych. Otóż istnieją w pełni funkcjonalne, rozbudowane systemy, które zasadniczo są bezpłatne, choć – rzecz jasna – ich wdrożenie pociąga za sobą pewne koszty. Sytuacja jest podobna, jak w przypadku innych rodzajów aplikacji. To znaczy, że obok komercyjnych aplikacji (pakietów biurowych, edytorów graficznych, kombajnów multimedialnych) istnieją nieustępujące im funkcjonalnością aplikacje bezpłatne, których bezpłatność wynika głównie z faktu, że są rozwijane na zasadzie open source (otwartego kodu źródłowego). W świecie bibliotekarskim najbardziej znanym systemem tego typu jest pochodząca z Nowej Zelandii *Koha*²⁶. System ten – jak przystało na oprogramowanie z rodziny open source – jest chwalony i polecany. Działaniu systemu od strony OPAC WWW można się przyjrzeć np. w Bibliotece Uniwersytetu Szczecińskiego, która była jedną z pierwszych wdrażających *Kohę* w Polsce. Jednak wśród polskich bibliotek publicznych system nie jest zbyt znany²⁷. Pojawia się więc od razu pytanie, jak to możliwe, że bezpłatny, ceniony i – co ważne – spolszczony system nie znajduje wielu użytkowników. Odpowiedź można znaleźć w wypowiedzi Aleksandra Radwańskiego na forum EBIB: „Co z tego, że kod jest otwarty i dostępny bez opłat, jeśli do wdrożenia trzeba <<przyszyć>> programistę”²⁸. Zatem słowem kluczowym jest tu „wdrożenie”. Jeśli wdrożenie *Kohy* wymaga wyższych niż przeciętne kwalifikacji informatycznych, to mamy odpowiedź, dlaczego ten system rzadko się spotyka w bibliotekach publicznych. Ponieważ w tych bibliotekach sporadycznie pracują osoby o kompetencjach informatycznych

²⁶ Mniej znanym i kilka lat młodszym od *Kohy* opensource'owym systemem bibliotecznym jest *Evergreen* pochodzący z USA.

²⁷ *Kohę* można spotkać w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kołobrzegu i w Gminnej Bibliotece Publicznej w Otyniu k. Zielonej Góry.

²⁸ A. Radwański [forum EBIB, wątek „Aleph poległ”. [online], [dostęp: 7.10.2011]. Dostępny w WWW: <<http://ebib.oss.wroc.pl/phpBB/>>.

i entuzjazmem wystarczającym do wdrożenia systemu bez wsparcia z zewnątrz. Można sobie oczywiście wyobrazić wynajęcie informatyka z zewnątrz, czy nawet firmy wdrażającej (jest nawet taka, która w sieci oferuje swe usługi w zakresie instalacji *Kohy*), ale powstają wtedy koszty i przestajemy mówić o bezpłatnym systemie. Bo sam software jest bezpłatny, ale praca włożona w jego instalację i późniejsze administrowanie zaczyna sporo kosztować. Dlatego biblioteki wybierają częściej wygodne rozwiązanie alternatywne – wydatkowanie sporej kwoty i zakup komercyjnego systemu „pod klucz”.

Dużo bardziej popularnym w polskich bibliotekach publicznych bezpłatnym systemem jest *Mateusz*. Od razu jednak należy zaznaczyć, że nie jest to jak w przypadku *Kohy* oprogramowanie typu open source, ale raczej freeware z ograniczeniami. Jednostanowiskowa licencja na pełnowartościowego *Mateusza* jest bowiem faktycznie bezpłatna. Jednak w przypadku wdrożenia systemu na kilku stanowiskach, a tym bardziej gdy jest to wdrożenie sieciowe dla biblioteki głównej i jej filii, licencja na program wymaga opłaty. Liczba funkcji, jakie pojawiają się przy rozwijaniu kolejnych pozycji menu w *Mateuszu* oraz w jego module katalogującym o nazwie *Kasia*, jest naprawdę zaskakująca. Są nawet takie „ekstrawagancje”, jak wysyłanie sms-ów do czytelników, czego sam kiedyś doświadczyłem, dostając w takiej formie z biblioteki użytkującej *Mateusza* informację o zamówionej książce. Dodajmy też, że osoby, dla których nie mniejsze od funkcjonalności znaczenie ma wygląd systemu i przyjazność jego interfejsu, podkreślają często, iż od strony graficznej system jest bardzo dopieszczony. Tym większe jest zaskoczenie, gdy konstatujemy, że za tym bogactwem funkcji stoi jeden człowiek – autorem systemu jest Mirosław Domański. *Mateusz* jest więc solidnym, rozbudowanym i chwalonym systemem, w dość szybkim tempie zdobywającym kolejne przyczółki (już nie tylko w Warszawie). Z ostatniego raportu K. Winogrodzkiej z 2010 r. wynika, że od poprzedniego raportu *Mateusz* zwiększył liczbę wdrożeń o ponad 100%²⁹. Zajmuje jednak siódmą pozycję na liście systemów stosowanych przez biblioteki publiczne, a bardzo możliwe, że w następnym raporcie przeczytamy, że na ósmą pozycję zepchnął go *MAK+*. Choć więc *Mateusz* radzi sobie dużo lepiej od *Kohy*, to jednak można mówić o podobnym paradoksie, jak opisany we fragmencie dotyczącym *Kohy*. Mamy więc do czynienia z systemem, którego wdrożenie może nie jest bezpłatne, ale na pewno mniej kosztowne niż w przypadku produktów firmowych. A jednak to właśnie te drogie komercyjne systemy zajmują górne pozycje na listach wdrożeń. Nie jest to jednak powód do irytacji, której nie skrywał M. Domański, kiedy na stronie opisującej *Mateusza* napisał: „Jedna bardzo znacząca dla części uwaga (niestety pokutuje taki sposób myślenia). Jeżeli wg Państwa wyznacznikiem funkcjonalności, złożoności, wręcz oceną całego systemu jest jego cena, można ustalić dowolnie dużą kwotę, która utwierdzi Państwa w trafności wyboru”³⁰.

²⁹ K. Winogrodzka: *Raport o stanie komputeryzacji bibliotek publicznych 2010*, op. cit., s. 11.

³⁰ *System Biblioteczny MATEUSZ*. [online], [dostęp: 7.10.2011]. Dostępny w WWW: <<http://bemowo.e-bp.pl/bemowo/makowe.php>>.

W stronę systemu Web 2.0

Nowoczesne systemy biblioteczne zbudowane w architekturze klient-serwer pokazały kierunek dalszego rozwoju oprogramowania bibliotecznego. Mając więc zainstalowanego jedynie „klienta” systemu można budować i obsługiwać swoją bazę katalogową, posadowioną na serwerze znajdującym się poza macierzystą biblioteką. Do tego modelu dołączył ostatnio MAK+. Stąd już był tylko krok do pomysłu, że skoro można nie mieć serwera, to można też zrezygnować z instalacji klienta systemu i obsługiwać bazę zdalnie poprzez interfejs przeglądarki internetowej. W ten sposób ogólny trend w rozwoju oprogramowania bibliotecznego polegający na hostingu baz katalogowych, zrodził koncepcję bibliotecznego „cloud computing”. Zjawisko „cloud computing” nie dotyczy oczywiście wyłącznie kwestii kierunku rozwoju automatyzacji bibliotek, bo jest to zjawisko zdecydowanie szersze, które rozwija filozofię korzystania z komputera i dostępu do Internetu, którą ogólnie określamy mianem Web 2.0. W dobie coraz powszechniejszego i coraz pewniejszego (stałego, szybkiego, stabilnego) dostępu do Internetu rośnie bowiem liczba osób, które z alternatywy „access vs ownership” wybierają „access” i odważnie powierzają sieci swoje prace, wierząc że są tam one bezpieczne i zawsze dostępne. Umieszczają więc w internetowych serwisach swoje kolekcje zdjęć (Flickr, Picasa), swoje prezentacje (Slideshare), swoje filmy (Vimeo), czy różnego rodzaju dokumenty (Scribd). Objawiają się w ten sposób dwie postawy wobec komputera i jego możliwości sieciowych. Jedni wolą mieć „wróbla w garści” i w sposób tradycyjny (jeśli w ogóle można tu mówić o jakiejś tradycji) gromadzą setki plików mp3 na swoich własnych nośnikach, inni zaś wolą zaoszczędzić cenne gigabajty przestrzeni dyskowych i w serwisach typu Groovshark wykorzystują dostęp do tysięcy utworów, zapisując jedynie swoje ulubione playlisty, a nie same pliki. Wciąż jest więcej tych, którzy mają swojego MsOffice'a czy OpenOffice'a i w nim przygotowują tekst czy prezentację, a potem zarchiwizują na swoim własnym nośniku. Ale nie brak tych, którzy w pełni ufając firmie Google, wykorzystują jej całkiem sprawną aplikację GoogleDocs i tam stworzony dokument przechowują w sieci. Oczywiście zwolenników opcji „ownership” jest wciąż więcej od tych, którzy wybierają „access”, ale to się na pewno będzie zmieniać.

Teraz już prosta droga wiedzie do zastosowań „cloud computing” w bibliotekarstwie. Skoro bowiem można do przygotowania tekstu użyć sieciowego edytora bez potrzeby instalowania go na własnym komputerze, a przygotowany tekst zapisać na swoim sieciowym koncie, to w analogiczny sposób można wykorzystać sieciowy system biblioteczny do zbudowania bazy katalogowej, a następnie tę bazę zapisać na zewnętrznym serwerze. Oczywiście można wykazywać pewien sceptycyzm do tego rozwiązania, mówiąc że to jednak pewne ryzyko powierzać efekty swojej czasem wieloletniej pracy podmiotom zewnętrznym, a nawet jeśli one nie zawiodą, to zawieźć może Internet – choćby na godzinę i już jest problem. Ale idąc tym tropem myślenia, możemy rzecz sprowadzić do absurdu twierdzeniem, że system działa dopóki jest prąd.

Nie trzeba więc było długo czekać na pojawienie się sieciowych systemów bibliotecznych. Wspomniana wcześniej firma ExLibris obok zasadniczego produktu, jakim jest *Aleph*, oferuje także system o nazwie *Alma*, oparty właśnie na koncepcji „cloud computing”. W tej kategorii reklamowany jest też ostatnio

polskojęzyczny system o nazwie *Moliber*, pod którym podpisuje się firma UniCo z Torunia. Trudno w tym momencie coś więcej o tym pomysśle powiedzieć. Dokumenty opisujące ten system znajdują się na stronie <http://docs.moliber.com/>, a demonstracyjna wersja katalogu na stronie <http://moliber.com/>. Lista referencyjna jest na razie bardzo skromna, a kampania promocyjna niezbyt dynamiczna. W dostępnym w Internecie pokazowym katalogu, zdecydowana większość opisów nie jest powiązana z żadną biblioteką, a opisy te prawdopodobnie pochodzą z NUKAT, gdyż niektóre z nich mają w polu 050 umieszczony symbol Klasyfikacji Kongresu, która jak wiadomo w polskich bibliotekach publicznych i szkolnych nie jest stosowana. Z opisu systemu i zrzutów ekranowych wynikałoby jednak, że system ma podstawowe funkcje. To znaczy, że utrzymuje bazę w formacie MARC 21, że pozwala na tworzenie opisów dokumentów zarówno poprzez wprowadzanie elementów opisu z klawiatury, jak i poprzez import przez Z39.50, prowadzi ewidencję czytelników i udostępnień. Istotna jest też rzecz jasna cena – chyba konkurencyjna. Bo o ile koszt miesięcznego użytkowania *MAK-a+* to kwota około 100 zł, to koszt abonamentu za użytkowanie wersji podstawowej systemu *Moliber*, to co prawda 125 zł, tyle że jest to opłata za rok. Różnica jest więc istotna. Ktoś słusznie mógłby jednak zauważyć, że w przypadku nowych produktów na rynku nie mniej istotna niż cena jest reputacja i gwarancja. Jeśli więc na jednej szali położyć bezpieczeństwo bazy katalogowej na serwerach Ministerstwa Kultury, a na drugiej bezpieczeństwo bazy na serwerach mało znanej firmy z Torunia, to argument cenowy już tak mocny nie jest.

MAK+

Czy *MAK+* ma szansę zdobyć zaufanie tylu bibliotekarzy, co jego słynny poprzednik? Właściwie słowo „poprzednik” jest nieuzasadnione. *MAK+* nie jest bowiem bezpośrednim spadkobiercą programu Jana Wierzbowskiego. O ile więc *Mol Optivum* jest w prostej linii „potomkiem” programu *Biblioteka Szkolna Mol*, a *Sowa 2* w ten sam sposób kontynuuje historię *Sowy dosowej*, to *MAK+* z *MAK-iem* BN nie ma nic wspólnego poza nazwą³¹. Nie mamy jednak do czynienia z nadużyciem nazewniczym. Wręcz przeciwnie. Tomasz Cieślik, szef zespołu *MAK+*, pisze, że przedstawiciele Biblioteki Narodowej nawet nalegali na utrzymanie tej mającej już ponad 20-letnią tradycję nazwy³².

Oto więc obserwujemy narodziny nowego systemu i wsłuchujemy się w opinie. Są bibliotekarze, na których *MAK+* robi dobre wrażenie. Dorota Skotnicka w „Poradniku Bibliotekarza” bardzo dobrze wyraża się o *MAK-u+*, a przede wszystkim bardzo chwali zespół tworzący ten program za staranność, rzetelność i otwartość przy jego dystrybucji³³. Niewątpliwie tak jest. I to jest już połowa sukcesu, bo kiedyś bibliotekarze o informatykach zajmujących się systemami

³¹ J. Franke w przywoływanym wcześniej tekście *Requiem dla MAK-a* pisał wręcz, że: „(...) nie ma żadnego powodu, by oprogramowanie biblioteczne przygotowane przez Instytut Książki zapożyczało nazwę zarezerwowaną dla niepowtarzalnego dzieła, jakim jest MAK”, dz. cyt., s. 674.

³² T. Cieślik: *O MAK-u+ bez tajemnic* 2. „Poradnik Bibliotekarza” 2011, nr 4, s. 34.

³³ D. Skotnicka: *Polak Słowak dwa bratanki, czyli MAK+ w praktyce bibliotecznej*. „Poradnik Bibliotekarza” 2011, nr 6, s. 12-13.

bibliotecznymi mówili, że to ludzie z innej planety, a o wsparcie z ich strony jest trudno. Pełny sukces nastąpi jednak wtedy, kiedy bibliotekarze zaczną chwalić nie tylko spolegliwość Zespołu MAK+, ale także sam program i jego pełną funkcjonalność. Zatem od strony marketingowej jest coraz lepiej. Gdy się spojrzy na zawartość strony WWW MAK-a+, to widać pewien rozmach w jego promocji. Instytut Książki organizuje raz za razem szkolenia dla użytkowników nowego systemu i zapewnia im wsparcie techniczne.

Trzeba więc z satysfakcją stwierdzić, że tu zaszła zmiana. O ile bowiem w przypadku „starego” MAK-a, można było mówić o pewnej nonszalancji w traktowaniu użytkowników systemu przez BN³⁴, o tyle w przypadku „nowego” można mówić nawet o dopieszczaniu użytkowników przez Instytut Książki.

Pojawiło się też ostatnio w prasie bibliotekarskiej kilka tekstów jednoznacznie pozytywnie przedstawiających „nowego” MAK-a. Takiej obudowy konferencyjnej i medialnej jak MAK+ nie ma więc chyba żaden inny program oferowany polskim bibliotekom publicznym (ewentualnie *Aleph* może stawać w te szranki). Pojawia się więc trochę lepszej atmosfery wokół tego systemu, a pamiętamy, że początki nie były najlepsze. Pisał o tym w „Bibliotekarzu” Witold Przybyszewski, stwierdzając: „Braki i niedoskonałości systemu są dostrzegane przez bibliotekarzy podczas licznych prezentacji. Niestety, zespół MAK-a+ próbuje przykryć problemy agresywnym marketingiem i propagandą sukcesu”³⁵. Ów „agresywny marketing”, o którym pisze W. Przybyszewski, to przede wszystkim niefortunne zestawianie MAK-a+ z konkurentami na rynku i nietrafiona krytyka tychże w wykonaniu szefa zespołu MAK-a+. Braki w systemie i PR-owskie błędy w jego promocji musiały przynieść negatywne skutki. Widać to było w wypowiedziach na forach internetowych z 2010 r., kiedy MAK+, po okresie próbnych wdrożeń, zadebiutował na poważnie. Szef zespołu MAK-a+ dostrzegał i poważnie traktował te wypowiedzi pisząc: „W samym 2009 roku pokazaliśmy powstający dopiero system w kilkudziesięciu bibliotekach w Polsce. Każde takie spotkanie wzbogacało lub zubożało system o <<przedyskutowane>> elementy. Ubocznym skutkiem tych spotkań było pojawienie się na różnych forach internetowych opinii na temat MAK-a+. Mimo informacji, że system będzie gotowy na początku 2010 roku, niektóre osoby oceniały system jako dzieło ukończone słusznie wytykając zauważone braki”³⁶. Te „opinie na różnych forach internetowych”, to mocno eufemistyczne określenie. Trzeba powiedzieć to wyraźnie, tamte wypowiedzi nie zostawiały na systemie i jego twórcach suchej nitki. Być może były to opinie przedwczesne, ale jednak uzasadnione w oparciu o ówczesny stan systemu i promocyjne wypowiedzi jego twórców. Notabene wątek dotyczący MAK-a+ na Forum EBIB, jest jednym z najczęściej dyskutowanych, o czym świadczą liczby wpisów i odsłon, a to z kolei oznacza, że bibliotekarzom nie jest obojętny nowy system, i że z nadzieją oczekują na następcę dosowego MAK-a. Wszystkie krytyki wynikają więc z troski, a nie z krytykanctwa.

Jest więc pewne, że start MAK-a+, choć spóźniony względem obietnic, był jednak przedwczesny. Zespół MAK-a+ podjął to ryzyko. Wiele więc słów krytyki spadło na ten system, gdy pierwsi użytkownicy mogli mu się wreszcie przyj-

³⁴ J. Franke: *Requiem dla MAK-a*. „Przegląd Biblioteczny” 2008, z. 4, s. 670.

³⁵ W. Przybyszewski: *Dlaczego MAK+ ???* „Bibliotekarz” 2011, nr 3, s. 23.

³⁶ T. Cieślak: *O MAK-u+ bez tajemnic 1*. „Poradnik Bibliotekarza” 2011, nr 3, s. 8.

rzeń, a ci lepiej zorientowani i trochę bardziej wymagający stwierdzali, że system jest niedopracowany. Ale może jednak dobrze się stało, że w promocji *MAK-a+* przyjęto starą wojskową metodę „rozpoznania walką”. W tej metodzie straty – szczególnie wizerunkowe – są duże. Ale dzięki poważnej i merytorycznej krytyce ze strony adresatów systemu, twórcy *MAK-a+* dowiadują się, czego tak naprawdę bibliotekarze potrzebują i co należy w systemie poprawić. I poprawiają, czego przykładem jest uruchomienie w systemie obsługi kartoteki haseł wzorcowych, czego system jeszcze pod koniec 2010 r. nie potrafił. To samo dotyczy tak istotnej funkcji jak obsługa protokołu Z39.50. Poinformowano o wprowadzeniu tej funkcji dopiero we wrześniu 2011 r. W sumie więc mechanizm narodzin systemu, choć – jako się rzekło – kosztowny wizerunkowo, jest właściwy. Na forach i szkoleniach pojawia się dużo uwag i krytycznych wypowiedzi pod adresem *MAK-a+*. Ale szef zespołu *MAK+* i jego podwładni słuchają i czytają te wypowiedzi, a potem uwzględniają uwagi. To rodzi jakiś optymizm, że choć system wciąż jest niedopracowany, to jednak rozwija się w kierunku zadowolającym bibliotekarzy.

Skoro więc w przypadku *MAK-a+* krytyka jest oczekiwana i uwzględniana, to przedstawmy jej przykłady. Po pierwsze forumowicze podejrzliwie patrzą na efekty wdrażania *MAK-a+*. Niby jest tych bibliotek już ponad 200 (stan na wrzesień 2011). Niektóre użytkują system od ponad roku, ale tylko niewielki procent ich księgozbiorów jest widoczny w bazie *MAK-a+*. Np. w Powiatowej Bibliotece w Kolbuszowej, która jest przez twórców *MAK-a+* najczęściej wymieniana jako przykład wdrożenia tego systemu, przez ponad rok od wdrożenia *MAK-a+* w pokazowym katalogu książek zostało opisanych trochę ponad 20% całości zbiorów. To trochę mało zważywszy, że poprzednim (a w zasadzie nadal stosowanym) systemem w Kolbuszowej jest „stary” *MAK*, a więc konwersja opisów ze „starego” *MAK-a* do „nowego” powinna przebiec bezboleśnie.

To, co na razie przekonuje mniej doświadczonych użytkowników systemów bibliotecznych do „nowego” *MAK-a+* to jego interfejs. Rzeczywiście pastelowe barwy nadają mu sympatyczny wyraz. Ale przecież nie za wygląd oceniamy system biblioteczny, bo gdyby tak było, to ceniony przez praktyków „stary” *MAK* w takiej konkurencji przegrałby sromotnie. Zatem na pierwszy rzut oka *MAK+* wygląda dobrze. Ale już po pierwszych próbach okazuje się, że nawet w tym chwalonym interfejsie jest nie ze wszystkim dobrze. Jeden z uczestników forum o *MAK-u+* na EBIB zauważył: „(...) wszystko wygląda ładnie i przyjemnie, bo *MAK+* swoim interfejsem raczej wywołuje pozytywne odczucia, nie mniej jednak, kiedy dostajemy takie narzędzie i zaczynają w nim pracować bibliotekarze, już tak kolorowo nie jest”³⁷.

Pisząc więc o niedostatkach interfejsu *MAK-a+* skupię się na tym, co szczególnie mnie interesuje, a więc kwestii opracowania rzeczowego. Oto np. mamy możliwość przeglądania bazy katalogowej według haseł przedmiotowych. Główny ekran informuje nas, ile tych haseł zostało wprowadzonych do bazy, a następnie, idąc głębiej, możemy przeglądać poszczególne tytuły w porządku alfabetycznym haseł przedmiotowych. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że pod jedno i to samo hasło przedmiotowe są „podpięte” wszystkie książki opa-

³⁷ Krzysztof [wpis na forum EBIB-u, wątek *MAK+*]. [online], [dostęp: 13.09.2011]. Dostępny w WWW: <<http://forum.nowyebib.info/pun/viewtopic.php?id=19&p=2>>.

trzone tym hasłem. Otóż nie. Hasło pojawi się w indeksie haseł tyle razy, ile książek zostało nim opisanych. Taki sposób browsingu jest uciążliwy i jednak nie ergonomiczny. Na przykład w MBP w Kolbuszowej znalazłem w indeksie przedmiotowym siedmiokrotne wystąpienie hasła przedmiotowego „Afryka”. To znaczy, że 7 książek zostało opatrzonych tym hasłem. Właściwie skonstruowany interfejs, zamiast mnożyć hasła, pozwoliłby nam pod jednym takim hasłem dokonać szybkiego przeglądu opisywanej nim literatury. Tu zaś musimy 7 razy kliknąć w skrócony opis, co istotnie wydłuży czas przeglądania katalogu, szczególnie gdy łącze internetowe nie jest najszybsze, a nie jest. Wątpliwości budzi też sortowanie alfabetyczne haseł. Jeśli więc w indeksie mamy najpierw hasło ogólne, np. „Afryka” (które – jako się rzekło – może się w indeksie pojawić wielokrotnie, ale temu już dajmy spokój), to możemy w dalszej kolejności spodziewać się hasła bardziej szczegółowego, np. „Afryka północna”, zaś za nim we właściwym porządku alfabetycznym może się pojawić „Afryka wschodnia”. Tymczasem nagle po tych hasłach znów pojawia się hasło ogólne „Afryka.”, tyle że z kropką. Oto niewinna kropka wprowadzona przez katalogera do opisu może spowodować tyle zamieszania w indeksie haseł przedmiotowych. System przy sortowaniu alfabetycznym powinien ignorować znaki interpunkcyjne. Ktoś powie trudno – taka uroda *MAK-a+*. Ale na tym niestety nie koniec. Jako inny przykład weźmy hasło przedmiotowe „Astronomia”. Gdy spróbujemy znaleźć książki na temat astronomii, wybierając po prostu w kryteriach wyszukiwania opcję „hasło przedmiotowe”, to w wynikach ukazuje się tylko jedna książka. Według indeksu przedmiotowego jest ich jednak więcej. To i tak dobrze, bo ewentualny czytelnik nie odejdzie z kwitkiem i skorzysta przynajmniej z tej jednej znalezionej książki. Gorzej, gdy ktoś poszukuje książek o baroku. Oto bowiem w najprostszym wyszukiwaniu poprzez hasło przedmiotowe czytelnik otrzyma odpowiedź „0 wyników” i albo pójdzie do innej biblioteki, albo – co bardziej prawdopodobne – pójdzie skorzystać z Internetu, myśląc: „w Wikipedii to na pewno coś o baroku znajdę”. Tymczasem biblioteka w Kolbuszowej posiada książki opatrzone hasłem „Barok”, ale nie można do nich dotrzeć przez zwykłe wyszukiwanie, a tylko przeglądając indeks haseł na literę B. Na to, że można to robić tak naokoło, wpadnie zapewne niewielu czytelników. Oczywiście, że możliwość przeglądania indeksu haseł literka po literce jest narzędziem potrzebnym i przydatnym. Ale podstawowym narzędziem jest jednak możliwość wpisania hasła przedmiotowego w programie wyszukiwawczym. To jednak w kolbuszowskim *MAK-u+* na razie działa nie najlepiej. Być może znalazlibyśmy szybko odpowiedź na pytanie, skąd się biorą opisane błędy, gdyby interfejs kolbuszowskiego *MAK-a+* dawał możliwość wyświetlania rekordów bibliograficznych nie tylko w formacie uproszczonym, ale też w formacie MARC. Przewodzące systemy biblioteczne tę możliwość mają i udostępnia się tę opcję także przeciętnym użytkownikom katalogu. W *MAK-u+* korzystają z tego tylko bibliotekarze. Widać autorzy *MAK-a+* uznali, że dla przeciętnego użytkownika katalogu widok pełnego rekordu z oznaczeniami pól i podpól w formacie MARC to czarna magia. Gdyby więc można było wyświetlić opisy książek w formacie MARC, wówczas można by zaobserwować, czy hasła przedmiotowe wpisane zostały na pewno do pola 650 (lub innych sześćsetek) i czy umieszczone zostały we właściwych podpolach. Chyba tak nie jest, skoro biblioteka ma książki

na temat baroku, ale żadnej z nich nie znajdziemy, polecając systemowi znalezienie książek na dany temat według haseł przedmiotowych. Jakby nie patrzeć, czy jest w tym wina osoby katalogującej, czy też nie, coś jest nie tak z obsługą kartoteki wzorcowych haseł przedmiotowych, która – jak podaje się na stronie WWW Mak+ – miała być wprowadzona do systemu w lutym 2011 r. Zresztą nie dotyczy to chyba tylko haseł przedmiotowych, ale być może też haseł formalnych, bo po wpisaniu w pole wyszukiwawcze hasła autorskiego „Szekspir” nie jesteśmy odesłani do formy „Shakespeare”, pod którą są skatalogowane książki tego autora, a przecież tak powinno się stać w bazie kontrolowanej przez khw autorów. W efekcie na pytanie wyszukiwawcze „Szekspir” otrzymujemy odpowiedź „zero”. Tymczasem biblioteka posiada książki Szekspira, tylko skatalogowane pod „Shakespeare”. I jeszcze jedna uwaga w kwestii ergonomii interfejsu i wyszukiwania. Otóż w „starym” MAK-u (w innych systemach także) w wyszukiwaniu wystarczy wpisać „Mickie”, żeby znaleźć się w okolicach „Pana Tadeusza”. „Nowy” takiej formy nie zaakceptuje, trzeba starannie wpisać formę „Mickiewicz”, żeby uzyskać oczekiwane wyniki.

Na stronie <http://www.makplus.pl/> w linku „znajdź książkę” znajduje się mapa Polski (ogólna oraz podzielona na województwa) z zaznaczonymi na niej miejscowościami, w których biblioteki publiczne wdrożyły MAK-a+. W wersji absolutnie idealnej opcja ta mogłaby działać niczym katalog centralny bibliotek publicznych użytkujących MAK-a+. Mieszkaniec danego województwa mógłby więc sprawdzić, która biblioteka publiczna w jego okolicy ma dany tytuł. Na razie jednak działa to po zalogowaniu się, a przecież mogłoby być dostępne dla wszystkich, a nie tylko zarejestrowanych użytkowników bibliotek. Z tej mapy wynika, i to jest znamienne, że na liście bibliotek użytkujących (czy też póki co wdrażających) MAK-a+ nie ma żadnej biblioteki z dużego miasta. Nie ma więc bibliotek z Sieradza, Kalisza, Płocka, Suwałk, nie mówiąc już o Warszawie czy Krakowie. To by znaczyło, że biblioteki w tych miastach, mające już jakieś systemy biblioteczne, nie postrzegają MAK-a+ jako ciekawej alternatywy, którą można by zastąpić dotychczas użytkowany system, choćby np. ze względu na podkreślane przez twórców MAK-a+ jego niskie koszty. Upraszczając, można powiedzieć: nikt się nie przesiada na MAK-a+. Na liście referencyjnej MAK-a+ dominują więc małe i średnie biblioteki powiatowe i gminne. Jest na tej liście co prawda także Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie, ale jej katalog online to wciąż katalog w „starym” MAK-u dostępny przez MAK-a WWW. To jednak nic dziwnego, skoro według danych z połowy września 2011 r. w bazie MAK-a+ w Olsztynie było tylko nieco ponad 15 tys. opisanych pozycji, a więc zaledwie ok. 5% całości zbiorów. Olsztyn jest tu w każdym razie wyjątkiem i to by potwierdzało opinię A. Radwańskiego, że MAK+ jest raczej dla tych, którzy dopiero startują w dziedzinie automatyzacji katalogu. Na forum EBIB A. Radwański pisał: „MAK+ jest na pewno interesujący dla bibliotek nie posiadających systemu lub posiadających klasycznego MAK-a, który nie komputeryzuje wszystkich funkcji. Ale to nie jest jeszcze system, który powinien zastępować działające od lat, pełne systemy biblioteczne”³⁸.

³⁸ A. Radwański [wpis na forum EBIB-u, wątek MAK+]. [online], [dostęp: 13.09.2011]. Dostępny w WWW: <<http://forum.nowyebib.info/pun/viewtopic.php?id=19&p=4>>.

Dodatkowe funkcje systemu?

Zespół *MAK+* poinformował, że we współpracy z Biblioteką Narodową opracowuje moduł do digitalizacji zbiorów bibliotecznych i udostępniania ich cyfrowych wersji w Internecie. To oznacza, że twórcy *MAK-a+* nie poprzestają na systemie katalogująco-wypożyczającym, ale chcą stworzyć system naprawdę rozbudowany, żeby nie powiedzieć totalny. Do tej pory spotykaliśmy się raczej z modelem, w którym biblioteka obok typowego systemu bibliotecznego stosowała drugi rodzaj software'u specjalnie do tworzenia i udostępniania repozytorium cyfrowego. Najczęściej w takim układzie tym drugim była popularna w Polsce *dLibra*. Tworzenie repozytorium cyfrowego nie jest specjalnie często spotykanym fragmentem działalności gminnych bibliotek publicznych, a to znaczy, że twórcy *MAK-a+* nie zamierzają ograniczyć swego produktu do roli prostego systemu automatyzującego katalogi małych i średnich bibliotek publicznych. Powraca wobec tego pytanie o to, co może i powinien oprócz podstawowych funkcji, takich jak katalogowanie, import, wypożyczanie, skontrum, OPAC oferować system biblioteczny. Z punktu widzenia małej biblioteki wiele funkcji w rozbudowanych systemach może się wydać niepotrzebnych lub przynajmniej z rzadka wykorzystywanych. Niektóre zaawansowane funkcje mogą też generować dodatkowe koszty, którymi niezamożna biblioteka nie będzie zainteresowana. Takim udoskonaleniem jest na przykład RFID, czyli kontrolowany drogą radiową obieg dokumentów w bibliotece, podobny do znanego wszystkim systemu kontroli w hipermarketach. Ta funkcja, która sprawdza się na pewno w dużych bibliotekach naukowych, ewoluujących w kierunku wolnego dostępu do półek, i na którą owe biblioteki stać, w małych bibliotekach byłaby raczej kosztownym gadżetem. Nie wystarczy bowiem, że system biblioteczny będzie miał zaprojektowany moduł do obsługi RFID, bo żeby to zadziałało i miało sens, biblioteka musiałaby zakupić kosztowny sprzęt w postaci odpowiedniego wyposażenia na stanowisku pracy bibliotekarza do kodowania i dekodowania i bramek detekcyjnych. Musiałaby też zakupić etykiety RFID i okleić nimi swoje zbiory. Do tego ewentualnie dochodziłby jeszcze zakup tzw. trezora, czyli urządzenia wrzutowego do automatycznego zwrotu książek. Pewnie większość małych bibliotek publicznych nie byłaby zainteresowana zakupem dodatkowego i kosztownego modułu, który technologicznie prezentuje się wspaniale, ale byłby raczej obciążeniem niż udogodnieniem.

Są jednak w systemach bibliotecznych dodatkowe funkcje, które nie generują kosztów, a które okazują się coraz bardziej przydatne, czy wręcz niezbędne. Taką funkcją jest np. kontrola pracy stanowiska internetowego wspomagana software'em blokującym dostęp do niektórych treści i serwisów. Skoro bowiem kierunek rozwoju systemów bibliotecznych jest taki, by system w wersji dostępnej dla czytelnika działał w oknie przeglądarki internetowej (co pokazuje przykład *MAK-a+*, *Mateusza* czy *Libry*) to tym bardziej należy zadbać o blokadę niektórych funkcji w przeglądarce i blokadę dostępu do niektórych treści w Internecie. Bibliotekarze coraz częściej narzekają na sytuację, kiedy po wprowadzeniu wolnego dostępu do Internetu muszą zmagać się z „czytelnikami” okupującymi komputery i korzystającymi z nich w sposób rozbieżny z oczekiwaniami. Oto jedna z takich wypowiedzi znaleziona na forum EBIB: „Komputery zostały zaanektowane przez stada młodych nieletnich grających

w gry sieciowe. Dopingują się nawzajem w walce głośnymi niecenzuralnymi okrzykami, jedzą, piją, śmieją. Ci sami chłopcy siedzą po 10 godzin dziennie przed komputerami. Ogólnie wszelkie działania mające na celu zdyscyplinowanie młodzieży spelzają na niczym. Zwykle mamy taki ruch, że zajmujemy się wypożyczeniami, a nie kontrolą stanowisk komputerowych. Owa kontrola polega na wydawaniu i zabieraniu numerków stanowisk komputerowych. Nie mamy programu do kontroli stanowisk komputerowych. Wiem, że takie istnieją. Nie mamy żadnych blokad ani filtrów ograniczających władzę czytelnika nad komputerem. Bywa i tak, że czytelnicy, z wielką pasją, oglądają na nich filmy z kategorii XXX³⁹. Ten fragment potwierdza tylko, że inwestycja w biblioteczny system zintegrowany to poważne i czasem kosztowne, ale oczywiście nie jedyne zadanie w dziedzinie hardware'owo-software'owego wyposażenia biblioteki, mającej działać sprawnie i przyciągać użytkowników. Słowo „przyciągać” nie zostało użyte tu przypadkiem. Chcąc uzasadnić swoją egzystencję przed lokalnymi władzami, które z natury rzeczy są chętne do cięcia wydatków, a nawet likwidacji, biblioteki muszą właśnie przyciągnąć użytkowników poprzez urozmaicenie i unowocześnienie (także od strony technologicznej) swojej oferty. Dotyczy to przede wszystkim bibliotek mniejszych – gminnych i miejsko-gminnych – działających w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych, żyjących w odległości od metropolii i uboższych w dostęp do szerokiej oferty kulturalnej i technologicznej. Tymczasem bibliotekom rośnie w tej dziedzinie konkurencja – być może zdrowa i potrzebna. Najpierw w ramach różnych projektów powstawały na obszarach wiejskich pracownie komputerowe (tzw. PIAP-y od Public Internet Access Point). Teraz w trakcie kampanii wyborczej 2011 r. pojawiły się ze strony zwycięskiego obozu zapowiedzi uruchomienia programu „Świetlik”, który po umiarkowanym sukcesie programu budowy orlików, miałyby doprowadzić do powstania (głównie w małych miejscowościach) wszechstronnie wyposażonych świetlic (także w sprzęt komputerowy), a roztaczających nad młodzieżą opiekę kulturalno-wychowawczą. To oczywiście dobrze, że lokalna biblioteka publiczna może przestać być w wielu małych miejscowościach jedynym miejscem dostępu do oferty kulturalnej i bezpłatnego Internetu. Byle tylko w trakcie owych modernizacyjnych zmian nie została potraktowana jako przybytek z dawnych czasów, ustępujący miejsca nowym formom dostępu do kultury i informacji.

Podsumowanie

Podsumowanie dotychczasowych rozważań zaczniemy od stwierdzenia faktu – wciąż około 4 tys. polskich bibliotek publicznych stoi na starcie procesu automatyzacji i przed wyborem systemu do automatycznej obsługi biblioteki. Zresztą z danymi na temat rozpowszechnienia systemów bibliotecznych należałoby raczej obchodzić się ostrożnie i nie wyciągać zbyt optymistycznych wniosków. Z różnych sprawozdań wynika bowiem, że wiele gminnych bibliotek ma jakiś system komputerowy, tak w każdym razie podają do sprawozdania,

³⁹ Karka [post na forum EBIB]. [online], [dostęp: 16.09.2011]. Dostępny w WWW: <<http://forum.nowyebib.info/pun/viewtopic.php?id=413>>.

żeby poprawić swój wizerunek. Tymczasem, kiedy próbuje się znaleźć katalog jakiejś biblioteki gminnej, która sprawozdaje, że ma system biblioteczny, to wówczas okazuje się, że nie tylko nie ma tam OPAC-u, ale czasem nie ma nawet strony WWW. Oczywiście, że wdrożenie systemu jest procesem wymagającym pracy, a od zakupu systemu do udostępnienia online katalogu biblioteki upływa wiele czasu. Czasem jednak zbyt wiele. Biblioteki, które przystępują do automatyzacji mają w czym wybierać, tzn. że istnieje przyzwoita ilościowo oferta systemów o różnej funkcjonalności i różnej cenie. Obserwujemy w tej dziedzinie kilka interesujących zjawisk. Pierwsze zjawisko moglibyśmy nazwać balansowaniem między ceną i jakością. Jest więc z jednej strony grupa systemów oferowanych przez firmy o ugruntowanej pozycji na rynku. Systemy te są najczęściej kosztowne, ale ich producenci potrafią jakoś przekonywać biblioteki do swoich kosztownych produktów. Z drugiej strony są systemy tanie, ale jednocześnie mniej funkcjonalne. Mimo ewidentnie mniejszych możliwości tych systemów w porównaniu z czołówką na rynku, owi mniejsi gracze też potrafią odnosić pewne sukcesy. Są też systemy łączące obie wymienione grupy, tzn. systemy o dużych możliwościach, a jednocześnie tanie lub wręcz bezpłatne. Paradoksalnie jednak nie odnoszą one takich sukcesów, jakie powinny wynikać z faktu, że coś jest naprawdę dobre i do tego za darmo. Nowym zjawiskiem, które jest jeszcze w fazie bardzo początkowej, są systemy, których działanie oparte jest na koncepcji „cloud computing”. Z pewnością warto się im przyglądać, bo nie musi to być sezonowa moda.

Osobnym zjawiskiem na polskim rynku oprogramowania bibliotecznego staje się (bo jeszcze nie jest) system *MAK+*, który z jednej strony ma na starcie utrudnienie z powodu nieuniknionego porównywania go do zasłużonego i cenionego poprzednika, z drugiej strony ma także pewne ułatwienie przez fakt, że stoi za nim możny protektor w postaci Ministerstwa Kultury. To na pewno będzie czynnik znaczący przy podejmowaniu decyzji o wyborze systemu przez kolejne automatyzujące się biblioteki.

Obraz sytuacji w dziedzinie automatyzacji bibliotek publicznych można narysować opierając się na ostatnich zestawieniach statystycznych (z lat 2009⁴⁰ i 2010⁴¹) z województwa podkarpackiego. Są to co prawda dane regionalne, jednak sądzę, że można przyjąć, iż oddają tendencje ogólnopolskie. Wynika z nich, że między rokiem 2009 a 2010 cztery systemy w sposób zauważalny zmieniły swój „stan posiadania”. Na początek *Sowa*, a więc system z grupy cenionych, ale i droższych. *Sowa* zwiększyła swoją obecność w bibliotekach Podkarpacia ze 153 do 163 bibliotek. Pozostaje wciąż drugim systemem na liście najpopularniejszych w Polsce. Ale jednocześnie ten system, który na tej liście zajmuje pierwsze miejsce, powoli przechodzi do historii. Jeśli więc jakiś biblioteczny decydent, który kieruje się przede wszystkim kryterium popularności systemu, usłyszy, że najpopularniejszy system już się skończył, to w odpowiedzi na pytanie „kto jest drugi?” usłyszy: *Sowa*! Drugim systemem, który

⁴⁰ *Biblioteki publiczne województwa podkarpackiego. Systemy biblioteczne stosowane w bibliotekach (stan na 03.04.2009 r.)* [online], [dostęp: 10.10.2011]. Dostępny w WWW: <<http://serwisy.wimbp.rzeszow.pl/biblioteki/systemy.html>>.

⁴¹ *Biblioteki publiczne województwa podkarpackiego – systemy biblioteczne (stan na 31.12.2010 r.)* [online], [dostęp: 10.10.2011]. Dostępny w WWW: <<http://www.wimbp.rzeszow.pl/systemy-biblioteczne/>>.

zanotował w cytowanych zestawieniach jakąś zmianę jest *Mateusz*. Zmiana zaś polega na tym, że w zestawieniu z 2009 r. w ogóle go nie było, a w 2010 był już obecny w 3 bibliotekach. Powoli więc ten chwalony, a niekosztowny system zyskuje kolejnych użytkowników i buduje swoją pozycję. Trzecim systemem, który w podkarpackich zestawieniach odnotował zmianę jest program *Biblioteka Publiczna*. Mamy więc w tym przypadku przykład systemu z niższej półki cenowej i o dużo też mniejszych możliwościach w porównaniu choćby z *Sową*. Ten przykład pokazuje wszak, że są biblioteki, które nie oczekują od systemu fajerwerków technologicznych, i które za niewielkie pieniądze chcą dostać system, który im po prostu pozwoli stworzyć katalog i skomputeryzować wypożyczanie. I wreszcie ten czwarty – *MAK+*. W zestawieniu z 2009 r. jest tylko pozycja *MAK* w liczbie 64, ale w zestawieniu 2010 r. są już dwie pozycje: *MAK* w liczbie 42 i *MAK+* z liczbą 20. To pokazuje, że będziemy w sposób naturalny obserwowali spadające liczby w statystykach dotyczących „starego” *MAK-a* i jednocześnie rosnące dla „nowego” *MAK-a*. Wcale jednak nie musi być tak, że „nowy” będzie w tej samej bibliotece zastępować „starego”. Bo może być i tak, że biblioteki korzystające wcześniej ze starego *MAK-a*, a więc mające doświadczenie w pracy z przyzwoitym systemem, zechcą wdrożyć coś równie przyzwoitego i niekoniecznie ich wybór padnie na *MAK-a+*. Ten ostatni na pewno jednak będzie zwiększał swoją obecność. Na razie w tych bibliotekach, które jeszcze żadnego systemu nie mają. Statystyki podawane na stronie internetowej Instytutu Książki pokazują, że miesięcznie *MAK+* notuje wdrożeń tyle, ile inne systemy notują w ciągu roku. Mimo że *MAK+* na razie nie wywołuje zachwyty, to jest jakby skazany na sukces. Status systemu „państwowego” będzie tu na pewno odgrywał dużą rolę. Zadziała w jego przypadku być może podobny mechanizm jak w sektorze bankowym – jest wiele prywatnych banków z lepszym oprocentowaniem lokat i ciekawszą ofertą kont osobistych, ale wciąż wielu ludzi korzysta z oferty państwowego banku PKO BP, bo niezależnie od jakości, autorytet państwa i pewna tradycja odgrywają w takich wyborach istotną rolę. Projekt *MAK+* musi się udać, bo bibliotekarstwo w Polsce nie może sobie pozwolić na kolejną porażkę tak zniechęcającą i dezintegrującą środowisko. Po niechlubnej historii z PBI, po wyjściu BN z NUKAT, po kolejnych kontrowersyjnych zapisach w prawie bibliotecznym i okołobibliotecznym, po zawieszeniu prac nad *MAK-iem 5.0* i rezygnacji BN ze „starego” *MAK-a* coś się musi udać.

Mikołaj Ochmański

Finansowanie lokalnych bibliotek publicznych w Polsce

W terminologii ustawowej termin „lokalne biblioteki publiczne” nie pojawia się. W rozdziale 5 Ustawy o bibliotekach z dnia 27 czerwca 1997 r. dotyczącym bibliotek publicznych mowa o Bibliotece Narodowej oraz o bibliotekach wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Dlaczego zatem w tytule artykułu mowa o lokalności?

Według *Słownika Języka Polskiego PWN* termin „lokalny” oznacza „istniejący lub działający na danym obszarze, charakterystyczny dla danego obszaru”¹. Lokalność, to jednak znacznie więcej niż działanie w obrębie granic zaznaczonych na mapie. Lokalny to nie to samo co gminny lub powiatowy. Z określeniem tym wiąże się budowanie i poczucie wspólnotowości.

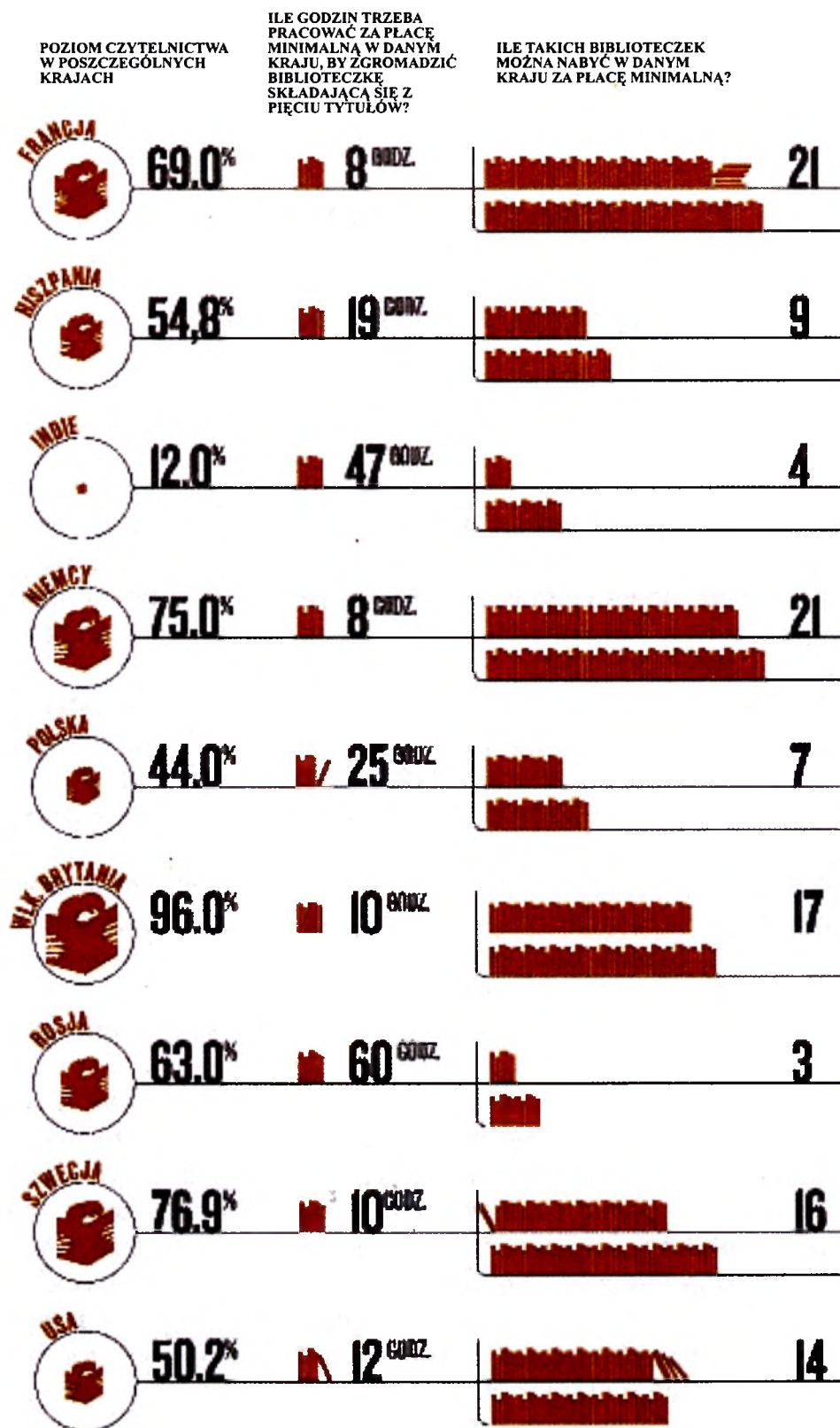
Kultura lokalna jest, owszem, kulturą powstałą na określonym obszarze. Stoi za nią jednak znacznie więcej niż sama przynależność terytorialna twórców dóbr kultury. Kultura lokalna będzie owocem działań ludzi, których poza jednym kodem pocztowym połączyła wspólnota wyznawanych wartości, współtworzenie małej ojczyzny, budowanie pospołu świata najbliższego potrzebom tej grupy.

W dalszej części artykułu będzie mowa właśnie o wspólnocie, o tworzeniu razem wartości duchowych i materialnych łączących małe społeczności. Użycie w tytule terminu „biblioteki lokalne”, zamiast na przykład gminne, ma oddawać rolę jaką mogą pełnić i coraz częściej pełnią wspólnie biblioteki publiczne organizowane przez samorządy terytorialne. Oczywiście, w większości przypadków właśnie rzecz będzie dotyczyć gminnych bibliotek publicznych.

I jeszcze jedna uwaga, artykuł nie jest podręcznikiem pozyskiwania środków finansowych na działalność bibliotek publicznych. W zamierzeniu ma być punktem wyjścia do rozważań na temat źródeł funduszy i szukaniem odpowiedzi na pytanie, jakie szersze zjawiska są wspierane poprzez utrzymywanie i łożenie na rozwój lokalnych bibliotek.

¹ *Lokalny. Słownik języka polskiego* [online]. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: <http://sjp.pwn.pl/slownik/2566315/lokalny>.

SIŁA NABYWCZA KSIĄŻKI



Koncepcja i opracowanie: **respublica**

Infografika: **RZECZYOBRAZKOWE.PL**

W kwartalniku „Respublica Nowa” w numerze jesiennym z 2011 r. zamieszczono infografikę dotyczącą siły nabywczej książki w kilku wybranych państwach². Wprawdzie opisywana sytuacja nie dotyczy bezpośrednio bibliotek publicznych, ale warto się z nią zapoznać i mieć na uwadze, zanim zaczniesz się rozważania na temat finansów, książek, bibliotek, a właściwie szerzej, kultury.

Materiał zamieszczony w „Respublice” nie ma charakteru badawczego, czy naukowego. Jest bardziej prezentacją interesującego zjawiska i to prezentacją na kilku wybranych przykładach, bez podejmowania próby całościowego ujęcia.

Autorzy skrótego raportu przyjrzeni się dostępności książek, biorąc pod uwagę ich ceny i wysokości pensji, w Polsce i w kilku innych wybranych krajach. Za podstawowe kryterium przyjęli płacę minimalną i to, ile godzin musiałby pracować czytelnik otrzymujący minimalne wynagrodzenie, który chciałby stworzyć biblioteczkę składającą się z pięciu podanych, popularnych tytułów. Autorzy wyszli z założenia, że bardziej płaca minimalna niż średnia, jako punkt wyjścia, określa możliwości nabywcze obywateli. Oczywiście, można dyskutować nad zasadnością przyjęcia kryterium, ale nie miejsce na to. Poza tym pomysł rzeczywiście ciekawy i dający interesujący materiał porównawczy, ukazujący w nowym świetle coroczne badania czytelnictwa prowadzone przez Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

Czego się dowiadujemy z infografiki? Przede wszystkim, jak długo muszą pracować najmniej zarabiający, by nabyć proponowane pozycje i zgromadzić pięcioletnią biblioteczkę. Zebrane informacje pokazano na tle danych dotyczących poziomu czytelnictwa w poszczególnych krajach. W zestawieniu ujęto dziewięć państw: Francję, Hiszpanię, Indie, Niemcy, Polskę, Wielką Brytanię, Rosję, Szwecję i USA.

Na tle innych przykładów imponują dane z Rosji. Płaca minimalna wystarczyłaby na zgromadzenie trzech biblioteczek, a na jedną należałoby pracować sześćdziesiąt godzin. Natomiast czytelnictwo w Rosji, na podstawie cytowanych badań, wynosi ponad 60%. Z porównywanych państw wyższy poziom czytelnictwa mają jedynie te, w których płaca minimalna pozwala na zakup o wiele większej liczby biblioteczek, jednak nie wszystkie. Niższe jest czytelnictwo w Hiszpanii (9 biblioteczek, 19 godzin pracy, 55% czytelnictwo), w Indiach (4 biblioteczki, 47 godzin pracy, 12% czytelnictwo), czy wreszcie w Polsce (7 biblioteczek, 25 godzin pracy, 44% czytelnictwo). Wyższy poziom czytelnictwa odnotowano we Francji (21 biblioteczek, 8 godzin pracy, 69% czytelnictwo), w Niemczech (21 biblioteczek, 8 godzin pracy, 75% czytelnictwo), w Wielkiej Brytanii (17 biblioteczek, 10 godzin pracy, 96% czytelnictwo). Wyjątkiem są Stany Zjednoczone (14 biblioteczek, 12 godzin pracy i 50% czytelnictwo).

Polska wypada zatem nie tak źle z poziomem czytelnictwa, ale za to dość blado, jeśli spojrzymy na liczbę godzin, jaką trzeba przepracować, by móc nabyć proponowany zestaw tytułów i to, jak wiele biblioteczek możemy zgromadzić za pensję minimalną.

Oczywiście, by móc mówić o wiarygodności raportu, należałoby zapytać o porównywalność badań czytelnictwa w poszczególnych państwach, pokazać koszyk zakupów innych dóbr kultury, a może w ogóle możliwości nabywcze za

² *Siła nabywcza książki*. „Respublica Nowa” 2011, nr 15, s. 150-151.

pensję minimalną i przede wszystkim, przyrzeć się zjawisku na o wiele szerszą skalę. „Siła nabywcza książki” jest zatem bardziej punktem wyjścia do dyskusji niż opracowaniem badawczym. I tak ją potraktujemy.

Można by się zastanawiać, co właściwie ma wspólnego z bibliotekami publicznymi lokalnego szczebla i ich finansowaniem zaproponowane przez redakcję „Respublica” spojrzenie na książkę i czytelnictwo.

Otóż ma, zwłaszcza w sytuacji, w której zakładamy, że jednym z zadań bibliotek publicznych jest zapewnienie dostępu do dóbr kultury jakimi są książki wszystkim członkom lokalnych społeczności, a przede wszystkim właśnie tym, którzy na jej kupno sobie pozwolić nie mogą. Biblioteki publiczne, szczególnie te najniższego szczebla, powinny zadbać o to, by dotrzeć z ofertą kulturalną do wszystkich, którzy książką i kulturą są i/lub mogą być zainteresowani. Przede wszystkim do tych, którzy na realizację potrzeb kulturalnych w inny sposób, niż korzystając z publicznej instytucji kultury nie mogą sobie pozwolić. Lokalne biblioteki publiczne powinny włączać w świat kultury, wciągać do jej odbioru, a dalej także angażować we współtworzenie. Ich oferta powinna być skierowana zwłaszcza do tych potencjalnych odbiorców, którzy z powodów finansowych nie mogą zgromadzić nawet skromnej domowej biblioteczki z pięcioma tytułami książek.

Ma o tyle, o ile zastanawiamy się nad społeczną rolą bibliotek publicznych, nad rolą, do pełnienia której ten rodzaj bibliotek jest szczególnie predestynowany. Mówimy o zjawisku, które górnolotnie nazywane jest misją bibliotek publicznych, a w gruncie rzeczy sprowadza się do określenia ich miejsca i oddziaływania w lokalnych społecznościach oraz ogólnie w kulturze. Możliwość pełnienia misji przez biblioteki publiczne jest zależna od podstawy funkcjonowania instytucji, czyli od przeznaczanych dla nich środków finansowych i materialnych.

Snując rozważania na temat bibliotek publicznych i ich finansowania, na dobrą sprawę zastanawiamy się nad zagadnieniem źródeł finansowania kultury, nad tym, czy wspieranie kultury ma należeć do państwa, samorządów, czy organizacji pozarządowych, myślimy o tym, które z rozwiązań ma bardziej demokratyczny i obywatelski charakter, które pozwala na rozwój kultury, które służy lepiej upowszechnianiu jej owoców.

Myślenie o finansowaniu bibliotek, nie jest wyłącznie rozważaniem nad zmianami cen książek, kosztami utrzymania biblioteki, czy inflacją i rosnącymi/malejącymi kosztami pracy. Gdy mówimy o finansowaniu bibliotek, zastanawiamy się nad problematyką finansowania kultury oraz nad tym, jaka wizja kultury, jaka misja instytucji kultury jest promowana poprzez finansowanie lokalnych bibliotek publicznych. Pojawia się też pytanie o to, przez kogo, przez jakie instytucje biblioteki powinny być finansowane, kto utrzymuje lokalną kulturę i kto powinien to robić. Czy i w jakim stopniu lokalne biblioteki publiczne, jako instytucje kultury są finansowane z budżetu państwa, a do jakiego stopnia ze środków samorządowych? Jaki jest, albo jaki powinien być udział organizacji pozarządowych w łożeniu na działalność kulturalną, w tym przypadku realizowaną przez biblioteki? Odpowiedź na tak zarysowany problem jest w gruncie rzeczy kluczowa, gdy zastanawiamy się nad kształtowaniem kultury i nad wpływem władz państwowych i samorządowych na tworzone i promowane treści kulturowe.

Rozważane zagadnienie jest dużo szersze. Wpływanie na działalność kulturalną, jest również ucieleśnianiem wizji społeczeństwa. Kreowanie kultury, działalność kulturalna jest między innymi kształtowaniem opinii, świadomości społecznej,

jest odwoływaniem się do, a przez to także promowaniem, wybranych idei i postaw. Pojawia się więc kolejny zestaw pytań: do jakiego modelu społecznego dążą decydenci, jakie zachowania będą wspierać, kiedy wykorzystają siłę pieniędzy do wprowadzania ograniczeń i nieformalnego cenzorowania treści kulturowych.

Należy pamiętać o skomplikowaniu ogólnej problematyki, ale także o wieloaspektowym charakterze funkcjonowania bibliotek publicznych i ich zmieniającej się w ostatnich latach, przynajmniej w Polsce, roli społecznej.

Pytanie o źródła utrzymania lokalnych bibliotek publicznych może okazać się jednocześnie pytaniem o wspieranie małych ojczyzn, popieranie demokracji na mikroskalę (bez niej trudno wyobrazić sobie prawdziwą demokrację na skalę państwową) oraz o kształtowanie postaw obywatelskich.

Biblioteki, także te publiczne najniższego szczebla, są również instytucjami informacji i w ich kompetencjach, do ich zadań należy tworzenie, gromadzenie, udostępnianie informacji na potrzeby lokalnych środowisk oraz odpowiadanie na potrzeby informacyjne społeczności, w których funkcjonują. I tak jak powinniśmy się zastanowić, czemu służy finansowanie kultury, tak w przypadku bibliotek, konieczna jest również refleksja nad celem działalności informacyjnej i społeczną misją instytucji informacji. Mało tego, należałoby się również zastanowić nad kolejnym obszarem należącym do działań bibliotek publicznych, mianowicie nad ich uczestnictwem w procesach edukacji.

Współczesne spojrzenie na rolę bibliotek publicznych kieruje nas ku wizji wychodzącej daleko poza podstawowe i tradycyjne funkcje biblioteki. Przy zachowaniu wciąż potrzebnych i oczekiwanych zadań jako księżnicy gromadzącej i udostępniającej książki i czasopisma, biblioteka ma brać na siebie animowanie i współtworzenie lokalnego życia kulturalnego i społeczeństwa obywatelskiego. Gminna biblioteka publiczna ma stać się aktywnym elementem społeczności zarówno na przypisanej jej od dawna niwie kultury (tu także dokumentacja dorobku kultury lokalnej oraz jego popularyzacja), jak i na nowych polach takich jak życie gospodarcze, społeczne, a nawet polityczne (np. poprzez mobilizowanie do angażowania się w wybory parlamentarne).

Współczesna gminna biblioteka publiczna ma szansę stać się jednym z lokalnych centrów. Wiąże się to jednak ze złożonością zadań, które należy podjąć. Manifesty pomagają uporządkować problematykę IFLA/UNESCO odnoszące się do bibliotek publicznych oraz ich opracowania. Szczególnie przydatna jest lektura Manifestu Bibliotek Publicznych z 1994 r.³ i opartych na nim Wytycznych⁴. Ostatnio w literaturze przedmiotu działania IFLA na rzecz lokalnych małych bibliotek publicznych, w obszarach objętych także Programem Rozwoju Bibliotek podsumowała prof. E. B. Zybert w artykule *Udział bibliotek publicznych w działaniach na rzecz budowy społeczeństwa informacyjnego. Refleksje z międzynarodowych kongresów IFLA*⁵.

³ *Manifest bibliotek publicznych IFLA/UNESCO. W: Działalność bibliotek publicznych: wytyczne IFLA/UNESCO.* Warszawa: Wydaw. SBP, 2002, s. 99.

⁴ *Działalność bibliotek publicznych: wytyczne IFLA/UNESCO.* Warszawa: Wydaw. SBP, 2002.

⁵ E. B. Zybert *Udział bibliotek publicznych w działaniach na rzecz budowy społeczeństwa informacyjnego. Refleksje z międzynarodowych kongresów IFLA.* W: *Aktualizacja kształcenia akademickiego bibliotekarzy pracujących w małych bibliotekach gminnych.* Pod. red. E. Chuchro, M. Ochmańskiego i M. Zająca. Warszawa 2010, s. 33-54.

Wytyczne IFLA/UNESCO otwierają przed bibliotekami drogę do pełnienia w społecznościach roli kluczowej: „Głównymi celami biblioteki publicznej są: udostępnianie zasobów i świadczenie usług (różnorodnymi metodami i środkami), służących zaspokojeniu potrzeb jednostek i grup w zakresie edukacji, informacji i rozwoju osobistego, włączając w to rekreację i czas wolny. Odgrywają one ważną rolę w rozwoju i funkcjonowaniu społeczeństwa demokratycznego poprzez oferowanie jednostce dostępu do szerokiej i różnorodnej wiedzy, myśli i opinii”⁶.

Wróćmy do pytania o finansowanie tak szeroko zakrojonej aktywności lokalnych bibliotek publicznych. Najpierw przyjrzyjmy się źródłom finansowania, by następnie zastanowić się nad zastanymi rozwiązaniami.

Zgodnie z art.6 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej: „Rzeczpospolita Polska stwarza warunki upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury, będącej źródłem tożsamości narodu polskiego, jego trwania i rozwoju”⁷.

Na bardziej już szczegółowym poziomie ustaw organizowanie i finansowanie bibliotek publicznych szczebla lokalnego regulowane jest przez:

– Ustawę z dnia 27.06.1997 r. o bibliotekach⁸.

– Ustawę z dnia 25.10.1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej⁹.

– Ustawę z dnia 8.03.1990 r. o samorządzie gminnym.

Problematyka bibliotek i roli państwa jako mecenasu kultury pojawia się też w innych ustawach, na przykład w Ustawie z dnia 4.09.1997 r. o działaniach administracji rządowej, czy w Ustawie z dnia 23.07.2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.

Z dokumentów dotyczących bezpośrednio bibliotek publicznych wynika dość tradycyjne podejście ustawodawcy do zdefiniowania roli i funkcji tego typu placówek. Z drugiej strony ogólne opisanie misji bibliotek nie zamyka drogi do różnego rodzaju aktywności i zaangażowań. Wprawdzie w artykule 19 twierdzi się, że „Biblioteki publiczne są organizowane w sposób zapewniający mieszkańcom dogodny dostęp do materiałów bibliotecznych i informacji”¹⁰, jednak wyżej jest mowa o tym, że „Biblioteki publiczne służą zaspokajaniu potrzeb oświatowych, kulturalnych i informacyjnych ogółu społeczeństwa oraz uczestniczą w upowszechnianiu wiedzy i kultury”¹¹. Dla nas ważniejszy jest jednak punkt mówiący o wymogu organizowania, a co za tym idzie także utrzymania lokalnych bibliotek publicznych na poziomie gminy („Gmina organizuje i prowadzi co najmniej jedną gminną bibliotekę publiczną, wraz z odpowiednią liczbą filii i oddziałów oraz punktów bibliotecznych”), oraz powiatu („Powiat organizuje i prowadzi co najmniej jedną powiatową bibliotekę publiczną”).

Zgodnie z Ustawą o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, organizowanie instytucji kultury, w tym bibliotek, przypada jednostkom

⁶ *Działalność bibliotek publicznych. Wytyczne IFLA/UNESCO*. Warszawa: Wydaw. SBP, 2002, s. 19-20.

⁷ *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.* Dz. U. 1997, Nr 78, poz. 483.

⁸ Dz. U. 1997, Nr 85, poz. 539;.

⁹ Dz. U. 1991, Nr 110, poz.721.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

samorządu terytorialnego. Więcej, prowadzenie działalności kulturalnej jest obowiązkiem ustawowym i zadaniem własnym, a to oznacza, że jednostka sama jest odpowiedzialna za realizację zadania, oraz że musi je sfinansować z dochodów własnych.

Jednostki samorządu terytorialnego nie są pozostawione samym sobie. Ustawa zakłada możliwość otrzymywania dotacji na zadania objęte mecenatem. Ponadto instytucje kultury, a między nimi lokalne biblioteki publiczne, otrzymują dotacje z budżetu państwa za pośrednictwem powołanych do tego instytucji, zgodnie z wymogiem Ustawy, która zakłada mecenat państwowy.

Informacje na temat wydatków na kulturę zarówno z budżetu państwa, jak i ze środków samorządowych z ubiegłego roku znaleźć można w publikacji Ośrodka Statystyki Kultury Głównego Urzędu Statystycznego pt. *Wydatki na kulturę w 2010 r.*¹². Ponadto w zestawieniu ujęto wydatki na kulturę ponoszone przez gospodarstwa domowe.

W 2010 r. wzrosły wydatki samorządów terytorialnych na działalność kulturalną. Jednocześnie zmalały wydatki z budżetu państwa. Mowa zarówno o udziale procentowym ogółu wydatków, jak i o przeznaczonych kwotach. Państwo przeznaczyło na kulturę 9,1% mniej niż w roku ubiegłym (1 376 911 tys. zł), natomiast udział samorządów wzrósł o 10,3% w stosunku do 2009 r. (6 915 950 tys. zł)¹³. Wśród wydatków samorządowych największy był udział gmin. Wydatki budżetu państwa nie obejmują transferów do jednostek samorządu terytorialnego. Wraz z kwotami transferów z budżetu państwa przeznaczono na finansowanie kultury i dziedzictwa narodowego 1448, 1 mln zł (0,5% całego budżetu państwa).

Według sprawozdania z realizacji budżetu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziale budżetu „biblioteki” wydano 70 745 tys. zł¹⁴. Były to środki przeznaczone na działalność Biblioteki Narodowej oraz na dotacje z programów ministerialnych. W 2010 r. biblioteki publiczne uzyskały dofinansowanie, jako wnioskodawcy, z następujących Programów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego:

- Dziedzictwo kulturowe: wspieranie działań muzealnych.
- Infrastruktura bibliotek.
- Infrastruktura kultury.
- Program „Edukacja kulturalna” 2010.
- Wydarzenia artystyczne: dofinansowanie ogólnopolskich przedsięwzięć z zakresu czytelnictwa osób niewidomych i słabowidzących.
- Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo.
- Wydarzenia artystyczne: wydawanie ogólnopolskich czasopism kulturalnych.
- Zasoby cyfrowe: Digitalizacja materiałów bibliotecznych.

¹² *Wydatki na kulturę w 2010 r.* [online]. Kraków: Urząd Statystyczny w Krakowie, 2011 [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_kts_wydatki_kultura_2010.pdf.

¹³ Tamże.

¹⁴ *Sprawozdanie z wykonania budżetu państwa w części 24 I dziale 921 – Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego za rok 2010.* [online]. Warszawa: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, 2011 [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: http://www.mkidn.gov.pl/media/docs/budzet/20110526_budzet2010-sprawozdanie.pdf.

Dotacje dla bibliotek w ramach Programów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego 2010¹⁵

Lp.	Wnioskodawca	Program	Nazwa	Kwota (zł)
1	Miejska Biblioteka Publiczna i. J. Słowackiego w Tarnowie	Zasoby cyfrowe: Digitalizacja materiałów bibliotecznych	Tarnowska Biblioteka Cyfrowa	101900,00
2	Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach	Infrastruktura kultury	Biblioteka równych szans – dla osób z dysfunkcją wzroku	63560,00
3	Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada – Korzeniowskiego	Zasoby cyfrowe: Digitalizacja materiałów bibliotecznych	Cyfrowe morze	100000,00
4	Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku	Infrastruktura kultury	Biblioteka – nowe wyposażenie, by sprostać nowym wyzwaniom	50500,00
5	Miejska Biblioteka Publiczna w Mogilnie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Baśniowy świat Andersena	1430,65
6	Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Pawła II w Rawie Mazowieckiej	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Trzy oblicza kobiety”	1986,00
7	Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego w Ozorkowie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Dogadajmy się, czyli porozmawiajmy kulturalnie”	2418,92

¹⁵ Na podstawie informacji ze strony internetowej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego <http://www.mkidn.gov.pl/pages/strona-glowna/finanse/programy-ministra/programy-mkidn-2010.php>

8	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Żabnie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Żabnieńskie legendy” – zebranie i opracowanie legend	2631,46
9	Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Bieczu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Binarowskie anioły w literaturze i sztuce	2652,00
10	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Kazimierzy Iłkowiczówny w Trzciance	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Czas na poezję – debata o miejscu poezji w literaturze współczesnej	2702,70
11	Biblioteka Publiczna w Stęszewie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Słowo – opowieść-opowiadacz – spotkania z literaturą”	2746,80
12	Gminna Biblioteka Publiczna w Liwie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Polubić czytanie. Spotkania autorskie dla dzieci i młodzieży	2842,72
13	Gminna Biblioteka Publiczna w Miastkowie Kościelnym	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Magiczne książki	3021,20
14	Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Bochni	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Oczarowani słowem. Promocja wartościowej literatury oraz pobudzanie aktywności twórczej dzieci, młodzieży i dorosłych	3646,40
15	Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Grodkowie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	O książki uczymy się od najlepszych	3707,00

16	Miejska Biblioteka Publiczna w Szczytnie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Literatura i teatr bliżej nas	4169,70
17	Biblioteka Publiczna Gminy Kaźmierz	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Od autora do aktora – II edycja	4332,93
18	Miejska Biblioteka Publiczna w Tomaszowie Mazowieckim	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Tomaszowska Odyseja Literacka	4343,50
19	Miejska Biblioteka Publiczna w Siemianowicach Śląskich	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Smoczolandia czyli Trzeci Złot Zacztyanych Smoków	4355,00
20	Biblioteka Publiczna w Środzie Śląskiej	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Pozwólcie przedstawić sobie, Jan Brzechwa we własnej osobie!	4525,80
21	Biblioteka Miejska w Górze	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Górowskie spotkania ze światem literackim	4542,72
22	Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Krasnostawskie spotkania pokoleń z literaturą polską	5229,80
23	Miejska Biblioteka Publiczna	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Biański Festiwal Okoliteracki – Drażnić to, co dookoła	5530,52

24	Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Bochni	Wydarzenia artystyczne: dofinansowanie ogólnopolskich przedsięwzięć z zakresu czytelnictwa osób niewidomych i słabowidzących	Zastuchaj się w książce. Rozwój czytelnictwa wśród osób niewidomych i słabowidzących.	5748,60
25	Biblioteka Publiczna Gminy Kaźmierz	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Kaźmierska Biblioteka oknem na świat-literatury	6265,60
26	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Wyszkowie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Biblioteka Akademią Optymizmu	6373,20
27	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Jarocin	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Zaczytane lato	6544,08
28	Miejska Biblioteka Publiczna w Bolesławcu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Bolesławieckie Bibliophilia”	6594,85
29	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Jarocin	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Po nitce do kłębka – książkowo-filmowe spotkania z kryminałem	7580,16
30	Miejska Biblioteka Publiczna im. St. Grochowiaka w Lesznie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Pan Samochodzik i... przygoda w Lesznie	7896,00
31	Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr Witolda Bełzy w Bydgoszczy	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Opowieści o zwierzętach – bohaterach dziecięcej wyobraźni	8040,76

32	Biblioteka Publiczna im. Marii Konopnickiej w Suwałkach	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Cztery pory roku z Marią Konopnicką	9212,00
33	Miejska Biblioteka Publiczna w Kraśniku	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Lokomotywa pełna bajek	9492,00
34	Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Wokół Książki 8 – cykl imprez literackich dla dzieci	9535,20
35	Miejska Biblioteka Publiczna w Braniewie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Bawę się, tworzę i rozwijam	9815,00
36	Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Kołłątaja	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Festiwal Moli Książkowych	10296,00
37	Biblioteka Publiczna Gminy Stare Miasto	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Czytanie nie szkodzi zdrowiu, a ...	10318,56
38	Krośnińska Biblioteka Publiczna	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Interakcje literackie – promocja literatury najnowszej	10348,80
39	Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. Mikołaja Reja w Oleśnicy	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Cykl spotkań autorskich „Blżej książki”	10530,00

40	Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	VII Ogólnopolski Konkurs na Esej: Komizm i śmiech w twórczości Stanisława Mrożka	10656,00
41	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Wyszku	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Dobrosądzkie Obserwatorium Kulturalne	10667,80
42	Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Dużo czytam – bezbłędnie piszę”. Cykl imprez upowszechniających czytelnictwo dziecięce	10670,40
43	Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Co czytać? wieczory z literaturą współczesną	10892,40
44	Książnica Zamojska im. Stanisława Kostki Zamoyskiego w Zamościu	Wydarzenia artystyczne: dofinansowanie ogólnopolskich przedsięwzięć z zakresu czytelnictwa osób niewidomych i słabowidzących	Najpiękniejsza historia świata. Biblia światłem ociemniałych	12252,04
45	Dolnośląska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Silesiana – Dolnośląski Salon Wydawniczy	12425,00
46	Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr Witolda Betzy w Bydgoszczy	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Edward Stachura – wzrusza, porusza, inspiruje	12700,16

47	Miejska Biblioteka Publiczna w Jaśle	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Festiwal Poezji i prozy – edycja V	12919,80
48	Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Na dobry początek” – działania promujące czytelnictwo dla rodziców i dzieci w wieku 0-5 lat	12923,80
49	Biblioteka Publiczna Gminy Stare Miasto	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Z książką na Ty po raz drugi	12956,00
50	Krośnieńska Biblioteka Publiczna	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Literacko-Artystyczna Akademia Słowa animacja czytelnictwa dziecięcego	13226,00
51	Miejska Biblioteka Publiczna im. Galla Anonima w Głogowie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Cztery pory książki	13419,90
52	Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Jesień w Akademii Pana Kleksa	13640,00
53	Biblioteka Publiczna Gminy i Miasta Zduny	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Książki to: tradycja, przygody, podróże i nasza codzienność	13670,40
54	Miejska Biblioteka Publiczna w Jaśle	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Twórcy. Słowa, Obrazy”	13703,00

55	Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Rok cały z tradycjami	13887,60
56	Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. Pantaleona Szumana w Pile	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	X Piłskie Dni Literatury dla dzieci i młodzieży	14800,00
57	Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Herbatka z wydawnictwem...” (Czarne, Znak, Literackie, W.A.B, Świat Książki, Biuro Literackie)	15286,20
58	Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna „Biblioteka pod Atlantami” w Wałbrzychu	Wydarzenia artystyczne: dofinansowanie ogólnopolskich przedsięwzięć z zakresu czytelnictwa osób niewidomych i słabowidzących	„Zasłuchaj się w książce – nie tylko polskiej”	15366,00
59	Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Bałtycki Festiwal Komiksu 2010 GDAK	15792,01
60	Biblioteka Miejska im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Literacka Przestrzeń Kulturalna	16274,30
61	Miejska Biblioteka Publiczna im. Jarosława Iwaszkiewicza w Lęborku	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Witajcie dzieci	17303,60

62	Przemyska Biblioteka Publiczna im. Ignacego Krasickiego w Przemysłu	Wydarzenia artystyczne: wydawanie ogólnopolskich czasopism kulturalnych	Wydawanie kwartalnika Przemyski Przegląd Kulturalny w 2010 r.	17680,00
63	Miejska Biblioteka Publiczna w Jastrzębiu Zdroju	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Jastrzębskie sploty literackie”	17928,28
64	Miejska Biblioteka Publiczna im. Ł. Górnickiego w Oświęcimiu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	17 Ogólnopolska Nagroda Literacka im. Kornela Makuszyńskiego	18028,50
65	Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Przegląd Wydawnictw Regionalnych Moje Twoje Nasze Olsztyn 2010	18100,00
66	Miejska Biblioteka Publiczna im. Gustawa Daniłowskiego w Sosnowcu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	VI Sosnowieckie Dni Literatury	18800,00
67	Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Bajeczne Niedziele u Raczyńskich	19620,00
68	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Szczytna	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Całe życie z książką	19628,10
69	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Mordach	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Biblioteka animatorem działań kulturalnych w regionie”	19926,20

70	Biblioteka Miejska w Blachowni	Infrastruktura bibliotek	Ocieplenie budynku i remont sanitariatów w Bibliotece Miejskiej w Blachowni	20000,00
71	Biblioteka Publiczna Gminy Brudzew	Infrastruktura bibliotek	Zakup wyposażenia i modernizacja Biblioteki Publicznej Gminy Brudzew oraz filii w Koźminie	20000,00
72	Biblioteka Publiczna Gminy Zamość z/s w Sitańcu	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja filii w Zawadzie, meble dla biblioteki i filii	20000,00
73	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Gryfów Śląski	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja pomieszczenia i zakup wyposażenia dla filii biblioteki w Rząsinach	20000,00
74	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Jarocin	Infrastruktura bibliotek	Nowe oblicze biblioteki	20000,00
75	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Tucznio	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja pomieszczeń i zakup wyposażenia dla Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Tucznio	20000,00
76	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Pleszewie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja systemu ogrzewania w BPMiG w Pleszewie	20000,00
77	Gminna Biblioteka Publiczna w Buczkowicach	Infrastruktura bibliotek	Zwiększenie potencjału organizacyjnego Gminnej Biblioteki Publicznej w Buczkowicach wraz z filiami w Kalnej, Godziszce i Rybarzowicach	20000,00

78	Gminna Biblioteka Publiczna w Czarnocinie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja lokalu Gminnej Biblioteki Publicznej	20000,00
79	Gminna Biblioteka Publiczna w Klimontowie	Infrastruktura bibliotek	Remont i modernizacja Gminnej Biblioteki Publicznej w Klimontowie	20000,00
80	Gminna Biblioteka Publiczna w Lipnie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja Gminnej Biblioteki Publicznej w Lipnie oraz zakup mebli do filii w Wilkowicach	20000,00
81	Gminna Biblioteka Publiczna w Liwie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja filii bibliotecznych GBP w Liwie.	20000,00
82	Gminna Biblioteka Publiczna w Mietkowie z/s w Miłinie	Infrastruktura bibliotek	Przystosowanie Gminnej Biblioteki Publicznej w Miłinie z filiami w Mietkowie i Domanicach do prowadzenia szeroko pojętej działalności kulturalnej i edukacyjnej. Przystosowanie pomieszczeń także do potrzeb małych dzieci, stworzenie kącików małych czytelników	20000,00
83	Gminna Biblioteka Publiczna w Przywidzu	Infrastruktura bibliotek	Remont pomieszczenia i zakup wyposażenia dla Biblioteki w Przywidzu	20000,00
84	Gminna Biblioteka Publiczna w Rusinowie	Infrastruktura bibliotek	Adaptacja, remont lokalu i zakup wyposażenia do Filii Bibliotecznej w Nieznamierowicach	20000,00

85	Gminna Biblioteka Publiczna w Ryglicach	Infrastruktura bibliotek	Remont i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Ryglicach	20000,00
86	Gminna Biblioteka w Białowieży	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja pomieszczeń bibliotecznych	20000,00
87	Miejska Biblioteka Publiczna w Sejnach	Infrastruktura bibliotek	Wymiana sieci elektrycznej i zakup wyposażenia dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sejnach	20000,00
88	Miejska Biblioteka Publiczna w Złotoryi	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Złotoryi	20000,00
89	Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Słupcy	Infrastruktura bibliotek	Remont i modernizacja Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Słupcy	20000,00
90	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Prochowicach	Infrastruktura bibliotek	Zakup wyposażenia sali wielofunkcyjnej oraz wyposażenia czytelnictwa	20000,00
91	Miejska Biblioteka Publiczna w Kędzierzynie Koźlu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Wokół Biblioteki	20924,40
92	Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Festiwal 4 Pory Książki	21033,60
93	Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna im. Agnieszki Osieckiej w Lipianach	Infrastruktura bibliotek	Wymiana stolarki okiennej i zakup mebli	21375,00

94	Gminna Biblioteka Publiczna w Ropie	Infrastruktura bibliotek – powódź	Remont Gminnej Biblioteki Publicznej w Ropie w celu usunięcia szkód spowodowanych powodzią w 2010 roku	21634,00
95	Biblioteka Publiczna Gminy Kolno z Siedzibą w Lutrach	Infrastruktura bibliotek	Remont i modernizacja Biblioteki na rok 2010	22227,00
96	Gminna Biblioteka Publiczna w Woli Mysłowskiej	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja lokalu Gminnej Biblioteki Publicznej w Woli Mysłowskiej	22500,00
97	Gminna Biblioteka Publiczna w Korczynie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku GBP w Korczynie oraz zakup wyposażenia dla Filii	23000,00
98	Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu	Wydarzenia artystyczne: wydawanie i promocja wartościowej literatury	Wydanie i promocja tomów XIII-XVIII serii „Biblioteka Poezji Współczesnej”	23040,00
99	Gminna Biblioteka Publiczna w Staninie	Infrastruktura bibliotek	Zakup mebli i wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Staninie	23215,00
100	Biblioteka Publiczna Gminy Zakrzew	Infrastruktura bibliotek	Remont i zakup wyposażenia dla Biblioteki Publicznej Gminy Zakrzew	23900,00
101	Gminna Biblioteka Publiczna w Bytnicy	Infrastruktura bibliotek	Remont i wyposażenie Gminnej Biblioteki Publicznej w Bytnicy i Filii w Budachowie	24500,00

102	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Gostyniu	Infrastruktura bibliotek	Książnica Gostyńska – książka bliższa wszystkim	25000,00
103	Gminna Biblioteka Publiczna w Rościszewie Filia w Łukomiu	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla Filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Łukomiu	25000,00
104	Gminna Biblioteka Publiczna w Brennej	Infrastruktura bibliotek	Termomodernizacja Biblioteki Publicznej w Brennej oraz Filii w Górkach Małych	25000,00
105	Gminna Biblioteka Publiczna w Łącku	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Łącku	25000,00
106	Gminna Biblioteka Publiczna w Sztabinie	Infrastruktura bibliotek	Remont Filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Sztabinie w Jastrzębnej Drugiej	25000,00
107	Miejska Biblioteka Publiczna im. Augusta Cieszkowskiego w Węgrowie	Infrastruktura bibliotek	Wymiana stolarki okiennej w budynku MBP w Węgrowie	25000,00
108	Miejska Biblioteka Publiczna im. Hieronima Derdowskiego w Redzie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja instalacji elektrycznej, alarmowej, teletechnicznej oraz malowanie pomieszczeń wraz z naprawami tynkarskimi Miejskiej Biblioteki Publicznej w Redzie	25000,00
109	Miejska Biblioteka Publiczna w Głownie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Głownie	25000,00

110	Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	II Międzynarodowy Festiwal Literacki	25112,48
111	Gminna Biblioteka Publiczna w Radziechowach- Wieprzu	Infrastruktura bibliotek	Remont i modernizacja Filii Gminnej Biblioteki Publicznej Radziechow- Wieprz w Radziechowach.	25156,00
112	Jeleniogórskie Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej „Książnica Karkonoska”	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Literatura piękna dla wszystkich	25188,80
113	Gminna Biblioteka Publiczna w Wisznicach	Infrastruktura bibliotek	Moja przyjazna biblioteka	25593,00
114	Gminna Biblioteka Publiczna w Przewozie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Przewozie	26784,00
115	Gminna Biblioteka Publiczna w Czaplunku	Infrastruktura bibliotek	Remont pomieszczeń oraz zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Czaplunku	27000,00
116	Miejska Biblioteka Publiczna im. Zofii Nałkowskiej w Sierpcu	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja stolarki drzwiowej i oświetlenia w MBP i Filii nr 2	27000,00
117	Gminna Biblioteka Publiczna w Chojnowie z/s w Krzywej	Infrastruktura bibliotek	Instalacja ogrzewania gazowego w dwóch filiach Gminnej Biblioteki Publicznej w Chojnowie z siedzibą w Krzywej	27920,00

118	Biblioteka Miejska w Bytowie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja i remont pomieszczeń oraz zakup wyposażenia dla Biblioteki Miejskiej w Bytowie.	30000,00
119	Biblioteka Publiczna Gminy Chocz	Infrastruktura bibliotek	Unowocześnienie lokalu BPGCH – remont i zakup wyposażenia	30000,00
120	Biblioteka Publiczna Gminy Zawady	Infrastruktura bibliotek	Remont Biblioteki Publicznej Gminy Zawady	30000,00
121	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Bystrzyca Kłodzka	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Bystrzyca Kłodzka	30000,00
122	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Ostroróg	Infrastruktura bibliotek	Przyjazna biblioteka w Gminie Ostroróg	30000,00
123	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Ząbkowicach Śląskich	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja pomieszczeń i zakup wyposażenia dla Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Ząbkowicach Śl.	30000,00
124	Gminna Biblioteka Publiczna w Dąbrówce	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku wraz z adaptacją pomieszczenia GBP w Dąbrówce.	30000,00
125	Gminna Biblioteka Publiczna w Goczałkowicach-Zdroju	Infrastruktura bibliotek	Biblioteka w Goczałkowicach-Zdroju – rewitalizacja siedziby	30000,00

126	Gminna Biblioteka Publiczna w Kamieńcu	Infrastruktura bibliotek	Adaptacja pomieszczeń i wyposażenie Gminnej Biblioteki Publicznej w Kamieńcu dla celów kulturalnych i edukacyjnych	30000,00
127	Gminna Biblioteka Publiczna w Kluszkowcach	Infrastruktura bibliotek	Wykonanie remontu i modernizacji Biblioteki w Kluszkowcach	30000,00
128	Gminna Biblioteka Publiczna w Kołaczycach	Infrastruktura bibliotek	Remont pomieszczeń Gminnej Biblioteki Publicznej w Kołaczycach	30000,00
129	Gminna Biblioteka Publiczna w Lnianie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja i remont budynku oraz zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Lnianie	30000,00
130	Gminna Biblioteka Publiczna w Lubniu	Infrastruktura bibliotek	Remont i modernizacja Biblioteki Publicznej w Lubniu	30000,00
131	Gminna Biblioteka Publiczna w Mielniku	Infrastruktura bibliotek	Remont pomieszczeń i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Mielniku	30000,00
132	Gminna Biblioteka Publiczna w Smardzewicach	Infrastruktura bibliotek	Adaptacja pomieszczeń i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Smardzewicach	30000,00
133	Gminna Biblioteka Publiczna w Starym Kurowie	Infrastruktura bibliotek	Biblioteka skarbnicą wiedzy. Remont budynku Gminnej Biblioteki Publicznej w Starym Kurowie	30000,00

134	Miejska Biblioteka Publiczna im. A. Asnyka w Trzebinii	Infrastruktura bibliotek	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja pomieszczeń i zakup wyposażenia dla Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Asnyka w Trzebinii	30000,00
135	Miejska Biblioteka Publiczna im. Poli Gojawczyńskiej w Podkowie Leśnej	Infrastruktura bibliotek	Infrastruktura bibliotek	Biblioteka źródłem iluminacji	30000,00
136	Miejska Biblioteka Publiczna im. Romana Landowskiego w Czarnej Wodzie	Infrastruktura bibliotek	Infrastruktura bibliotek	Instalacja centralnego ogrzewania w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Czarnej Wodzie	30000,00
137	Miejska Biblioteka Publiczna w Kobylce	Infrastruktura bibliotek	Infrastruktura bibliotek	Remont budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kobylce	30000,00
138	Miejska Biblioteka Publiczna w Kostrzynie nad Odrą	Infrastruktura bibliotek	Infrastruktura bibliotek	Remont Oddziału dla dzieci Biblioteki w Kostrzynie nad Odrą	30000,00
139	Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Kluczborku	Infrastruktura bibliotek	Infrastruktura bibliotek	Remont Filii Bibliotecznej w Bogacicy MiGBP w Kluczborku oraz zakup wyposażenia	30000,00
140	Miejsko-gminna biblioteka publiczna	Infrastruktura bibliotek	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Reczu	30000,00

141	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Pelczycach	Infrastruktura bibliotek	Remont i zakup mebli komputerowych dla Filii bibliotecznej w Jagowie	30000,00
142	Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego, Gdańsk	„Edukacja kulturalna” 2010	Spotkania z twórczością komiksową 2010	30000,00
143	Zespół Placówek Kultury w Śmigrodzie	„Edukacja kulturalna” 2010	Integracja Art 2010	30000,00
144	Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu	Wydarzenia artystyczne: wydawanie ogólnopolskich czasopism kulturalnych	Wydanie 4 numerów kwartalnika „Kronika Wielkopolski”	30200,00
145	Miejska Biblioteka Publiczna w Terespolu	Infrastruktura bibliotek	Remont i zakup wyposażenia dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Terespolu	32000,00
146	Miejska Biblioteka Publiczna – Centrum Kultury w Pieszycach	„Edukacja kulturalna” 2010	„Trampolina”	34804,00
147	Dolnośląska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	„Z książką na walizkach 2010 – Dolny Śląsk”	34857,50
148	Biblioteka Publiczna Gminy Nowe Miasto nad Wartą	Infrastruktura bibliotek	Remont, modernizacja i wyposażenie Biblioteki Publicznej Gminy Nowe Miasto nad Wartą	35000,00

149	Gminna Biblioteka Publiczna w Somoninie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja pomieszczeń bibliotecznych oraz zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Somoninie	35000,00
150	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Iłży	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynków i zakup wyposażenia dla Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Iłży oraz 5 Filii bibliotecznych	35000,00
151	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Sompólnie	Infrastruktura bibliotek	Remont budynku i zakup wyposażenia dla Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Sompólnie	35000,00
152	Gminna Biblioteka Publiczna w Brennej	Infrastruktura bibliotek - powódź	Remont filii Biblioteki w Górkach Małych po powodzi	35199,00
153	Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Literatura na kółkach	35259,40
154	Gminna Biblioteka Publiczna w Koszarawie	Infrastruktura bibliotek	W koszarawskiej czytelni spotkania literackie i edukacyjne pod Lachowym Groniem	36465,00
155	Gminna Biblioteka Publiczna w Szcząńcu	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja GBP w Szcząńcu i zakup wyposażenia	37600,00
156	Gminna Biblioteka Publiczna w Strzałkowie	Infrastruktura bibliotek	Remont Gminnej Biblioteki Publicznej w Strzałkowie	39000,00

157	Biblioteka Publiczna Gminy Bełżec	Infrastruktura bibliotek	Remont i adaptacja lokalu na potrzeby Biblioteki Publicznej Gminy Bełżec	40000,00
158	Biblioteka Publiczna Gminy Żukowice z/s w Nielubi	Infrastruktura bibliotek	Polepszenie warunków lokalowych bibliotek Gminy Żukowice	40000,00
159	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Trzemeszno	Infrastruktura bibliotek	Zlikwidowanie barier architektonicznych w Bibliotece Publicznej w Trzemesznie oraz modernizacja Filii bibliotecznej w Kruchowie.	40000,00
160	Biblioteka Publiczna w Sokółce	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynków i zakup wyposażenia	40000,00
161	Biblioteka Samorządowa w Zelgnie	Infrastruktura bibliotek	Adaptacja lokalu na funkcje Biblioteki Samorządowej w Zelgnie	40000,00
162	Gminna Biblioteka Publiczna w Bitgoraju z/s w Soli	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja pomieszczeń i zakup wyposażenia dla GBP w Soli oraz 5 Filii	40000,00
163	Gminna Biblioteka Publiczna w Chmielniku	Infrastruktura bibliotek	Zmodernizowane, funkcjonalne i estetyczne biblioteki w Gminie Chmielnik	40000,00
164	Gminna Biblioteka Publiczna w Jedlni Letnisku	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja pomieszczeń biblioteki i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Jedlni Letnisku i Filii w Groszowicach	40000,00

165	Gminna Biblioteka Publiczna w Kowiesach	Infrastruktura bibliotek	Biblioteka miejscem spotkań mieszkańców gminy Kowiesy	40000,00
166	Gminna Biblioteka Publiczna w Krokowej	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Krokowej	40000,00
167	Gminna Biblioteka Publiczna w Krzeszycach	Infrastruktura bibliotek	Biblioteka lokalnym centrum kultury i informacji	40000,00
168	Gminna Biblioteka Publiczna w Mędrzechowie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja pomieszczeń oraz zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Mędrzechowie oraz Filii Bibliotecznej w Grażdach.	40000,00
169	Gminna Biblioteka Publiczna w Pielgrzymce	Infrastruktura bibliotek	Nasza Biblioteka	40000,00
170	Miejska Biblioteka Publiczna w Wasilkowie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wasilkowie	40000,00
171	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Nasielsku	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla MGBP i FB	40000,00
172	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Rykach	Infrastruktura bibliotek	Zmiana konstrukcji i pokrycia dachowego na budynku MGBP w Rykach	40000,00

173	Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. ks. Fabiana Wierchowskiego w Gniewie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla PiMBP	40000,00
174	Książnica Beskidzka	Wydarzenia artystyczne: wydarzenia literackie promujące literaturę i czytelnictwo	Europejska Akademia Dobrej Literatury	43197,00
175	Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łęczycy	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja lokali i zakup wyposażenia dla Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęczycy i Filii Nr 4, Oddziału dla Dzieci	44850,00
176	Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Kazimierzy Iłakowiczówny w Trzciance	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia do Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Trzciance i Filii.	45000,00
177	Gminna Biblioteka Publiczna w Oleśnie	Infrastruktura bibliotek	„Biblioteka przyszłości – przyjazna użytkownikom”	45000,00
178	Gminna Biblioteka Publiczna w Zbójnie	Infrastruktura bibliotek	Remont, modernizacja pomieszczeń i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Zbójnie oraz remont dachu i dobudowa wiatrolapu do budynku Filii w Działyniu	45000,00

179	Gminna Biblioteka Publiczna w Drelowie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja Biblioteki – drelowskiego wiatra kulturalnego	50000,00
180	Gminna Biblioteka Publiczna w Fredropolu	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Fredropolu	50000,00
181	Gminna Biblioteka Publiczna w Niedzwicy Dużej	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Niedzwicy Dużej	50000,00
182	Gminna Biblioteka Publiczna w Raciechowicach	Infrastruktura bibliotek	Adaptacja pomieszczeń pozwalająca na utworzenie placówki bibliotecznej w nowej lokalizacji oraz zakup wyposażenia	50000,00
183	Gminna Biblioteka Publiczna w Rytwianach	Infrastruktura bibliotek	Bajkowy Domek Skrzatów. Nowe oblicza kultury	50000,00
184	Gminna Biblioteka Publiczna w Sułowie	Infrastruktura bibliotek	Remont, modernizacja, adaptacja lokali bibliotecznych Gminnej Biblioteki Publicznej w Sułowie	50000,00
185	Gminna Biblioteka Publiczna w Złotej	Infrastruktura bibliotek	Remont budynku i zakup wyposażenia dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Złotej	50000,00
186	Miejska Biblioteka Publiczna w Orzeszu	Infrastruktura bibliotek	Remont MBP w Orzeszu i jej filii oraz zakup wyposażenia	50000,00

187	Miejska Biblioteka Publiczna w Skawinie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja bibliotek publicznych gminy Skawina	50000,00
188	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Przemkowie	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Przemkowie	50000,00
189	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Alwerni	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja infrastruktury bibliotek gminy Alwernia	50000,00
190	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Korszach	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja obiektów bibliotecznych Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Korszach oraz doposażenie w meble i sprzęt	50000,00
191	Legnicka Biblioteka Publiczna	Infrastruktura kultury	„Biblioteka Przyjazna Maluchom”	50050,00
192	Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu	Dziedzictwo kulturowe: Wspieranie działań muzealnych	Konserwacja starych druków i rękopisów ze zbiorów specjalnych Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu	52000,00
193	Biblioteka Publiczna Gminy Markusy	Infrastruktura bibliotek	Adaptacja parteru na Filię i modernizacja bibliotek w Gminie Markusy	60000,00
194	Gminna Biblioteka Publiczna w Mokrsku	Infrastruktura bibliotek	Biblioteki publiczne Gminy Mokrsko na miarę XXI wieku	60000,00
195	Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Bieczu	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja budynku i zakup wyposażenia dla MiGBP w Bieczu	60000,00

196	Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego	Dziedzictwo kulturowe: Wspieranie działań muzealnych	Konserwacja 18 jednostek	61000,00
197	Miejska Biblioteka Publiczna w Skawinie	Infrastruktura bibliotek – powódź	Usuwanie skutków powodzi w bibliotekach skawińskich	68000,00
198	Biblioteka Publiczna Gminy Kłodzko z siedzibą w Odrzychowicach Kłodzkich	Infrastruktura bibliotek	Adaptacja pomieszczeń biblioteki w Jaskowej Górnej, modernizacja czytelnii w Filiach Wojbórz i Żelazno oraz zakup wyposażenia dla biblioteki głównej w Odrzychowicach oraz dla Filii w Szalejowie Górnym, Starym Wielisławiu, Wojborzu i Żelaznie	70000,00
199	Gminna Biblioteka Publiczna Gminy Podgórzyn z/s w Miłkowie	Infrastruktura bibliotek	Remont i modernizacja lokali oraz zakup mebli dla bibliotek	70000,00
200	Gminna Biblioteka Publiczna w Janowicach Wielkich	Infrastruktura bibliotek	Remont, modernizacja bazy lokalowej w GBP w Janowicach Wielkich i jej Filiach	70000,00
201	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Łęcznej	Infrastruktura bibliotek	Modernizacja pomieszczeń i zakup wyposażenia dla Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej	80000,00
202	Biblioteka Elbląska im. Cypriana Norwida w Elblągu	Dziedzictwo kulturowe: Wspieranie działań muzealnych	Konserwacja zachowawcza druków XV-XVII w. Biblioteki Elbląskiej	100000,00

203	Biblioteka Elbląska im. Cypriana Norwida w Elblągu	Zasoby cyfrowe: Digitalizacja materiałów bibliotecznych	Rozbudowa infrastruktury Elbląskiej Biblioteki Cyfrowej	112970,00
204	Biblioteka Narodowa w Warszawie	Dziedzictwo kulturowe: Wspieranie działań muzealnych	Zakup zbiorów w ramach narodowego zasobu bibliotecznego	175000,00
205	Gmina Kędzierzyn-Koźle	Infrastruktura kultury	Wprowadzenie nowych usług poprzez rozbudowę budynku biblioteki publicznej w Kędzierzynie-Koźlu	200000,00

Gminne biblioteki publiczne oczywiście najliczniej reprezentowane były w Programie Infrastruktura bibliotek. Środki przeznaczane były przede wszystkim na remonty i modernizację bibliotek oraz na adaptację pomieszczeń na potrzeby bibliotek publicznych. Część funduszy (jeden z naborów wniosków) przeznaczony został na naprawę szkód po powodziach. Szczegóły dotyczące dofinansowań ministerialnych przedstawia zamieszczona poniżej tabela. Informacje zostały zebrane na podstawie publikowanych na stronie internetowej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego decyzji o pozytywnym rozpatrzeniu wniosków. Oprócz bibliotek gminnych i powiatowych w tabeli uwzględnione zostały duże biblioteki o charakterze publicznym (włącznie z Biblioteką Narodową), biblioteki wojewódzkie, a także instytucje kultury, w których skład wchodzi biblioteka, lub takie organizacje, które wnioski składały o przyznanie funduszy na działalność biblioteki.

Biblioteki publiczne najniższego szczebla otrzymują dofinansowanie z budżetu państwa przede wszystkim na remont i adaptację pomieszczeń oraz na promocję czytelnictwa. Nieznaczną część stanowią środki przeznaczane na projekty promujące kulturę drogami innymi niż uznawane za tradycyjnie biblioteczne działania.

Uczestnictwo w części z Programów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest poza możliwościami lub potrzebami lokalnych, małych bibliotek publicznych. Nie zawsze będzie potrzebna, czy możliwa chociażby digitalizacja zbiorów bibliotecznych, albo prowadzenie działalności wydawniczej. Natomiast warto zwrócić większą uwagę na możliwości pozyskania dofinansowań na działania kulturalne innego rodzaju niż promowanie czytelnictwa.

W przypadku małych bibliotek gminnych istotną barierą w pozyskiwaniu, a później we właściwym wykorzystaniu dodatkowych środków mogą się okazać możliwości kadrowe i organizacyjne. Częstokroć są to placówki z jednoosobową obsadą. Według danych przedstawionych w „Zestawieniu zbiorczym o stanie i działalności bibliotek publicznych w 2010 r.”¹⁶, opracowanym przez Bibliotekę Narodową na podstawie danych z Głównego Urzędu Statystycznego w 8245 czynnych bibliotekach i ich filiach pracowało ogółem 18 248 pracowników działalności podstawowej, w tym pełnozatrudnionych 13 706 osób. Daje to średnio 1,66 pełnozatrudnionego pracownika na placówkę. Przy uporządkowaniu danych w przekroju miasto-wieś, otrzymujemy w miastach: 3,74 pełnozatrudnionego pracownika w każdej czynnej placówce, natomiast na wsiach przelicznik wynosi 0,6. Trudno zatem wymagać od i tak obciążonych realizacją podstawowych funkcji biblioteki pracowników, by znaleźli czas na dodatkowe zajęcia, jakim jest pozyskiwanie funduszy drogą wniosków kierowanych do Ministerstwa, czy innych instytucji dysponującymi środkami, na przykład na działalność kulturalną. Mimo to wydaje się, że warto podjąć trud. W sytuacji, w której bibliotekarz nie jest w stanie samodzielnie podołać wiążącym się z tym wyzwaniem, być może skutecznym rozwiązaniem okaże się współpraca z lokalnym samorządem, działającymi na terenie gminy lub powiatu organizacjami pozarządowymi, czy poszukanie wsparcia w wolontariacie. Współpraca z innymi organizacjami i instytucjami będzie też prawdopodobnie konieczna również na etapie realizacji dofinansowanych projektów i rozliczania przyznanego grantu.

¹⁶ *Zestawienie zbiorcze o stanie i działalności sieci bibliotek publicznych w 2010 r.* [online]. Warszawa: Biblioteka Narodowa, [2011]. [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: <http://www.bn.org.pl/download/document/1311762779.pdf>.

Oprócz dofinansowania z Programów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego biblioteki publiczne mogą otrzymać między innymi także dotację przyznawaną na zakup nowości wydawniczych w ramach Programu Dyrektora Biblioteki Narodowej. Dotacja przeznaczona jest głównie dla bibliotek wiejskich i działających na obszarach marginalizowanych. W 2010 r. decyzją ministra KiDN przeznaczono na ten cel 10 mln zł¹⁷. Dotacją objęto 2456 placówek. Średnia kwota dofinansowania jednej biblioteki wyniosła 4071,66 zł. Informacje dotyczące podziału dotacji na zakup nowości przyznanych z Programu Dyrektora Biblioteki Narodowej „Zakup nowości wydawniczych do bibliotek” w 2010 r. z podziałem na województwa zawiera poniższa tabela¹⁸:

Województwo	Liczba bibliotek	Kwota dotacji (zł)
Dolnośląskie	166	691 999
Kujawsko-pomorskie (cz. bydgoska)	55	241 986
Kujawsko-pomorskie (cz. toruńska)	90	265 079
Lubelskie	222	791 687
Lubuskie (cz. gorzowska)	26	104 344
Lubuskie (cz. zielonogórska)	49	170 913
Łódzkie	173	592 275
Małopolskie	188	970 607
Mazowieckie	330	1 209 798
Opolskie	61	256 590
Podkarpackie	160	751 871
Podlaskie	114	313 063
Pomorskie	123	462 376
Śląskie	166	1 208 983
Świętokrzyskie	101	338 431
Warmińsko-mazurskie	117	412 043
Wielkopolskie	222	776 195
Zachodniopomorskie	93	441 760
Razem	2456	10 000 000

W 2004 r. utworzony został Instytut Książki. Jest on instytucją podległą Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Do jego najważniejszych zadań należy promowanie książki i czytelnictwa. Instytut od 2009 r. realizuje wieloletni

¹⁷ Program Biblioteki Narodowej Zakup Nowości wydawniczych dla bibliotek. Kryteria i zasady rozdziału dotacji na zakup nowości wydawniczych dla bibliotek publicznych w roku 2010 [online]. Warszawa: Biblioteka Narodowa [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: <http://www.bn.org.pl/download/document/1272532929.pdf>.

¹⁸ Opracowano na podstawie danych: Podział dotacji dla poszczególnych bibliotek publicznych w 2010 r. zatwierdzony przez Dyrektora Biblioteki Narodowej [online]. Warszawa: Biblioteka Narodowa [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: <http://www.bn.org.pl/programy-i-uslugi/program-zakup-nowosci-wydawniczych-do-bibliotek/2010>.

program ministra KiDN, którego celem jest poprawa stanu bibliotek publicznych w Polsce. Odbiorcami Programu są przede wszystkim biblioteki z małych ośrodków wiejskich, miejsko-wiejskich oraz małych gmin miejskich (do 15 tys. mieszkańców). Środki finansowe, którymi dysponują realizatorzy programu przeznaczane są przede wszystkim na rozbudowę, remonty i przebudowę bibliotek publicznych w tych ośrodkach. Na realizację programu przeznaczono z budżetu państwa 150 mln zł. Środki finansowe są przekazywane jako wsparcie inwestycji dla samorządów gminnych.

Wróćmy do danych na temat finansowania bibliotek przez samorząd terytorialny. Po pierwsze, władze samorządowe są zobligowane do utrzymywania na terenie swej działalności placówek kultury. Po drugie, jak wynika z przytoczonych już statystyk, ich udział w finansowaniu bibliotek, wciąż rośnie. Podstawowym źródłem finansowania lokalnych bibliotek publicznych są dochody własne gminy lub powiatu.

Ogólnie z wydatków na kulturę i ochronę dziedzictwa kulturowego w 2010 r. największe były obciążenia samorządów gminnych. Przy stosunkowo niskich środkach przeznaczonych na biblioteki z budżetu państwa (6,5% ogółu wydatków na kulturę, środki przeznaczone przede wszystkim na odnowienie księgozbiorów i remonty), nakłady samorządów przekroczyły miliard zł (16,4% ogółu wydatków). Wyższe były jedynie wydatki samorządów na domy i ośrodki kultury, świetlice i kluby (w tej grupie ponad 2 mld zł)¹⁹. Wydatki ponoszone przez samorządy terytorialne pokrywają między innymi koszty wynagrodzeń pracowników, prace remontowe i modernizacyjne, uzupełnianie księgozbiorów, prenumeratę czasopism, zakup mebli i sprzętu, także komputerowego, oraz oprogramowania, również koszty ubezpieczenia, opłaty za media, opłaty za telefony, abonamenty radiowe i telewizyjne, opłaty za Internet, monitoring pomieszczeń bibliotecznych i alarm, materiały biurowe, szkolenia pracowników, koszty organizacji konkursów i innych imprez bibliotecznych, koszty drobnych napraw itp.

Jednym ze sposobów pozyskiwania dodatkowych środków na działania realizowane przez lokalne biblioteki publiczne jest nawiązywanie współpracy z innymi jednostkami samorządowymi, które mają środki na działania z zakresu kultury. W zakresie działań własnych gmin znajduje się między innymi prowadzenie programów profilaktyki alkoholowej. Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi z dn. 26.10.1982 r. zobowiązuje gminy do prowadzenia działań związanych z profilaktyką i edukacją w celu rozwiązywania problemów alkoholowych. Realizacji zadań mają służyć gminne programy profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych. Środki na realizację programów pozyskiwane są między innymi z opłat za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych. W ramach wykonywania programów możliwe jest powierzanie działań i wspieranie instytucji publicznych w tym bibliotek. Zdarza się też, że punkt konsultacyjny programu lokowany jest w siedzibie biblioteki publicznej.

Biblioteki publiczne nie są może głównym odbiorcą środków przekazywanych na walkę z alkoholizmem, włączają się jednak w działania profilaktyczne głównie poprzez organizację akcji dla dzieci i młodzieży, konkursy, zajęcia pozalekcyjne, a zwłaszcza zajęcia w czasie wakacji. Gminne programy pro-

¹⁹ *Wydatki na kulturę w 2010 r.* [online]. Kraków: Urząd Statystyczny w Krakowie 2011 [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_kts_wydatki_kultura_2010.pdf.

filaktyki alkoholowej zakładają nierzadko dofinansowanie działalności lokalnej biblioteki na rzecz dzieci i młodzieży ze środowisk dotkniętych problemem alkoholowym. W praktyce dofinansowanie może ograniczyć się do zakupu słodczy na spotkania z dziećmi, bywa jednak, że pokrywa koszt organizacji konkursu, czy innych większych przedsięwzięć.

Zaangażowanie biblioteki w realizację programów profilaktyki alkoholowej jest z jednej strony przykładem na to, jak dzięki współpracy z lokalnymi władzami pozyskiwać fundusze z dodatkowych źródeł (nawet jeśli są to niewielkie kwoty), ale pokazuje też możliwości działań na rzecz lokalnego środowiska, włączanie się w procesy integracyjne, wychodzenie z aktywnościami do środowisk trudnych, udział w pracach na rzecz rozwoju lokalnej społeczności. Zadania te można realizować środkami typowymi dla bibliotek pracujących z dziećmi (konkursy, przedstawienia, spotkania), ale skierowane są one w ostatecznym efekcie ku całej lokalnej społeczności i służą jej kształtowaniu, pokazują jak biblioteka publiczna może współtworzyć środowisko, w którym przyszło jej działać.

Z dostępnych w Internecie sprawozdań rocznych gminnych bibliotek publicznych wynika, że oprócz dotacji organizatora, funduszy ministerialnych biblioteki otrzymują środki finansowe oraz książki w postaci darowizn od lokalnych firm oraz od czytelników. Jako darowizny biblioteki otrzymują przede wszystkim książki, rzadziej sprzęt komputerowy i wyposażenie. Lokalne firmy fundują też nagrody w organizowanych przez biblioteki konkursach. Darowizny są niewielką częścią budżetu bibliotek. Bardziej niż kwoty liczy się fakt zainteresowania wsparciem biblioteki przez członków społeczności. Oznacza zainteresowanie działalnością placówki i docenienie jej roli. Nawet wówczas, gdy darowizna jest efektem prywatnych kontaktów bibliotekarza, lub wtedy, gdy darczyńca przede wszystkim zamierza promować własne przedsięwzięcie, pokazuje, że biblioteka pełni rolę instytucji postrzeganej jako warta wsparcia organizacja działająca na rzecz spraw lokalnych. Kwestia prywatnych darowizn dla bibliotek publicznych otwiera zagadnienie, o którym od niedawna mówi się w Polsce, mianowicie sprawę fundraisingu zwanego też rzecznictwem. Rzecznictwo w bibliotece jest sposobem na pozyskiwanie funduszy na działalność placówki poprzez budowanie kontaktów ze środowiskiem i proszenie o wsparcie zarówno osoby indywidualne, jak i firmy, organizacje pozarządowe, a także władze samorządowe. Rzecznictwo nie jest jednorazową akcją pozyskania środków na jednostkowe działanie. Jest przedsięwzięciem organizacyjnym wymagającym przygotowania, określenia strategii działań, celów, warunków współpracy z darczyńcami itp. Należy wzbudzić w środowisku zainteresowanie biblioteką i zaufanie do niej, pokazać jej działalność jako wartą wsparcia, przedstawić wspomaganie biblioteki, jako inwestycję przynoszącą profity. Rzecznictwo jest czymś więcej niż sponsoring, czy jednorazowe sfinansowanie bibliotecznego przedsięwzięcia. Jest budowaniem więzi ze społecznością, budowaniem wizerunku biblioteki jako instytucji wartościowej społecznie, godnej zaufania instytucji, której wspieranie przyniesie chlubę darczyńcy. Budowaniem więzi, które z czasem zaowocują bliską współpracą.

Na rzecz rozwoju bibliotek publicznych działają również organizacje pozarządowe. Należą do nich fundacje i stowarzyszenia zarówno funkcjonujące w skali kraju, jak i lokalnie.

Spośród fundacji realizujących programy skierowane do bibliotek publicznych, zwłaszcza szczebla gminnego, z największym rozmachem w ostatnich

latach działa Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego realizująca Program Rozwoju Bibliotek. Program jest na tyle znany, że nie wymaga szczegółowego opisywania. Pokróćce tylko, PRB ma na celu wzmocnienie lokalnych bibliotek publicznych w ośrodkach do 20 tys. mieszkańców. Celem Programu jest stworzenie bibliotek aktywnych społecznie, które włączają się do budowania społeczeństwa informacyjnego. Środki, którymi dysponuje FRIS są przeznaczane na szkolenia bibliotekarzy, zakup sprzętu komputerowego oraz promocję działań podejmowanych przez biblioteki. Biblioteki uczestniczące w PRB mogą ubiegać się o przyznanie grantów na spotkania integrujące środowiska bibliotekarskie i służące wymianie doświadczeń.

W realizację PRB włączyły się też inne organizacje pozarządowe, które otrzymały na ten cel granty od FRIS. W ramach projektów poszczególnych fundacji i stowarzyszeń przyznawane były środki na realizację drobniejszych projektów bibliotecznych, darowizny i nagrody. Na przykład granty w wysokości do 5 tys. zł. przyznawała Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce w ramach konkursu „Aktywna biblioteka”. W ramach konkursu przyznano 150 dotacji. Innym przykładem współpracy z bibliotekami publicznymi może być projekt realizowany jako część PRB przez Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego. Stowarzyszenie przekazało współpracującym bibliotekom darowizny w postaci książek zakupionych ze środków przyznanych przez FRIS.

Do współpracy z FRIS włączyła się organizacja realizująca własny program skierowany do bibliotek gminnych. Fundacja Orange prowadzi od stycznia 2010 r. program „Akademia Orange dla Bibliotek”. Jego celem jest zapewnienie gminnym bibliotekom dostępu do nowych technologii komunikacyjnych. Podobnie jak w przypadku całego Programu Rozwoju Bibliotek celem Fundacji Orange jest wsparcie budowania społeczeństwa informacyjnego poprzez unowocześnianie bibliotek, tworzenie z nich centrów kulturalnych, informacyjnych i edukacyjnych służących lokalnym społecznościom. W ramach programu bibliotekom przyznawane są środki na pokrycie opłat związanych z instalacją urządzeń zapewniających dostęp do Internetu oraz abonamentowych, a także na zakup materiałów na potrzeby edukacyjne.

Działania kulturalne i prospołeczne realizowane przez biblioteki finansowane są również w ramach misji społecznych instytucji finansowych. Biblioteki publiczne mogą ubiegać się i uzyskują dofinansowanie swoich działań na przykład od Fundacji Bankowej im. dr Mariana Kantona, Fundacji im. Jana Kantego Steczkowskiego, czy Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga.

Funduszami na wsparcie bibliotek dysponuje również Fundacja im. Stefana Batoiego. Są to przede wszystkim środki przeznaczone na uzupełnianie księgozbiorów.

Biblioteki publiczne współpracują także z mniejszymi lokalnymi fundacjami i stowarzyszeniami. Współpraca przejawia się nie tyle otrzymywaniem środków finansowych na realizację zadań biblioteki, co na wspólnej organizacji imprez bibliotecznych lub okołobibliotecznych. Przy gminnych bibliotekach powstają też stowarzyszenia przyjaciół biblioteki. Członkowie opłacają składki zasilające budżet biblioteki, prowadzą kawiarnie i kluby w pomieszczeniach bibliotek (dochód również trafia do budżetów bibliotecznych), kupują nowości czytelnicze ofiarowywane następnie bibliotekom, organizują imprezy promujące bibliotekę, prowadzą zajęcia w pomieszczeniach biblioteki (np. w ramach uniwersytetów trzeciego wieku) itp. Znow jednak trzeba stwierdzić, że nie są to kwoty i doro-

wizny pozwalające na utrzymanie biblioteki. Są raczej wsparciem konkretnej, pożądanej przez lokalną społeczność działalności, wskazaniem czego oczekuje się od biblioteki i dowodem na to, że praca bibliotekarza nie idzie na marne, że ma społeczne poparcie.

Biblioteki mogą pozyskiwać środki na działalność i rozwój z jeszcze innego bogatego źródła. Jeśli jednak chodzi o małe biblioteki lokalne, z jedno-, dwuosobową obsadą, najprawdopodobniej nie będą w stanie występować o nie samodzielnie. Konieczna będzie zarówno na etapie przygotowania wniosku, jak i realizacji projektu współpraca z innymi instytucjami. Samodzielnie, ze względów praktycznych powinny sobie poradzić instytucje dysponujące dużym zapleczem kadrowym i możliwościami pozyskiwania funduszy. Na stronie MKiDN w zakładce „Środki europejskie” znajduje się informacja na temat funduszy europejskich, w ramach których można ubiegać się o dofinansowanie działań z obszaru kultury, w tym także bibliotek. Strona odsyła do pięciu programów:

- Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko.
- Program Kultura.
- Program Europa dla Obywateli.
- Fundusz Wymiany Kulturalnej w ramach Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego.
- Mechanizm Finansowy EOG oraz Norweski Mechanizm Finansowy.

W ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko realizowany jest Priorytet IX Kultura i Dziedzictwo Kulturowe. Środki przyznawane w ramach Priorytetu przeznaczone są na renowację zabytków, ale także na rozbudowę budynków instytucji kultury. Minimalna wartość projektu wynosi 20 mln zł. Wśród prawie 60 przyznanych dofinansowań, zaledwie kilka wiąże się z bibliotekami. Zestawienie w poniższej tabelce pokazuje skalę przedsięwzięć²⁰.

Nazwa projektu	Beneficjent	Kwota dotacji (zł)	Całkowity koszt (zł)
Rozbudowa Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu	Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu	42 693 112,49	106 732 781,22
Śląska Internetowa Biblioteka Zbiorów Zabytkowych	Biblioteka Śląska	6 119 765,56	7 201 554,19
Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa	Uniwersytet Jagielloński	5 136 165,64	6 042 547,81
Rozbudowa i Modernizacja Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego	Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy – Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego	20 000 000,00	54 878 360,05

²⁰ Na podstawie: XI Priorytet „Kultura i dziedzictwo kulturowe”. *Realizowane projekty*. [online]. Warszawa: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: <http://poiis.mkidn.gov.pl/front/page/get/54/>.

Z punktu widzenia bibliotek samorządowych są to kwoty ogromne. Zwłaszcza, że fundusze przekazywane są w formie refundacji poniesionych wydatków. Jest to zatem program skierowany do dużych instytucji, dysponujących odpowiednimi środkami. PROMESA!!!

Niższe kwoty dofinansowań przewidziane są w Programie Kultura. Przewidziano w nim granty w wysokości od 2 tys. euro jednorazowej dotacji do 500 tys. euro rocznie. Barię, która może stanowić dla części bibliotek pewien problem, jest założenie ponadnarodowości projektów, o których dofinansowanie można się ubiegać. Nacisk kładzie się na nawiązywanie współpracy ponadnarodowej.

Możliwość dofinansowania przedsięwzięć o charakterze obywatelskim i społecznym daje Program Europa dla Obywateli²¹. Celem Programu jest wspieranie inicjatyw budujących aktywne obywatelstwo europejskie. Jeśli uznać rolę biblioteki, jako instytucji współtworzącej lokalne społeczeństwo demokratyczne i obywatelskie, spojrzeć na nią jako na rzeczywiste, oddziałujące centrum społeczności, w której funkcjonuje, jej zadania mieszczą się w priorytetach Programu.

W ramach Funduszu Wymiany Kulturalnej²² Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego wspierane są inicjatywy, które skutkują nawiązaniem i rozwojem współpracy pomiędzy beneficjentem, a podmiotami z Islandii, Liechtensteinu i Norwegii w zakresie kultury. Minimalna wartość dofinansowania w ramach Programu wynosi 10 tys. euro. Najwyższa kwota, o którą można się ubiegać to 250 tys. euro. Należy jednak pamiętać, że wkład własny wnioskodawcy musi wynosić przynajmniej 10% kosztów kwalifikowanych zgłaszanego projektu.

Z funduszy Mechanizmu Finansowego EOG oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego w ramach Priorytetu 3: Ochrona kulturowego dziedzictwa europejskiego dotowane są przede wszystkim duże przedsięwzięcia, takie jak renowacje zabytków architektury i dóbr kultury. W latach 2007-2010 realizowano dwa projekty dotyczące zbiorów bibliotecznych²³.

Konserwacja i digitalizacja zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (kwota całkowita: 1 231 542 euro, wartość dofinansowania: 1 046 811 euro) oraz Ochrona i konserwacja cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego (kwota całkowita: 2 027 185 euro, wartość dofinansowania: 1 657 832 euro).

W Mechanizmie przewidziano także środki na wymianę kulturalną. Fundusz Wymiany Kulturalnej służy wspieraniu współpracy pomiędzy instytucjami kultury z Polski i krajów-darczyńców (Islandia, Liechtenstein, Norwegia).

Przy wnioskowaniu o środki z funduszy europejskich wymagany jest wkład własny, a dotacje wypłacane są zazwyczaj w formie refundacji. W celu wspierania instytucji kultury MKiDN przeznacza środki na dofinansowanie wkładu własnego. Jest to jeden z programów ministerialnych Promesa Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

²¹ *Program Europa dla obywateli 2007-2013. Przewodnik programowy* [online]. [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: http://www.eacea.ec.europa.eu/citizenship/programme/documents/2011/programme_guide_pl.pdf.

²² *Fundusz Wymiany Kulturalnej* [online]. Warszawa: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: <http://www.fwk.mkidn.gov.pl/>.

²³ Priorytet 3 Ochrona kulturowego dziedzictwa europejskiego w ramach Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego [dostęp: 30.01.2012]. Dostępny w WWW: <http://www.eog.mkidn.gov.pl/projekty/>.

Celem artykułu nie jest przedstawienie wszystkich możliwych źródeł finansowania lokalnych bibliotek publicznych. Ważniejsze jest pokazanie, jak rozkładają się ciężary finansowe ponoszone przez poszczególne sektory i rodzaje instytucji oraz organizacji. Maleją dotacje z budżetu państwa, chociaż mecenat państwowy wciąż jest istotnym narzędziem finansowania kultury w Polsce. Rośnie natomiast udział samorządów terytorialnych. Coraz bardziej dostrzegalna jest rola organizacji pozarządowych, fundacji i stowarzyszeń. Wreszcie od stosunkowo niedawna możliwe jest finansowanie działań z obszaru kultury z wykorzystaniem środków europejskich.

Wróćmy do pytania, które zostało postawione na wstępie. Co tak naprawdę jest finansowane poprzez wspieranie kultury. W jednym z numerów „ResPublici Nowej” z 2008 r., przy okazji rozważań nad stanem kultury i właśnie źródłami jej finansowania pada stwierdzenie: „W ostatecznym rozrachunku gra w kulturę toczy się o opinię publiczną i wolność, a nie dotacje”²⁴. Najprawdopodobniej tak. Historia pokazała jak ogromną rolę odegrała chociażby sztuka, jako narzędzie propagandy totalitarnej, jak duże znaczenie miało wykorzystanie literatury w promowaniu jedynych słusznych ideologii. Przecież nawet polityka gromadzenia zbiorów bibliotecznych, poprzez zapewnianie dostępu do wybranych dzieł, była formą kształtowania światopoglądów. Trudno zatem oprzeć się wrażeniu, że ten kto finansuje kulturę, może wspierać krzewienie pożądanego ideologii i postaw społecznych.

Kto powinien w takim razie finansować lokalne biblioteki publiczne, zwłaszcza w sytuacji, w której ich rola ma wzrosnąć do pełnienia funkcji miejscowych centrów kultury, ośrodków budowania poczucia wspólnotowości i obywatelskości?

Pozostawienie mecenatu państwowego wydaje się konieczne. Państwo jest gwarantem stabilnej polityki kulturalnej, jej ponadlokalnego charakteru. Wspiera inicjatywy, których sfinansowanie z budżetów samorządowych jest trudne lub niemożliwe. Poza tym jest nieodzowne w sytuacjach kryzysowych zagrażających dobrom kultury, takich jak chociażby powodzie i konieczność niwelowania ich skutków.

Słuszne jest zwiększenie roli samorządów terytorialnych. Wprowadzenie finansowania instytucji kultury, w tym także bibliotek publicznych jest dużym obciążeniem dla budżetów, ale przeniesienie ciężaru ich utrzymania na poziom lokalny skutkuje lepszym reagowaniem na potrzeby lokalne, dostosowaniem działań do sytuacji w gminie, czy powiecie. Oczywiście, że wchodzi w grę sytuacje patologiczne, że z powodów finansowych działalność bibliotek bywa ograniczana do minimum, że dotowanie może być zależne od lokalnych stosunków i koterii. Mimo wszystko wydaje się, że decentralizacja przyznawania środków na działalność kulturalną ostatecznie przynosi korzyść instytucjom kultury. Większy jest wpływ lokalnej społeczności na podział budżetu, lepsze wyczucie potrzeb środowiska przez samorząd lokalny, większe możliwości kontaktu pomiędzy lokalnymi władzami, a bibliotekarzem i wreszcie większe poczucie decydowania o losach własnej społeczności.

Nie należy jednak poprzestawać na poziomie utrzymania bibliotek publicznych wyłącznie z dotacji państwowych i samorządowych. W Polsce wciąż nikły jest udział organizacji pozarządowych we wspieraniu bibliotek publicznych. Od 2009 r., od kiedy ruszył Program Rozwoju Bibliotek, który zaangażował w prace na rzecz bibliotek nie tylko Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego,

²⁴ „ResPublica Nowa” 2008, nr 4, s. 26.

ale i kilka innych organizacji, sytuacja się zmieniła. Biblioteki są postrzegane jako partnerzy w realizacji fundacyjnych projektów. Istnieją również organizacje, które statutowo wspierają kulturę, działania na rzecz dzieci, wykluczenia społecznego i aktywne były jeszcze przed 2009 r. Są to głównie organizacje o charakterze ogólnopolskim.

Idealną sytuacją byłoby powstawanie coraz liczniejszych i prężniej działających, silnych stowarzyszeń oraz fundacji działających lokalnie i wspierających kulturę, a może właśnie wyłącznie biblioteki publiczne na szczeblu miejscowym, gminnym. Dlaczego jest to tak ważne?

Wydaje się, że obecnie udział lokalnych organizacji pozarządowych w finansowaniu bibliotek publicznych jest minimalny i ogranicza się w zasadzie do sporadycznego pozyskiwania środków na organizację jednorazowych imprez oraz przekazywania niewielkich darowizn. Organizacje pozarządowe działające przy bibliotekach lub w gminach powinny zwiększać udział w finansowaniu i organizacji imprez. Fundacje i stowarzyszenia powoływane lokalnie są inicjatywami oddolnymi, zapisane w ich statutach działania są wyrazem potrzeb społeczności, w których powstają. Poza tym stanowią siłę, która z jednej strony może wspierać lokalne władze, a z drugiej – wskazywać nieprawidłowości w ich działaniach, lub nawet prowadzić działalność alternatywną. Mogą stanowić dla bibliotek znakomite zaplecze budowania więzi z lokalną społecznością, wspomagać rzeczniczo, być narzędziem i jednocześnie miejscem kształtowania postaw obywatelskich. Dzięki współpracy z prężnymi i wpływowymi lokalnymi organizacjami pozarządowymi biblioteka będzie w stanie zapewnić sobie dodatkowe, możliwie stałe źródło dofinansowania działalności, wsparcie organizacyjne i intelektualne, a jednocześnie poprzez pokazanie współdziałania organizacji publicznej powołanej przez władze samorządowe z ciałem oddolnym, społecznym pośredniczyć w budowaniu więzi obywatelskich na linii władza – społeczność i platformy dyskusji nad kształtem społeczeństwa.

„Wyróżnikiem społeczeństw obywatelskich jest to, że ich elementy powiązane są wzajemnie dzięki wspólnej, czy też zbiorowej samoświadomości wspólnego uczestnictwa w społeczeństwie”²⁵. Gminna biblioteka publiczna jest jednym z tych elementów. Dlaczego jest tak ważna, co stoi u podstaw kreowania jej na lokalny ośrodek życia kulturalnego, centrum społeczności, miejsce budowy małej ojczyzny, społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznego?

Biblioteka gminna jest instytucją publiczną, finansowaną za pośrednictwem dotacji samorządowych przez środowisko jej działania. Powinna reagować na potrzeby wszystkich grup społecznych, religijnych, etnicznych, kulturowych itp., obecnych na terenie, na którym funkcjonuje. Poprzez zaangażowanie w różnorodność, staje się poniekąd instytucją z jednej strony neutralną, z drugiej wrażliwą na sygnały płynące z otoczenia.

Nie jest jednak jedyną instytucją kultury finansowaną przez samorządy terytorialne. Oprócz bibliotek mamy do czynienia ze sprawnie funkcjonującymi domami i ośrodkami kultury, klubami oraz świetlicami. Co wyróżnia bibliotekę do tego stopnia, że właśnie o niej mówimy, szukając instytucji, które mogą wspierać zmiany społeczne w stronę obywatelskości?

²⁵ Edward Shils: *Co to jest społeczeństwo obywatelskie*. W: *Europa i społeczeństwo obywatelskie*. Rozmowy w Castel Gandolfo. Kraków 1994, s.11.

Lokalna biblioteka publiczna jest instytucją kultury, informacji i edukacji. Dysponuje zasobami i kadrami pozwalającymi zarówno na prowadzenie działań tradycyjnych, jak i wychodzenie w przyszłość. Może wspierać edukację szkolną, ale także kształcenie ustawiczne, a co za tym idzie rozwój członków społeczności. Może informować o zbiorach, a także udostępniać informacje zewnętrzne i uczyć korzystania z nich, co w społeczeństwie informacyjnym ma ogromne znaczenie. Może także dokumentować lokalną kulturę, jak i uczestniczyć w jej tworzeniu, dając poczucie tożsamości i więzi.

Dlatego tak ważne wydaje się zwiększenie zaangażowania bibliotek w życie społeczności, przy jednoczesnym wzroście zainteresowania lokalnych środowisk działaniami biblioteki, ale również w samoorganizowanie się na rzecz jej rozwoju. Korzyść będzie obopólna, a finanse przeznaczone na rozwój biblioteki, będą środkami lokowanymi w rozwój lokalnej społeczności.

Iwona H. Pugacewicz

Francuskie bibliotekarstwo publiczne: historia, organizacja, perspektywy

Wstęp

Od ponad pół wieku francuskie bibliotekarstwo publiczne jest jednym z najważniejszych elementów narodowej polityki kulturalnej państwa. O ciągłym wzroście jego znaczenia najlepiej świadczy fakt stale rosnącej liczby użytkowników lokalnych księżnic. Biorąc pod uwagę ostatnie trzydziestolecie liczba osób odwiedzających biblioteki wzrosła prawie trzykrotnie: z 2,6 mln w 1980 r. do 6,6 mln w 1998 r.¹ i nadal utrzymuje się na podobnym poziomie². Co najmniej 1/3 Francuzów przekracza przynajmniej raz do roku próg jakiegokolwiek ze swoich księżnic. Z drugiej strony, w ramach wysiłków państwa na rzecz ciągłego i harmonijnego rozwoju polityki kulturalnej, w ramach której sieć bibliotek miejskich potroiła swoją bazę lokalową we wspomnianych trzydziestu latach, zauważane jest też podniesienie poziomu edukacji i tzw. społecznej kultury generalnej przejawiającej się np. potrzebą odwiedzania, poza bibliotekami, teatrów, kin, muzeów, wystaw, ect. To, co wydaje się być, z punktu widzenia współczesnych problemów globalizacyjnych, równie istotne, to demokratyzacja dostępu do wszelkich dóbr kultury oraz redukcja tzw. dystansu etnicznego, dystansu cywilizacyjnego, który powszechnie dotyka społeczeństwa wielokulturowe na całym świecie. Niewątpliwie francuska biblioteka publiczna to wręcz wzorcowe laboratorium radzenia sobie z dwoma powyższy-

¹ A. M. Bertrand, M. Burgos, C. Poissenot, J. M. Privat: *Les bibliothèques municipales et leurs publics. Pratiques ordinaires de la cultur.* Paris 2001, p. 11.

² Szczegółowe dane statystyczne dot. liczby zarejestrowanych użytkowników bibliotek publicznych w całej Francji, częstotliwości odwiedzin, liczby wypożyczanych książek, płyt, filmów z uwzględnieniem różnych grup wiekowych, płci, regionów etc. zob.: Ministère de la Culture et de la Communication: *Bibliothèques. Chiffres clés 2011. Statistiques de la culture.* [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.culture.gouv.fr/nav/index-stat.html> oraz Centre national du Livre: *La lecture publique en France. Quelques chiffres clés.* [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: http://www.centrenationaldulivre.fr/IMG/pdf/Chiffres_cles_lecture_publique.pdf.

mi problemami. Wspierana i podległa powołanemu pod koniec lat 50. ubiegłego wieku Ministerstwu Kultury i Komunikacji, jest jego najważniejszym sprzymierzeńcem, jeśli idzie o zapewnienie wszystkim obywatelom równego dostępu do nauki, wiedzy i książki oraz redukcję nierówności i podziałów społecznych. Uwzględniając pozostałe, obiektywne czynniki wzrostu zainteresowania masowym uczestnictwem w kulturze, takie jak np. wzrost liczby ludności Francji i poprawa warunków życia, wydaje się, że bez ogniwa pośredniczącego, jakim jest bibliotekarstwo publiczne, owo podniesienie i umasowienie kultury byłoby nie tyle niemożliwe, co opóźnione i ograniczone. Rola, liczebność i zasięg oddziaływania różnorodnych bibliotek publicznych systematycznie wzrasta i wkracza na coraz to nowe obszary życia społecznego ciągle modyfikując, ale też definiując ową narodową, mocno zróżnicowaną francuską socjokulturę.

Rys historyczny

Geneza współczesnego bibliotekarstwa publicznego we Francji to dziedzictwo kilku ważnych nurtów ideologicznych XIX w. oraz wzorców organizacyjnych, niejednokrotnie zapożyczonych z innych kultur.

Już w pierwszym roku rewolucji francuskiej Zgromadzenie Konstytucyjne wydało dekret nakazujący przejęcie dóbr kościelnych na rzecz państwa. I tak oto według szacunków z 1791 r., za jednym zamachem skonfiskowano 4 mln książek³. W latach 1791-1793 dodano do tegoż narodowego depozytu około 3,5 mln woluminów po zbiegłych emigrantach oraz systematycznie likwidowanych instytucjach dawnej monarchii. Nowe państwo zaproponowało nową politykę kulturalno-edukacyjną dla swoich obywateli, zgodną z wówczas wykutym hasłem: *wolność, równość, braterstwo*. Nowe nabytki rozdzielono między tzw. *dépôts littéraire*, rewolucyjne depozyty książkowe, rozrzucone po całej Francji, które z kolei zasiliły pierwsze biblioteki powstałe z myślą o wolnym do nich dostępie dla wszystkich obywateli, jak i tzw. szkoły centralne w ramach których organizowano bodajże pierwsze na świecie biblioteki publiczno-szkolne⁴. Z uwagi na liczne zawirowania historyczne i ideologiczne XIX w., wcale nie jest łatwo dzisiaj przesądzić o jednoznacznie rewolucyjnej proveniencji większości, jak się wydaje, współczesnych francuskich bibliotek publicznych⁵. Niemniej najstarsze księgozbiory i liczne archiwalia nawet tych prowincjonalnych, pilnie strzeżone, a nawet ukrywane przed zakusami kolejnych konfiskat na rzecz najważniejszych bibliotek Paryża, są dzisiaj dumnie prezentowane przy każdej okazji, stanowią ważne narzędzie służące promocji danego regionu i chyba najlepiej świadczą o rewolucyjnej przeszłości wielu publicznych księżnic Francji.

³ M.Poulain: *La Franc. In: Les Bibliothèques publiques en Europe*. dir. M. Poulain. Paris 1992, p. 159.

⁴ Więcej na temat szkół centralnych i ich bibliotek publiczno-szkolnych zob.: I. H. Pugacewicz: *Bibliotekarstwo publiczne we Francji w I poł. XIX w. – organizacja, działania, oczekiwania i nadzieje*. W: *Druk i biblioteka w życiu codziennym*. Materiały pokonferencyjne. Warszawa 2011 [w druku].

⁵ H.Comte: *Les Bibliothèques publiques en France, en Grande Bretagne, et aux Etats-Unis dans la seconde moitié du XIXe siècle (1850-1914)*. Presses de l'ENSB 1967, p. 68.

Tzw. XIX-wieczne biblioteki ludowe to kolejny spadek, który przypadł w udziale tym współczesnym. Ich tworzeniu przyświecała przede wszystkim idea edukacji nowego, lepszego społeczeństwa, w tym alfabetyzacji dzieci i młodzieży oraz nowej klasy robotniczej. Chodziło też o właściwe wychowanie moralne i dyscyplinowanie nowego obywatela Francji, oddanego bardziej służbie państwu niż Bogu, czy jakiejś tam rewolucji. Takie właśnie motywy przyświecały powstaniu dwóch najbardziej znaczących towarzystw propagujących edukację i wychowanie poprzez lekturę starannie wybranych książek i prasy: *la Société Franklin*, powołanemu w 1862 r., oraz *la Ligue de l'Enseignement*, której założycielem był znany francuski propagator równego dostępu do wiedzy Jean Macé. Warto dodać, że w drugiej połowie XIX w., pomimo niechęci wobec kościoła i kleru, z braku lepszych wzorców i metod pedagogicznych i wychowawczych, jak te wypracowane przez duchowieństwo, większość owych bibliotek ludowych, bo aż 18 tys. z 30 tys. istniejących, to typowe biblioteki parafialne⁶.

Ponieważ w omawianym stuleciu coraz głośniejsze na forum publicznym domagano się powołania biblioteki w każdej, nawet najmniejszej, francuskiej gminie, ówczesny minister edukacji (*le ministre d'Instruction publique*) Gustave Rouland podjął w 1862 r. decyzję o powstaniu w każdej szkole elementarnej biblioteki adresowanej nie tylko do dzieci, ale także do ich rodziców, co znacznie uzupełniało ówczesny obraz bibliotekarstwa dla tzw. *grandes publiques*. W 1902 r. owe biblioteki komunalne, a zarazem szkolne to 43 411 placówek, z których wypożyczało się wówczas ok. 8 mln książek rocznie⁷. Niestety, kolejne lata przyczyniły się do ich powolnej degradacji, przede wszystkim z braku stosownych środków na zakup nowości. Taka „oszczędna” polityka państwa wobec wszystkich podlegających mu bibliotek wynikała z niezrozumienia i niedoceny ich funkcji w nowym kapitalistycznym społeczeństwie. Ponadto zniszczenia po I wojnie światowej zmuszały do nowych przemyśleń dotyczących i wydatków, i odbudowy – przebudowy samego bibliotekarstwa publicznego, które mocno we Francji ucierpiało. Dzięki zapałowi, wpływom i wysiłkom tak znacznych osobowości, jak trzej kolejni przewodniczący Stowarzyszenia Bibliotekarzy Francuskich (*Association des bibliothécaires Français*, dalej: ABF): Eugène Morel, Ernest Coyecque, Gabriel Henriot, zagorzałym propagatorom przeniesienia na grunt francuskich ówczesnych wzorów i rozwiązań anglosaskich, którzy nawoływali do powołania publicznej księżnicy w każdym zakątku Francji, uznając to za podstawowy obowiązek państwa wobec swoich obywateli, nastąpiła w przeciągu kolejnego półwiecza odbudowa i uporządkowanie całej sieci różnorodnych księżnic, doprecyzowanie ich ogólnospołecznej misji, wypracowanie spójnej polityki jeśli idzie o zaopatrywanie wszystkich placówek w nowe nabytki.

Już na początku lat 20. ubiegłego stulecia, środowisko bibliotekarzy skupione wokół ABF, za przykładem Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, zaczęło dopominać się o nowe funkcje bibliotek publicznych. Poza naukowym, kulturotwórczym i edukacyjnym wymiarem oddziaływania biblioteki, zaczęto wreszcie mówić o tym informacyjnym oraz tym zaspokajającym wszelką ciekawość poznawczą potencjalnego czytelnika. Zwrócono uwagę na walor

⁶ D. Pallier: *Les bibliothèques*. Paris 2006, p. 50.

⁷ M. Poulain: *La France...*, dz. cyt., p. 160.

popularyzatorski, propagandowo-promocyjny, np. jeśli idzie o codzienną higienę, odżywianie, ubiór, etc., poprzez stosowną lekturę i prasę – na możliwość lepszej samorealizacji w dziedzinach zawodowych i pozazawodowych, jak np. hobby. Nic więc dziwnego, że walcząc o ich powszechność i dostępność dla wszystkich, ówcześni agitatorzy podkreślali, że biblioteki są tak niezbędne wspólnotom lokalnym jak: „targ na którym kupujesz mięso i warzywa”⁸. Niestety do końca II wojny światowej niewiele się zmieniło, jeśli idzie o nowe nabytki, wymianę i aktualizację księgozbiorów. Natomiast coraz wyraźniej uwidaczniała się potrzeba modernizacji i powiększania bibliotek już istniejących i budowa nowych, szczególnie na terenach najbardziej pod tym względem zaniedbanych. I tak np. w bibliotece miejskiej w Bordeaux dysponującej 70 miejscami do pracy przesiadywało codziennie od 70 do 130 osób oddanych nieco przestarzałej lekturze. Biblioteka w Metz dysponowała zaledwie 16 krzesłami, co zaspokajało zaledwie ułamek jej potrzeb, a analogiczna w Orleanie codziennie przyjmowała aż 50 czytelników. Wypożyczanie książek do domu nadal wymagało specjalnej zgody i przez większość bibliotek wcale nie było praktykowane. Tutaj, szczególnie chlubnymi wyjątkami na mapie Francji, są miasta Nîmes i Strasburg, gdzie wypożyczało się w 1946 r. ok. 50 tys. książek rocznie⁹.

W latach 30. XX wieku powołano do życia 34 biblioteki miejskie utrzymywane na koszt państwa. Tzw. naukowy personel – ich dyrektorzy i naczelnicy bibliotekarzy, legitymujący się stosownymi dyplomami, został wpisany w poczet urzędników służby cywilnej, szcycąc się wyjątkowymi prawami. Jeszcze w 1832 r., po raz pierwszy wydzielono zawód i proces kształcenia bibliotekarzy z szerokiej dziedziny, jaką była archiwistyka, zaopatrując ich w nowy dyplom technika bibliotekarza.

Wraz z wyzwoleniem zaczęły ziszczać się śmiałe marzenia Morela, Coyecque, Lemaître i innych o publicznych księżnicach w każdym zakątku Francji. W 1945 r. powołano do życia, przy Ministerstwie Edukacji Narodowej, Centralną Dyrekcję Bibliotek Francuskich (*Direction des Bibliothèques de France*), przemianowaną wkrótce na Centralną Dyrekcję Bibliotek i Czytelnictwa Publicznego, której podlegały: Biblioteka Narodowa Francji (dalej: BNF), wszystkie biblioteki uniwersyteckie oraz publiczne. Niewątpliwie znakiem tamtych czasów był też fakt, że to właśnie dyrektor BNF stał na czele *Direction des Bibliothèques et de la lecture publique*. Taka zależność przetrwała do 1975 r., w którym to biblioteki publiczne oderwano od ministerstwa edukacji, wprowadzając je w struktury i zależność organizacyjną od ministra kultury, a po nich również Bibliotekę Narodową. Natomiast przy francuskim Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i Edukacji pozostawiono wyłącznie uniwersyteckie. W 1946 r. – troska i zabieganie o rozwój kultury po raz pierwszy zostały zapisane w konstytucji, jako jeden z podstawowych obowiązków państwa wobec obywateli. Tuż po zakończeniu II wojny światowej zajęto się poważnie kwestią powszechnego udostępniania zbiorów bibliotecznych zarówno w ramach struktur samych bibliotek, jak i poza ich murami, powołując w tym celu pierwsze tzw. Centralne Biblioteki Wypoży-

⁸ Ch.Sustrac: *De l'orientation des bibliothèques modernes*. «Bulletin de l'Association des bibliothécaires français» 1907 no. 5, cyt. za M. Poulain: *Les bibliothèques...*, dz. cyt., p. 161.

⁹ Tamże, p. 161.

czeń, które istnieją do dziś (*Bibliothèques centrales de prêt*, dalej: BCP). Miały one, poza wypełnianiem tradycyjnych zadań bibliotecznych, zachęcać środowiska wiejskie do lektury oraz popularyzować ją w szczególny sposób w tych nieprzekraczających 15 tys. mieszkańców. Wielki boom na „edukację czytelnictwem” francuskiej wsi to lata 1945 i 1946, kiedy to powstało aż 17 BCP, i tylko 4 w okresie 1947-1960. Z kolei w latach 50. i początku 60. XX w. zwrócono szczególną uwagę na kształcenie kadry bibliotecznej. Rozpoczęły się prace nad nowymi specjalizacjami, przygotowywano nowe dyplomy poświadczające przygotowanie do zawodu, a uwieńczeniem tych działań było powołanie w 1963 r. Wyższej Państwowej Szkoły Bibliotekarzy (*Ecole nationale supérieure de bibliothécaires*).

W celu oszacowania rzeczywistych potrzeb społecznych odnośnie bibliotek, a z drugiej strony w celu oceny ich dotychczasowej działalności, powołano w 1967 r. specjalną międzyresortową komisję, która w pierwszej kolejności zajęła się badaniem czytelnictwa publicznego i wykorzystaniem potencjału istniejącej już sieci bibliotek. Jej raport ukazał liczne w tej dziedzinie niedoskonałości i był podstawą do określenia kierunków rozwoju bibliotekarstwa francuskiego na kolejne lata¹⁰. Dzięki wielostronnym staraniom wspólnot lokalnych, popartych polityką państwa, to właśnie w owej „złotej” dla bibliotekarstwa publicznego dekadzie: 1968-1977, obserwujemy we Francji podwojenie powierzchni użytkowej bibliotek, a co za tym idzie poważny wzrost ich zbiorów nabywanych zgodnie z wytycznymi wynikającymi z wyżej wspomnianego raportu i polityką gromadzenia realizowaną przez władze regionalne, poprawę architektury zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej budynków, szczególnie ich funkcjonalności, dostosowywania dla potrzeb niepełnosprawnych. Wówczas też pojawił się w pierwszych placówkach tak długo oczekiwany przez francuskich bibliotekarzy, wolny dostęp do książek, wcześniej wprowadzony w krajach anglosaskich. Zaczęto też stopniowo organizować działy i kolekcje muzyczne, wówczas też bardzo silnie postawiono, w ramach struktur poszczególnych bibliotek, na rozwój sekcji dziecięcych, na różnorodne działania animacyjno-kulturalne dla seniorów i różnych kultur, grup etnicznych, wreszcie rozpoczęto tworzenie licznych filii i oddziałów istniejących już księżnic w ich najbliższym sąsiedztwie. Warto w tym miejscu odnotować fakt, że po kilkunastu latach zastoju, jeśli idzie o powołanie nowych Centralnych Bibliotek Wypożyczeń, od 1964 do 1975 r. powstało ich aż 46, co świadczy o dostrzeganiu przez władze państwowe roli biblioteki i lektury, wychodzeniu naprzeciw istniejącym i kreowaniu nowych potrzeb czytelnictwa, szczególnie wśród środowisk wiejskich i małomiasteczkowych.

W latach 70. XX w. obserwowaliśmy rzeczywisty i wielokierunkowy rozwój bibliotekarstwa publicznego, któremu towarzyszyła refleksja teoretyczno-naukowa. To właśnie wówczas powstało wiele cennych prac i rządowych raportów, na czele z tym z 1981 r. sporządzonym dla ówczesnego premiera Francji Pierre Mauroy: *Les Bibliothèques en France*¹¹, który wytyczał kierunki jego rozwoju na kolejne dziesięciolecie.

¹⁰ *La lecture publique en France: rapport du groupe d'études*. In: *Notes et études documentaires*. no. 3459, 1.02.1968.

¹¹ *Les Bibliothèques en France, rapport au Premier ministre établi en juillet 1981 par un groupe de travail interministériel présidé par Pierre Vandervoorde*. Paris, Dalloz 1982.

Lata 80. XX w. to dalszy rozwój i inwestowanie w bibliotekarstwo publiczne Francji. Poza prawdziwą eksplozją nowych księżnic, troską o jak najlepiej wykwalifikowany personel, wzrostem i faktyczną rewitalizacją zbiorów, nakłady na bibliotekarstwo publiczne z państwowej kasy potroiły się, a te od władz lokalnych, idąc w sukurs polityce państwowej, okazały się nie być wcale mniejsze, niejednokrotnie przekraczały nawet dotacje rządowe. Francuskie biblioteki publiczne weszły w kolejną, drugą złotą dekadę, dla której głównymi wyzwaniami była rzeczywista decentralizacja, koncentracja na problemach lokalnych środowisk, a przede wszystkim diagnoza ich potrzeb w dziedzinie czytelnictwa i animacji kultury. Ostatnim ważnym akordem w ramach owej decentralizacji całej sieci było przejście w 1986 r. dotychczas zarządzanych i podległych bezpośrednio władzom państwowym Centralnych Bibliotek Wypożyczeń w struktury organizacji departamentalnej.

Organizacja i funkcjonowanie

Autonomia wspólnot terytorialnych jest we Francji fundamentem całej struktury polityczno-administracyjnej. Biblioteki publiczne są ściśle związane z daną wspólnotą terytorialną, czy to na poziomie regionalnym (całe terytorium dzieli się na 22 regiony), nieco węższym departamentalnym, czy wreszcie na tym najbardziej podstawowym – komunalnym (owych najmniejszych jednostek terytorialnych, jakim są owe *communes* w 2009 r. było 36 682). Uplasowanie i hierarchiczna zależność bibliotek w poszczególnych strukturach administracyjnych wcale nie jest prosta do wytłumaczenia. I tak na przykład, jeśli weźmiemy pod uwagę średniej wielkości miasto (20-50 tys. mieszkańców) biblioteka podlega bezpośrednio jednej z sześciu tzw. Generalnych Dyrekcji, a konkretnie tej zajmującej się kulturą i edukacją. Z kolei owych sześć Generalnych Dyrekcji (administracja, architektura – budownictwo, handel i finanse, solidarność i zdrowie, kultura i edukacja, komunikacja), którym podporządkowane są różne oddziały odpowiadające za poszczególne sektory miejskiego życia¹², stanowią odpowiednik rady miejskiej, na czele której stoi mer. W przypadku większych miast, będących stolicami regionów, biblioteki są uplasowane w ramach struktur Dyrekcji odpowiadającej wyłącznie za kulturę, co podkreśla ich niezależność, a nawet swego rodzaju nadzędność wobec szkolnictwa i edukacji. Jeśli idzie o te największe jednostki terytorialne, jakimi są departamenty, tu z kolei biblioteki winny mieścić się w strukturach Dyrekcji odpowiadających za szeroko rozumianą politykę rozwoju kulturalnego danego terytorium, gdzie teoretycznie należałoby do nich zajęcie się całym spektrum działalności kulturalnej. Można by zaryzykować twierdzenie, że im wyżej biblioteka jest umieszczona w strukturach administracyjnych, tym szerszy zasięg działań przypada jej w udziale, ale bywa też

¹² Np. Dyrekcji Generalnej zajmującej się kulturą i edukacją w mieście, poza bibliotekami podlegają: archiwa, szkoły muzyczne, muzea, wszelkie stowarzyszenia, a ponadto odpowiada ona za całość działalności kulturalnej, organizację wszelkich imprez, wszelkie kwestie edukacyjne, w tym zapisy i kierowanie dzieci i młodzieży do poszczególnych typów szkół, etc.

odwrotnie. Owa silnie zakorzeniona autonomia pozwala również tym najmniejszym wspólnotom terytorialnym na dowolną, uznaniową, w zależności od potrzeb, organizację życia kulturalnego. We Francji spotykamy więc i małe miasteczka, w których to biblioteka publiczna pełni, poza tradycyjnymi, wszelkie funkcje kulturotwórcze, inicjując, organizując i koordynując różne przedsięwzięcia edukacyjno-kulturalne w ramach wspólnoty. A wśród jej pracowników zatrudnieni są miejscowi urzędnicy.

Tak, jak wspomniano wyżej, organizacyjne uplasowanie bibliotek publicznych w strukturach poszczególnych jednostek administracyjnych Francji nie jest rzeczą łatwą do przedstawienia, gdyż zależy przede wszystkim od wielkości, specyfiki i potrzeb lokalnych¹³. Natomiast charakterystyczne wydaje się być przypisywanie im szerszego spektrum działań kulturalnych na rzecz miasta czy regionu, niż w bibliotekach publicznych innych państw i swego rodzaju niezależność, a nawet nadrzędność w stosunku do tych szkolnych¹⁴.

Skoro w ramach podziału terytorialnego Francji wydzieliliśmy trzy jednostki administracyjne, można przypuszczać, że rodzaje i specyfika działań różnych bibliotek publicznych będą mimo wszystko w jakiś sposób uzależnione od ich uplasowania administracyjnego. I rzeczywiście, zgodnie z nim możemy wyróżnić następujące ich typy:

1. Biblioteki miejskie, które są we Francji najliczniej reprezentowane.
2. Biblioteki departamentalne, spadkobierczynie opisywanych wyżej Centralnych Bibliotek Wypożyczeń, do 1986 r. zależnych od władz państwowych, obecnie w strukturach lokalnych.
3. Biblioteki regionalne, istniejące jedynie w teorii, ich funkcje sprawują tzw. Regionalne Centra Dokumentacyjne, ale nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby region pokusił się o powołanie takiej autonomicznej biblioteki poza Centrum Dokumentacyjnym.

Biblioteki miejskie

Biblioteki miejskie są na usługach ponad 36 tys. komun. To owe miejskie wspólnoty zgodnie z prawem lokalnym, tzw. *Code des communes*, decydują o ich powołaniu, rozwiązaniu, organizacji oraz zapewniają środki na ich utrzymanie. Władze komunalne są odpowiedzialne za rekrutację personelu bibliotecznego, na czele z dyrektorem. Wprawdzie główne źródło utrzymania bibliotek znajduje się w ich budżecie, niemniej wszelkie dodatkowe dotacje płynące

¹³ Szczegółowa analiza struktur władzy i jej organów departamentalnych, regionalnych i municypalnych została przedstawiona w formie zarówno licznych wykresów, jak i opisowej w studiach poświęconych zarządzaniu i administracji bibliotek publicznych Francji. Zob.: C. Belayche, H. Van Besien: *Les bibliothèques de collectivités territoriales. Guide de gestion administrative et financière*. Paris 2004, pp. 13-18.

¹⁴ Więcej na temat swoistej rywalizacji między bibliotekami publicznymi, a szkolnymi zob.: sprawozdanie z konferencji *Literatura dziecięca i młodzieżowa: stan badań, kształcenie, perspektywy rozwoju*. (*Recherches et formation en littérature de jeunesse: état des lieux et perspectives*). Paryż 22 czerwca 2011, (I. H. Pugacewicz). „Przegląd Biblioteczny” 2011, nr 4, s. 523.

z departamentu, regionu, czy dotacje państwowe dla miejscowych bibliotek również przechodzą przez ich ręce. W 90% wydatki na tradycyjne funkcjonowanie bibliotek wydawane są z kasy miejskiej. Wyższe instancje, na czele z tą państwową pokrywają, najczęściej w drodze konkursowej, koszty nowych inwestycji oraz poważniejsze prace modernizacyjne.

Jeśli idzie o ilość i rozmieszczenie pierwszego z wyżej podanych typów publicznych księżnic, obecnie na terenie Francji działa ok. 4 tys. bibliotek miejskich, w ramach których należy szczególnie wyróżnić:

- 54 biblioteki miejskie o tzw. wyższym statucie, tzw. BMC (*Bibliothèque municipale classée* – wyróżnienie to zostało wprowadzone dekretem z 1 lipca 1897 r., który zakładał, że najważniejsze miejskie biblioteki będą wyznaczone przez Ministra Edukacji, a dyrekcja takich bibliotek winna posiadać dyplom najbardziej prestiżowej szkoły *Ecole nationale des Chartes*, a co za tym idzie pełnić funkcje ekspercko-doradcze wobec pozostałych),

- 6 bibliotek miejskich o zasięgu regionalnym,

- 230 bibliotek tzw. *intercommunales*, to znaczy działających w ramach, co najmniej, dwóch wspólnot lokalnych¹⁵,

- 4 biblioteki o statucie szczególnym: Biblioteka Narodowa Francji – Haut-de-Jardin/Paryż, Publiczna Biblioteka Informacyjna (*Bibliothèque Publique d'Information*) – Paryż, Mediateka Miasteczka Wiedzy i Techniki (*Médiathèque de la Cité des sciences et de l'industrie*) – Paryż, Biblioteka dla Dzieci – Radość Płynąca z Książki (*Bibliothèque pour enfants de la Joie par les livres*) – Clamart,

- 64 biblioteki miasta Paryża.

Biblioteki departamentalne

Na terenie 101 departamentów Francji, z których 5 są to departamenty zamorskie, działa 97 bibliotek publicznych drugiego typu. Biblioteki departamentalne (nadal w skrócie nazywane BCP), to pomysł typowo francuski. Ich naczelną misją jest tworzenie sieci bibliotek lokalnych, szczególnie we wspólnotach nieprzekraczających 10 tys. mieszkańców. Kierowane przez profesjonalistów najwyższej klasy, zapewniają podległym sobie placówkom nie tylko doradztwo, ciągłe dokształcanie, pomoc organizacyjną, ale też wypożyczają swoje zbiory pozostałym, uzupełniając ewentualne niedobory, wychodząc na przeciw potrzebom czytelnictwom mniejszych bibliotek publicznych. One też zabiegają o wymianę księgozbiorów między placówkami, wzbogacają lokalne zasoby o nowe nabytki kupowane niejako centralnie, bo z ich własnego budżetu. One również sprawują nadzór i faktyczną kontrolę nad małymi bibliotekami wiejskimi, które nierzadko nadal we Francji są prowadzone przez wolontariuszy. Wprawdzie wraz z wprowadzeniem do szkół podstawowych tzw. Bibliotecznych Centrów Dokumentacyjnych (*Bibliothèques centres documentaires*, nazywane w skrócie BCD) w 1984 r., a do gimnazjów, w 1973 r. – Centrów

¹⁵ Więcej na temat tzw. BCD - *bibliothèques centres documentaires* zob.: A.Taysse: *Ni bibliothèques, ni C.D.I.: la bibliothèque centre documentaire à l'école primaire*. [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: http://hebergement.ac-poitiers.fr/ecoles79/inspections/st_maix/PDF/BCD.pdf.

Dokumentacji i Informacji (*Centres de documentation et d'information*, w skrócie CDI), których misja została doprecyzowana w 1986 r., z zakresu obowiązków bibliotek departamentalnych odeszła ta część związana z obowiązkową edukacją szkolną, niemniej nadal gros zadań pedagogiczno – wychowawczych spoczywa w ich gestii. Na usługach BCP znajdują się ponadto wszystkie francuskie bibliobusy docierające do najbardziej odległych zakątków. Pełnią więc one przede wszystkim rolę koordynującą i wspomagającą w stosunku do tych najmniejszych i najsłabszych.

Biblioteki o charakterze regionalnym

Jak wyżej wspomniano, Francja miała i ma spory kłopot ze stworzeniem faktycznej sieci bibliotek na poziomie regionalnym. Ich kompetencje sprawuje w ograniczony sposób owych 6 bibliotek miejskich o zasięgu regionalnym. Ażeby wyjść naprzeciw specyficznym potrzebom poszczególnych terytoriów, jeśli idzie o kulturę i dziedzictwo, a przede wszystkim uzupełnić całą zhierarchizowaną strukturę bibliotek publicznych o te najwyższej uplasowane, spinające w swych działaniach wszystkie mniejsze, władze państwowe zaproponowały w latach 90 XX w. utworzenie tzw. *Bibliothèques municipales à vocation régionale* (Biblioteki Muncypalne o Zasięgu Regionalnym). Założono, że takie biblioteki mogą powstać tylko w dużych wspólnotach, przekraczających 100 tys. mieszkańców. Zaplanowano też, że takie nowe, a zarazem najbardziej nowoczesne biblioteki, co najmniej o powierzchni 10 000 m², ażeby skutecznie pełnić swoją nadrzędną wobec innych misję, będą musiały dysponować zbiorem większym niż 250 tys. wol. i przynajmniej częściowo z tego tytułu podlegać i otrzymywać dotacje, poza tymi centralnymi, również od władz regionalnych¹⁶. Na 12 tego typu instytucji, które zostały wybudowane do 1998 r., obecnie utrzymuje ów status zaledwie 6, a Francuzi nadal zastanawiają się nad ich rzeczywistą misją i skutecznym, tj. koordynującym całość, uplasowaniem na czele całego bibliotekarstwa publicznego we Francji.

Podsumowując rozważania organizacyjne na temat najbardziej typowych rodzajów francuskich księżnic publicznych, jeśli idzie o zależność publicznej sieci bibliotecznej od liczby mieszkańców, przedstawia się ona następująco:

– na terenach zamieszkałych do 2 tys. mieszkańców działają obecnie 1174 biblioteki,

– od 2 tys. do 5 tys. mieszkańców 1216 placówek,

– od 5 tys. do 10 tys. mieszkańców 736 placówek,

– od 10 tys. do 20 tys. mieszkańców 436 placówek,

– od 20 tys. do 50 tys. mieszkańców 313 placówek,

– powyżej 50 tys. mieszkańców 125 placówek¹⁷.

¹⁶ Więcej na temat ich działalności zob.: S. Le Bris: *Les bibliothèques municipales à vocation régionale. Quelles missions?* [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://bbf.enssib.fr/consulter/07-le-bris.pdf>.

¹⁷ Dane zaczerpnięte ze strony Ministerstwa Kultury i Komunikacji. Zob.: Ministère de la Culture et de la Communication: *Bibliothèques départementales de prêt bibliothèques municipales*. [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.culture.gouv.fr/documentation/bibrep/bib-present.htm>.

Nie należy przy tym zapominać, że wielkie aglomeracje miejskie mają do swojej dyspozycji całą sieć innego rodzaju bibliotek, niż tylko te wyżej wymienione, na czele z naukowymi, resortowymi, wszelkiego rodzaju placówkami o charakterze stowarzyszeniowym czy prywatnym etc.

Inne biblioteki francuskie o charakterze publicznym

Ażeby obraz francuskiego bibliotekarstwa publicznego był w miarę wyczerpujący, nie należy zapominać o placówkach powstałych z myślą o potrzebach czytelniczych poszczególnych grup społecznych, jak chociażby wspomniane wyżej biblioteki szkolne, biblioteki zakładowe, przyszpitalne, czy więzienne.

We współczesnych francuskich szkołach spotykamy dwa rodzaje księżnic utworzonych z myślą o dzieciach i młodzieży:

- w szkołach dla młodszych uczniów do 12 roku życia – opisane wyżej BCD,
- w gimnazjach i liceach – tzw. CDI.

Liczba zarówno jednego, jak i drugiego rodzaju bibliotek, jest zdecydowanie niewystarczająca. I tak na przykład, pomimo stworzenia specjalnej ścieżki kształcenia dla bibliotekarzy-dokumentalistów, mających zamiar pracować z młodzieżą gimnazjalną i licealną, uwieńczonej w 1990 r. otrzymywaniem przez nich specjalnego dyplomu CAPES (*Certificat d'aptitude au professorat de l'enseignement secondaire, de documentation*) na 7500 szkół zaledwie 4000 z nich dysponuje CDI obsługiwane przez fachową kadrę¹⁸. Sytuacja w szkołach niższego szczebla przedstawia się jeszcze gorzej. Wobec tego cały ciężar pracy bibliotecznej spoczywa na różnego rodzaju bibliotekach lokalnych, najbliższych miejscu zamieszkania uczniów, które od lat, w ramach swojej działalności mają wpisaną współpracę ze wszystkimi pobliskimi szkołami. Polega ona nie tylko na wizytach uczniów i nauczycieli w celu przeprowadzania różnego rodzaju lekcji bibliotecznych, ale też na dostarczaniu określonych depozytów książkowych bezpośrednio do placówek edukacyjnych, przysyłaniu bibliobusów, organizowaniu najróżniejszych imprez nie tylko w ramach struktur lokalnej biblioteki, gdyż ta ma własny harmonogram i zakres działań, ile w ramach struktur poszczególnych szkół. Tego typu działalność można zakwalifikować do swego rodzaju *outsourcingu* bibliotecznego.

Jak wynika z ostatnich badań, działalność bibliotek szkolnych jest niejako wtórna i drugorzędna w stosunku do tych publicznych. To właśnie w bibliotekach municypalnych, a nie w szkolnych, najwięcej się dzieje. Większość organizowanych tam imprez kierowana jest do najmłodszych. Oni też otaczani są najwyższą troską pod każdym względem: począwszy od przyjaznego wnętrza, w tym wesołej i przejrzystej architektury i wystroju ich własnej części biblioteki, skończywszy na coraz to nowych metodach pracy. Na efekty nie trzeba czekać. Na zorganizowanej przez BNF konferencji *Literatura dziecięca i młodzieżowa: stan badań, kształcenie, perspektywy rozwoju* (*Recherches et formation en littérature de jeunesse: état des lieux et perspectives*), która odbyła się w Paryżu 22 czerwca 2011 r.¹⁹, Francis Marconi, profesor Uniwersytetu d'Artois z Arras

¹⁸ M.Poulain: *Les bibliothèques publiques...*, p. 168.

¹⁹ Więcej o stanie bibliotekarstwa publicznego dla dzieci i młodzieży zob.: *Literatura dziecięca i młodzieżowa...*, dz. cyt.

zdecydowanie podkreślił dydaktyczną rolę biblioteki publicznej w procesie wychowawczym najmłodszego pokolenia Francuzów, które w przeprowadzonej w 2009 r. ankiecie, w ponad 60% w wieku 6-7 lat stwierdziło, że kiedy nie może iść z jakichś powodów do biblioteki, czuje się z tym bardzo źle²⁰. Niestety, jak na razie nic podobnego nie słyszy się odnośnie bibliotek szkolnych, które mają przede wszystkim dostarczać, zarówno nauczycielom jak i młodzieży, stosownych lektur, wspierać cały proces edukacyjny o działalność informacyjno-wyszukiwawczą na jego rzecz.

Biblioteki branżowe specjalizujące się w księgozbiorach związanych z poszczególnymi dziedzinami życia zawodowego, to ponad 1200 tego rodzaju placówek na terenie całej Francji²¹. Około 74% posiada księgozbiór przekraczający 3 tys. pozycji. Powstają głównie z myślą o pracownikach danych resortów i konkretnych zakładów pracy. Niektóre z nich, jak np. biblioteka podlegająca francuskim liniom lotniczym – Air France²², czy transportowi kolejowemu – SNCF (założona w 2002 r., ponad 5 tys. pozycji)²³, to prawdziwe skarbnice wiedzy i informacji na temat funkcjonowania poszczególnych sektorów.

Jeśli idzie o inne rodzaje bibliotek publicznych we Francji, nie należy zapominać o tych związanych z różnymi fundacjami, stowarzyszeniami i wspólnotami religijnymi. Tutaj na wyróżnienie zasługuje sieć ponad 1500 przyparafialnych bibliotek i punktów bibliotecznych zorganizowanych w ramach wspólnoty katolickiej²⁴.

Wsparcie polityczne i pomoc finansowa w organizowaniu i utrzymywaniu bibliotek przyszpitalnych wynika z narodowej konwencji, uzgodnionej w 1999 r. przez Ministerstwo Zdrowia z Ministerstwem Kultury, która zakłada szczególną troskę o rozwój czytelnictwa i tzw. kultury generalnej wśród osób chorych i niepełnosprawnych. Niestety, konwencja nie ma charakteru obligatoryjnego wobec szpitali, które we Francji cieszą się dużą autonomią. I wprawdzie przy większości z nich działają biblioteki przyszpitalne (ok. 800 placówek)²⁵, ale o dosyć skromnych zasobach. Za relacje między wszelkimi ośrodkami zdrowia a daną wspólnotą terytorialną odpowiadają Regionalne Agencje ds. Szpitali (*Agences régionales de l'hospitalisation*), z których część podpisała analogiczną konwencję dotyczącą kwestii kultura/lektura – zdrowie na poziomie lokalnym, co pozwala na zatrudnienie, na podstawie oficjalnego kontraktu, w miarę profesjonalnej kadry (przykład Rhône-Alp). Niestety, w większości regionów luki wynikające z braku uregulowań administracyjno-państwowych wypełniają wolontariusze oraz różnego rodzaju fundacje i stowarzyszenia. Praktycznie we wszystkich francuskich szpitalach chorzy mają zapewniony dostęp do lektury, jeśli nie poprzez na stałe zorganizowaną

²⁰ B. Huchet: *Politiques culturelles et pratiques de médiation*. „Le Revue des Livres pour Enfants” 2009, no. 248, p. 96.

²¹ D.Pallier: *Les Bibliothèques...*, dz. cyt., p. 90.

²² Strona internetowa powyższej biblioteki [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.omnes-airfrance.com/>.

²³ Biblioteka SNCF. [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: http://www.webtvtown.com/fonds_cheminots.

²⁴ M. Poulain: *Les Bibliothèques publiques...*, dz. cyt., p. 168.

²⁵ D.Pallier: *Les Bibliothèques...*, dz. cyt., p. 90.

bibliotekę, to przynajmniej taką obwoźną, zaopatrzoną w specjalne wózki wypełnione książkami. Ale pomimo tego, zdaniem specjalistów, zarówno dostęp do literatury, jak i animacja kulturalna w szpitalach jest niewystarczająca i wymaga dalszych uregulowań prawnych zarówno na poziomie centralnym, jak i na tych niższych²⁶.

W latach 80. XX w. szczególnie wiele energii i funduszy państwowych zostało skierowanych na biblioteki więzienne, co w pierwszym momencie bardziej było podyktowane zainteresowaniem, w jaki sposób oddziałuje właściwie dobrana lektura, jaki jest jej wpływ na różne środowiska, w tym patologiczne, niż faktycznymi potrzebami, w tym intelektualno-rozrywkowymi, więźniów²⁷. W 1987 r. w 173 różnego rodzaju zamkniętych zakładach karnych istniały 204 biblioteki, obecnie w ramach 191 więzień działa ich ponad 250 i wydają się być najważniejszymi partnerami w procesie resocjalizacji²⁸. W 1990 r. został podpisany specjalny protokół pomiędzy Ministerstwem Kultury a Ministerstwem Sprawiedliwości, który zapewnił obecność książek i biblioteki w każdym zakładzie karnym, nakazywał wydzielenie stosownego do tego celu pomieszczenia, ażeby zapewnić więźniom wolny dostęp do półek. W tak zorganizowanej bibliotece dopuszcza się zatrudnienie albo specjalnie przeszkolonych więźniów bibliotekarzy, albo bibliotekarzy dochodzących z zewnątrz. Podobnie jak w przypadku szpitali, niedostatki w tej dziedzinie, wynikające z braków skutecznych i jednoznacznych uregulowań prawnych, są rekompensowane przez działalność społeczną. W praktyce przy każdym więzieniu istnieje powołane, w celu organizacji i prowadzenia biblioteki, specjalne stowarzyszenie, w skład którego prawie zawsze wchodzi bibliotekarze zatrudniani w bibliotekach miejskich, czy departamentalnych i wolontariusze. Tak więc to biblioteki publiczne, nierzadko otrzymując na ten cel dodatkowe wsparcie finansowe od władz lokalnych, dbają o księgozbiór, obsługę i aktualną informację w nieformalnie powiązanych z nimi placówkach więziennych. Coraz częstszym zjawiskiem jest podpisywanie przez więzienia odrębnych kontraktów z władzami miejskimi, w których zawarta jest klauzula o bezpośredniej współpracy z jedną lub kilkoma wybranymi bibliotekami.

Personel biblioteczny

Pracowników bibliotek publicznych we Francji w zdecydowanej większości zalicza się do grona urzędników państwowych. Są więc stosunkowo wysoko uplasowani w zawodowej hierarchii społecznej. Do 1990 r. wyróżniano dwie, następujące grupy pracowników bibliotecznych:

I. W bibliotekach miejskich zatrudniano:

- konserwatorów,
- podbibliotekarzy,
- magazynierów i personel pomocniczy.

²⁶ Więcej na temat bibliotek przyszpitalnych zob.: *La Lecture a l'hôpital: état des lieux de l'offre de lecture à l'hôpital en 199*. réd. F. Kleltz, Paris 1993.

²⁷ C. Belayche, H. Van Besien: *Les bibliothèques de collectivités...*, dz. cyt., p. 297.

²⁸ M. Poulain: *Les Bibliothèques publiques...*, dz. cyt., p. 169.

II. W pozostałych bibliotekach publicznych:

- bibliotekarzy pierwszej kategorii,
- bibliotekarzy drugiej kategorii,
- podbibliotekarzy,
- pomocniczy personel biblioteczny.

Uzyskanie kolejnych stopni awansu zawodowego wiązało się z odpowiednim przygotowaniem merytorycznym, poświadczonym stosownymi dokumentami. Wraz z reformą kształcenia z początku lat 90. XX w. zunifikowano i zmodyfikowano powyższą strukturę. Obecnie zatrudnienia na stanowiskach bibliotecznych regulują Dekret z 2 września 1991 r. dla Urzędników Administracji Terytorialnej oraz Dekret z 9 stycznia 1992 r. dla Urzędników Państwowej Służby Cywilnej.

We współczesnej strukturze pracowników bibliotecznych wyróżniamy obecnie trzy ich kategorie. W tzw. kategorii A mieści się kadra zarządzająca, opracowująca nowe koncepcje funkcjonowania, nowe misje biblioteczne, przygotowująca ekspertyzy, prowadząca różnego rodzaju badania, etc. Do kategorii B zalicza się cała merytoryczna obsługa bibliotek, natomiast kategoria C to służby pomocnicze, w tym personel techniczny. W powyższej strukturze wyróżniamy następujące stopnie służbowe:

1. Konserwatorzy (*les conservateurs*), w ramach tego zaszeregowania mamy do czynienia z trzema podgrupami: konserwatorów generalnych, konserwatorów pierwszej klasy i konserwatorów drugiej klasy. Owe kolejne stopnie predestynują ich posiadaczy do pracy w najbardziej prestiżowych placówkach, obsługujących wspólnoty powyżej 20 tys. mieszkańców, w BCP oraz innych największych bibliotekach kraju. Konserwatorzy, szczegółowo zaznajomieni z funkcjonowaniem wszystkich sektorów bibliotecznych, winni przywiązywać szczególną wagę do szeroko rozumianego dziedzictwa narodowego i regionalnego wyrażającego się poprzez troskę o zbiory i ich pełną prezentację i wykorzystanie. Oni też są obarczeni wszelkim planowaniem, porównywaniem i ocenianiem pracy bibliotek, tworzeniem i modernizacją ich misji. Ażeby zostać konserwatorem, należy po uzyskaniu stopnia licencjata, przystąpić do państwowego konkursu, a następnie po pomyślnym zdaniu stosunkowo trudnych egzaminów, odbyć trwające 18 miesięcy studia w prestiżowej *Ecole nationale supérieure des science de l'information et des bibliothèques* (ENSSIB) w Villeurbanne pod Lyonem²⁹.

2. Bibliotekarze terytorialni (*les bibliothécaires territoriaux*), podobnie jak konserwatorzy, również są zaliczani do tzw. kategorii A, jeśli idzie o zaszeregowanie. Szczególną troską obejmują wszelkie kwestie dotyczące tzw. lektury publicznej, funkcjonowania i misji bibliotek we wspólnotach poniżej 20 tys. mieszkańców. Na konkretne stanowiska są rozpisywane państwowe konkursy, do których mogą przystępować kandydaci już po studiach licencjackich.

3. Asystenci wykwalifikowani (*les assistants qualifiés de conservation/ les bibliothécaires-adjoints spécialisés pour es personneles d'Etat*). Są zaszere-

²⁹ Więcej na temat historii, struktury kształcenia, programów *Ecole nationale supérieure des science de l'information et des bibliothèques* w Villeurbanne zob.: *Ecole nationale supérieure des science de l'information et des bibliothèques*. [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.enssib.fr/>.

gowani w nieco niższej niż dwa powyżej opisywane stopnie, bo w kategorii B. Ażeby zostać podbibliotekarzem, czyli owym wykwalifikowanym asystentem np. konserwatora, należy po maturze przystąpić do konkursu, który z kolei pozwala na dwuletnie specjalistyczne kształcenie na wybranym uniwersytecie lub w instytucie technicznym. Po ukończeniu nauki podbibliotekarze są zatrudniani we wszystkich bibliotekach jako personel odpowiadający za obsługę, klasyfikację i konserwację zbiorów, wyszukiwanie dokumentów, promocję zarówno samej instytucji, jak i za promocję czytelnictwa.

4. Asystenci (*les assistants de conservation/ les bibliothécaires-adjoints*). Stanowisko to również jest zaliczane do kategorii B, uzyskuje się je odbywając zaledwie półroczny kurs specjalistyczny, na który kwalifikuje się uczestników również w drodze konkursowej po uzyskaniu, minimum, matury. Asystentom powierza się bieżącą obsługę biblioteki i różne drobne prace biblioteczne.

5. Na końcu całej drabiny uplasowany jest wszelkiego typu personel pomocniczy, zaliczany do kategorii C.

Podobnie jak w pozostałych europejskich krajach, personel biblioteczny to ponad 68% kobiet.

Placówki kształcące bibliotekarzy

Jeśli idzie o kształcenie specjalistów w dziedzinie bibliotekoznawstwa i informacji, już w XVIII w. dostrzegano taką potrzebę³⁰. Jednak dopiero w 1847 r. założono słynną Szkołę Map (*l'École des Chartes*), która była nastawiona bardziej na kształcenie erudytów – intelektualistów, niż praktyków – profesjonalistów. Dostrzegając ową rozbieżność, w 1932 r. zaproponowano nową ścieżkę nastawioną na nauczanie bardziej praktyczne, która dawała dyplom bibliotekarza – technika (*Diplôme technique de bibliothécaire*). Jednak dopiero w 1950 r., wraz z przejściem kształcenia bibliotecznego w gestię nowego ciała, jakim była tzw. Dyrekcji Bibliotek, specjalnie powołana przy Ministerstwie Edukacji, dokonano przemyślanej reorganizacji kształcenia. W miejsce jednego, ściśle określonego programu zaproponowano kilka specjalizacji kończących się uzyskaniem Dyplomu Wyższych Studiów Bibliotecznych (*Diplôme supérieur de bibliothécaire*, w skrócie DSB), a rok później wraz z wprowadzeniem kształcenia na średnim poziomie uniwersyteckim – Świadectwa Kwalifikacji Bibliotekarza (*Certificat d'aptitude aux fonctions de bibliothécaire*, w skrócie CAFB)³¹. Dopelnieniem starań o wykwalifikowaną i różnorodnie wyspecjalizowaną kadrę było utworzenie w Paryżu przy Bibliotece Narodowej w 1963 r., wspomnianej wyżej Wyższej Szkoły Bibliotekarstwa – ENSSIB, przeniesionej w 1974 r. do Villeurbanne.

³⁰ Więcej o historii kształcenia bibliotekarzy zob.: J. Van Hove, G. Van Bellaiengh: *La formation professionnelle*. „Bulletin des bibliothèques de France” 1966, t. 11, no. 1. [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://bbf.enssib.fr/consulter/bbf-1966-01-0029-005>.

³¹ N. Richter: *La formation des personnels des bibliothèques*. „Bulletin des bibliothèques de France” 1973, no. 7, p. 335-337 [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://bbf.enssib.fr/>.

Dzisiaj ENSSIB zapewnia kształcenie na trzech poziomach: magisterskim, kończącym się otrzymaniem dyplomu DSB, licencjackim wraz ze stosownym certyfikatem – CAFB oraz technicznym, przygotowującym również do konkursu na podbibliotekarza, kończącym się uzyskaniem świadectwa CSB (*Certificat sous-bibliothécaire*). Szkoła, która włączała do swojej struktury inne instytucje związane z kształceniem bibliotecznym, jak np. w 1999 r. lyoński Instytut Bibliotekoznawstwa, obecnie podlegająca Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, jako wiodąca tego typu placówka we Francji, obok kilkudziesięciu innych prowadzi wszelkie możliwe specjalizacje³², studia podyplomowe, staże i praktyki w różnych sektorach bibliecznych i tych związanych z informacją naukową.

Dzisiaj, w kierunku szeroko rozumianej bibliologii i informacji, można kształcić się prawie we wszystkich większych francuskich uniwersytetach. Ponadto w latach 1987, 1988 na terenie całego kraju powołano 12 regionalnych centrów karier bibliecznych (*Centres régionaux de formation aux carrières des bibliothèques, du livre et de la documentation*) Przygotowujących poza murami ENSSIB do państwowych konkursów na różne stanowiska biblieczne³³.

Przyglądając się przez ostatnie półwiecze ewolucji kształcenia i pracy bibliekarza, można stwierdzić, że tak jak w latach 60., 70., 80. ubiegłego wieku mieliśmy we Francji do czynienia z profesjonalizacją i coraz głębiej postępującą specjalizacją zawodową, tak od lat 90. do chwili obecnej obserwujemy zdecydowany wzrost roli tego zawodu, jeśli idzie o całość polityki kulturalnej państwa i administracji. Dzisiaj środowisko biblieczne uznawane jest jako jeden z najważniejszych partnerów, jeśli idzie o kształtowanie współczesnej francuskiej kultury, rozwiązywanie jej problemów w różnych grupach społecznych i przedziałach wiekowych, wytyczanie nowych prądów, a także jako doskonały sprzymierzeniec w łagodzeniu wszelkich napięć społecznych w czasach różnorodnych kryzysów³⁴.

Stowarzyszenia bibliekarzy

We Francji główną organizacją skupiającą bibliekarzy jest Stowarzyszenie Bibliekarzy Francuskich, w skrócie nazywane ABF (*Association des bibliothécaires français*)³⁵.

Już w 1891 r. Charles Mortet czynił wysiłki w celu powołania wspólnej reprezentacji wszystkich bibliekarzy Francji, na wzór angielskiej, niemieckiej, czy

³² Wykaz specjalizacji bibliecznych, w ENSSIB, zob.: ENSSIB: [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.enssib.fr/ecole/offre-de-formation/formation-initiale>.

³³ Więcej na temat sieci szkół i form kształcenia specjalistów bibliekarzy zob. Association des Bibliothécaires de France [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: http://www.abf.asso.fr/pages/interieur-contenu.php?categorieTOP=5&categorie=37&id_contenu=26.

³⁴ A. M. Bertrand: *Les Bibliothèques municipales. Enjeux culturels, sociaux, politiques*. Paris 2002, p. 80.

³⁵ Association des Bibliothécaires de France [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.abf.asso.fr/>.

amerykańskiej. Jednak dopiero na początku 1906 r., z inicjatywy bibliotekarzy z prestiżowej paryskiej księżnicy Sainte-Geneviève, udało się je powołać. Pierwszą poważną pracą, której podjęła się ABF była ankieta skierowana do bibliotek miejskich, mająca na celu ewaluację ich infrastruktury i przystosowania architektonicznego do potrzeb czytelników³⁶. Dzisiaj poza pracownikami bibliotek publicznych Stowarzyszenie Bibliotekarzy Francuskich reprezentuje też wszystkich pozostałych, skupiając ich w odpowiednich sekcjach (bibliotek publicznych, uniwersyteckich, specjalistycznych i sekcji Biblioteki Narodowej). W ramach współczesnych struktur ABF wyróżniamy też sekcje terytorialne. Całością prac kieruje tzw. Biuro Polityczne, które wprowadza w życie i nadzoruje wykonanie postanowień tzw. Rady Narodowej ABF (około 30 osób). Raz do roku wszyscy członkowie (ok. 3 tys.) spotykają się na naukowym kongresie poświęconym z góry określonej tematyce. Tematem ostatniego 57. kongresu, który odbywał się w Lille była szeroko pojęta komunikacja oraz wyzwania w tym względzie dla bibliotek publicznych (*Les bibliothèques au défi de la communication*).

Najważniejsze czasopisma wydawane przez organizację to:

- „Bibliothèque(s)”, ostatni, 56 numer, kwartalnika opisywał różnorodne instytucje biblioteczne w Nord-pas-de-Calais i ich problemy;
- „Bulletin d'informations de l'Association des bibliothécaires français” poświęcony ogólnym kierunkom rozwoju francuskiego bibliotekarstwa oraz opisujący życie Stowarzyszenia;
- „Manuel de bibliothécaire” tematyką i profilem przypominający nasz „Poradnik Bibliotekarza”;
- „Lecture publique” nakierowany na analizę i rozwiązywanie konkretnych problemów dot. czytelnictwa i funkcjonowania bibliotek publicznych.

Ponadto do statutowych działań ABF, poza wydawaniem różnego rodzaju publikacji naukowych i popularnonaukowych, organizacją sympozjów i konferencji, etc. należy reprezentowanie środowiska wobec władz rządowych oraz lobbowanie na rzecz rozwoju bibliotekarstwa francuskiego w najwyższych kręgach politycznych.

Spośród pozostałych organizacji skupiających francuskich bibliotekarzy warto wymienić:

– *Association des professionnelles de l'information et de la documentation*, w skrócie ADBS, założona w 1963 r., zajęła się, jako pierwsza w Europie, problematyką komunikacji i przepływu informacji; obecnie liczy ok. 5 tys. członków; wydaje kwartalnik „Documentaliste – Science de l'information” poświęcony treściom komunikacyjno-informacyjnym i pomocy w prowadzeniu wszelkich działań dokumentacyjno-archiwalnym³⁷.

– *Fédération des associations de documentalistes-bibliothécaires de l'Education nationale*, FADBEN³⁸, działająca na szerokim polu edukacji bibliotecznej oraz na styku biblioteki publiczne – szkoły. Najbliższy, planowany na marzec

³⁶ G.K. Barnett: *Histoire des bibliothèques publiques en France de la Révolution à 1939*. éd. Promodis Cercle de la Libraire 1987, pp. 219-220.

³⁷ ADBS L'association des professionnels de l'information et de la documentation. [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.adbs.fr>.

³⁸ 9e Congrès des Enseignants Documentalistes de l'Education Nationale [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://congres2012.fadben.asso.fr/>.

2012 r., Kongres FADBEN będzie poświęcony zmianom, jakie wymuszają nowe technologie informacyjne w procesie komunikacji i nauczania oraz jak na te zmiany winna reagować szeroko pojęta edukacja.

– *Association des anciens élèves de l'Ecole nationale supérieure de bibliothécaires*, AENSB, do której należą dawni uczniowie Wyższej Narodowej Szkoły Bibliotekarzy wydający swój biuletyn, wspierający się w ramach swoistej korporacji we wszelkich działaniach zawodowych.

– *Association des diplômés de l'Ecole des bibliothécaires-documentalistes*, ADEBD, działa na podobnych zasadach, jak wyżej zaprezentowana, jej członków łączy przede wszystkim podobna kariera edukacyjna do zawodu bibliotekarza.

– *Association des directeurs de bibliothèques centrales de prêt*, ADBCP³⁹, która powstała w okresie decentralizacji francuskiego bibliotekarstwa w celu pomocy ich dyrektorom w owej transformacji. Jej organem prasowym jest kwartalnik „Transversales” poświęcony kwestiom zarządzania i kierowania bibliotekami.

– *Association des directeurs de bibliothèques universitaires*, ADBU⁴⁰ – głównym jego celem jest promocja samych instytucji, jak najszersza dygitalizacja zasobów, współpraca, ciągła modernizacja i autoewaluacja całej sieci naukowych księżnic frankofońskich na bazie metodologii Libqual+, który to program pod nazwą LibQual-fr został uruchomiony w 2008 r.⁴¹. Organ prasowy stowarzyszenia to „La lettre de l'ADBU”, wydawane w wersji elektronicznej.

Wybrane uwagi na temat miejsca, roli i nietradycyjnych funkcji francuskiego bibliotekarstwa publicznego

Tak zwana kultura bibliotek francuskich i kultura czytelnicza, a raczej kultura biblioteczna Francuzów, gdyż biblioteka publiczna jest dla nich nie tylko miejscem wypożyczania, czytania i wyszukiwania informacji, ale pełni coraz to nowe, niekiedy zaskakujące funkcje, jak np. ostatnio szeroko dyskutowana w literaturze przedmiotu ta mediacyjna i transmisyjna, to tematy na odrębną refleksję⁴². Niemniej zadając sobie pytanie o popularność samej instytucji, jej

³⁹ ADBDP [online]. [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: www.adbdp.asso.fr.

⁴⁰ ADBU [online]. [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://www.adbu.fr>.

⁴¹ Więcej na temat LibQual-fr zob.: [online]. [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: http://www.adbu.fr/rubrique.php3?id_rubrique=21.

⁴² Mediacyjna rola biblioteki i bibliotekarza w stosunku np. do nastolatków, winna polegać na próbie umiejętnego rozpoznania i łączenia konkretnych potrzeb czytelniczych z indywidualnie dobieranymi, sugerowanymi przez bibliotekarza „prywatnymi lekturami”. Taka biblioteczna mediacja za pośrednictwem lektury i osoby ją proponującą, mediacją pomiędzy młodzieńczymi rozterkami potencjalnego czytelnika, wewnątrznie jeszcze niespójnym światem gimnazjalisty, a tym niedookreślonym ludzi dorosłych, o tyle winna być naturalną powinnością biblioteki, że ta jest miejscem bardziej przyjaznym niż szkoła, gdyż pozostawiającym wolny wybór zarówno, co do jej odwiedzenia, jak i wolny wybór odnośnie lektury. W odróżnieniu od szkoły, do której muszą chodzić wszyscy, gdzie obowiązuje hierarchia i ocenianie, biblioteka jawi się jako wybór niezwykle osobisty, dobrowolny i świadomy. I z tego winna wynikać jej siła mediacyjna. A ponadto jest mimowolnym miejscem spotkań kilku pokoleń, co jeszcze bardziej uwydatnia również

ważność i użyteczność w społeczeństwie warto zwrócić uwagę na prorodzinny aspekt jej działania.

W 1971 r. w bibliotekach publicznych całej Francji było zapisanych 1 182 tys. użytkowników. Trzydzieści lat później – aż 6 mln 664 tys. Owa, jak to określił Pascal Ory, *succes-story*, jest, niestety, pozorna⁴³. Jeśli weźmiemy pod uwagę inne dane, np. te mówiące o rzeczywistym procencie społeczności uczęszczającej do bibliotek, od prawie dwudziestu lat oscyluje ona w okolicach 18%, kiedy np. w Québecu jest to aż 31%, Nowej Zelandii – 49%, nie mówiąc już o Finlandii z jej prawie 70% ludności odwiedzającej publiczne księżnice. Wyżej wskazane, pomimo wszystko, optymistyczne dane, określone jako owa *succes-story*, tak naprawdę świadczą o rozwoju sieci i wzroście liczby samych francuskich bibliotek. Są też powodowane wzrostem demograficznym i, co najważniejsze, fenomenem obserwowanym od owych kilkudziesięciu lat, a mianowicie zapisu poszczególnych czytelników jednocześnie do kilku bibliotek oraz zapisami do poszczególnych bibliotek całych rodzin. Według danych za 2001 r. dwie trzecie czytelników bibliotek publicznych deklarowała posiadanie karty i przynależność do więcej niż jednej księżnicy⁴⁴.

Wraz z nastaniem ery Internetu i rzeczywistą informatyzacją całej sieci publicznych bibliotek, pomimo dosyć sprzecznych danych statystycznych na temat uczęszczania i wykorzystywania ich zbiorów, niewiele się chyba we Francji zmieniło. W zależności od źródła uznaje się, że odsetek aktywnych przynajmniej przez ostatnie 12 miesięcy czytelników w społeczeństwie waha się obecnie w granicach 19-21%⁴⁵. Dominującym modelem „inicjacji bibliotecznej” jest ten rodzinny. To prawie reguła, że do tej samej biblioteki, najbliższej miejscu zamieszkania, uczęszczają co najmniej dwa, nierzadko trzy pokolenia: dzieci, rodziców, dziadków (o ile mieszkają w tym samym miejscu, dzielnicy, miejscowości). Jeśli idzie o trwałość relacji z wybraną przez siebie biblioteką i jej obsługą: 16,7% czytelników korzysta z biblioteki krócej niż dwa lata, 35,3% jest wiernych tej samej placówce od dwóch do pięciu lat i aż 45,2% dłużej niż 5 lat. W powyższej analizie statystycznej jej autorka Anne-Marie Bertrand uwzględniła zapisy czytelników powyżej 10 roku życia. Zapewne gdyby do tego dołączyć tych najmłodszych, nie zawsze rejestrowanych użytkowników, jeszcze

transmisyjny, a nie tylko mediacyjny walor jej funkcjonalnej kultury. Więcej na temat tzw. funkcji mediacyjnej biblioteki zob.: J.-M. Privat, Y. Reuter: *Lectures et médiations culturelles*, Villerurbanne 1991; S. Leturcq: *Les médiateurs en bibliothèque*. Villerurbanne 1999.; C. Poissonot: *Médiation, lecture et order social: formes et enjeux de la médiation*. In: *Actes du colloque: «Médiations, médiateure, médias»*. Salon du livre et de la presse de jeunesse. Saint-Denis 27-28 avril 2006, pp.85-98; *Les „huitedouzan” quelle place en bibliothèque?* «La Revue des Livres pour Enfants» 2009, no. 248, pp. 95-100.

⁴³ Dokumenty elektroniczne z debaty na temat uczęszczania Francuzów do bibliotek publicznych zob.: *La fréquentation des bibliothèques municipales*. „Bulletin des bibliothèques de France” 2003, t. 48, no 1, pp. 84-101 [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://bbf.enssib.fr/consulter/14-debat.pdf>.

⁴⁴ A. M. Bertrand: *Les Bibliothèques municipales. Enjeux culturels...*, dz. cyt., p. 115.

⁴⁵ Y. Alix: *La fréquentation des bibliothèques municipales, suite: la réponse de Thierry Giappiconi*, „Bulletin des bibliothèques de France”, 24.06.2008. [online], [dostęp: 26.07.2011]. Dostępny w WWW: <http://bbf.enssib.fr/blog/2008/06/24/la-frequentation-des-bibliotheques-municipales-suite-la-reponse-de-thierry-giappiconi>.

bardziej podkreśliłoby to ów rodzinny charakter całego przedsięwzięcia, jakim jest wspólne, chociaż zindywidualizowane, korzystanie z biblioteki. Ponad 33% użytkowników bibliotek publicznych przychodzi do nich z dziećmi, a jedynie 21% twierdzi, że ze swojego konta nie pożycza książek innym i nie używa własnej karty nikomu obcemu. Aż 63,1% dokonuje pierwszego zapisu przed ukończeniem dwudziestego roku życia, ale to grupa aktywnych zawodowo osób w wieku 25-54 lata jest najlepiej reprezentowana wśród wszystkich czytelników⁴⁶. Niewątpliwie owa skrótowa prezentacja danych statystycznych już sama w sobie jest świadectwem głębokiej implantacji biblioteki w rodzinnym, lokalnym, wręcz familialnie postrzeganym środowisku, w którym sama instytucja ma do spełnienia wielorakie funkcje kulturowe, począwszy od typowych wynikających z jej roli, poprzez mniej oczywiste koncyliacyjne, wspomniane wyżej mediacyjne, transmisyjne i wiele innych, o których nie za wiele mówi się i pisze w innych częściach Europy⁴⁷.

Biblioteki publiczne Francji, jak większość na świecie mają wiele problemów, z którymi nie potrafią się uporać, ale o których przynajmniej głośno się dyskutuje i wiele pisze, i to w najwyższych politycznych, a nie tylko w bibliotecznych i naukowych gremiach. Do katalogu najpoważniejszych z nich wypada zaliczyć ową stagnację i, w pewnym sensie, brak wzrostu ich popularności, wyrażającej się poprzez niezmienny od lat odsetek jej użytkowników. Różnorodnie próbuje się to tłumaczyć (globalizacja, Internet, różne dysfunkcje, jeśli idzie o dostępność i atrakcyjność zbiorów, izolacjonizm i elitarność instytucji w stosunku do potrzeb tzw. społeczności defaworyzowanych: emigranci, młodzież z trudnych środowisk, nieprzystosowanie godzin pracy do potrzeb środowiskowych, kryzys etc.). I w zasadzie cała argumentacja jest również i nam świetnie znana, gdyż borykamy się z podobnymi problemami.

Zakończenie

We wstępie do pięknie wydanego, bogato ilustrowanego pierwszego tomu poświęconemu dziedzictwu narodowemu bibliotek francuskich (*Patrimoine des bibliothèques de France*) Michel Pastoreau z *Ecole pratique de hautes études*, spadkobierczyni szkoły Annales, napisał: „Koncentracja księgozbioru w jednym, tym samym miejscu pozwala na rzeczywisty wgląd w przeszłość. Źródło nabywa dodanej autentyczności zanurzone we własnym środowisku, w przynależności do miejsca, wraz z upływem czasów. (...)Książka bywa o wiele bardziej „skuteczna” kiedy jest „osiadła”, niż kiedy staje się „wędrowcem”. Szczególnie jeśli idzie o tę będącą naszym dziedzictwem narodowym. Lepiej niech przemieszczają się czytelnicy, niż książki”⁴⁸.

Jednym z podstawowych bogactw rozrzuconych po całym kraju publicznych księżnic Francji jest ich dziedzictwo narodowe reprezentowane w dwojaki sposób: poprzez zbiory, których pilnie strzegły władze lokalne począwszy od ich

⁴⁶ A. M. Bertrand, *Les Bibliothèques municipales. Enjeux culturels...*, dz. cyt., p. 115.

⁴⁷ Tamże, pp. 115-117.

⁴⁸ M. Pastoreau: *Travaux*. In: *Patrimoine des bibliothèques de France*. Éd. Ministère de la Culture, Ile-de France 1995, p. 13.

powstawania, a więc w wielu przypadkach począwszy od czasów konfiskat najcenniejszych księgozbiorów kościelnych, szlacheckich, uniwersyteckich z lat 1789-1791 oraz poprzez zawite historie samych instytucji. Celowo w artykule unikano używania, jakże dzisiaj popularnego, jak najbardziej zresztą uprawnionego pojęcia mediateka, którym określa się coraz więcej bibliotek miejskich, regionalnych, czy departamentalnych. Współczesne mediateki kryjące w swych zbiorach takie skarby jak średniowieczne rękopisy, cenne zbiory historycznych znaczków i medali, unikalne starodruki, pozostałości po różnego rodzaju kolekcjach prywatnych, etc., to bardziej, w odczuciu wielu doświadczonych, szczególnie tych starszej daty bibliotekarzy, biblioteki niż mediateki, gdyż o ich przynależności do regionu i o ich świadectwie na rzecz historii lokalnej, czy też tej narodowej nie świadczą komputery ani cały z informatyzowany system, a zbiory muzyczne czy wizualne są zaledwie skromnym uzupełnieniem tych tradycyjnych. Warto podkreślić, że chyba jedynie we Francji, nawet w tych najmniejszych bibliotekach możemy odnaleźć ślady ich historycznej przeszłości i takie perełki, które gdzie indziej byłyby przechowywane jedynie w bibliotekach narodowych, lub innych centralnych księżnicach kraju. Tutaj, od najdawniejszych czasów, dbano i zabiegano o prywatne interesy poszczególnych ziem i wspólnot, ich własną politykę, podtrzymywanie ich własnego dziedzictwa kulturowego, co wyraża się zarówno w zasobach, jak i ich autonomii. Z owej historycznej decentralizacji, jedynie podsyconej demokratycznymi ideami rewolucji francuskiej, wynika silna lokalność współczesnych bibliotek publicznych wyrażająca się w ich zbiorach i wpisana w charakter narodowy francuskich bibliotekarzy, którzy owszem rozumieją i szanują różnorodność komunikacyjno-informacyjną naszych czasów, ale też wiedzą, że ich mediateki nie są oderwane od historii i tradycji i mogą jedynie nobilitować, w żadnym wypadku zastępować noliwają i zasłużoną sieć bibliotek publicznych⁴⁹.

Bibliografia:

1. Barnett G. K.: *Histoire des bibliothèques publiques en France de la Révolution à 1939*. Éd. Promodis Cercle de la Libraire. Paris 1987.
2. Belayche C., Besien H. Van: *Les bibliothèques de collectivités territoriales. Guide de gestion administrative et financière*. Éd. Cercle de la Libraire. Paris 2004.
3. Bertrand A.-M.: *Bibliothécaires face au public*. Éd. Bibliothèque publique d'information. Paris 1995.
4. Bertrand A. M.: *Les Bibliothèques municipales. Enjeux culturels, sociaux, politiques*. Éd. Cercle de la Libraire. Paris 2002.
5. Bertrand A. M., Burgos M., Poissenot C., Privat J. M.: *Les bibliothèques municipales et leurs publics. Pratiques ordinaires de la culture*. Éd. Pompidou. Paris 2001.
6. *La Bibliothèque nationale de France. Collections, services, publics*. dir. D. Renoult, J. Melet-Sanson. Éd. Cercle de la Libraire. Paris 2001.
7. Calenge B.: *Les politiques d'acquisition: constituer une collection dans une bibliothèque*. Éd. Cercle de la Libraire. Paris 1994.
8. Calenge B.: *Accueillir, orienter, informer : l'organisation des services aux publics dans les bibliothèques*. Éd. Cercle de la Libraire. Paris 1999.

⁴⁹ Wiecej na ten temat zob.: *Patrimoine des bibliothèques de France*. Éd. Ministère de la Culture, Ile-de France 1995; G.K. Barnett, *Histoire des bibliothèques publiques...*, dz. cyt. pp. 17-90.

9. Centre national de la fonction publique territoriale: *Les publics des bibliothèques*. Paris 1999.
10. *Connaître ses publics: savoir pour agir*. Réd. M. H. Koenig. Villeurbanne 1998.
11. Duton F.: *La lecture à l'hôpital: état stationnaire, critique ou convalescent?* Villeurbanne 2005.
12. *Histoire des bibliothèques françaises. Les bibliothèques de la Revolution et du XIXe siècle. 1789-1914*, dir. D.Varry. Paris 1991.
13. *La Lecture a l'hôpital: état des lieux de l'offre de lecture à l'hôpital en 199*. Réd. F. Kleltz. Paris 1993.
14. Mouren R., Ipert S., Westelle I., Planche M....: *Manuel du patrimoine en bibliothèque*. Éd. Cercle de la Libraire. Paris 2007.
15. Pallier D.: *Les bibliothèques*. Éd. Presses Universitaires de France. Paris 2006.
16. *Patrimoine des bibliothèques de France. Un guide des régions*. Vol. I. Éd. Payot, 1995.
17. Poissenot C., Ranjard S.: *Usages des bibliothèques: approche sociologique et méthodologie d'enquête*. Villeurbanne 2005.
18. Poulain M.: *Constances et variances: les publics de la Bibliothèque publique d'information, 1982-1989*. Paris 1990.
19. Poulain M.: *La France*. In: *Les Bibliothèques publiques en Europe*. Dir. M. Poulain. Éd. Cercle de la Libraire. Paris 1992.
20. Vaucaire M.: *La Bibliophilie*. Éd. Presses universitaires de France. Paris 2004.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. (22) 827-52-96
Warszawa 2012. Wyd. I. Ark. wyd. 10,5. Ark. druk. 12,75
Skład i łamanie: Robert Lis
Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c.,
Kozierki, ul. Marsa 20, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

28457_{b.2}

W budowaniu tożsamości lokalnej i aktywizowaniu lokalnej społeczności ogromną rolę pełnią instytucje działające w danym środowisku, wśród nich szczególne miejsce przypada bibliotekom. Teksty, które znalazły się w tej książce poruszają wybrane problemy, aktualne i istotne, dla małych bibliotek publicznych. Przybliżona została koncepcja biblioteki, jako ważnego miejsca, w którym możemy spędzić wolny czas i prowadzić życie towarzyskie i społeczne. Zwrócono uwagę na potrzebę współpracy różnych instytucji działających w środowisku. Omówiono znaczenie działań teatralnych, które pełnią funkcje: kulturalne, edukacyjne, literaturoznawcze, czytelnicze, a także kulturowe, społeczne, środowiskowe i etniczne. Zwrócono uwagę na to, że nazwy własne są cennym bogactwem każdego narodu. Kryją w sobie wiedzę o historii politycznej i społecznej, o historii religii, kultury, właściwościach, jak i krajobrazie rodzinnej ziemi. Przybliżono również problemy związane z informowaniem i korzystaniem z bezpośrednich źródeł informacji. Nie pominięto problemów związanych z automatyzacją małych bibliotek i ich finansowaniem. Dla porównania opisano udział francuskich bibliotek publicznych w pielęgnowaniu narodowego i lokalnego dziedzictwa kulturowego.

Seria wydawana przez Wydawnictwo
STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH
we współpracy
Z INSTYTUTEM INFORMACJI NAUKOWEJ
I STUDIÓW BIBLIOLOGICZNYCH
UNIwersytetu Warszawskiego



9 788361 464976

Cena 35,00 zł

ISBN: 978-83-61464-97-6